

37,00 zł

(w tym 8% VAT)

INDEKS 3.51008
ISSN 1230-1817



www.architekturaibiznes.pl

A&B

Architektura & Biznes

06
2023

ENERGETYCZNA
REGENERACJA MIAST





PROFILE
WYŁĄCZNIE
KLASY **A**
100% JAKOŚCI OD VEKA

PROFILE VEKA TO WYSOKA
KLASA ODPORNOŚCI NA WIATR

SYSTEMY PROFILI
KLASY A*

MAX 6,5 M

MAX 2,7 M

WODOSZCZELNOŚĆ
W NAJWYŻSZEJ KLASIE 9A



BEZPROGOWE,
BEZPIECZNE PRZEJŚCIE

DRZWI PODNOSZONO-PRZESUWNE
W SYSTEMIE VEKAMOTION 82 MAX
MOGĄ OSIAGNAĆ WSPÓŁCZYNNIK
 $U_d 0,73 \text{ W}/(\text{M}^2\text{K})^{**}$

DOM KOMFORTOWY, CIEPŁY I BEZPIECZNY

Z ENERGOOSZCZĘDNymi SYSTEMAMI PROFILI TARASOWYCH VEKAMOTION 82

EasyTherm

PŁYTY ZESPOLONE DO WEWNĘTRZNEJ
IZOLACJI ŚCIAN KORYTARZY
I KLATEK SCHODOWYCH

NOWOŚĆ



**Minimalna grubość
zabudowy**
+24% więcej
przestrzeni użytkowej*



Izolacja termiczna
TR = 0,69 (m²*K)/W



Odporność na zniszczenia
Wyższa wytrzymałość
powierzchni



Bezpieczeństwo pożarowe
Reakcja na ogień B-s1,d0



Łatwy i szybki montaż
Gotowe płyty zespolone
z krawędzią PRO

* w porównaniu dwustronnie
otynkowanej ściany żelbetowej (28 cm)
do cieńszej ściany żelbetowej
z EasyTherm (22 cm)

**WIE
CIEPŁA**

MIEJSCA

ISOVER.PL/EASYTHERM

ISOVER
SAINT-GOBAIN

licencja na e-wydanie A&B: EMANUELA WEISS | emanuela.weiss@loxone.com

Rigips
SAINT-GOBAIN

weber
SAINT-GOBAIN

SAINT-GOBAIN

Nowy VIDO S2

Ogrzewanie i chłodzenie w systemach niskotemperaturowych



Optymalny komfort cieplny wewnątrz przez cały rok

Optymalny komfort cieplny wewnątrz przez cały rok

Nowy klimakonwektor VIDO S2 to urządzenie o wszechstronnym zastosowaniu. Dzięki компактowym rozmiarom, oferuje wiele opcji instalacji na ścianie i suficie. Utrzymuje wysoką wydajność cieplną przy niższych temperaturach wody, nawet poniżej 45°C. Niska zawartość wody, zastosowanie wentylatora osiowego promieniowego poprzecznego sterowanego przez inteligentny termostat oznacza szybszą reakcję na wahania temperatury w pomieszczeniu przy niemal niesłyszalnej pracy. Klimakonwektor Vido S2 to idealny produkt do współpracy z rewersyjną pompą ciepła, która oferuje zarówno funkcje ogrzewania, jak i chłodzenia.

Więcej informacji na temat VIDO S2 można znaleźć na stronie:
www.purmo.com/pl-pl



Opcja automatycznego zdalnego sterowania umożliwia połączenie do 30 urządzeń z jednym termostatem

comfort delivered by **PURMO**

NEOLITH



touch. feel. live

neolith.com

ALLURA NA CAŁE ŻYCIE

forbo
FLOORING SYSTEMS



www.forbo-flooring.pl

liczba na e-wydanie A&B: **EMANUELA WEISS** | emanuela.weiss@loxone.com

DACHRYNNA[®]

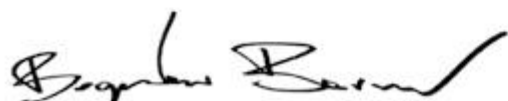
NOWOŚĆ

IDEALNE DOPASOWANIE

INNOWACYJNY
ZINTEGROWANY
SYSTEM DACHOWY



AMBASADOR PRODUKTU



Bogusław Barnaś

BXP Studio - Pracownia Projektowa

licencja na e-wydanie A&B: EMANUELA WEISS | emanuela.weiss@loxone.com

Pierwszy na rynku innowacyjny system dachowy 2w1, który łączy pokrycie dachowe w postaci panelu na rąbek ze zintegrowanym systemem rynnowym ukrytym w strukturze dachu i elewacji. Produkt stworzony przez zespół specjalistów Galeco, czołowego producenta systemów odprowadzania wody deszczowej, powstał z myślą o nowoczesnej architekturze oczekującej kompletnych, minimalistycznych i systemowych rozwiązań. Dach z idealnie zintegrowanym systemem rynnowym to przyszłość współczesnej architektury i budownictwa.

WWW.DACHRYNNA.GALECO.PL

NNNN
N U U N
— E C O —



Pergola bioklimatyczna
– najlepszy wybór zadaszania tarasu

aliplast
aluminium systems

Aliplast Sp. z o.o.
ul. Wacława Moritza 3
20-276 Lublin

Kontakt
kom: +48 609 490 792
tel: +48 81 745 50 30
fax: +48 81 745 50 31
e-mail: biuro@aliplast.pl



www.aliplast.pl



Leva Home

Leva

Modułowy system
do każdej przestrzeni



Leva Public



Leva Office

Showroom
Marszałkowska 115, 00-102 Warszawa

egoe-life.eu

licencja na e-wydanie A&B: EMANUELA WEISS | emanuela.weiss@loxone.com

EGOE
Ideas Make Products



Keep Cool
Take One!
IGP-DURA[®]one

561ME71386A10

Firma IGP Powder Coatings dostarcza ekologiczne rozwiązania systemowe na potrzeby budownictwa, transportu i przemysłu. Oszczędzaj energię dzięki **IGP-DURA[®]one**, poprawiając wydajność i rentowność swojej linii do proszkowego. Szerokie okno i certyfikowana jakość fasadowa sprawiają, że farba **IGP-DURA[®]one** jest jedyna w swoim rodzaju.
duraone.igp-powder.com

Mamy rozwiązanie dla
każdej powierzchni.
IGP FOR SURE



Roben



 **EKOLOGIA**  **ENERGOOSZCZĘDNOŚĆ**  **ZDROWIE**



PIEMONT

Doskonala na nowe i remontowane dachy



BERGAMO

Ceramiczne pokrycie w nowoczesnej formie



MONZAplus

Szybkie i ekonomiczne krycie dachu



VERONA

Klasyczny kształt, wszechstronne zastosowanie



 monoklima

NIEWIDZIALNE KLIMATYZATORY

Jest to rodzaj klimatyzatorów, których cechą szczególną jest BRAK AGREGATU ZEWNĘTRZNEGO. Umożliwiają one schładzanie i dogrzewanie pomieszczeń w budynkach, w których jest trudne lub niemożliwe zamontowanie standardowego rozwiązania z agregatem zewnętrznym.

www.monoklima.pl



www.eko-instal.pl
www.hosterm.pl

CeraFrame

Minimalistyczna, kompaktowa listwa odpływowa



DALLMER

Systemy odwadniające.
Od 1913 r.



PŁYTY BRUKOWE WIELKOFORMATOWE

NC **NOVATOR
CITY**

www.bruk-bet.pl

www.novator-city.pl



Novator® City to system kostek i płyt brukowych nowej generacji dedykowany dla nowoczesnej przestrzeni użyteczności publicznej.

- Płyty wielkogabarytowe: 35 formatów płyt
- Grubości płyt: 8, 10, 12 i 16 cm
- Odpowiednia nośność dla ruchu kołowego ciężkich pojazdów technicznych i pożarniczych
- Innowacyjna ochrona nawierzchni LAMINO® PERLON®
- Kolorystyka na indywidualne zamówienie



Aqua Thermal Super. Odpowiedź na potrzeby Twojego miasta

Zmiana energetyczna w miastach postępuje bardzo dynamicznie, a zapotrzebowanie na dostarczenie wymaganej energii grzewczej i chłodniczej z roku na rok rośnie. Jednak cały czas znaczący udział w sposobie dostarczania tego typu energii stanowią źródła wykorzystujące paliwa kopalne, których spalanie niekorzystnie wpływa na komfort życia.

Jednym ze sposobów poprawy klimatu jest również postępujący trend zmiany na tzw. zieloną energię oraz wykorzystujące ją odnawialne źródła energii, do których zaliczamy na przykład pompy ciepła. W przypadku większych miast, składających się z dużych aglomeracji oraz nowoczesnych osiedli mieszkaniowych zapotrzebowanie na dostarczenie ekologicznego rozwiązania, które zapewni odpowiednią wydajność, jest znaczne.

Rozwiązaniem wielu z tych problemów stają się komercyjne pompy ciepła, posiadające większe wydajności chłodnicze/grzewcze, przez co są w stanie zapewnić niezbędną energię do wspomnianych wcześniej, na przykład osiedli mieszkaniowych. Tego typu systemy charakteryzują się możliwością zapewnienia wysokich parametrów zasilania dla instalacji, zachowując przy tym możliwie niską powierzchnię zabudowy, jak i możliwość współpracy z systemami fotowoltaicznymi, z którymi w połączeniu zapewniają prawdziwie ekologiczne, ale również ekonomiczne rozwiązanie.

Aby wszystkie powyższe elementy mogły ze sobą współgrać, na każdym kroku przygotowywania rozwiązań dla klientów konieczna jest współpraca międzybranżowa architektów, projektantów instalacji oraz producentów rozwiązań, aby sprostać zmieniającym się trendom, ale również wytycznym branżowym.

Inżynierowie marki MDV doskonale zdają sobie sprawę z wyzwań, jakie stawia przed nimi urbanizacja. Tylko dzięki nowoczesnej technologii będziemy w stanie zwiększać wykorzystanie odnawialnych źródeł energii. Aqua Thermal Super to pompa ciepła marki MDV, która idealnie sprawdzi się w komercyjnych realizacjach. Urządzenia może zainstalować zarówno w budynkach użyteczności publicznej takich jak szpitale, galerie handlowe czy lotniska, oraz w przestrzeniach o charakterze biznesowym, takich jak lokale biurowe czy hale magazynowe. Urządzenia można łączyć kaskadowo, dzięki czemu ich łączna moc może osiągać aż 2 MW.

Główne cechy

 Wysoka Niezawodność <ul style="list-style-type: none">Zabezpieczenie AntykorozyjnePraca w rotacji i redundancji (inteligentny i równomierny rozkład pracy)	 Technologia DC Inwerter <ul style="list-style-type: none">Wysoka efektywnośćPrecyzyjne zużycie przy rzeczywistym obciążeniu	 Technologia EVI <ul style="list-style-type: none">Wyższa wydajność oraz szerszy zakres działaniaMaksymalna temperatura wody do 65°C przy temperaturze otoczenia -10°CMinimalna temperatura pracy nawet do -25°C
 Komfort <ul style="list-style-type: none">Dostępność wielu trybów cichej pracy	 Wygodna użytkowania <ul style="list-style-type: none">Inteligentne krzywe klimatyczne automatycznie dostosowują temperaturę wodyKomunikacja BMS w standardzie	 Przyjazny dla środowiska <ul style="list-style-type: none">Czynnik chłodniczy R32 o niskim współczynniku GWPZerowy wpływ na warstwę ozonową



AIRCON
Generalny Przedstawiciel
marki MDV w Polsce

05-230 Kobyłka
ul. Logistyczna 5

www.aircon.pl

Bezpieczne, energooszczędne i przyjazne dla nocnego ekosystemu miasto

W ostatnich dziesięcioleciach na całym świecie pojawił się poważny problem związany ze znacznym wzrostem zanieczyszczenia światłem. Poznaj technologię, która pomaga chronić ludzi i planetę.



W dzisiejszym społeczeństwie aktywność trwa 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu, a człowiek w coraz większym stopniu prowadzi styl życia oderwany od rytmu naturalnego świata. Oznacza to, że w godzinach nocnych oświetlenie jest potrzebne, aby ludzie mogli bezpiecznie prowadzić swoją działalność, niezależnie od tego, czy chodzi o przejście przez park w celu dotarcia do domu po nocnej zmianie, czy też o obowiązki ratunkowe ze strony służb.

Potrzeba zapewnienia bezpieczeństwa jest potrzebą nadrzędną stawianą oświetleniu. Spełnienie tego kryterium może być rozpatrywane w dwóch płaszczyznach. Z jednej strony oświetlenie ułatwia orientację w terenie, umożliwiając swobodne i bezpieczne poruszanie się po zmroku. Eliminuje też anonimowość oraz daje możliwość rozpoznania twarzy na monitoringu. Ponadto w oświetlonym terenie maleje ryzyko wystąpienia ataków oraz aktów wandalizmu. Z drugiej strony oświetlenie wpływa na komfort i poczucie

bezpieczeństwa użytkownika, to jak odbiera i postrzega on daną przestrzeń, czy uznaje ją za atrakcyjną, co ma ogromnie znaczenie chociażby dla rozwoju turystyki miejskiej.

Jednocześnie wzrasta świadomość zanieczyszczenia światłem. Według badania „Nowy światowy atlas sztucznej jasności nocnej nieba” z 2016 r. 80% ludności świata żyje pod niebem z luną, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych i Europie 99% społeczeństwa nie może doświadczyć „naturalnej nocy”. (Falchi F. i in., 2016).

Międzynarodowe Stowarzyszenie Dark-Sky (IDA) rozpoczęło kwantyfikację sytuacji w szeregu statystyk opublikowanych w internecie. Stowarzyszenie wyjaśnia: „Na całym świecie wydajemy co roku co najmniej 50 miliardów dolarów na koszty energii, aby wytworzyć światło, które ucieka do przestrzeni kosmicznej”. (Międzynarodowe Stowarzyszenie Dark-Sky, 2022).

Twierdzi się również, że emisje świetlne z kontynentów stanowią 246 238 gigawatogodzin energii, co stanowi 1% światłowych emisji, czyli równowartość 38 mln mil przejechanych przez pojazdy (Sanchez de Miguel A. i in., 2021), oraz że, wg danych szacunkowych, 35% światła zewnętrznego jest marnowane.

Jak więc pogodzić zapotrzebowanie na efektywne i wydajne oświetlenie z poszanowaniem środowiska i koniecznością złagodzenia jego negatywnych skutków?

Równowaga między dziką fauną i florą a potrzebami ludzkimi

Marka Thorn od wielu lat rozwija wydajną, energooszczędną i przyjazną dla środowiska technologię. Jednym z jej rozwiązań

jest NightTune, system, który automatycznie dostosowuje poziom światła emitowanego przez oprawę oświetleniową i jej temperaturę barwową do dokładnej pory nocy, natężenia ruchu i jest wdrażany zgodnie z konkretnymi potrzebami projektowymi i aplikacyjnymi. Działa on poprzez mieszanie światła z ciepłych i neutralnych diod LED oraz ściemnianie lub rozjaśnianie obu grup diod LED oddzielnie. Temperatury barw od ciepłych (2 200 K) do umiarkowanych (3 000 K) można uzyskać na różnych poziomach jasności.

Wprowadzając system wykorzystujący technologię NightTune i system sterowania UrbaSens można zmniejszyć zużycie energii nawet o 80%, nie oszczędzając przy tym na innych funkcjach oświetlenia: zapewnieniu bezpieczeństwa, kreowaniu tożsamości miejsca, eksponowaniu ciekawych form architektonicznych.

Zamiast opraw oświetleniowych pracujących z pełną mocą wyjściową przez całą godzinę ciemności, można je przyciemnić, gdy zmniejszy się natężenie ruchu i liczba pieszych. Rozwiązanie to przynosi ekonomiczne i środowiskowe korzyści.

Szczegółowe informacje na temat technologii NightTune znajdziesz w białej księdze przygotowanej przez markę Thorn, z której dowiesz się m.in. czym jest zanieczyszczenie światłem i jakie może mieć skutki, jak zanieczyszczenie światłem wpływa na zdrowie psychiczne człowieka i życie nocnych zwierząt oraz jakie rozwiązania można wdrożyć, by chronić nocny ekosystem.

Biała księga:



THORN
LIGHTING

www.thornlighting.com



Dobre samopoczucie

Okna SYNEGO firmy REHAU posiadają znak produktu EcoPuls. Oznacza to, że w profilu okiennym znajduje się ponad 40% materiałów pochodzących z recyklingu. REHAU jest symbolem tego pozytywnego trendu ekologicznego. Ciesz się nie tylko komfortem swoich okien, ale i dobrym samopoczuciem, gdyż wybrałeś produkt wytworzony w zrównoważony sposób.

REHAU
EcoPuls

Sustainability
Competence

Podwójnie zrównoważony

Doskonałe właściwości termoizolacyjne sprawiają, że okna SYNEGO to także Twój długotrwały wkład w ochronę środowiska. Zamontowane w Twoim domu lub mieszkaniu osiągają do 45% większą izolacyjność cieplną, w porównaniu z oknami starej generacji. Oszczędza to energię, zapewnia przytulne ciepło, a także zwiększa wartość Twojej nieruchomości. W przypadku okien SYNEGO w wersji z uszczelką środkową (MD), potwierdzona została także ich przydatność do domu pasywnego, zgodnie z wytycznymi ift.

Bezpieczeństwo do klasy odporności na włamanie RC 3

Okna o klasie odporności RC 1 mają niską odporność na włamanie i dlatego można je pokonać w stosunkowo krótkim czasie. Natomiast wyższe klasy odporności wymagają znacznie więcej czasu, a przede wszystkim ciężkich narzędzi. Okna SYNEGO bez trudu osiągają klasę odporności na włamanie RC 2. Zastosowanie dodatkowych środków umożliwia również spełnienie wymogów klasy RC 3.

**PERFEKT**
okna i drzwi
LUBELSKA FABRYKA OKIEN

www.perfekt.lublin.pl

PERFEKT

Lubelska Fabryka Okien Sp. z o.o.
20-234 Lublin
Mełgiewska 99



energetyczna regeneracja miast



Małgorzata **TOMCZAK**

Kryzys energetyczny to obecnie jedno z najważniejszych wyzwań do przezwyciężenia. Dużo ostatnio piszemy o kryzysach wszelkiego rodzaju — ekonomicznym, związanym z wojną w Ukrainie, surowcowym, wartości, ale trudno ich nie zauważać, kiedy są czynnym elementem naszej rzeczywistości. Energetyczna regeneracja miast to temat przewodni niniejszego wydania.

Jest próbą postawienia diagnozy — zastanawiamy się, jak ten proces przebiega i jaka może być recepta na uzdrowienie miast. Tych sposobów, które są gotowe do wdrożenia, jest całkiem sporo. Niektóre z nich wymagają jedynie zmiany postawy i nastawienia, inne — zmiany technologii. Ten proces jest wielotorowy i nie ma złudzeń — zmiana jest konieczna.

Energetyczna regeneracja miast to też międzynarodowy kongres (30–31 maja br. w łódzkim EC1), rejestracja na: regeneracjamiast.pl. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych do śledzenia debat i dyskusji online lub stacjonarnie, a także do lektury numeru. Numer powstał we współpracy z Open Eyes Economy, organizatorem łódzkiej konferencji.



architekturaibiznes.pl

06[371]'23

ARCHITEKTURA & BIZNES miesięcznik ogólnopolski

WYDAWCA | BIURO WYDAWCY

AiB sp. z o.o.

ul. Bohdana Zaleskiego 11/2, 31-525 Kraków

zarzad@architekturaibiznes.com.pl

biuro@architekturaibiznes.com.pl

REDAKCJA

ul. Bohdana Zaleskiego 11/2, 31-525 Kraków

☎ 691 515 513

redaktorka naczelna

Małgorzata TOMCZAK ☎ 604 207 445

malgosia@archibi.pl

m.tomczak@architekturaibiznes.com.pl

wiceredaktorka naczelna ds. portalu

Dobrawa BIES ☎ 663 506 509

dobrawa@archibi.pl

sekretarza redakcji | redaktorka działu Wydarzenia |

redaktorka portalu A&B

Aleksandra KLOC

olakloc@archibi.pl

redaktorzy portalu A&B, PdA, PdD

Wiktor BOCHENEK

wiktor@archibi.pl

Kacper KĘPIŃSKI

kacper@archibi.pl

Jakub GŁAZ

kuba.glaz@archibi.pl

Paweł MROZEK

pawel.mrozek@archibi.pl

Katarzyna SZOSTAK ☎ 693 705 701

k.szostak@produktwydladomu.pl

dyrektor artystyczny

Lubomir NIKOLOV

lubomir@architekturaibiznes.com.pl

redaktor techniczny | grafik A&B |

koncepcja i opracowanie graficzne layoutu A&B |

webdesign i administracja portalu A&B | SEO

Rafał PASTERNAK

rafal@architekturaibiznes.com.pl

współpraca redakcyjna

Marta KULAWIK

marta@archibi.pl

Błażej CIARKOWSKI

blazej@archibi.pl

Katarzyna MIKULSKA

katarzyna@archibi.pl

Alicja GZOWSKA

alicja.gzowska@archibi.pl

Anna DIDUCH

anna.diduch@archibi.pl

Agata SCHWEIGER

agata.schweiger@archibi.pl

korekta i redakcja literacka

Ewa ŚLUSARCZYK

KOESPONDENCI A&B

Dorota WANTUCH-MATLA (Kraków),

Dominika DROZDOWSKA (Poznań),

Piotr ZBIERAJEWSKI (Kopenhaga),

Anna CYMER (Warszawa),

Edyta SKIBA (Warszawa),

Dorota BIELAWSKA (Paryż),

Anna POPIEL-MOSZYŃSKA (Paryż)

PROMOCJA I REKLAMA

ul. Bohdana Zaleskiego 11/2, 31-525 Kraków

reklama@architekturaibiznes.com.pl

☎ 601 40 25 11

szefowa działu

Renata KIEPURA ☎ 601 40 25 11

r.kiepura@architekturaibiznes.com.pl

Anna DRELICH ☎ 697 506 500

a.drelich@architekturaibiznes.com.pl

Roksana KRASNY ☎ 665 501 508

r.krasny@architekturaibiznes.com.pl

Małgorzata GRZYWA ☎ 661 208 201

m.grzywa@architekturaibiznes.com.pl

PRENUMERATA

ul. Bohdana Zaleskiego 11/2, 31-525 Kraków

☎ 667 309 305

prenumerata@architekturaibiznes.com.pl

Zamówienia na prenumeratę można składać na stronach

www.architekturaibiznes.pl lub www.prenumerata.ruch.com.pl

NAŚWIETLANIE I DRUK

MELLOW — Kraków

Redakcja zastrzega sobie prawo adiacji nadesłanych tekstów. Wszystkie materiały publikowane w A&B są objęte ochroną prawa autorskiego. A&B nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

A&B

Architektura & Biznes



ARCHITEKTURAIBIZNES.PL



Co ma wspólnego architekt
z superbohaterem? **16**

Wykłady Macieja Franty z cyklu „Droga do Zawodu”

Dobrawa **BIES**

„Mamy dane, ale to nie znaczy,
że wiemy” **20**

Rozmowa z Anną Barlik, Marcinem Strzałą
i Jackiem Sosnowskim o wystawie „Datament”

rozmawiała: Anna **WALEWSKA**

Wielkie plany, średni dystans **28**

Rozmowa z Michałem Dudą, dyrektorem MA we Wrocławiu

rozmawiał: Jakub **GŁAZ**

Mediolan –
brak problemów z samooceną **32**

Z cyklu WIELOMIASTA

Mateusz **ZMYŚLONY**

Pierwsze skrzypce **42**

O roli prezydentów polskich miast

Rafał **MATYJA**

Bez zniszczenia **46**

Felieton architekta krajobrazu

Wojciech **JANUSZCZYK**

Industriada czeladzka **48**

Konkurs „Najlepszy Dyplom ARCHITEKTURA”

Ada **MIELCZAREK**

Renesans czarnego złota **50**

Konkurs „Najlepszy Dyplom WNĘTRZA”

Aleksandra **KLIŃSKA**

Dodatek e-wydania* **51/e01**

Wybrane projekty dyplomowe nadesłane
na konkurs „Najlepszy Dyplom” w kategoriach:

1. „ARCHITEKTURA”: Piotr **PRZEKOP**,
Michalina **LINKOWSKA** i Zuzanna **ZDANOWICZ**
2. „WNĘTRZA”: Sylwia **MICHAŁEK**,
Barbara **ZIARKOWSKA**

newsboard **52–61**

książki, wystawy, konkursy, patronaty, wspomnienia, aktualności

Miasto dla kobiet? **52**

Recenzja książki Leslie Kern

Aleksandra **GRYC**

Geografia sprawiedliwości... **54**

Recenzje książek Dany Cuff i Dona Normana

Ania **DIDUCH**



Co ma wspólnego architekt z superbohaterem?

Wykłady Macieja Franty „Droga do Zawodu” w ramach Akademii A&B

DROGA DO ZAWODU

WYKŁADY DLA STUDENTÓW

27 kwietnia 2023 | 11:00

Politechnika Krakowska

11 maja 2023 | 10:00

Politechnika Śląska

Maciej FRANTA
Franta Group



Jaką moc ma architektura? Co wspólnego ma architekt z superbohaterem? Co stoi u podstaw projektowania? Jak osiągnąć sukces w zawodzie? Odpowiedzi na te pytania, i wiele innych, mogliśmy poznać podczas dwóch wykładów Macieja Franty z pracowni Franta Group na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej oraz Wydziale Architektury Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Spotkania pod hasłem „Droga do Zawodu” były organizowane w ramach Akademii A&B.



Zobacz więcej informacji i fotorelacje na portalu A&B:
Kraków: architekturaibiznes.pl/26310.html
Gliwice: architekturaibiznes.pl/26521.html

Wykłady odbyły się 27 kwietnia br. w Krakowie i 11 maja br. w Gliwicach. Studentki i studenci spotkali się z Maciejem Frantą, absolwentem Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej, który od 2010 roku prowadzi odnoszącą coraz większe sukcesy pracownię Franta Group.

Mieszkający w Chorzowie architekt mówił o tym, czym jest projektowanie, o połączeniach

architektury i kultury masowej, kosmosie i... superbohaterach. Dowiedzieliśmy się, jaką ukrytą moc ma architektura i że projektowanie to głównie myślenie.

„Architektura to supertajna, bardzo skuteczna broń, mająca wpływ między innymi na ludzi i przestrzeń miast” — powtarzał architekt.

Maciej Franta, wspierając się multimedialną prezentacją, opowiadał także o swojej

ścieżce zawodowej oraz odnoszących sukcesy realizacjach i najnowszych projektach.

„Projektujemy dla ludzi — za dobrą architekturą mogą pójść pieniądze i kariera. Co ważne, należy umieć przekonać inwestora. Przekonywanie ideami będzie odrzucone, ale jeśli zaczniemy pokazywać fakty i to, że architektura może zmieniać miasta, urzędy, polityków, to wtedy ich zyskamy [inwestorów — przyp. red.]”

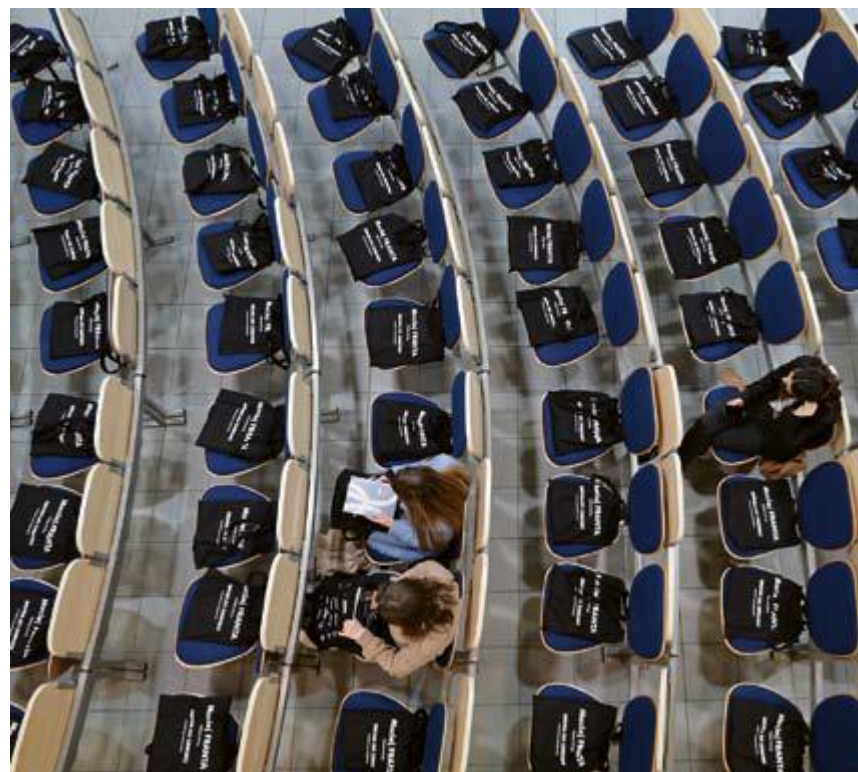
ORGANIZATORZY



Politechnika Krakowska
Wydział Architektury



Wydział Architektury
Politechniki Śląskiej



Projektujemy dla ludzi
— za dobrą architekturą
mogą pójść pieniądze
i kariera. [...]
Maciej Franta



PATRONAT



STOWARZYSZENIE ARCHYTEKTÓW POLSKICH
ODDZIAŁ KRAKÓW

na tej stronie:
spotkanie 27 kwietnia
2023 roku na
Wydziale Architektury
Politechniki
Krakowskiej



”

Podstawą jest dobre portfolio i kreatywność. Ważne jest, aby umieć myśleć, bo projektowanie to najpierw myślenie. [...]

Maciej Franta



Jeśli zainwestuje się w architekturę, a nie w PUM, i poświęci masę czasu na dobrą prezentację — odniesie się sukces”.

Poznaliśmy między innymi historię projektową „superbohatera” Żorra. Atrybutami tego budynku wielomieszkaniowego są: zielone serce — widokowe tarasy i klatka schodowa oraz peleryna — sekwencja i otoczenie balkonów.

„Co odróżnia dom od mieszkania? — zastanawiał się Maciej Franta, opowiadając o Żorro. — W środku są bardzo podobne, różni je to, że dom ma przestrzeń zewnętrzną — ogród. A gdyby tak zaproponować mieszkanie z dużą zielenią — balkonem jako zewnętrznym pokojem, z którego można korzystać? [...] Jeśli budynek ma mieć serce, to powinno być ono właśnie zielone”.

Mogliśmy zobaczyć także wielokrotnie nagradzaną Villę Reden w Chorzowie, którą tworzą cztery budynki jednorodzinne w łącznej zabudowie. „Pracując nad Villą Reden, zastanawialiśmy się, co jest istotne dla młodych ludzi w budownictwie mieszkaniowym?

Przyjemność — ma być po prostu fajnie. Stworzyliśmy więc multikontekstowe miejsce przy wejściu do parku [...]. Zawiesiliśmy budynki w przestrzeni — każdy ma więc swój balkon. Co ciekawe, powierzchnia balkonowa jest najtańszym elementem, a najbardziej przekonuje do kupna mieszkania”.

Kolejne projekty z prezentacji to kontynuacja dzieła Aleksandra Franty (dziadka Macieja Franty) — rozbudowa uzdrowiska w Ustroniu Zawodziu, nad którą architekt pracuje razem z Robertem Koniecznym (KWK Promes). Kiedy ich koncepcja powstanie, uzdrowisko nie będzie już więcej rozbudowywane.

Na sam koniec poznaliśmy realizację z zakresu wzornictwa: czerwone krzesło Cuore, czyli nową formę kultowego siedziska Thonet, prezentowaną na Salone del Mobile w Mediolanie.

W trakcie spotkań był też czas na rozmowę. Studentki i studenci pytali między innymi o wskazówki, na czym powinni się skupić przy szukaniu pracy w zawodzie. Interesowało

ich, co zachęca pracownię do patrzenia na nich jako przyszłych pracowników.

„Podstawą jest dobre portfolio i kreatywność. Ważne jest, aby umieć myśleć, bo projektowanie to najpierw myślenie. Trzeba też mieć pewność, że chce się być architektem, umieć opowiadać i bronić swoich pomysłów” — odpowiedział Maciej Franta.

Architekt zachęcał także do zgłaszania się na zagraniczne wymiany studenckie, podejmowania wyzwań konkursowych, „pchania się” do najlepszych pracowni, bo im szybciej zaczniesz pracować przy najtrudniejszych projektach, tym szybciej stanie się wartościowym, poszukiwanym pracownikiem.

A jak nie tracić entuzjazmu w tym, co się robi?

„Zawód architekta to jest myślenie 24/7. To się nigdy nie nudzi. To jest jak gra logiczna. Należy projektować w zgodzie z sobą, pracować z ludźmi, którzy kochają to, co robią, i chcą po sobie pozostawić coś dobrego” — podsumował wykłady architekt.

PARTNERZY

aliplast
aluminium systems

BOSTIK

CPC Construction Products Group Europe

Gardenphilla **DESIGNER**

EQUITONE
Fibre cement facade materials

Forbo

HOFF



Wykłady były organizowane w ramach działającej od lat Akademii A&B. Jej celem jest edukacja wykraczająca poza ramy instytucjonalne wyższych uczelni. Uczestnicy i uczestniczki spotkań mają okazję poznać tajniki zawodu poprzez kontakt z czynnymi zawodowo architektami i architektkami, którzy kładą nacisk na praktyczne strony zawodu. Już teraz zapraszamy na kolejne wykłady, które odbędą się w semestrze zimowym 2023/2024.

Organizatorami wydarzenia byli: „Architektura & Biznes”, Wydział Architektury Politechniki Krakowskiej, Wydział Architektury Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Partnerami były firmy: Aliplast, Bostik, Equitone, Galmet, Gardenphilia, Tremco CPG Poland, Forbo, Hoff, Kernau, Kingspan, Panas, Swisstec, Yawal, Zaho, a patronem SARP Oddział Kraków.

Dobrawa **BIES** ■
 fot.: Lubomir Nikolov

na tej rozkładówce:
 spotkanie 11 maja
 2023 roku na
 Wydziale Architektury
 Politechniki Śląskiej
 w Gliwicach



PARTNERZY



„Mamy dane, ale to nie znaczy, że wiemy”

Z Anną Barlik, Marcinem Strzałą i Jackiem Sosnowskim rozmawia Anna Walewska

datament

© Martyna Wyrzykowska

Hasło przewodnie tegorocznego, 18. Międzynarodowego Biennale Architektury w Wenecji brzmi „Laboratorium przyszłości” (wystawa, której kuratorką jest Lesley Lokko, trwa od 20 maja do 26 listopada 2023 roku). Zespół odpowiedzialny za wystawę „Datament” w Polskim Pawilonie tworzą: artystka — Anna Barlik, architekt — Marcin Strzała oraz kurator — Jacek Sosnowski. Wspólnie przygotowali projekt obrazujący niebezpieczeństwo kryjące się w bezkrytycznym podejściu do świata danych, które zdają się nie być nieomyłne.



foto: Monika Ciepłucha

Jacek Sosnowski, Anna Barlik, Marcin Strzała

Jacek Sosnowski — kurator i producent. Absolwent kulturoznawstwa w Instytucie Kultury Polskiej na Uniwersytecie Warszawskim oraz historii sztuki w Collegium Civitas. Od 2009 roku prowadzi Fundację Propaganda i galerię Propaganda w Warszawie. Był kuratorem Fundacji Dom Development City Art, gdzie zrealizował kilkanaście projektów artystycznych w przestrzeni nowo powstających osiedli mieszkaniowych. Od 2015 roku jest współorganizatorem Warsaw Gallery Weekend. W latach 2012–2015 realizował projekt Martin Scorsese Presents: Masterpieces of Polish Cinema.

Anna Barlik — artystka wizualna zajmująca się przestrzenią oraz kontekstami lokalnymi, w swoich pracach bada przestrzenne zależności między człowiekiem a otaczającą go rzeczywistością. Absolwentka Wydziału Tkaniny i Ubioru Akademii Sztuk Pięknych w Łodzi, Wydziału Rzeźby Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie i studiów podyplomowych z urbanistyki i gospodarki przestrzennej na Politechnice Warszawskiej. Odbiła rezydencje artystyczne w Finlandii i Islandii. Wykładowczyni Wydziału Sztuki Nowych Mediów Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych, gdzie uczy kompozycji i struktur wizualnych oraz prowadzi pracownię rzeźby.

Marcin Strzała — projektant, architekt eksplorujący transdyscyplinarny charakter architektury ery cyfrowej. Absolwent Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Wykładał na Monash Art, Design and Architecture w Melbourne oraz Xi'an University of Architecture and Technology w Chinach. Prowadzi wykłady na temat cyfrowego paradygmatu w projektowaniu na School of Form Uniwersytetu SWPS oraz na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej. W swojej pracy naukowej zajmuje się relacjami między danymi cyfrowymi a ich fizyczną reprezentacją w architekturze.



fo.t.: Barbara Kaja Kaniewska

Pawilon Polski w Wenecji

Anna Walewska: *Co słycać w Wenecji?*

Anna Barlik: Jesteśmy na etapie montażu. Kończymy i jesteśmy zadowoleni.

Anna W.: *Co czeka na publiczność w Pawilonie Polonia?*

Anna B.: Prawie 7 ton stalowej rzeźby, która jest refleksją o tym, jak dużo danych produkujemy. Analizowaliśmy je przez kilka miesięcy. Różne kraje, regiony produkują różnej jakości dane. Rzeźba jest fizycznym doświadczeniem tego zjawiska.

Jacek Sosnowski: Chcemy w pawilonie architekturę pokazać, a nie tylko o niej opowiadać. Jest to architektura, która powstała na podstawie danych statystycznych pozyskanych z ogólnodostępnych źródeł. Stworzyliśmy formę, wykorzystując algorytmy i opracowane przez nas komputacje. Ma to, jak wspomniała Ania, formę rzeźbiarską — tak najlepiej określić to, co jest w Pawilonie. Jest to doświadczenie przestrzenne, wizualne i cielesne zarazem, które równocześnie jest architekturą. Prezentujemy cztery modele mieszkań ukazujące cztery poziomy nasycenia danymi. Wybraliśmy Hongkong, Polskę, Meksyk i Malawi. Siatkowe modele je reprezentujące są na siebie nałożone i tworzą rodzaj

niemożliwej komparatystyki, labiryntu. Czyli jest to też, można powiedzieć, rodzaj infografiki 3D, która o niczym nie informuje, a przynajmniej nie robi tego wprost. Nie staramy się pokazać tego, że za danymi stoi jakaś bardzo obiektywna prawda. Idziemy w nieco innym kierunku. Mówimy, że dane i skala wytwarzania danych w dzisiejszym świecie jest wręcz przerażająca, przytłaczająca. Nie postulujemy rezygnacji z zaawansowanych komputacji czy też baz danych, jednakże powinniśmy obdarzyć ten cyfrowy świat bardziej krytycznym spojrzeniem i dać mu zdecydowanie mniejszy kredyt zaufania. Z danych w internecie, danych statystycznych nie możemy wytworzyć prawdziwego obrazu świata.

Anna B.: Ponieważ można nim bardzo łatwo manipulować.

Jacek: I my tymi danymi manipulujemy, ponieważ taka jest też natura danych, że w każdej bazie, w każdej macyry są dziury, błędy, wypaczenia, uproszczenia i każde kolejne przetworzenie tych danych w bardzo dziwne sposoby te błędy usuwa, wprowadza nowe, amplifikuje, tworzy pewnego rodzaju mutacje.

Anna W.: *Dla mnie dane, algorytmy także są zupełnie niematerialne.*

A mówimy o obiekcie, jakby o czystej materii zamkniętej w tym Pawilonie. Co to znaczy, że Wy wyprodukowaliście dane?

Marcin Strzała: Wszyscy jesteśmy danymi, wszyscy je nadprodukujemy. Jako autorzy tej rzeźby nie generujemy danych, korzystamy z ich wszechobecności. Statystyki wskazują, że od 2021 do 2024 roku, czyli w ciągu trzech lat, wytworzymy łącznie na świecie dwa razy tyle danych, ile od wynalezienia pisma do 2021 roku. Chodzi między innymi o to, co robi twój komputer w tym momencie, co robi twoja komórka, jak Google personalizuje reklamy, a Instagram dostosowuje proponowane treści. To się dzieje bez przerwy i są to ukryte komputacje, mówi się na to *ubiquitous computing*.

Jacek: W każdej chwili myśli o tobie bardzo wiele komputerów.

Marcin: Istnieją jednocześnie komputacje, aby radzić sobie z przetwarzaniem i zarządzaniem informacją. Tam, gdzie danych jest tak wiele, że wymykają się naszej percepcji, gdzie jesteśmy ograniczeni, bo mamy za mało palców, by coś policzyć. Jak mamy pięć pomarańczy, to mamy pięć pomarańczy, a jak mamy dwadzieścia pomarańczy, to zaczynamy je układać w pudełka po pięć, żeby wiedzieć, ile mamy

pudełek z pomarańczami, i tak dalej. Robimy tak dosłownie ze wszystkimi informacjami, które dotyczą naszego życia, do czego odnosimy się bezpośrednio w Pawilonie, chociażby szeregując regiony, państwa na świecie, według tego, jak dużo i jakich danych według naszej wiedzy produkują. Sprawdziliśmy również, dla których z nich mamy informację na temat średniej powierzchni mieszkań. Posłużę się nieco anegdotycznym porównaniem: ponieważ ktoś policzył, że ty razem ze swoim psem macie po trzy nogi, uznano, że buty należy sprzedawać po trzy sztuki, a nie dwie. Obrazuje ono, że na podstawie różnych statystycznych obliczeń podejmowane są decyzje o bardzo realnych konsekwencjach. Ponieważ chcieliśmy naszych widzów skonfrontować z realnością tego problemu, to te dane, które prezentujemy w naszej instalacji, to właśnie średnie mieszkania w różnych miejscach na świecie. Również z tym, jak bardzo przez zastosowanie celowo nieprawidłowego algorytmu projektowego te średnie jesteśmy w stanie pokazać w krzywym zwierciadle. Założymy, że w Pawilonie znajduje się reprezentacja mieszkania polskiego. Obliczyliśmy, że średnia kuchnia ma powierzchnię, powiedzmy, 7,5 metra kwadratowego, w związku z tym, z pełną świadomością konsekwencji, ta kuchnia ma wymiary 7,5 metra na 1 metr szerokości. Jest więc bardzo długą, niefunkcjonalną kiełbasą. Ergonomia

leży, ale statystycznie i z danymi wszystko się zgadza.

Anna B.: Poruszamy szeroki temat dotyczący gromadzenia, przetwarzania i wykorzystywania danych, natomiast na Biennale Architektury odnosimy się wprost do liczb dotyczących mieszkalnictwa.

Jacek: Które, na przykład, stanowią zaburzenie statystyki albo nie biorą udziału w spisach powszechnych w Polsce.

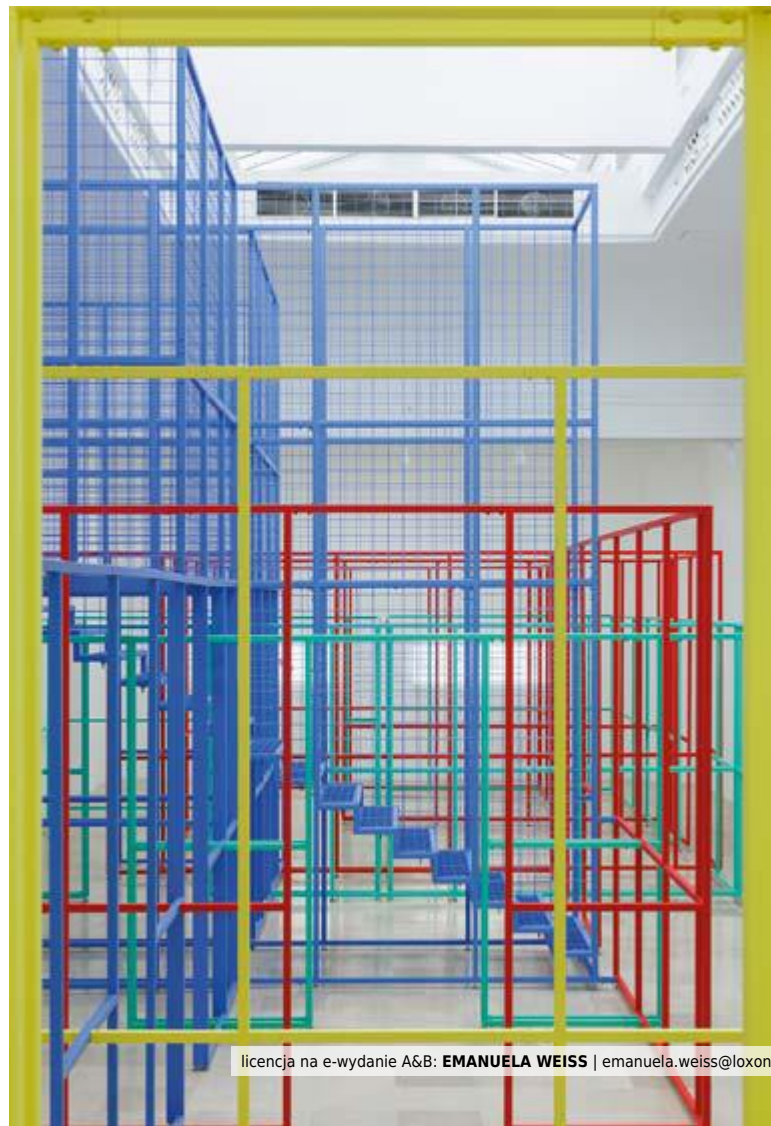
Anna B.: Chcemy przede wszystkim, aby nasz odbiorca, widz na Biennale nie zgubił się w wielkiej ilości liczb i informacji, tak jak my, przygotowując projekt konkursowy. Próbowaliśmy rozpracować, jak tak na dobrą sprawę działają statystyki, dane liczbowe, informacje. Nawet mieliśmy jakieś rozmowy na ten temat z czatem GPT. Sprawdziliśmy, jak to jest doświadczać bardzo dużo informacji, których cały czas przybywa. To jest to doświadczenie, kiedy wchodzimy w rzeźbę. Mam wrażenie, że to jest przesycające i myślę, że odbiorca to poczuje.

Jacek: Duże nadzieje pokłada się w analizie danych i tak dalej. Nie jesteśmy w żaden sposób przeciwko tym danym, postulujemy tylko o pewnego rodzaju czujność wobec naszej relacji. Wrażliwość na temat tego, jaką z tymi

danymi mamy relację. Na ile uważamy, że te dane nie kłamią, że w ogóle mówią prawdę, na ile i jak często posługujemy się pewnego rodzaju danymi jako wytrychem: dane mówią, że... Czujność dotycząca naszej tendencji do tego, że im czegoś jest więcej, tym jest lepiej, do pewnego rodzaju inflacji, że jeżeli coś jest, na przykład, o wiele częściej klikane w internecie, to jest bardziej wartościowe. Mówimy też, że jeżeli nasze doświadczenie w tworzeniu architektury ograniczymy do danych, nieprawdopodobnie zubożymy nasze rzeczywiste doświadczenie architektury i bardzo zubożymy nasze życie bądź uczynimy je trudniejszym, niż jest teraz, a nadzieja jest zgoła odwrotna. Nawet można powiedzieć, że tego rodzaju zubożone doświadczenie jest doświadczeniem w Pawilonie.

Marcin: Celowo estetyka jest taka, żeby na przykład grono, nazwijmy je profesjonalne, które miało styczność z jakimkolwiek modelem architektonicznym, a w zasadzie dowolną wczesną wizualizacją 3D, rozpoznało pewien język graficzny. Jeśli przyjąć, że to, co widzisz na ekranie komputera, jest reprezentacją przyszłej rzeczywistości, to nasza rzeźba jest fizyczną reprezentacją tejże cyfrowej reprezentacji.

Jacek: *De facto* to, co jest w Pawilonie, to architektura zbudowana po prostu z podstawowych danych. Powiedzieliśmy maszyni-



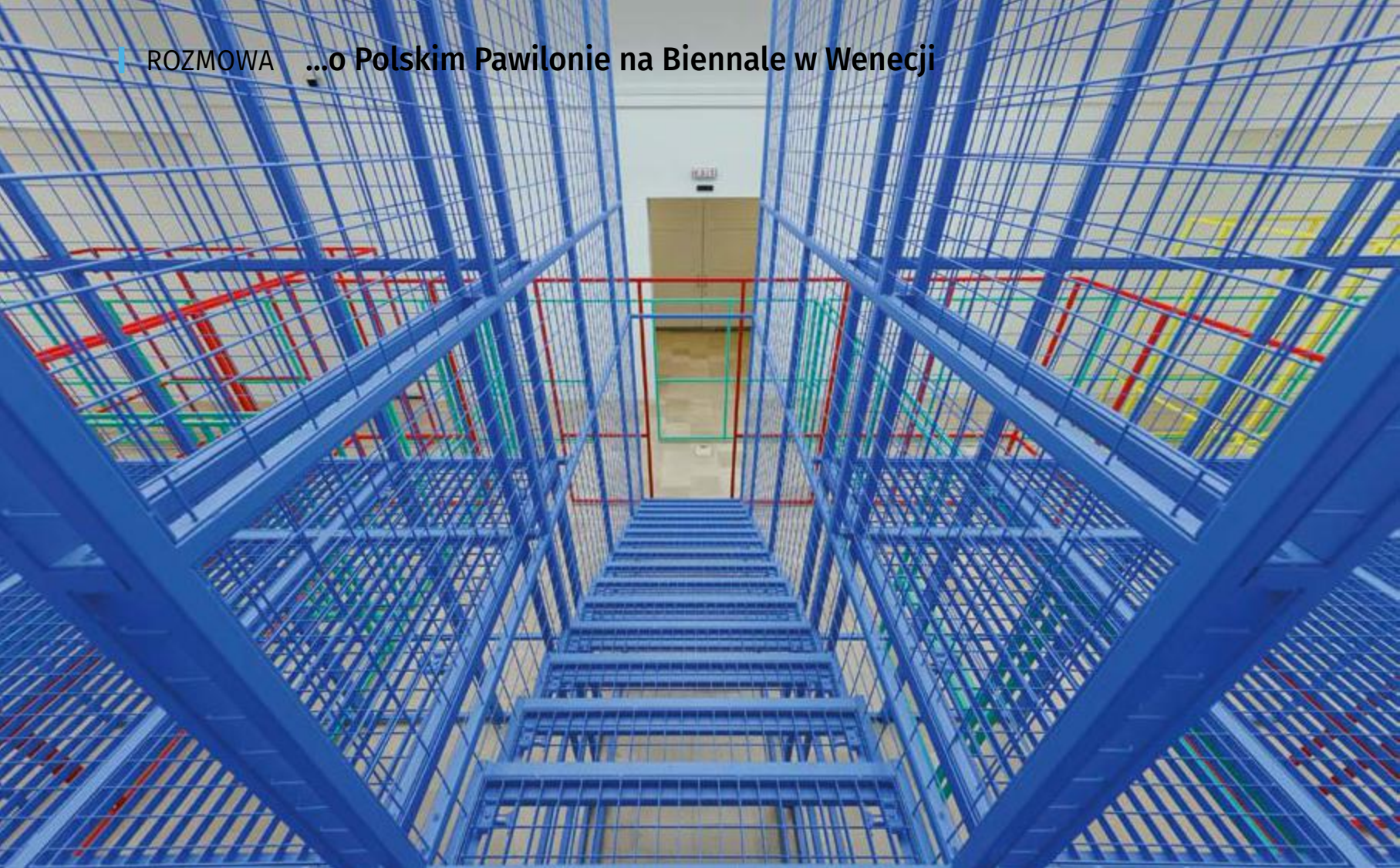


proszę, to jest zestaw informacji, jaki mamy, rób dalej. W związku z czym jest to dom, który nie ma okien, nie ma klamek, nie ma tam żadnego detalu architektonicznego, więc póki widz nie znajdzie miejsca, w którym jest już eksplicytnie powiedziane, który model przynależy do którego państwa, jest to niemożliwe do rozkodowania.

Marcin: Zupełnie tak samo jak my mamy problem z mówieniem o tym, dlaczego „Datament” wygląda tak, a nie inaczej. Wątek, który dosyć często się pojawia, to fakt, że ponieważ danych, informacji i zagadnień jest tak wiele, to, tak jak zresztą Ty teraz, wszyscy oczekujemy natychmiastowej odpowiedzi i tego, co z niej wynika. Rzadko sięgamy głębiej, do źródeł danych, do metodyki ich pozyskiwania oraz interpretacji. Przez to jesteśmy podatni na manipulacje wynikające ze sposobu przedstawienia tych danych. Na tej podstawie budujemy nasz obraz rzeczywistości. Wracając do kontekstu architektonicznego. Odkąd już wszyscy zaakceptowali, że nie ma architektury bez komputera, wielką karierę w dyskursie architektonicznym zrobiło słowo „optymalizacja”. Budynki są zoptymalizowane, optymalne jest nasłonecznienie, optymalne jest zagospodarowanie terenu i tak dalej. Przez długi czas było to słowo klucz, które powodowało, że nie dyskutowaliśmy już o architekturze w kategoriach

piękna, dobra i prawdy, bo przecież z rzeczami optymalnymi nie wolno dyskutować.

Jacek: Innym przykładem w dyskursie na temat architektury jest to, że z jednej strony mamy patodeweloperów, z drugiej patoaktywistów. Jedni i drudzy posługują się danymi, aby sprzedać, nazwijmy to, swoją wersję prawdy. Jedni wykorzystując różne rodzaje danych, jak czas dojazdu do centrum czy właśnie powierzchnie mieszkań, będą przedstawiali je jako atrakcyjny parametr danej inwestycji, a inni będą mówić o liczbie drzew, które zostaną wycięte albo przesunięte. Z tych samych danych możemy tworzyć dwa różne fakty, które są równie prawdziwe. Jeżeli na przykład weźmiemy dane dotyczące drzew, to w tym momencie na bazie bardzo precyzyjnie wykonanych zdjęć satelitarnych całej powierzchni Ziemi wiemy, że na świecie jest najwięcej drzew w historii naszej cywilizacji. Jednocześnie przy użyciu tych samych danych wiemy, że wylesianie postępuje w skali katastrofalnej. Czyli, jeżeli ktoś by się uparł, możemy powiedzieć, że tak, nasze miasta nigdy nie były tak zielone. Jednocześnie wycinamy lasy na potęgę. Takie niebezpieczeństwo jest ukryte w danych sztucznej inteligencji, nie do końca też wiemy, w jaki sposób powstaje ta rzeczywistość, którą mamy badać w „Laboratorium przyszłości”.



Anna B.: Człowiek powie „nie wiem”. Coraz częściej włączamy myślenie krytyczne i mówimy „dane kłamią”. Komputer nie powie „nie wiem”. On będzie halucynował, że wie, nawet, że wie na pewno, a to jest już niebezpieczne. Istotna jest uważność człowieka, by to odkryć.

Jacek: To jest różnica w podstawowym postrzeganiu świata: jak postrzega świat maszyna, a jak człowiek. Maszyna zawsze dzieli świat na mniejsze kawałki. Taka jest natura danych. Dane są numeryczne, zawsze jest jakiś poziom uproszczenia, po to, żeby mogły być komputowalne. Możemy zwiększać rozdzielczość analizy i precyzję danych, ale zawsze one będą działały w sposób skończony. Natomiast rozum działa zupełnie inaczej. Myśli w pewnego rodzaju ciągłościach i nieciągłościach. Nasz sposób postrzegania świata jest przede wszystkim zdeterminowany naszymi ograniczeniami. Myślimy, gdzie się zaczyna wewnątrz, gdzie się kończy zewnątrz, gdzie się nasza ręka kończy i zaczyna. Mierzmy świat naszym ciałem. Na to Marcin często zwraca uwagę — jesteśmy przyzwyczajeni do prostych komputacji, ale też wykorzystując na przykład nasze ciało czy palce dwóch rąk, jesteśmy w stanie dokonać nawet bardzo złożonych obliczeń. Maszyna nie ma żadnego ograniczenia, w związku z czym kombinuje w innych

miejscach niż my. My jesteśmy świadomi naszego braku i wiemy, że działamy w sposób twórczy. Maszyna ma tylko pewien pozór twórczości. To jest mimikra naszego sposobu działania, a nie coś wytworzonego od zera.

Anna W.: *Dane znajdzie się na wszystko. Danymi do tego jeszcze można manipulować. One same sobą też jakoś rządzą i się generują. Tym samym podstawowe pojęcia prawdy nie istnieją. Jeśli tego trzonu nie ma, wygląda na to, że być może świat już się skończył?*

Marcin: Ponieważ *call* Lesley Lokko mówi o Afryce jako najmłodszym kontynencie, to również w kontekście stawiania tezy o uważności staramy się unikać narracji, która mówi, że mamy dane, że wiemy, że statystyki wskazują, że mamy projekty i rozwiązania. Mamy dane, ale to nie znaczy, że wiemy. Nie chcemy uprawiać kolonializmu wiedzy, że oto rozpoznaliśmy potrzeby, rozwiążemy problemy, albo że mamy gotowe odpowiedzi właśnie dlatego, że już sprawdziliśmy, już policzyliśmy. Raczej wskazujemy na to niebezpieczeństwo i na to, że trzeba nad tymi rzeczami pracować oddolnie, wernakularnie.

Anna B.: Z drugiej strony jest ogromna nie-uważność w przetwarzaniu informacji. Afryka,



o której tutaj rozmawiamy, jest ogromna i ma bardzo zróżnicowaną architekturę, strefy klimatyczne, mieszkańców i wrzucenie całego kontynentu do jednego worka jest takim nieuważnym przetworzeniem informacji. Uśrednione dane odpowiadają za powielanie stereotypów, a w wielu dziedzinach przyzwyczailiśmy się do tego i tak dzielimy świat. Tymczasem mamy różne standardy życia, różne wielkości mieszkań i różne statystyki na ten temat.

Jacek: Bardzo często pojawia się narracja, że Unia Europejska prostuje banany. To iluzja jednorodności. W budownictwie jest to najbardziej widoczne. Europa ma jeden prąd, ale wiele rodzajów wtyczek. Kiedy mówimy o Afryce, tak naprawdę, jeżeli chodzi o dane, nie wiemy, jaką Afryka ma powierzchnię, bo można liczyć powierzchnię kuli w różny sposób, a jest to dość duży kontynent. Nie wiemy, ile w Afryce mieszka ludzi. W Europie jesteśmy o wiele bardziej precyzyjni. W Afryce brak precyzji jest statystycznie bardzo znaczący.

Anna B.: Dookoła „Datamentu” powstał pewien dyskurs, który tutaj prowadzimy i chcemy kontynuować. Przede wszystkim zachęcamy odbiorców do refleksji, bo być może zadajemy sobie złe pytania i źle przetwarzamy informacje, które ciągle nadprodukowujemy. I to jest chyba

najpoważniejsze wyzwanie dla „Laboratorium przyszłości” — uporać się z nadmiarem danych, by nie ulec ich dyktaturze.

Jacek: Wydaje mi się, że najlepszym dowodem działania „Datamentu” jest to, że zdecydowana większość inwestycji zawsze przekracza swój budżet. Dlaczego? Szczególnie w przetargach organizowanych przez państwo, miasto, instytucje, gdzie to jest dość transparentne. Zawsze budżet jest przekroczony, mimo że wszystkie warunki przetargu były znane wcześniej i wszystko było do przewidzenia. Przecież to jest niejako skończona kwestia, a zawsze ten budżet trzeba podreperować, aby w ogóle rzecz się wydarzyła.

Marcin: W gronie ludzi zajmujących się cyfrowym paradygmatem w architekturze jest taka powracająca niczym mantra wypowiedź Cedrica Price’a, który w 1966 roku, na początku rewolucji cyfrowej, powiedział: „technologia jest odpowiedzią, ale jakie było pytanie?”.

Anna W.: *To, o czym mówicie, to jest współczesność, to jest rzeczywiste, to wszystko jest widoczne i nas otacza.*

Anna B.: Odbiór sztuki pozostawimy uważności i wrażliwości odbiorcy, który może mniej lub bardziej odkodowywać „Datament”. Liczymy się z tym, że część osób po prostu nie

wejdzie w to tak głęboko, jak my w to wchodzimy. Natomiast fajnie by było, żebyśmy zaczęli rozmawiać o tym, ile danych jest dziś produkowanych i w jakim celu.

Marcin: Rzeźba jest zaprojektowana w ten sposób, że odpowiada temu doświadczeniu, które możesz mieć w dowolnej relacji z danymi. Wchodzisz do pawilonu i pierwsze wrażenie, jakie będziesz miała, to przeciążenie informacyjne, kakofonia. Potem, po paru minutach, zaczynasz rozpoznawać kształty i kolory. To jest niebieskie, to różowe, to kwadratowe, a to prostokątne. Dostrzegasz, że one są z sobą jakoś powiązane, zaczynasz tworzyć obraz i masz poczucie, że rozumiesz, o co chodzi. A potem kolejny, trzeci etap, jak analizujesz to, co cię otacza chwilę dłużej i zaczynasz dostrzegać, że rozpoznajesz te miejsca, wiesz, że to sypialnia, ale coś w niej nie gra, sufit powinien być na górze, nie na dole.

Anna W.: *Jak będzie wyglądać przyszłość, skoro te dane, które obecnie wszystko generują, są tak wybiórcze, selektywne i tak wielu aspektów nie uwzględniają?*

Jacek: To jest, mimo wszystko, cały czas pewnego rodzaju sprzężenie zwrotne. Ostatecznie mamy swój rozum i orientujemy się, kiedy się potkniemy. Następnym razem postaramy się nie potknąć.



Dane nie podstawiają nam nogi jeszcze w sposób fizyczny. Cały czas mamy właśnie te ograniczenia architektoniczne i fizyczne. My się adaptujemy i adaptujemy przestrzeń do nas. Do tego są zmiany, które są nieprzewidywalne czy chaotyczne. Nowożytna wiara w to, że wszystko jest policzalne i możliwe, że będziemy bliżej prawdy, wiedząc, zbierając na temat tego świata więcej informacji, jest bardzo złudna. Dlatego brytyjski badacz, James Bridle mówi, że wkraczamy w kolejne średniowiecze. Nasz wiek ciemny jest taki, że nie wiemy, nie widzimy świata, jaki jest, ale też nie widzimy, jaki jest ten świat wytworzony w danych.

Anna W.: *Myślę, że może to punkt, w którym się różnimy. Jeśli dobrze Was rozumiem, zakładacie jednak, że człowiek jest krytyczny i refleksyjny, a ja uważam przeciwnie.*

Marcin: Od razu przypominają mi się wszystkie te krążące wśród architektów memy typu schody wchodzące w ślepa ścianę albo otwór w stropie, który na rysunku był chmurką rewizyjną. To są dowcipne obrazy tego braku czujności, o którym mówisz, a który my chcemy podbić przez to doświadczenie. Bardzo łatwo jest każdego z nas oszukać. Musimy być bardziej czujni w stosunku do tego świata, ponieważ w większości wypadków nasz obraz o nim nie bazuje już na naszym własnym doświadczeniu. Twoja przestrzeń życiowa rozszerzyła się znacząco, chociażby przez internet i ten obraz rzeczywistości, który z niego czerpiesz, również jest tworzony w jakiś sposób przez kogoś. Nasza rzeźba jest generowana algorytmicznie. Program pobrał, przetworzył i dokonał projekcji danych, tyle że finalnie za tym kawałkiem celowo źle zrobionego kodu, a więc pośrednio za jego wynikiem, stoi konkretna osoba. Tak samo jest w przypadku sztucznej inteligencji, którą wszyscy się tak ekscytują. Za sztuczną inteligencją też stoją ludzie, którzy ją oprogramowali, i bazy danych, na których ją wytrenowali.

Anna W.: *No właśnie, bo tutaj kluczowa jest kwestia intencji człowieka, który ma jeszcze wpływ na ten proces. Ja niestety nie wierzę, żeby były one dobre. Przynajmniej w większości przypadków, ponieważ to, co rządzi tym światem, to jest jednak kasa. Wracając do projektu — jak się połączyliście do tego zadania i jak się podzieliлиście rolami?*

Jacek: To jest ładna, romantyczna historia. Z Anią pracujemy od bardzo wielu lat. Zarówno Ani, jak i moim marzeniem było zrealizowanie wystawy w Pawilonie Polskim. Rozmawialiśmy o złożeniu jakiegoś rodzaju propozycji i wtedy, przez przypadek, Ania spotkała swojego kolegę z dzieciństwa, z podstawówki, który fachowo

zajmuje się na polu architektury tym, o czym dyskutowaliśmy od pewnego czasu. Mamy niesamowitego farta, bo od kiedy wygraliśmy, dyskusja na temat problemu danych, komputacji, sztucznej inteligencji nabrała tempa i jest to temat bardzo na czasie.

Anna B.: Każdy z naszej trójki reprezentuje swoją dziedzinę. Marcin wykłada na architekturze, Jacek jest kuratorem, ja jestem rzeźbiarką i wykładowczynią rzeźby, kompozycji, struktur wizualnych. Marcin był więc od liczenia i opracowywania algorytmów, ja stworzyłam rzeźbę będącą wizualną koncepcją rzeczywistości architektonicznej przetwarzanej przez sztuczną inteligencję, a Jacek, jako kurator, zajmuje się narracją. Jesteśmy takim smokiem z trzema głowami. Pojedyncze elementy czasem wystają.

Anna W.: *Porozmawiajmy o warstwie wizualnej i wchodzeniu danych do tego obszaru. Opowiedz, proszę, o tym doświadczeniu ze swojej strony. Jak to wyglądało i jakiego rodzaju było to wyzwanie?*

Anna B.: Wszyscy doświadczamy nadmiaru i kakofonii informacji, także w otaczającej nas przestrzeni. Moje rzeźby są zazwyczaj mocno zakotwiczone w przestrzeni miasta, chętnie nawiązuję w nich do architektury. „Datament” tworzy rzeźba na wskroś architektoniczna, której odbiorca ma sposobność „zanurzenia się” w danych poprzez doświadczenie przestrzeni zdominowanej przez różne algorytmy planujące dziś mieszkania. Wchodzimy w coś, co jest swego rodzaju labiryntem, układem pionów, poziomów, rytmów, w których się gubimy. Zapraszamy widzów do uczestnictwa w tym doświadczeniu. Do instalacji może wejść jednorazowo sześć osób, by spojrzeć na nią z innej perspektywy. Zachodzące na siebie konstrukcje to nakładające się na siebie dane o przeciętnych mieszkaniach w różnych krajach. W swojej sztuce chętnie używam odważnych kolorów. Ta rzeźba pomalowana jest na cztery kontrastowe, ultramatowe barwy, które mają blik światła na poziomie 3–5 procent, dzięki czemu dają też rodzaj doświadczenia komputerowego, bo są takie syntetyczne. Wykorzystaliśmy także naturalne oświetlenie z dużego świetlika w Polskim Pawilonie, zapraszając do środka włoskie słońce, co daje niesamowity efekt.

Jacek: Narracja, którą wystawa ma potencjał wytwarzać, jest nieprawdopodobnie wielowątkowa. Wydaje mi się, że to jest największa siła tego projektu. Naszym lękiem w tym kontekście jest to, że to wszystko, o czym teraz rozmawiamy, jest obecne w Pawilonie, ale niewidoczne. To, co jest w Pawilonie, jest pewnego rodzaju przykładem, destylatem wszystkiego, o czym możemy powiedzieć. Dochodzimy do

sytuacji, w której mówimy o tak podstawowych rzeczach, pojęciach, tak podstawowej tkance naszej teraz już antropomaszynologii, że to są albo wielkie książki, albo najprostsze elementy. W Pawilonie jest to bardzo czytelne w takim sensie, że jest bardzo proste. Jeżeli ktoś będzie bezrefleksyjny, zobaczy po prostu kolorowe formy...

Anna B.: Nawet jeśli ktoś będzie odbierał instalację wyłącznie w kategoriach estetycznych czy architektonicznych, to też dobrze. Wydaje się jednak, że temat wykorzystywania wielkich ilości gromadzonych danych jest obecnie najgorętszym zagadnieniem dotyczącym wszystkich aspektów naszego życia, nie tylko architektury, ale w ogóle cywilizacji, bo rodzi zarówno nadzieję na postęp ludzkości, jak i niepokój, czy aby na pewno zmierzamy w dobrym kierunku.

Marcin: Taki jest plan, żeby ta refleksja została z nami dłużej. Nie chcieliśmy też rozpocząć z pozycji autorytetu, chcieliśmy uniknąć sytuacji, w której będziemy mówić „oto nasza teoria, a tu katalog za 50 euro, w którym można poczytać o naszym strumieniu świadomości”. Już od dłuższego czasu wiedzieliśmy, że nie będziemy wydawać żadnego katalogu. Będzie tylko krótka nota w pawilonie, na stronie internetowej będzie można poszerzyć aspekty merytoryczne. Tak naprawdę chcemy, żeby wystawa „Datament” i definicja, którą Jacek sformułował, stanowiły punkt startowy dla szerszej dyskusji w różnych kręgach kuratorsko-artystyczno-architektonicznych. Aby była zaproszeniem do refleksji wielu teoretyków i praktyków, które moglibyśmy wydać jako kompilację roboczo nazywaną „słownikiem Datamentu”.

Anna B.: Otwierając Pawilon Polski, otwieramy bardzo szeroką dyskusję o danych. Na pewno będziemy chcieli zapraszać do partycypowania w takim dialogu.

Jacek: Zrobiliśmy bardzo nowoczesny Pawilon. Nowoczesny nie tylko dlatego, że zajmuje się danymi, czymś bardzo technologicznym, ale też pod kątem tego, jaka to jest strategia wystawiennicza, kuratorska, artystyczna czy wręcz architektoniczna. W przeciwieństwie do wielu pawilonów nie występujemy z pozycji wiedzy. Mówimy do widza to, że czujemy się w tej relacji podobnie zagubieni, że taka jest sytuacja wokół danych i teraz odpowiedzialność spoczywa na wszystkich odbiorcach.

Anna W.: *Dziękuję za rozmowę.*

rozmawiała: Anna **WALEWSKA** ■

fot.: Jacopo Salvi (altomare.studio)
Ilustracje udostępnione dzięki uprzejmości
Zachęty — Narodowej Galerii Sztuki.



Wielkie plany, średni dystans



Z Michałem Dudą rozmawia Jakub Głaz

Nowa wystawa stała, kontrowersyjne tematy, ogólnopolska kolekcja architektury i wiele innych nowości. Takie są plany wrocławskiego Muzeum Architektury. Rozmawiamy z jego nowym dyrektorem – Michałem Dudą.

Jakub Głaz: Jesteś dopiero trzecim dyrektorem w sześćdziesięcioletniej historii Muzeum Architektury. Szefujesz mu od dziewięciu miesięcy, czyli — w porównaniu z poprzednikami — bardzo krótko. Okrzepłeś już choć trochę na nowym stanowisku?

Michał Duda: Dziewięć miesięcy brzmi, jak idealny okres, po którym powinno narodzić się coś konkretnego. Jednak w skali instytucji potrzeba jeszcze trochę czasu. Realizujemy teraz plany wypracowane w zeszłym roku, a nowymi zamiarami dotyczącymi między innymi działalności muzeum oraz inauguracji nowej serii wydawniczej podzielimy się we wrześniu. Myślę, że będzie ciekawie, choć teraz nie chcę jeszcze wiele zdradzić. A tymczasem nie ma u nas spektakularnych fajerwerków: solidnie porządkujemy, wzmacniamy fundamenty działania placówki, tworzymy nowe narzędzia współpracy. Po długich rządach poprzedników zawsze wskazany jest solidny remanent, załatwiamy zatem wiele spraw, które nieco za długo czekały na swoją kolej. Skupiamy

się teraz przede wszystkim na bardzo wnikliwej inwentaryzacji zbiorów. Nie tylko dlatego, że co pewien czas jesteśmy do tego zobowiązani przepisami. Chcemy, by ta szczególna inwentaryzacja była punktem wyjścia dla nowej strategii rozbudowy muzealnych zbiorów oraz zaproponowania mechanizmu, którego stworzenie zapowiadałem, startując w konkursie na stanowisko szefa, a co roboczo nazywam narodową kolekcją architektury.

Jakub: Widzę, że poważny przymiotnik „narodowy” ma coraz większe wzięcie.

Michał: Taki przymiotnik zwiększa uważność decydentów. A w tym akurat przypadku trzeba chyba tak silnego gestu. Tak jak oczywiste jest istnienie renomowanych, „narodowych” zbiorów sztuki, tak powinny istnieć równie poważne kolekcje dotyczące architektury. Przygotowanie takiego działania jest jednak wielkim wyzwaniem i możemy podołać mu jedynie w ścisłej współpracy z innymi instytucjami zajmującymi się architekturą i dziedzictwem w kraju. Podobnie jak narodowe



foto: Jerzy Wypych

Michał Duda

Absolwent historii sztuki na Uniwersytecie Wrocławskim oraz absolwent Studiów Kuratorskich na Uniwersytecie Jagiellońskim. W Muzeum Architektury pracuje od 2006 roku: najpierw jako asystent w Dziale Architektury Współczesnej, następnie kierownik Działu Współpracy z Zagranicą i Organizacji Wystaw, a później zastępca dyrektora ds. programowych. 4 lipca 2022 roku został wybrany na dyrektora wrocławskiego Muzeum Architektury. Kurator i współkurator wielu wystaw poświęconych przedwojennej i współczesnej architekturze, między innymi „Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak” (pokazywanej również w Nowym Jorku i w Portugalii), „Landscapes of Leisure” (pokazywanej podczas EXPO 2020 w Dubaju), „Trzy początki. 1918/1945/1989”, „Terra X. Archiwum przyszłości”, „Heinrich Lauterbach. Architekt wrocławskiego modernizmu”, „Zvi Hecker. Stronice księgi”, czy „Dagarama. Powrót do przyszłości”. Jego książka „Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak”, pierwsza monografia poświęcona wrocławskiej architekturze, otrzymała prestiżową nagrodę DAM Architectural Book Award 2017 dla dziesięciu najlepszych książek architektonicznych na świecie. Michał Duda był również inicjatorem i kuratorem cyklu „Akcja-Kreacja” oraz „Archi-boxu”, czyli plenerowej przestrzeni rozmów o architekturze.

„Z Wrocławia do Nowego Jorku i z powrotem. Hans Poelzig i styl tworzywa”, 2022



foto: Mirosław Lanowiecki



foto: Jakub Certowicz



foto: Jakub Certowicz

„Patchwork. Architektura Jadwigi Grabowskiej-Hawrylak”, 2016

kolekcje sztuki współczesnej, także ten zbiór jest niemożliwy do scentralizowania. Jako wciąż jedyne polskie muzeum architektury widzimy się w roli koordynatora tego zadania, takiego, który mając pewne *know how* dotyczące pozyskiwania, konserwacji i udostępniania zbiorów, po rozmowach i ustaleniach z innymi uruchomi proces tworzenia strategii mającej na celu ocalenie i przechowywanie najcenniejszych materiałów dotyczących architektury. Od dokumentacji projektowej i fotograficznej, przez rysunki, korespondencję, po zawodowe spuścizny i archiwa prywatne. Kolekcja ma być „narodowa”, czyli ogólnopolska, a nie — co można by również wyprowadzić z tego pojemnego słowa — nacechowana etnicznie. Byłoby zresztą bardzo dziwnie podejść do tematu w ten i tak już karkołomny sposób z perspektywy miasta o tak wielowarstwowej historii, jak Wrocław. Moglibyśmy się pogubić w definiowaniu etnosów. Tym bardziej, że uczciwa opowieść o architekturze, jej genezie, twórcach i twórczyniach, kontekście, w jakim powstawała, jest jednym z istotniejszych kluczy do zrozumienia

świata, w którym żyjemy — tworzonych przez bardzo wiele nacji.

Jakub: *Jak zamierzać udostępnić te zbiory? Przede wszystkim w muzeum, czy również online?*

Michał: Online to konieczność i oczywistość, ale być może wcale nie pod szyldem muzeum, tylko jako osobny byt: w formie platformy tworzonej wspólnie z innymi instytucjami, uczelniami, archiwami i stowarzyszeniami. Działania w sieci będą jednak zawsze pochodną naszej pracy w realnych murach muzeum.

Jakub: *Murach pokazanych, zabytkowych, trudnych w utrzymaniu i adaptacji. Muzeum mieści się przecież w dawnym kościele i klasztorze.*

Michał: Dlatego jeden z roboczych zespołów, które pracują w muzeum nad wizją przyszłości naszej placówki, zajmuje się teraz wnikliwie diagnozowaniem naszych potrzeb, przygotowaniem założeń do programu

funkcjonalno-użytkowego i wytycznych do planowanego konkursu na przebudowę oraz nieznaczne powiększenie naszej siedziby. To będzie skomplikowana układanka: z zupełnie nową wystawą stałą, miejscem na ekspozycje czasowe, zwiększoną przestrzenią na działania edukacyjne i warsztatowe, strefą rekreacji, oraz z pomieszczeniami dla Archiwum Budowlanego Miasta Wrocławia, które jest częścią naszego muzeum, ale mieści się po przeciwnej stronie Starego Miasta. Potrzebna jest też gruntowna, mądra i wrażliwa modernizacja, która sprawi, że muzeum stanie się nowoczesne i ekologiczne. Wszystko w trudnym, zabytkowym budynku, w którego strukturze widać ślady wielowiekowych nawarstwień. Określenie naszych konkursowych oczekiwań zatem trochę potrwa i będzie wynikiem pogłębionych analiz. Chcemy uniknąć sytuacji sprzed dwudziestu lat, gdy konkurs na przebudowę nie przyniósł oczekiwanych rezultatów, między innymi dlatego, że warunki były przygotowane bez porządnego namysłu. W związku z tym rezultaty nie były w stanie zadowolić przyszłych użytkowników i użytkowników.

„Jan Szpakowicz. Przestrzeń elementarna”, 2020–2021

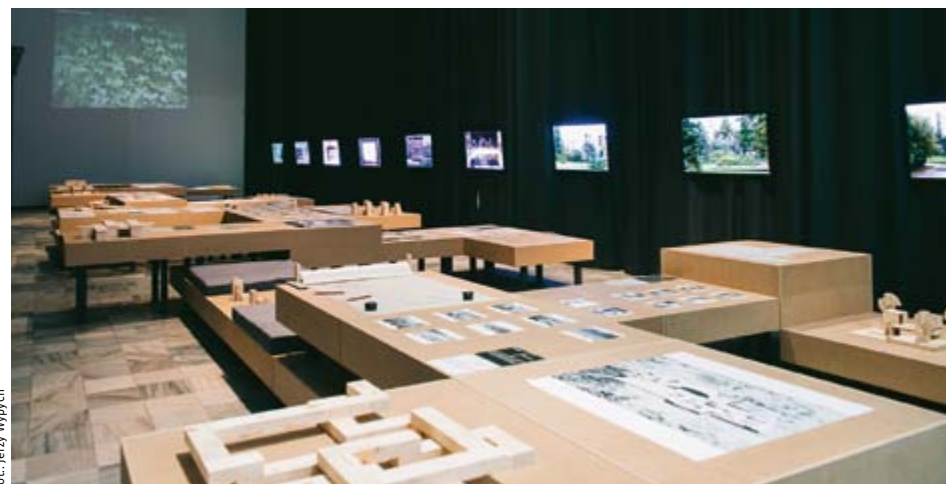


foto: Jerzy Wypych



foto: Jerzy Wypych



foto: Agata Kaczmarek



foto: Agata Kaczmarek



foto: Agata Kaczmarek

„Awers/rewers. Architekt Bohdan Lachert”, 2017–2018

Jakub: Wspominasz o nowej wystawie stałej. Dziś nie jest ona mocną stroną muzeum. Jak zamierzacie ją zmienić? Kto przede wszystkim ma być jej odbiorcą?

Michał: Zmiana musi być diametralna. Choć nigdyś w muzeum prezentowane były trzy wystawy stałe, ich burzliwe losy potoczyły się w taki sposób, że do dziś eksponowana jest jedynie przygotowana w latach 90. ekspozycja rzemiosła artystycznego „obsługującego” architekturę: detali, kafli, zdobień. Ma być całkiem inaczej. Pracujemy nad zupełnie nową narracją. Chcemy, by główna ekspozycja była atrakcyjną opowieścią o architekturze, taką, która nie jest prezentacją architektonicznego „gwiazdozbioru”, dzieł i architektury wybitnej lub spektakularnej. Chodzi nam za to o uwypuklenie procesów, jakie stoją za kształtowaniem otaczającej nas przestrzeni: zarówno budynków, jak i przestrzeni między nimi. Chcemy też, żeby grono naszych odbiorców i odbiorczyń było jak najszersze, a komunikatywny i atrakcyjny przekaz trafiał także do tych, którzy dotąd nie interesowali się architekturą, a którym należy się mądra i czytelna informacja oraz interesujące doświadczenie.

Jakub: Jaki jest dokładniejszy pomysł na tę opowieść?

Michał: Scenariusz jest jeszcze w powijkach, ale myśląc o tym, dziś powiedziałbym, że narracja będzie bazowała na wrocławskim lokalnym kontekście. Nie tylko dlatego, że to materia najbliższa nam, czyli mieszkańcom i mieszkankom miasta odwiedzającym muzeum, ale przede wszystkim dzięki bogatej wrocławskiej historii, przestrzeni i interesującym procesom, które w nich zachodziły. Można przez ten pryzmat opowiedzieć o niemal wszystkich ważnych zjawiskach w obrębie architektury i urbanistyki, włącznie z tak trudnymi epizodami, jak zniszczenie miasta i jego odbudowa, którym towarzyszyły

wielkie, wymuszone migracje. Opracowanie stałej ekspozycji to jednak kwestia kilku lat, wymagająca wielu analiz i pracy.

Jakub: Starczy Wam sił na wystawy czasowe?

Michał: Jasne. Muzeum musi przecież żyć, choć zmienimy podejście do tego rodzaju ekspozycji. Będzie ich mniej: około sześciu, a nie jak dotychczas — kilkanaście. Zamierzamy w zamian opracowywać je głębiej i szerzej, wraz z bardzo rozbudowanym programem towarzyszącym, takim jak na przykład ten, który uzupełnia i rozwija wątki pokazywanej obecnie wystawy „Antropocen”, wyprodukowanej przez zespół NIAiU [por. A&B 03/2023 — przyp. red.]. Chcę też, żeby nasze czasowe ekspozycje były bardziej krytyczne, mierząc się z trudnymi lub nawet niewygodnymi tematami. Jednym z nich jest na przykład kwestia architektury mieszkaniowej, którą z jednej strony można podziwiać za rozmach, a z drugiej — pokazać przez pryzmat kryzysu mieszkaniowego i chaosu przestrzennego. Tu punktem wyjścia może być na przykład smutna setna

rocznica polskiej spółdzielczości mieszkaniowej, będącej dziś w zaniku. Towarzyszące ważnej tematyce dyskusje, spotkania, warsztaty mają służyć skutecznemu przyciąganiu odbiorczyń i odbiorców oraz skłonić ich do pozostania u nas dłużej. Stąd też zawarty w planach pomysł na zwiększenie przestrzeni służącej edukacji i rekreacji. Chcemy jak najszybciej zająć się przeobrażeniem siedziby, tak by jak najlepiej służyła naszym dalekosiężnym planom.

Jakub: Skąd pieniądze na tak duże przedsięwzięcie? Wasz budżet jest bardzo skromny.

Michał: Na szczęście jest trochę możliwości. Po pierwsze — mimo kryzysu — bardzo dobrze układa się nasza współpraca z wrocławskim Urzędem Miasta. Otwierają się nowe możliwości zewnętrznego dofinansowania: nowa perspektywa unijna z programami modernizacyjnymi także dla kultury. Nie ukrywam planów ubiegania się o współprowadzenie muzeum z Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W zasadzie współprowadzenie przez Gminę Wrocław i MKiDN jedynie

„Władysław Wincze”, 2019



foto: Michał Pietrzak



foto: Michał Łagoda



foto: Michał Łagoda

„Tomasz Mańkowski. Architektura jest najważniejsza”, 2022

opisałoby stan faktyczny — od dawna nasza działalność bazuje na skupieniu na dwóch perspektywach: lokalnej i ogólnopolskiej. Zakładamy, że przy okazji poprawiłoby to naszą sytuację finansową. Obecna — nazwijmy ją kryzysowo-inflacyjną — wydatnie utrudnia nam budowanie rzetelnych strategii i rozpisywanie ich na realne plany. A na razie ponad 90 procent naszego budżetu pochłania bieżące utrzymanie budynku i wynagrodzenia dla pracowników. Na działalność programową pozostaje niewiele.

Jakub: Jak przeżyliście ostatnie podwyżki cen energii?

Michał: W swetrach. Musieliśmy mocno przykręcić kaloryfery. Obecna sytuacja jest wielkim wyzwaniem dla instytucji kultury, które — niezależnie od ogólnej koniunktury — nauczyły się funkcjonować i lawirować w warunkach kryzysowych. Teraz kończy się nam pole manewru: prawie niemożliwe jest elastyczne reagowanie, bo budżet jest napięty do granic możliwości. I to w sytuacji, gdy muzeum — miejmy nadzieję, czasowo — zredukowało liczebność zespołu.

Niemniej obecne zawirowania wyrwały nas z dotychczasowej strefy komfortu.

Jakub: Byliście w niej w ogóle?

Michał: W porównaniu z tym, czego doświadczamy teraz, to owszem, byliśmy. Choć, gdyby patrzeć na sytuację finansową placówek podobnych do naszej, a znajdujących się po zachodniej stronie Odry i Nysy, to od zawsze działamy w warunkach z pogranicza cudu gospodarczego.

Jakub: Skoro mowa o zagranicy, to czy planując przeobrażenie muzeum, masz w głowie zagraniczne instytucje lub muzea, które mogą być dla Was referencją?

Michał: Od lat przyglądam się działaniom Canadian Centre for Architecture, zwłaszcza z czasów, kiedy prowadził je Mirko Zardini. Od niego zresztą usłyszałem jedną z bardziej inspirujących porad kuratorskich: jeśli ktoś chce robić ważne wystawy o architekturze i urbanistyce, niech do wszystkich działań dołoży godziny przygotowań z prawnikami, bo dobrze mieć ułożone linie obrony na

wypadek ewentualnych pozwów. Takiego ryzyka nie ma jedynie w przypadku wystaw „gładkich” i lekkostrawnych. Był to trochę żart, ale tylko trochę. Zresztą, jeśli mowa o inspiracji, to zawsze może być ona jedynie częściowa. To zabrzmiało jak komunał, ale program instytucji musi wynikać z lokalnego kontekstu i odpowiadać na problemy kraju lub miasta, w którym się znajduje.

Jakub: Wygląda więc, że przed Tobą i całym muzeum lata wytężonej pracy. Zamierzasz być szefem tak długo, jak Twój poprzednik?

Michał: To akurat ta tradycja, do której nie chcę nawiązywać, choć oczywiście z czasem mogę zmienić punkt widzenia. Niemniej, wydaje mi się, że najlepszy jest średni dystans. W takich placówkach jak nasza niedobre są zarówno zbyt częste zmiany, jak ich wieloletni brak.

rozmawiał: Jakub **GŁAZ** ■

Ilustracje udostępnione dzięki uprzejmości Muzeum Architektury we Wrocławiu.

„Leon Tarasewicz”, 2018



foto: Peter Kreibich



foto: Peter Kreibich

MEDIOLAN

brak problemów z samooceną



Mediolanu nigdy nie było na mojej liście pierwszego wyboru: miast, które muszą w życiu zobaczyć. Kojarzył mi się ze snobistyczną modą, markami, których nigdy bym na siebie nie założył, po prostu nie moja bajka. Jednocześnie miasto dizajnu powinno mnie intrygować, bo ja po prostu kocham dizajn, piszę o architekturze i estetyce, Mediolan powinien być w moich planach. A jednak nigdy nie był. I to był błąd!

W poszukiwaniu dobrego dizajnu wyruszyliśmy więc w drogę do stolicy projektowania. Na tę akcję wybrałem się z córką — ciekaw ogromnie, czy, jak i na ile jej wrażenia pokryją się z moimi. Miasto zostało mi polecone przez sprawdzoną i godną zaufania w kwestii moich miejskich gustów osobę. Nie obawiałem się więc porażki, ale też i nie obiecywałem sobie zbyt wiele, pomny swoich dość stereotypowych uprzedzeń wobec inwestujących w luksusowe marki modnisiów. Topowe włoskie miasto potrzebne mi było do

kolekcji jako kolejne lustro, w którym będę mógł odbić swoje obserwacje dotyczące rozwoju polskich metropolii, czyli Wielomiast.

Dodatkowych emocji dostarczył fakt, że była to pierwsza podróż samolotem od trzech lat — jak wielu ludzi, na początku pandemii w ogóle porzuciłem tak uwielbiane przeze mnie wcześniej lotnicze city breaki.

Lotnisko, samolot, lądowanie w Bergamo. W tym czasie czytam o mieście i regionie — Lombardia to gospodarczy smok, wypracowuje aż 25 procent całego włoskiego PKB.



Mateusz Zmyślony

Pisarz, podróżnik, scenarzysta, dziennikarz.
Współtwórca i dyrektor kreatywny
Open Eyes Economy. Pionier marketingu
miejsc w Polsce, autor ponad stu strategii
marek miast i regionów. Ekspert w dziedzinie
komunikacji społecznej.

© archiwum Autora

Widać to gołym okiem z okna autobusu — przez kilkadziesiąt kilometrów nieprzerwanie wzdłuż drogi ciągną się fabryki, magazyny, siedziby firm — biznesy kwitną po horyzont. Ta część Italii zupełnie nie przypomina takiej na przykład Kalabrii, no ale Ameryki nie odkrywam, każdy wie o bogatej północy i biednym południu. Od pierwszej chwili widzę tu więc „wielomiejskość” Mediolanu — między Bergamo a centrum lombardzkiej stolicy miasto właściwie się nie kończy, jedno przechodzi płynnie w drugie. Moim zadaniem jest dowiedzieć

witryna w stylu Cosmic Art — charakterystyczna dla Mediolanu estetyka



jedne z ikon współczesnego dizajnu: „Smiley Basketball” i „Kot z Cheshire” w 3D — dizajn ma wiele twarzy, w tym przypadku uśmiechniętych





powyżej: **sztuka w przestrzeni publicznej Mediolanu** to jeden z najlepszych próbieży jakości miasta... tutaj jest na każdym kroku

poniżej: **te witryny...** z tej perspektywy Mediolan można odkrywać jako jedną wielką galerię dizajnu

się o Mediolanie jak najwięcej — i poszukać w nim również tajemnic, wniosków, których nie znajdziecie w Wikipedii.

Jak Mediolan, to koniecznie „Ostatnia Wieczerza” Leonarda da Vinci. Wyjątkowy obraz, który nigdy nie przyjedzie do ciebie z wizytą — nie można go zdjąć ze ściany. Ostrzeżony przez znawczynię Mediolanu, znacznie wcześniej rezerwuję bilety. Trzeba to robić ze sporym wyprzedzeniem, limit wejść jest bardzo ograniczony. Rezerwuję je miesiąc wcześniej i zgarniam ostatnie wejścia na najwcześniejsze poranne godziny drugiego dnia pobytu.

Pierwszy wymarsz na miasto to jedna z fajniejszych chwil w życiu miastologa: zbadamy tak zwany efekt pierwszego wrażenia. Drepczemy w stronę Piazza del Duomo. Miasto ma skalę, ma rozmach, dwustuletnie kamienice są ogromne, piękne, majestatyczne, tworzą monumentalną scenografię. Pierwszym kluczem do fenomenu Mediolanu są te domy, tworzące bardzo konsekwentny mediolański styl. Jest to architektura dumna, bogata, trochę przypomina mi paryską. Ale gdyby była tu tylko ona, nie pokochałbym Mediolanu.

Klucz drugi to alternatywy dla mediolańskiej klasycznej, wielgachnej i bogato zdobionej secesyjnej kamienicy, a są nimi liczne zachowane budynki średniowieczne, przetykające dość gęsto tę przestrzeń. Inne tu było

to średniowiecze niż w Polsce — Lombardia z X czy XI wieku to była ekstraklasa, pierwsza liga. W lasach nad Wisłą mieszkano jeszcze w szałasach, gdy tu ludzie od dawna żyli w marmurowych, wspaniałych przestrzeniach.

Gdy dochodzimy do Duomo — najważniejszego budynku w mieście — moja psychika otrzymuje nieoczekiwany cios w splot słoneczny.

Dosłownie mnie zatyka. Nie sądziłem, że jeszcze kiedyś powali mnie na kolona jakaś świątynia. Pamiętam podobny efekt — dała go wizyta w Hagia Sophia w Stambule. Tam chodziło o *genius loci*. Tu powód jest inny: Duomo to po prostu kolosalna, koronkowa rzeźba z marmuru. Olbrzymia bryła jest głęboko i wysoko udekorowana nieprawdopodobnymi trójwymiarowymi popisami ludzkiej wyobraźni, talentów i umiejętności. Prawdziwy estetyczny szok.

Spacerowanie ulicami Mediolanu jest po prostu przyjemne, wszystko tu jest ładne, skala miasta, podobnie jak katedry Duomo czy zamku Sforzów wiele mówią o historycznej potędze Lombardii jako regionu. Każdy, kto zbliży się do katedry Duomo, odczuje podziw. Ja nie byłem wewnątrz i na dachu — nie miałem rezerwacji — ale z opinii innych wnioskuję, że warto i następnym razem na pewno zaplanuję to z wyprzedzeniem.





powyżej: **mediolańska katedra Duomo** jest ogromna, obcuje się z nią jak z jakimś statkiem kosmicznym — zupełnie nie z tej ziemi

poniżej: **Galeria Wiktora Emanuela II** — catoroczny pasaż premium i znowu witryny... „Marian, tu jest jakby luksusowo!”

Oprócz Duomo koniecznie trzeba odwiedzić Galerię Wiktora Emanuela II. To najstarsza działająca we Włoszech galeria handlowa, ale ja nazwałbym ją raczej pałacem luksusu. Jest to w gruncie rzeczy skrzyżowanie dwóch ulic — deptaków wyłożonych ekskluzywnym kamieniem, przykrytych na imponującej wysokości przeszklonym dachem. Mają tu swoje reprezentacyjne sklepy najbardziej luksusowe marki świata. Mimo że nie jest to mój świat, to do gapienia się i spacerowania to miejsce nadaje się wybornie, nawet dla mnie. Zaprojektowana została w 1861 roku przez architekta Giuseppe Mengoniego po to, by robić wrażenie. I robi.

Z mojej perspektywy w tym wspaniałym mieście można poczuć się spełnionym dopiero po głębokim doznaniu trzech mniej rzucających się w oczy atrakcji. Pierwsza to zapowiedziana już „Ostatnia Wieczera” Leonarda. O świcie drugiego dnia wyruszyliśmy z córką na spotkanie z dziełem Mistrza. Znajduje się ono w dawnej jadalni klasztoru dominikanów przy bazylice Santa Maria della Grazie. Fresk powstawał przez trzy lata, przed rokiem 1498. Włosi bardzo pilnują tego dzieła — kontrole bezpieczeństwa są skrupulatne, zabezpieczenia wielowarstwowe. Ze słuchawką w uchu pokonywałem kolejne prowadzące do „Wieczery” pomieszczenia, chłonąc uważnie słowa przewodniczki opowiadającej historię malowidła.





powyżej: „**Ostatnia Wieczerza**”
— moim zdaniem pierwszy animowany obraz w historii



poniżej: **Starbucks Reserve Roastery Milano** — w „matce wszystkich Starbucksów” poczułem się jak Charlie w fabryce czekolady

Gdy weszliśmy do docelowej sali, ta zaczęła mówić scenicznym szeptem, profesjonalnie budując napięcie i tworząc naprawdę niezapomnianą atmosferę w czasie kontemplowania tego jedyne w swoim rodzaju fresku.

Staliśmy przed nim jak oniemiały. Musiałem się uszczypnąć. Zerknąłem na siedemnastoletnią Marię, na co dzień spędzającą większość czasu przed komputerem, ciekaw, czy stary malunek zrobi na niej jakieś wrażenie. Zrobił i to ogromne.

Skupiłem się na wgapieniu się w detale obrazu. Mieliśmy tylko piętnaście minut, więc uważnie wsłuchiwałem się w słowa włoskiej przewodniczki i intensywnie wpatrywałem w opisywane przez nią kolejne postacie. W pewnym momencie obraz ożył. Czułem, jakby stał się animacją, jakby apostołowie naprawdę zaczęli do siebie wymachiwać rękami.

Nie wiedziałem, że Leonardo jako pierwszy w historii wpadł — malując „Wieczerze” — na pomysł, by oddać w swoim dziele, „o co chodzi w gestykulacji”. Wcześniej dominowało malarstwo figuratywne — na starszych obrazach ludzie pozują nieruchomo, opanowani, stojący lub siedzący w wersji wystudiowanej, na pokaz.

Leonardo swoich bohaterów obdarował emocjami rewolucyjnie! Przyjrzyjcie się „Ostatniej Wieczerzy” jeszcze raz, zwracając uwagę na

to, co wyprawiają apostołowie. Fresk dzięki gestom naprawdę ożywa — odpowiednio oświetlony i potraktowany z właściwą uwagą. Judasz z sakiewką cofający się pod presją, Piotr z nożem w rękę za plecami potencjalnej ofiary, apostoł po prawicy ewidentnie będący dziewczyną — jest tu co odkrywać, każda postać to oddzielna historia, a wszystkie razem połączone jedną z najbardziej istotnych interakcji w historii ludzkości.

Leonardo użył eksperymentalnej techniki i farb, które okazały się nietrwałe, i mimo że fresk jest bardzo zniszczony, robi niesamowite wrażenie. Głębia perspektywy namalowanego pomieszczenia jest namacalna. Ale to interakcje między postaciami powodują, że odczuwa się tu dotyk prawdziwego geniuszu. Jako pierwszy w historii nadał nieruchomym postaciom autentyczną dynamikę.

Podsumowując ten etap poznawania miasta: kto nie widział „Ostatniej Wieczerzy”, ten tak naprawdę nie był w Mediolanie. Żadne dzieło sztuki wcześniej nie zrobiło na mnie aż takiego wrażenia.

Tak poznaliśmy pierwszy z trzech moich zaawansowanych kluczy do duszy tego miasta. Mediolan przygotował dla nas jeszcze dwa. Jeden z nich może wydać się nieco ekscentryczny — ale ja postanowiłem zachwycić się mediolańskim Starbucksem. Nie jest to zwykła





powyżej i poniżej: **bazylika San Lorenzo Maggiore**, której historia sięga IV wieku — Lombardia to jednak zupełnie inna historia niż nasze polskie wspomnienia, pamięć europejskiego juniora

knajpa z kawą. To jest Starbucks Reserve Roastery Milano — matka wszystkich Starbucksów.

W niesamowitym wnętrzu mieści się na wielkiej powierzchni żywa palarnia kawy. Wygląda to jak scenografia z filmu „Charlie i fabryka czekolady”. Ziarenka kawy suną w przezroczystych rurach od jednego ogniwa procesu produkcji kawy do następnego. Siedzi się jakby wewnątrz bardzo pięknie zaprojektowanej maszynerii. Co parę minut z kotła wysypuje się kolejna porcja świeżo wypalonych ziaren, zapach jest wspaniały. Procesu pilnują gustownie odziani pracownicy, dookoła wszystko się kręci, przesypuje, pachnie, wiruje. Coś fantastycznego. W Mediolanie nawet kawiarnia musi być WOW!

Ostatni z trzech kluczy do mediolańskiego *genius loci* to moim zdaniem wkręcenie się w atmosferę ulicy Corso di Porta Ticinese. Średniowieczna brama, starorzymskie kolumnady, potężna bazylika San Lorenzo Maggiore, której historia sięga... IV wieku! To jest Mediolan w pigułce, ale uwaga — konieczne cała ulica. Świetnie się tu siedzi w knajpianych ogródkach przy małym stoliczku z aperol spritzem w dłoni i zestawem przekąsek — trochę jak w hiszpańskich tapas barach. Ja polubiłem ogródek na rogu, zaraz obok bramy, uznając go za najbardziej reprezentatywny dla mediolańskiej soboty.





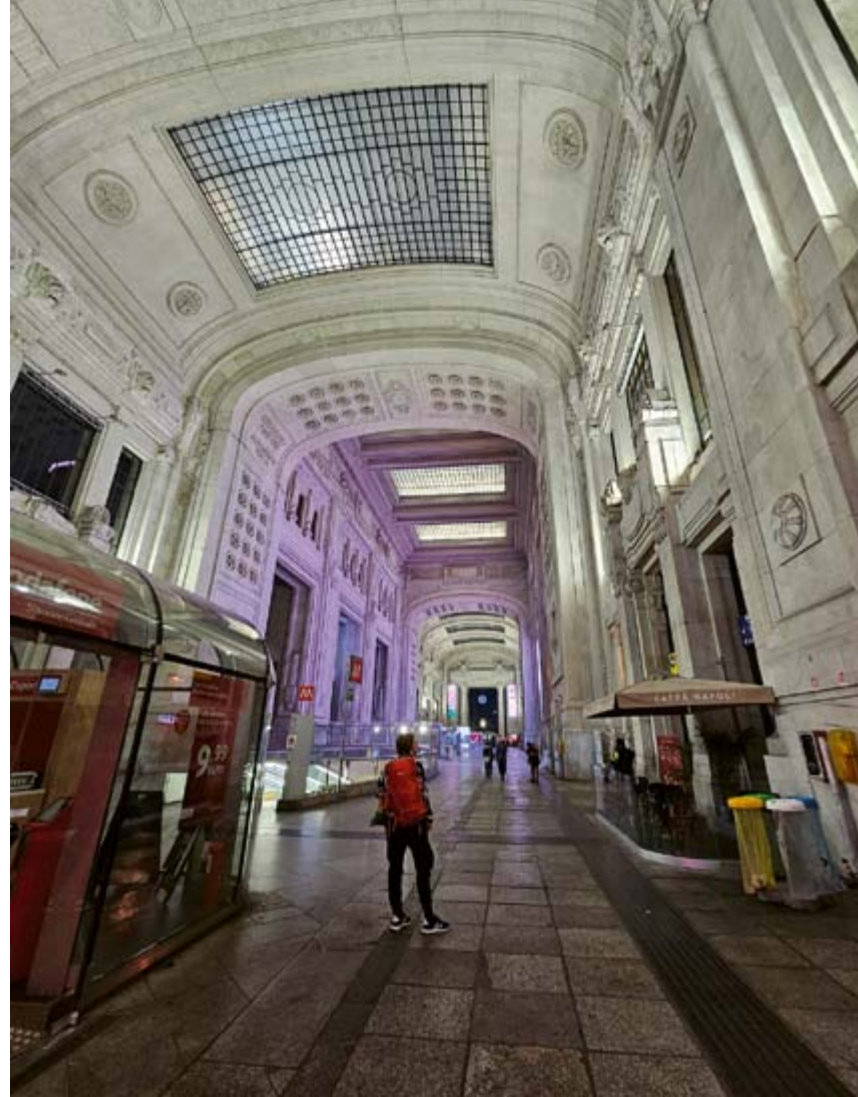
gorączka sobotniego wieczoru na **Corso di Porta Ticinese**; na końcu dochodzi się do Darseny, ulubionego miejsca spotkań młodych ludzi

wspa-nia-le! – tutaj wszystko smakuje najlepiej, zwłaszcza aperol spritz przy malutkim stoliku w ogródku opływanym przez fale przechodniów





rzymskie kolumnady i średniowieczne mury
— bez nich secesyjny Mediolan nie byłby taki wspaniały



dworzec kolejowy to również klasyczny przykład
mediolańskiego rozmachu

Tłumy bawiących się, rozgadanych ludzi tworzą tu fantastycznie witalną atmosferę — oj, Włosi naprawdę potrafią w *la dolce vita*. Przez ten tłum przeciska się stary żółty tramwaj — trochę jak w Indiach pociąg przeciska się między straganami, na milimetry. Ulica prowadzi dalej do Darseny — tam, nad wodą, spotykają się młodzi ludzie, bimając radośnie z nabrzeża nogami. Kto tu nie trafi, najlepiej w pogodny weekend, ten prawdziwego Mediolanu nie zazna. Między knajpami pełno tu świetnych sklepików, są takie z figurkami kolekcjonerskimi, są ciuchy dla cosplayerów, jest sklep z kultowymi piłkami Market Smiley Basketball. Oczywiście wszędzie są też sklepy z butami, ciuchami, każdy znajdzie coś dla siebie. Zakupy tutaj są inne niż zwykle, dają mnóstwo frajdy, co nie powinno dziwić — w jakimś sensie Mediolan jest również stolicą shoppingu.

Będę tu wracał, bo stolica dizajnu ma wielką klasę. O Mediolanie przypominać mi będą dwaj poznanzi na Corsa di Porta Ticinese nowi towarzysze podróży: szeroko uśmiechnięty kot z Cheshire, który twierdzi, że „We’re all mad here” (spotkany we wspomnianym fantastycznym sklepie z figurkami) i jego równie sugestywnie uśmiechnięty żółty i skoczny przyjaciel (poznany w sklepie... z uśmiechniętymi piłkami). Lubię taki dizajn, więc obaj

mediolańscy koledzy trafią za przednią szybę mojego auta, piłka będzie moim Wilsonem z „Cast Away”, będę do niej gadał w chwilach samotności.

Corsa di Porta Ticinese to magiczna ulica. Moja misja polega na wyjaśnianiu takich fenomenów, pytam więc miejscowych, z czego w sumie wynika popularność tej akurat ulicy, skoro wokół są setki innych zupełnie inaczej jednak przez ludność potraktowanych, niezatłoczonych masą pieszych, kawiarnianych ogródków i super mikrosklepów. Miejscowi w sumie nie wiedzą. Na oko widać, że to ulica trochę jak nasze Floriańska czy Grodzka w Krakowie albo Monciak w Sopocie, tylko że tutaj jednak rządzą miejscowi, nie turyści. Czytam o tej ulicy, ale z opisów niewiele wynika. Internet w tej sprawie mataczy — wywodząc na przykład nazwę od słowa *cicca*, wiążąc je z jakimiś interpretacjami, że tytułowa brama jest „nieduża” czy „malutka”, taka jakby sympatyczna. Rzeczywiście dwunastowieczna brama jest ciasna, tramwaj ledwie się w niej mieści, w końcu była budowana na skalę tamtych czasów. Ale nie tędy droga, szybko udaje mi się rozwiązać zagadkę. Otóż dawna stolica Lombardii, miasto Pawia, dawniej nazywała się Ticinum (od rzeki, nad którą leży — Ticino). Brama i prowadząca do niej ulica to dawna arteria łącząca Mediolan z historyczną stolicą

regionu — tajemnica wyjaśniona. Coś jakby Krakowskie Przedmieście w Warszawie... Ludzie od setek lat spotykają się na tej ulicy z racji jej rangi — dziś mają to zakodowane w podświadomości tak głęboko, że już nie pamiętają, z czego to wynika.

Mnie smakowanie tej ulicy z tą wiedzą wydaje się jeszcze bardziej atrakcyjne. Gdy już kończę śledztwo w tej sprawie, mogę się zrelaksować z aperol spritz w dłoni... i od razu zaczyna się kolejne śledztwo. Tym razem zamierzam rozgryźć tak zwany smak wakacji... Bo coś mi ten aperol spritz tutaj za dobrze smakuje, co budzi automatyczną czujność badacza składników miejskiej atmosfery. Pamiętam, jak rozgryzałem klimat Paryża, siedząc w paryskim bistro. Lokal miał w sobie „to coś”, okazało się, że „bistro” jest jednym z kluczowych składników paryskiej duszy, jako zjawisko (lokal z szybką obsługą) powstał bowiem właśnie w tym mieście. Jak głosi legenda, gdy rosyjscy gwardziści po klęsce Napoleona wkroczyli do stolicy Francji, poganiali kelnerów w knajpach, krzyżąc do nich „bystro!”. I tak narodziła się idea prostej knajpki z krótkim, ale szybkim menu. Lubię tę historię. A smakując spritzu, wyczuwam w Mediolanie podobną opowieść. Sprawdzam... i bingo! Spritz jako pomysł powstał właśnie w tej części świata! Gdy podczas wojen napoleońskich do północnych

WIELOMIASTA **Mediolan**



powyżej: **zamek Sforzów** nie mieści się w obiektywie
— głębia ujęcia przez kolejne bramy może dać jakieś wyobrażenie skali



poniżej:
próby uchwycenia skali mediolańskiej ulicy





foto: Mattia Spotti | źródło: Unsplash

Bosco Verticale zaprojektowało Boeri Studio (Stefano Boeri, Gianandrea Barreca, Giovanni La Varra) — obłędne budownictwo

Włoch wkroczyli austriaccy żołnierze, zatešk-nili w upałach za piwem. Lokalne wina były za mocne do roli napoju chłodzącego, zaczęli więc do nich dodawać wody — niemieckie „spritzen” znaczyło „pryskać”. Potem stosowano do tego wodę gazowaną, wreszcie pojawił się wynaleziony w Padwie aperol. Dzisiejszy, orzeźwiający i wytrawny aperol spritz, pochodzi więc właśnie z tych stron, to dlatego sączony w Mediolanie staje się właśnie smakiem wakacji.

Teraz mogę się skupić na obserwowaniu miejscowych — to kolejna moja ulubiona czynność w procesie analizy tożsamości miast.

Mediolan to miasto z klasą. Ludzie potrafią się tu ubrać, ale nie wychodzi to snobistycznie czy pretensjonalnie — wyglądają po prostu bardzo dobrze, co jest lokalną specjalnością i wypada naturalnie. Nie ma tu taniego szpanu, jest dobrze pojęta elegancja. Co ciekawe, nie ma tu też licznych w Polsce nowych mód, trendów i subkultur — po co zmieniać coś doskonałego — więc nie rzucają się tu w oczy hipsterzy czy wizerunkowi fani lat 80., nie zauważam nadmiaru tatuaży i kolczyków. Moja córka, która jest emo, zwraca na siebie uwagę na tyle, że ludzie pytają ją, czy mogą zrobić jej zdjęcie, a młody malarz z ukrycia rysuje jej portret, który następnie jej wręcza (wzrusz). Mediolańska ulica zaludniona jest eleganckimi Włoszkami i Włochami

w taki sposób, że aż zaczyna mi brakować różnorodności. Ciekawe wrażenie.

W Mediolanie można poczuć siłę tak zwanych *old money* — tutaj bogactwo rezyduje od wieków i jest to absolutnie odczuwalne do dziś. Ważne, że efekt jest zachwycający.

Tutaj nawet dworzec kolejowy jest tak wypasiony, że można go zwiedzać jak wysokiej klasy atrakcję turystyczną.

Podobnie monumentalny jest też zamek Sforzów, w którego rozległym parku można się zrelaksować. W samym zamku moją uwagę przykuwa umieszczone na murze logo marki motoryzacyjnej Alfa Romeo — coś tu nie gra, przecież to zabytek. *Research* szybko wyjaśnia tajemnicę: okazuje się, że logo Alfa Romeo nie zostało zaprojektowane tak po prostu, jest częściowo inspirowane herbem rządzącej Mediolanem od XIII do XV wieku rodziny Viscontich, poprzedników Sforzów. I tu pojawia się łącznik między historią Włoch i Polski, Mediolanu i Krakowa — w postaci królowej Bony oczywiście. W XVI wieku splatają się nasze losy, o czym warto wspomnieć, spacerując po wielgachnych dziedzińcach fortecy.

Ta skala budownictwa robi na nas chyba największe wrażenie: jest podobnie jak w Paryżu, tylko tam brakuje takich zabytków urozmaicających estetyczne wrażenia. Mediolan łączy wiele stylów i epok, co daje bardzo dobry efekt.

Marmurowa rzeźba Duomo pozostaje atrakcją numer jeden i daje przyczynek do pewnych refleksji: gdy po powrocie do Krakowa stoję na Rynku Głównym, patrząc na kościół Mariacki, mam wrażenie, jakbym oglądał... kurnik.

Architektura w Mediolanie nie składa się jednak wyłącznie z zabytków. Dla miłośników architektury współczesnej ma Mediolan inny hit: to oczywiście wieżowce Bosco Verticale, najsłynniejsze chyba na świecie pionowe lasy mieszkalne. Wysokie na 111 metrów (Torre E) i 76 metrów (Torre D) budynki są porośnięte przez ponad dziewięćset drzew. Nie wiem, jak Wy, ale ja — mieszkałbym.

Bosco Verticale zaprojektowało Boeri Studio: Stefano Boeri, Gianandrea Barreca, Giovanni La Varra. Dla mnie tak powinny wyglądać całe miasta.

Resztę mediolańskich atrakcji pozostawiam Wam do samodzielnego odkrycia — a jest ich jeszcze wiele, Via Dante chociażby, w końcu to największe po Rzymie historyczne miasto Włoch. Uniwersytety, centrale wielkich firm, AC Milan, EXPO 2015 — to wszystko jest Mediolan. Nie dziwię się, że co roku przyjeżdża tu około 9 milionów turystów.

Mateusz **ZMYŚLONY** ■

Ilustracje udostępnione dzięki uprzejmości Autora.

Pierwsze skrzypce

O roli prezydentów polskich miast

Urząd prezydenta miasta jest w Polsce jedną z najlepszych politycznych posad. Nie wymaga dzielenia się władzą, ciągłej pracy z partyjnym zapleczem. W wielu miastach nie wymaga nawet liczenia się z mediami. Bo takich, które patrzyłyby na ręce władzy, po prostu nie ma. W ostatnich latach — za sprawą COVID, trudnej sytuacji finansowej, rosnących kosztów energii — sprawy trochę się jednak skomplikowały. Prezydenci zachowujący się jak jednoosobowi demiurzy zaczęli tracić swój czar. Być może zaczyna się czas tych, którzy potrafią grać zespołowo, wyjść poza ściany ratusza, przekraczać ramy politycznych podziałów.

Ostatnie miesiące najdłuższej kadencji samorządu zaczęły się na początku maja. Pięć i pół roku to efekt przesuniętych wyborów i wydłużonego okresu sprawowania urzędu. Wydłużonego w zamian za ograniczenie liczby możliwych reelekcji

do jednej — ale licząc od 2018 roku. Zatem wiosną 2024 roku każdy, kto chce, wystartuje po raz kolejny. Nawet ci, którzy na urzędzie spędzili ostatnie ćwierć wieku. Bo też w odróżnieniu od wszystkich innych funkcji władze miast i gmin są w Polsce niezwykle

długowieczne. Z prezydentami mogą równać się tylko niektórzy marszałkowie województw. Jak choćby rządzący samorządem mazowieckim od dwudziestu dwóch lat Adam Struzik. Ale i on musi dogadać się z członkami pięcioosobowego zarządu województwa.





© Tara Winstead | źródło: Pexels

Rafał Matyja

Doktor habilitowany, profesor Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie, historyk i politolog. Dziekan Wydziału Studiów Politycznych i kierownik Zakładu Studiów Politycznych Wyższej Szkoły Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu. Publicysta, autor książek, między innymi „Miejski grunt. 250 lat polskiej gry z nowoczesnością” (Karakter, 2021).



foto: archiwum prywatne

A prezydent nie musi — jeżeli zadba o jakieś takie relacje z radą miasta, jest w swoim sprawowaniu urzędu samodzielny.

Wszystko zaczęło się od reformy wprowadzonej w 2002 roku, jeszcze za rządów SLD. Funkcjonujący od roku 1990 model kolegialnego

zarządu wybieranego przez radę miasta lub gminy zastąpiono wówczas prezydentem, burmistrzem lub wójtem z wyborów powszechnych. Niby jedna zmiana, ale w istocie dwie: nie dość bowiem, że umocniło to władzę wykonawczą w gminie kosztem władzy stanowiącej, to jeszcze odebrało jej kolegialny charakter. Wiceprezydenci stali się odtąd jedynie najwyższym szczeblem podwładnych prezydenta czy burmistrza, a nie partnerami w zarządzaniu gminą. Powoływani i odwoływani przez szefa, zależni całkowicie od niego — są raczej wysokiej rangi urzędnikami niż politycznymi partnerami, jakimi byli przez pierwsze trzy kadencje samorządu.

Co ważne, ta reforma ustrojowa zbiegła się w czasie z przystąpieniem Polski do Unii i wielką operacją absorpcji napływających do kraju funduszy, dzielonych nie tylko w Warszawie, ale także na szczeblu regionów i zasilających inwestycje w miastach, powiatach i gminach. Głównym testem politycznych umiejętności nie było już dbanie o większość w radzie i zarządzie, ale zdobywanie środków i menedżerskie umiejętności ich zagospodarowania. Jedno wspierało drugie. Nowe inwestycje były wielkim zasobem legitymizacyjnym. A zarazem dobrze udawały się w warunkach scentralizowanego zarządzania urzędem.

Taki model wzmocnił zatem pozycję prezydenta, burmistrza i wójta w stopniu wyższym niż wskazywałyby na to jedynie sposoby wyboru. A połączony z generalnym zadowoleniem Polaków z samorządów — skutkowało trwaniem na urzędach długowiecznych, trudnych do odwołania szefów miejskiej egzekutywy. Nawet ostatnie wybory przyniosły reelekcję 73 procent urzędujących prezydentów, niewiele mniej niż w rekordowych wyborach z jesieni 2010 roku. A zarazem znacznie więcej niż w roku 2014, gdy sztuka ta udała się tylko niewiele ponad 60 procentom urzędujących prezydentów. Gdy jednak dodamy do tego fakt, że w dziesięciu przypadkach mieliśmy do czynienia z kontynuacją rządów tej samej ekipy, to odsetek niezmiennych sytuacji w mieście wyborów wzrośnie aż do 82.

Taki kontekst rządzenia ma wpływ na sposób kierowania miastami. Często przypisujemy pewne cechy rządzenia charakterem sprawujących władzę ludzi. Ale przytoczone wyżej liczby pokazują, że sam mechanizm polityki samorządowej wzmacnia pewne cechy. Sprzyja skłonnościom autokratycznym, tworzeniu się dworów, trudnych do obalenia układów personalnych. Oczywiście w tych samych ramach ustrojowych możemy obserwować różne style sprawowania urzędu. Wśród prezydentów nie brakuje ludzi otwartych, lubiących współpracę, szukających partnerów, a nie klientów. Ale byłoby naiwnością myśleć, że wyborcy nagradzają właśnie za taki styl rządzenia. Nawet jeżeli nie przyjmują z entuzjazmem paternalizmu właściwego politykom starszego pokolenia, to często uważają taki styl za coś naturalnego. I rzadko kiedy dopuszczają, że można całkiem inaczej.

Stan zaniżonych oczekiwań i obawy przed tym, że następca może okazać się gorszy, sprawia, że polityka samorządowa jest mniej rywalizacyjna. Czasami nawet możemy sobie postawić pytanie, czy zły — z punktu widzenia oczywistych interesów miasta — prezydent może przegrać? Wszak w ostatnich wyborach tylko w dziewiętnastu przypadkach na sto siedem doszło do zmiany politycznej. W czterech kosztem Prawa i Sprawiedliwości, które straciło władzę w Białej Podlaskiej, Nowym Sączu, Ostrołęce i Siedlcach. Lista porażek była jednak w rzeczywistości dłuższa, bo na przykład w Łomży i Zgierzu urzędujący prezydenci pożegnali się z PiS i pokonali kandydatów tej partii.

Na tę blokadę zmian nakłada się fakt, że całe elity polityczne Trzeciej Rzeczypospolitej są wyrażeniem paternalistycznym. Nie inaczej jest na poziomie dużych i średnich miast. Tuż po wyborach średni wiek prezydentów nieznacznie przekraczał pięćdziesiąt lat, a obecnie wynosi około pięćdziesiąt cztery lata, czyli trochę mniej niż wynika z prostej arytmetyki, która kazałaby dodać do średniego wieku po prostu pięć lat. Stało się tak za sprawą kilku



© Yvette W | źródło: Pixabay



© Mohamed Hassan | źródło: Pixabay

zmian w trakcie kadencji — w tym rezygnacją najstarszego z urzędujących prezydentów, osiemdziesięcioletniego Tadeusza Ferencza. Obecnie tylko czterech urzędujących prezydentów przekroczyło siedemdziesiątkę, w tym najstarszy z nich, siedemdziesięciosześcioletni prezydent Krakowa Jacek Majchrowski. Cała czwórka piastuje swoje urzędy od ponad dwudziestu lat. Ale po ustąpieniu z funkcji senatora Zygmunta Frankiewicza, który rządził Gliwicami od roku 1993, na fotelach pozostało ośmiu prezydentów, których władza sięga okresu przed wyborami w 2002 roku. W większości zarządzają oni niewielkimi miastami, jak Kutno, Sopot czy Żory. Ale są też wśród nich prezydenci Gdyni i Tychów. Kolejny prezydent z sześcioma kadencjami na koncie — Robert Raczyński — rządzi Lubinem nieprzerwanie od roku 2002, ale pierwszą kadencję rozpoczął w roku 1990.

Reguły paternalistyczne wzmocnia fakt, że niemal wszystkimi miastami prezydenckimi rządzą mężczyźni. Jest tak w dziewięćdziesięciu sześciu ze stu siedmiu ośrodków. Tylko w jedenastu na czele władzy wykonawczej stoją kobiety. W dwóch przypadkach są to

prezydentki metropolii — Hanna Zdanowska i Aleksandra Duliewicz. W mniejszych kolejny raz wybrano na fotel szefowej egzekutywy między innymi Małgorzatę Mańkę-Szulik z Zabrze czy Beatę Moskal-Słaniewską ze Świdnicy. Nie trzeba być zdeklarowanym feministą, żeby oceniać taki układ krytycznie. Podobnie jak inne procesy, które sprawiają, że miastami prawie nigdy nie rządzą ludzie przed czterdziestką. Sześciu trzydziestoparoletnich prezydentów jakoś pasuje do świata, w którym na czele miast stoi tylko jedenaście kobiet. Nie trzeba dodawać, że połączenie obu cech — czyli kobieta przed czterdziestką na fotelu prezydenta — nie występuje ani razu.

Dzieje się tak nie ze względów „obiektywnych”, ale dlatego, że nie mamy w głowach modelu, w którym prezydent to „pierwsze skrzypce” w dużej — dostosowanej rozmiarem do miasta — orkiestrze. Pasuje nam raczej „człowiek orkiestra”. Z ogromną wiedzą, doświadczeniem, zdolnością dominowania nad otoczeniem, przypisujący sobie wszystkie możliwe sukcesy. Zdolny do pozbywania się konkurentów nawet kosztem osłabiania siły całego zespołu, traktujący lojalność

jako podstawową ludzką zaletę. Zwłaszcza gdy w grę wchodzi konflikt z przekonaniem podwładnego czy nawet interesem publicznym.

Ktoś powie, że tak wygląda polityka. Ale to jedna z jej możliwych wersji. Zbudowana pod dyktando jednego z modeli władzy. Jakoś dziwnie mało samorządowego. Usypiającego społeczeństwo, która potrzebna jest tylko co kilka lat do odnowienia mandatu. Blokującego aktywność ludzi, których zachowania prezydent mógłby potraktować jako konkurencyjne i odebrać im sprawowaną funkcję. Obecny ustrój gminy sprawia, że tylko skarbnik jest urzędem, dla którego prezydent musi uzyskać aprobatę rady. Wszyscy pozostali są zatrudnieni na podstawie jego osobistej decyzji.

Dlatego model, w którym prezydent gra pierwsze skrzypce, ukształtowany w początkowych trzech kadencjach polskiego samorządu, został zastąpiony takim, w którym jest także dyrygentem i dyrektorem orkiestry. W skrajnych przypadkach — dodatkowo gra wyłącznie partie solowe przy akompaniamencie pozostałych muzyków. Jednak to, co jakoś pasowało do czasów prosperity, może się okazać fatalną receptą na zarządzanie w trudnych czasach.

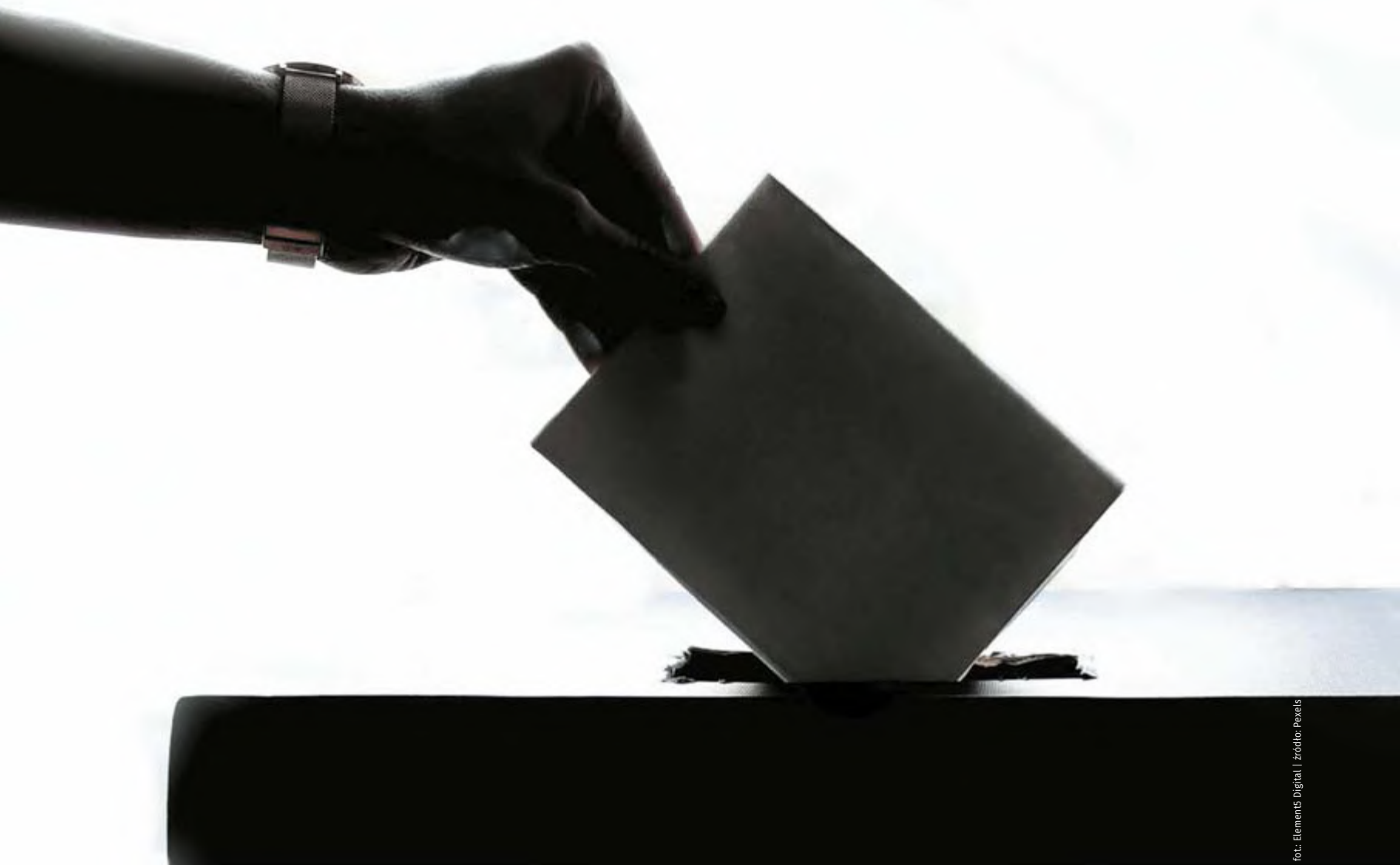


foto: Element5 Digital | źródło: Pexels

Następna kadencja może okazać się rozstrzygająca pod względem sposobu finansowania samorządów. Będzie wyborem między niesamodzielnym bezpieczeństwem a ryzykiem trwałych problemów finansowych. Oferta obecnego rządu może dawać bezpieczeństwo przede wszystkim małym i średnim gminom, a następnie będzie trudno ją bez słowa porzucić. Dla części wójtów i burmistrzów stabilne dochody zbudowane trochę na wzór subwencji oświatowej kalkulowanej na podstawie liczby mieszkańców mogą być rozwiązaniem kilku problemów naraz. Po pierwsze z depopulacją ich miejscowości, po drugie — z niechęcią do współpracy w sprawach podwyżek rozmaitych opłat lokalnych radą, a po trzecie — z niestabilnością reguł finansowania. Idea samorządu finansowanego w całości z budżetu centralnego nie jest całkowicie sprzeczna z oczekiwaniami obywateli, którzy nie postrzegają samorządu jako narzędzia we własnych rękach, ale jako część podzielonej władzy wykonawczej.

Wiosną 2024 roku w kolejnych wyborach nie będziemy zapewne wybierać prezydentów na łatwe czasy, budowniczych bibliotek, filharmonii i stadionów, twórców wielkich

inwestycji infrastrukturalnych, autorów spektakularnych rewitalizacji, ale specjalistów od kłopotów. Negocjatorów niepopularnych rozwiązań transportowych, ograniczeń związanych z pakietem klimatycznym, oszczędności wynikających z trudnych reguł finansowania gmin. I lepiej, żeby to byli ludzie niepatrzący na partnerów politycznych i społecznych z wyjątkiem autorów wszystkiego, co w mieście stało się dobrego w minionym ćwierćwieczu.

Dziś zaczyna się faza „castingu”, poszukiwania możliwych silnych rywali dla rządzących miastami osób. Prowadzą ją partie polityczne, ale także rozmaite miejskie układy, sieci, koterie. Widać w nich dwie istotne bariery: po pierwsze casting ten dokonuje się przy założeniu utrzymania się lub wzmocnienia prezydenckiego i burmistrzowskiego paternalizmu, w warunkach coraz częstszych utyskiwań na te rady, które nie chcą bez oporu wspierać magistrackich koncepcji walki z kryzysem finansowym. Druga bariera to nadal utrzymujący się wzór walki dwóch wielkich obozów: PiS i anty-PiS, który sprawia, że kandydaci oceniani są głównie po plakietce. Nawet ci, którzy

formalnie startują jako niezależni. W roku 2018 ten drugi element uratował kilku tracących popularność długowiecznych prezydentów.

Optymalne byłoby pojawienie się realnego wyboru, nieuwarunkowanego przez logikę ogólnopolskiej rywalizacji partyjnej. Tam, gdzie prezydenci z poparciem Platformy Obywatelskiej zdecydują się walczyć o reelekcję, będzie o to bardzo trudno. Podobnie jak tam, gdzie pojawią się bardzo silni kandydaci z PiS. Ale wszędzie indziej — a mowa o całkiem dużych miastach, takich jak choćby Kraków — może być już inaczej. Problem tylko w tym, kto stanie do ostatecznej rywalizacji.

Podobnie jak w Stanach, gdzie wewnętrzpartyjne prawyборы są niekiedy znacznie ciekawsze od ostatniego starcia kandydatów republikanów i demokratów, tak i u nas bardzo ważne będzie to, kto znajdzie się w ostatecznej stawce kandydatów i kto trafi do drugiej tury. Zatem ów casting — choć nie tak demokratyczny i transparentny jak w USA — określi szanse na lepszy samorząd. I choć brzmi to dość banalnie — na bardziej samorządowe gminy.

Rafał **MATYJA** ■

Bez zniszczenia

Felieton Wojciecha Januszczyka

Tworząc, niszczymy. Taka prawda o architektonicznym procesie twórczym, choć chciałoby się myśleć inaczej. Tak sobie to poukładaliśmy i tak właśnie myślimy, żeby się lepiej czuć. Nawet udało nam się dobrać do tego odpowiednią semiotykę. Wszak ród architektów i architektów, tych od krajobrazu też, to inteligencja z II Grupy Wielkiej w klasyfikacji zawodów. Ale choćbyśmy nie wiem, jak się starali podczas „projektowania odpowiedzialnego” na ekranie komputera, czy innego eko i bio, to i tak proces inwestycyjny, jaki zafundujemy konkretnej przestrzeni, będzie procesem destrukcji i zniszczenia. Przecież jest napisane: „czyńcie sobie ziemię poddaną”, to co się Januszczyk czepiasz? Projektant niczym demiurg stwarza i poddaje przestrzeń obróbce. Czyni ją poddaną gatunkowi swemu.

A może by tak spróbować trochę inaczej? Zamiast pisać farmazony, że szklany wieżowiec i zrealizowane przy nim zagospodarowanie terenu na obszarze nieużytku są bio i eko, i recykling, i Bóg wie, co jeszcze, zastanowić się przez chwilę nad każdą kreską stawianą na ekranie? I potem podjąć decyzję przed samym sobą: czy idę w stronę niszczenia, czy mniejszego niszczenia?

Myślę, że jeśli punktem wyjścia do naszego rozważania i „projektowania odpowiedzialnego” będzie mniejsze zniszczenie, to już jesteśmy na ciekawej drodze. Jeśli połączymy kropki i stwierdzimy, że dobieramy się w tym naszym procesie twórczym zakończonym realizacją do najcenniejszych przestrzeni z punktu widzenia bioróżnorodności miejskiej czy tak ważnej retencji, to już zrobiliśmy na tej drodze pierwszy krok. A jeśli kolejnym krokiem będzie na przykład zdanie sobie sprawy, że w takiej sytuacji ich obecna nazwa „nieużytki” to jakoś tak nie pasuje do tego, jaką one naprawdę spełniają funkcję, to już będzie kilka kroków, w tym jeden milowy. Może właśnie wtedy nam lekko ręka dzierzająca małą szarą myszkę zadrży i pomyślimy o naszym procesie nie jako tworzeniu, ale jako ingerencji w już mocno zdegradowane środowisko.

Całe to nasze działanie obarczone jest dużym śladem węglowym i wodnym, długimi łańcuchami dostaw, czerpaniem z nieodnawialnych źródeł, a jak już coś powstanie, to często nie nadaje się do recyklingu. Jesteśmy zamknięci w procesach gospodarki liniowej, która stała się jedyną słuszną religią projektantów naszych czasów. Dotyczy to nie tylko budynków, ale i zagospodarowania terenu czy 99,9 procent projektowania inżynierskiego. Jakiś czas temu podniósł się raban, że przystanki są projektowane przeciw człowiekowi, a konkretnie przeciw osobom doświadczającym bezdomności. Mam wrażenie, że obecnie niemal całe projektowanie skierowane jest właśnie przeciw człowiekowi, architektoniczne też. Oczywiście niektórzy z architektów już jakiś czas temu myśleli o rekompensatach w postaci adaptacji dachów, piątej elewacji czy zielonych ścianach, aby zwrócić naturze to, co zabrano pod inwestycję. Zielone dachy jeszcze jako tako, ale zielone ściany, nie te rosnące z podłoża (pnącza), tylko tak zwane ogrody

wertykalne, nie są raczej zjawiskiem eko. Ich wykonanie i utrzymanie wymagają zaangażowania dużej ilości energii. Jako architekt krajobrazu nie jestem przeciwko zielonym czy niebieskim dachom albo zielonym elewacjom, ale ważny jest w tym wszystkim umiar i świadomość, że każda czynność procesu inwestycyjnego generuje dwutlenek węgla (gaz cieplarniany), nawet taka, która wygląda na „zieloną” i „ekologiczną”. Jeśli utrwalimy to w głowach, zaczniemy inaczej patrzeć na otaczającą nas rzeczywistość. Jeśli dodatkowo wprowadzimy do procesu twórczego, od samego jego początku, tak na poważnie, myślenie o cyrkularności (GOZ) obiektów budowlanych i wykorzystaniu mechanizmów natury do zagospodarowania terenu, to lepiej dla nas i dla przyszłych pokoleń.

Wróćmy jednak do tytułowego „bez zniszczenia”. Rozpoczynając proces inwestycyjny, najczęściej wchodzimy na teren działki i niszczyliśmy to, co tam istnieje. To często bezrefleksyjne działanie, archetyp, z którym się nie dyskutuje. Ofiarami naszej inwazji stają się rośliny, zarówno krzewy, jak i drzewa, a już na pewno „zarośla i krzaki”. Łatwiej jest nam wyciąć, postawić budynki i posadzić kilka rachitycznych drzewek w ramach administracyjnej, bo nie środowiskowej, rekompensaty. Tu się właśnie nam dziwić najbardziej. Dlaczego nie wykorzystujemy tego potencjału? Dlaczego nie wykorzystujemy istniejącej roślinności do późniejszych działań

projektowo-wykonawczych? Nie z wszystkimi roślinami się to uda i nie zawsze będziemy mieli taką możliwość, ale warto próbować. Zrobić dobrą inwentaryzację przed rozpoczęciem projektowania i skorzystać z niej tak, aby zachować jak najwięcej roślinności. Uwierzyć mi Państwo, duże istniejące drzewa to wartość dodana, nawet w aspekcie finansowym. W Stanach Zjednoczonych opracowano algorytm przeliczający usługi ekologiczne drzew w mieście. Okazało się, że jedno drzewo generuje 10 tysięcy dolarów przychodu rocznie, na przykład dlatego, że dzięki niemu ludzie rzadziej lądują w szpitalach. Nowe nasadzenia i prace kosztują, nierzadko są to spore sumy. To argument finansowy, a ten drugi, ważniejszy, dotyczy dobrostanu człowieka. My się naprawdę lepiej czujemy w otoczeniu zieleni naturalnego pochodzenia. Pozostaje jeszcze kwestia najważniejsza — ograniczone procesy inwestycyjne, na przykład te przemyślane na etapie przedprojektowym i projektowym, to mniejsze emisje gazów cieplarnianych, a co za tym idzie niedokładanie do pieca zmian klimatu. Gospodarka obiegu zamkniętego i obserwacja natury, zmiana w podejściu do estetyki przestrzeni i narracja projektowa, a nawet zmiany nazw i oczyszczenie wiedzy z mitów i legend miejskich to praca domowa na następne kilka lat. Kiedy słyszę, że się nie da, cytuję sobie pod nosem klasyka inżynierii śpiewanej: „Nie ma na świecie takiej rury, której nie dałoby się odetkać”.



foto: Paweł Adamiec

Wojciech Januszczyk

Architekt krajobrazu, pracownik Instytutu Architektury Krajobrazu na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II, fundator Fundacji Krajobrazu. Pomysłodawca i dyrektor artystyczny festiwalu In Garden. Ma doświadczenie w zakresie kierowania i zarządzania procesami inwestycyjnymi podczas realizacji obiektów architektury krajobrazu, w tym, budowy ogrodów przydomowych, parków zabytkowych i przestrzeni publicznych. W swoich działaniach zwraca uwagę na projektowo-technologiczne rozwiązania poszczególnych elementów przestrzeni.



100% DEVASTATIO

Industriada czeladzka. Redefinicja terenów poprzemysłowych kopalni Saturn

proj.: Ada Mielczarek



wizualizacje

Od 1877 roku kopalnia Saturn była głównym czynnikiem miastotwórczym Czeladzi. Warunkowała zarówno powstające zabudowania i układ przestrzenny miasta, jak i życie społeczne mieszkańców. Wokół powiększających się zakładów powstawały osiedla robotnicze, parki, domy kultury, przedszkola. Po wyczerpaniu zasobów i zamknięciu kopalni Czeladź utraciła największy zakład przemysłowy, który był źródłem dobrobytu miasta i jego mieszkańców, tworzył jego historię i wzbogacał tradycję.

Koncepcja kopalni Saturn bazuje na przywróceniu *genius loci* poprzez wprowadzenie nowej zabudowy wokół jego zabytkowego

serca. Pierwszorzędnym celem była zmiana profilu funkcjonalnego z napędzającej niegdyś rozwój Czeladzi działalności górniczej na oddziałujące na miasto innowacje i kulturę. Utworzenie parku technologicznego na terenie kopalni przywróciłoby dominującą rolę przemysłu. W konsekwencji dobrze poprowadzona działalność parku wiązałyby się z przyciąganiem nowych prywatnych podmiotów gospodarczych, co w szerszej perspektywie wpłynęłoby na rozwój całego miasta.

Czynnikami nadrzędnymi oddziałującymi na koncepcję zagospodarowania są pierwotne korelacje przestrzenne kopalni, które tworzyły unikatowy, spójny krajobraz

terenów poprzemysłowych, operujący na wielu poziomach.

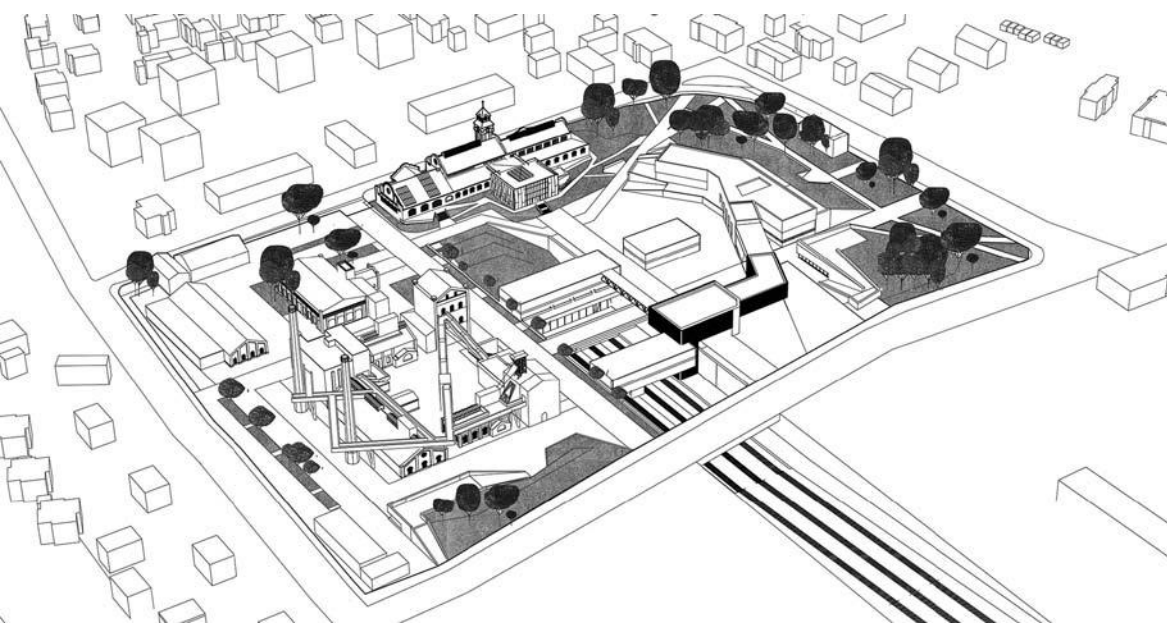
Funkcjonująca niegdyś bocznicą kolejowa, znajdująca się znacznie poniżej poziomu zabudowy, była nierozłącznym elementem tego otoczenia. Usytuowany nad nią budynek sortowni łączył zabudowę z ciągami komunikacyjnymi zarówno na poziomie 0, jak i nadwieszę. Koncepcja koncentruje się na odtworzeniu utraconych relacji przestrzennych poprzez przywrócenie transportu szynowego na obszarze kopalni, obniżając teren i tworząc wielopłaszczyznowe przestrzenie aktywności. Uzyskany ciąg komunikacyjny ma za zadanie silnie powiązać teren nie tylko z Czeladzią,



lecz także z pobliskimi miejscowościami, między innymi Sosnowcem, czyniąc obszar parku łatwo dostępnym.

Kluczowym aspektem redefinicji kopalni jest zmiana odbioru terenu przez miejscową społeczność. Wygasła działalność górnicza obszaru nie tylko wygenerowała potrzebę adaptacji zabudowy do nowych funkcji, lecz także przekształcenia samego terenu, niegdyś podporządkowanego transportowi i składowaniu

wzdłuż całej długości wschodniej granicy, został przecięty ciągiem komunikacji pieszej, co podkreśla oficjalne wejście na obszar parku. Wraz z wprowadzoną zielenią wysoką część „przedpola” kopalni tworzy tło kompozycyjne dla zabytkowego budynku straży pożarnej oraz koresponduje z założeniem parkowym znajdującym się po przeciwnej stronie ulicy Dehnelów, zachowując ciągłość ekosystemu na tym obszarze. Oś kompozycyjna wejścia



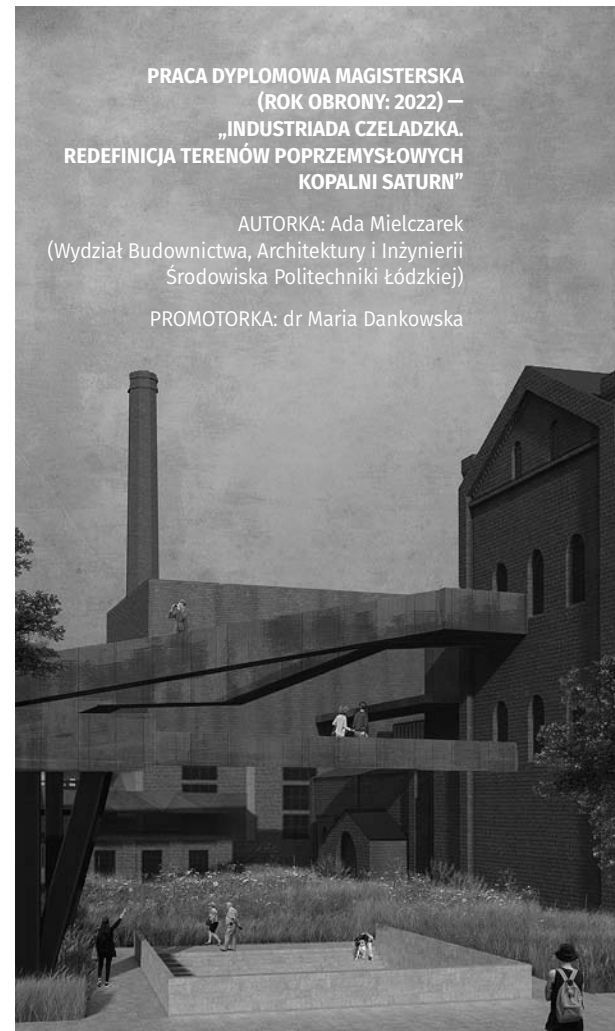
aksonometria

węgla. Zwałowiska usytuowane przy wschodniej granicy terenu, a także od strony południowej, przy budynku maszynowni szybu II, tworzyły niemal górzysty krajobraz, dominowały nad okoliczną zabudową.

Idea projektu skupia się na symbolicznym nawiązaniu do miejsca, w którym znajdowały się zwałowiska węgla, poprzez wprowadzenie tam nowej zabudowy, częściowo ukrytej pod nasypem terenu. Utworzone w ten sposób skarpy przy nowo projektowanej ulicy Scheiblera i od ulicy Dehnelów jednocześnie powiększają ofertę terenów zielonych i tworzą dla parku bufor odgradzający od ulicznego ruchu. Nasyp terenu, rozciągający się niemal

skierowana jest z jednej strony na Muzeum Saturna, a z drugiej — na ryzalit zabytkowego budynku kotłowni. Przemieszczając się wąskim szlakiem, powoli odkrywamy zróżnicowany krajobraz parku wyłaniający się zza zabudowy wkomponowanej w skarpe.

Główną atrakcją i jednocześnie rdzeniem terenu kopalni są pozostałe po niej zabudowania. Założenie koncepcji skupia się wokół idei wielopoziomowych przestrzeni ekspozycyjnych, do których prowadzą ciągi komunikacyjne w postaci nadwieszonych ścieżek, oprowadzających zarówno po terenie zewnętrznym, jak i przenikających do wnętrza zabudowań. Pomysł ten ukazuje skalę założenia



nadwieszono ścieżki

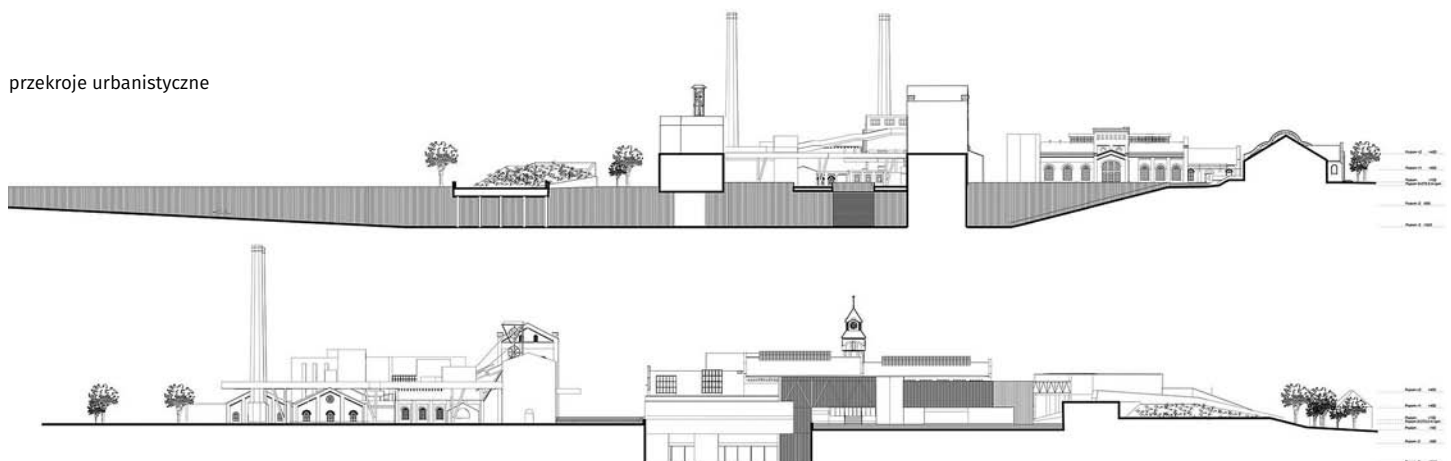
kopalnianego i oferuje zróżnicowane punkty widokowe, traktując cały obszar jako muzealną przestrzeń wystawienniczą. Przeprowadzone przez budynki ścieżki same w sobie tworzą instalację artystyczną oplatającą z zewnątrz zabudowę.

Samo założenie nadwieszonych, nieregularnych szlaków nad historycznymi zabudowaniami ma przyczynić się do odbudowania symboliki miejsca, a także tworzyć rozpoznawalną atrakcję, która będzie przyciągać użytkowników.

Ada **MIELCZAREK** ■

Ilustracje: © Autorka

przekroje urbanistyczne



Renesans czarnego złota. Zamek Skrzyńskich w Zagórzanach. Centrum Kongresowe Nauki i Sztuki

proj.: Aleksandra Klińska

poniżej (od lewej):
apartament i podcień (zestawienia stanu zastanego/historycznego i projektowanego)



poniżej (od lewej): apartament, podcień, sala biblioteczna



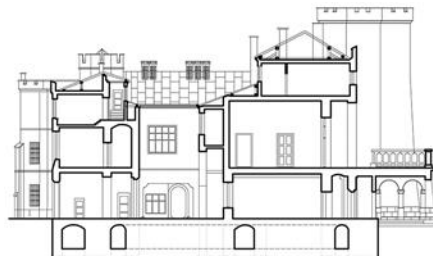
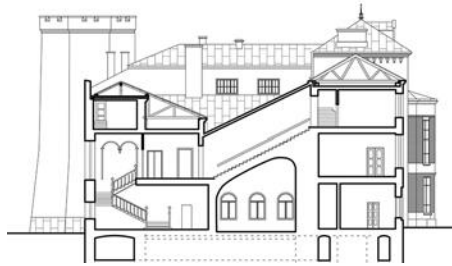
Tytuł pracy dyplomowej — „Renesans czarnego złota” — jest symbolicznym określeniem odrodzenia się zamku Skrzyńskich. „Czarnym złotem” nazywano ropę naftową, która przez stulecia była skarbem ziemi gorlickiej. Praca magisterska ma być przekazem, który przyczyni się do odrodzenia, odnowienia i rozkwitu zastanej tkanki architektonicznej poprzez adaptację i przystosowanie obiektu do nowych funkcji.

Zamek Skrzyńskich przez wiele lat był ruiną, groził zawaleniem. Grabiono go, pozabawiając elementów wybitnej architektury. Ostatni z inwestorów postanowił uratować to miejsce przed całkowitym zniszczeniem. Niestety nie zdążył dokończyć swojej misji. Zatem ja

próbuję zrealizować, chociaż w części, misję profesora Bogusława Frańczuka.

Zamek Skrzyńskich składa się z jednej kondygnacji podziemnej i trzech kondygnacji nadziemnych. Ze względu na dużą powierzchnię obiektu (2400 metrów kwadratowych) każda z nich została podzielona na dominujący w niej program funkcjonalno-użytkowy. Celem jest uzyskanie czytelnych podziałów, które umożliwią organizację różnych aktywności przez użytkowników i nie będą przeszkadzały sobie nawzajem. Jest to bardzo istotne, ponieważ w zamku znajdują się centrum kongresowe nauki i sztuki, sale tematyczne, hotel, restauracja, strefa rekreacyjno-rehabilitacyjna, a także przestrzeń do wystaw oraz plenerów.

Dla kogo przeznaczony jest zespół zamkowo-parkowy? Kompleks przygotowano z myślą o środowiskach akademickich nauki i sztuki. Został przystosowany dla organizowania we wnętrzach zamku konferencji, prezentacji, wykładów, wernisaży, wystaw. Środowisko naukowe będzie miało dostęp do małego laboratorium, w którym można zorganizować pokazy, doświadczenia chemiczne związane z przetwarzaniem ropy naftowej i parafiny. Pokazy umożliwią przedstawienie szczególnych właściwości surowca wydobywanego w tym regionie. Natomiast środowisku artystycznemu zostaną udostępnione sale tematyczne, liczne hole, korytarze, dziedzińce oraz park do organizacji wystaw stałych i czasowych, wernisaży, prezentacji, wykładów.



przekroje A-A i B-B

**PRACA DYPLOMOWA MAGISTERSKA
(ROK OBRONY: 2022) – „RENEANS CZARNEGO
ZŁOTA. ZAMEK SKRZYŃSKICH W ZAGÓRZANACH.
CENTRUM KONGRESOWE NAUKI I SZTUKI”**

AUTORKA: Aleksandra Klińska
(Wydział Architektury Akademii Sztuk Pięknych
w Gdańsku)

PROMOTORKA:
dr hab. Beata Szymańska prof. ASP

sala obrad (zestawienie stanu zastanego i projektowanego)



rzut parteru



poniżej (od lewej): sala muzyczna, sala obrad, wejście



Program rekreacyjny hotelu w zamku zakłada propagowanie parafiny w lecznictwie. Osoby wymagające rehabilitacji (w tym uprawiające sport) oraz odwiedzające obiekt w celach rekreacyjnych skorzystają z zabiegów fizjoterapeutycznych bazujących między innymi na parafinoterapii.

Kompleks pałacowo-zamkowy wraz z przylegającym parkiem będzie dostępny również dla mieszkańców okolicy i turystów.

Po wizycie na budowie, ogólnym oglądzie wnętrza zamku, zainspirowana surowością cegły, nowymi stropami, odtworzoną stolarką okienną, uznałam, że nie będę w projekcie dokonywała dosłownej rekonstrukcji. Chciałam pozostawić pewną surowość tego

miejsca, dając do zrozumienia, że wnętrze tego obiektu uległo całkowitej dewastacji. Miałam również dostęp do zdjęć archiwalnych, które ukazywały nasycenie wnętrza, ich urodę i bogactwo. Postanowiłam zachować tkankę architektoniczną, nie naruszając jej, ingerując jedynie tam, gdzie było to konieczne.

Myślę, że moja interpretacja stanu zastanego oraz historii zamku Skrzyńskich stała się wartością, wyznacznikiem do działań projektowych i warunkiem dokonanych przeze mnie wyborów. Uważam, że odtworzenie tego, co już powstało, udając dziewiętnastowieczne wnętrza, nie ma większego sensu i jest skazane na niepowodzenie.

Próbuję odczytać przestrzeń zamku na nowo w sposób nieoczywisty i niedosłowny. Zaproponowane przeze mnie wnętrza są moim komentarzem, mówiącym, że nie warto odtwarzać wnętrza, z których nic już nie ocalało, tylko po to, aby pokazać, jak mieszkać.

Najważniejszą motywacją do działania był fragment wypowiedzi pochodzący z wywiadu z ostatnim z inwestorów, Bogusławem Frańczukiem, który opowiadając o działaniach w zamku Skrzyńskich, zakończył: „nie wyobrażam sobie, aby takie miejsce zostało zapomniane”.

Aleksandra **KLIŃSKA** ■

Ilustracje: © Autorka

KONKURS

NAJLEPSZY DYPLOM ARCHITEKTURA

Czekamy na prace dyplomowe obronione
na polskich uczelniach w latach 2021–2023.

Więcej informacji:
architekturaibiznes.pl/najlepszy-dyplom



kontakt: olakloc@archibi.pl

W rozszerzonym e-wydaniu prezentujemy
cztery projekty dyplomowe nadesłane na konkurs **NAJLEPSZY DYPLOM**
w kategoriach **ARCHITEKTURA** i **WNĘTRZA**.

Drewniana architektura w kontekście
projektowania cyrkularnego
oraz współczesnych problemów
społecznych. Projekt wielofunkcyjnego
centrum aktywności społecznej
w Białymstoku **e02**

Konkurs „Najlepszy Dyplom ARCHITEKTURA”

Piotr **PRZEKOP**

Rewitalizacja i rozbudowa
założenia dworsko-folwarcznego
w Chudobczycach **e06**

Konkurs „Najlepszy Dyplom ARCHITEKTURA”

Michalina **LINKOWSKA**,
Zuzanna **ZDANOWICZ**

Loft, czyli mieszkanie
z rodowodem fabrycznym **e10**

Konkurs „Najlepszy Dyplom WNĘTRZA”

Sylwia **MICHAŁEK**

Plac/park centralny.
Projekt przestrzeni społecznotwórczej
w mieście-ogrodzie **e14**

Konkurs „Najlepszy Dyplom WNĘTRZA”

Barbara **ZIARKOWSKA**



Projekt wielofunkcyjnego centrum aktywności społecznej w Białymstoku

proj.: Piotr Przekop



PRACA DYPLOMOWA MAGISTERSKA (ROK OBRONY: 2021) — „DREWNIANA ARCHITEKTURA W KONTEKŚCIE PROJEKTOWANIA CYRKULARNEGO ORAZ WSPÓŁCZESNYCH PROBLEMÓW SPOŁECZNYCH. PROJEKT WIELOFUNKCYJNEGO CENTRUM AKTYWNOŚCI SPOŁECZNEJ W BIAŁYMSTOKU”

AUTOR: Piotr Przekop (Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej)

PROMOTORKA: dr hab. Magdalena Staniszkiś prof. PW



Omawiany teren położony jest w południowej części śródmieścia Białegostoku, kilkaset metrów od Rynku Kościuszki — głównego placu miasta. Zlokalizowany jest na ważnej przedwojennej osi komunikacyjnej, co potwierdza jej szerokość na ówczesnych planach, ulicy Młynowej oraz przylega bezpośrednio pierzeją do Rynku Siennego — jednego z trzech ważnych placów miejskich historycznego miasta. Podczas II wojny światowej Białystok został w ogromnym stopniu zniszczony. Jedną z przyczyn była wielokulturowość miasta, łączącego wpływy polskie, wschodnie, ale przede wszystkim żydowskie.

Poszukiwanie północnej granicy obszaru opracowania doprowadziło do wyznaczenia, poprzez wizję lokalną i studia planów, osi widokowej Opery Podlaskiej. Stanowi ona naturalną granicę przestrzeni projektowej oraz umożliwia przedłużenie Parku Centralnego do obszaru opracowania.

Okolice Rynku Siennego, pomimo widocznej degradacji pierwotnej tkanki miejskiej, postępującej od II wojny światowej, są aktywnym punktem na gastronomiczno-rozrywkowej mapie

Białegostoku. Na szczególną uwagę zasługuje Street Food Młynowa, jedno z najpopularniejszych miejsc wieczornych spotkań białostoczan.

Ważne jest zintegrowanie nowej i starej tkanki, by stworzyć jednolity wyraz architektoniczny miejsca. Zamiast chaotycznej przestrzeni publicznej o charakterze niepasującym do jej położenia zaproponowano uporządkowanie i skupienie się na miejscach integrujących miejski charakter zabudowy z otaczającą zielenią. Przestrzeń publiczną na omawianym terenie łączą różne formy aktywizacji białostoczan.

Projekt nawiązuje do historycznej architektury Białegostoku zarówno na płaszczyźnie urbanistycznej, jak i architektonicznej. Powielając szczytową zabudowę pierzei, tworzy się widoczne nawiązanie do architektonicznego dziedzictwa miasta, a jednocześnie powstają formy o całkowicie współczesnej stylistyce i kubaturze.

Jednym z największych problemów tego terenu jest brak zagospodarowania przestrzeni łączącej Park Centralny z ulicą Młynową. Nieużytek ten sprawia, że park jest praktycznie niedostępny od strony południowej, tymczasem

dostęp do rozbudowanej i różnorodnej zieleni miejskiej jest jednym z największych atutów tego terenu. Jednak, aby wykorzystać w pełni potencjał tego miejsca, potrzebne jest połączenie pomiędzy przestrzeniami publicznymi w okolicy. Najważniejszą kwestią staje się powiązanie Parku Centralnego z Rynkiem Siennym oraz ulicą Młynową. Należy przy tym podkreślić przedłużenie terenów zielonych w głąb obszaru opracowania, co podkreśla związek tej przestrzeni miejskiej z otaczającym parkiem.

Każdy z budynków został zaprojektowany w ten sam sposób i na tym samym module konstrukcyjnym. Zastosowanie technologii CLT umożliwia ponadto pełną prefabrykację obiektów, minimalizując czas i koszty ich wznoszenia. Dzięki zastosowaniu stropów warstwowych firmy Novatop możliwe stało się uzyskanie rozpiętości 830 centymetrów pomiędzy podporami.

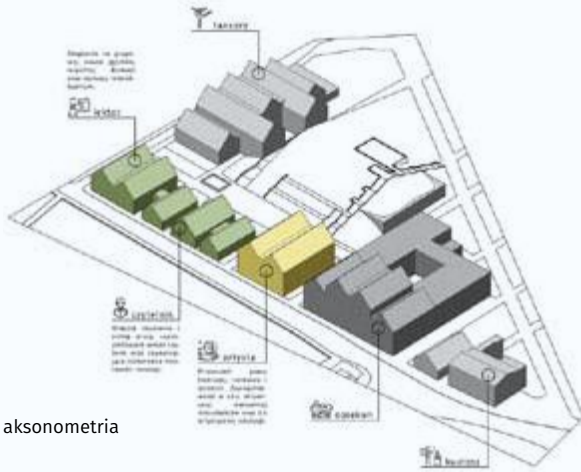
By użyć jak najmniej nowych materiałów, elewacje budynków proponuje się wykonać z odnowionego i zaimpregnowanego drewna rozbiórkowego. Wraz z prostym motywem wykończenia fasad pozwoli to na zilustrowanie idei upcyklingu na funkcjonującym obiekcie architektonicznym.

wizualizacje założenia



KONKURS „Najlepszy Dyplom ARCHITEKTURA” — Piotr Przekop

ARTYSTA, LEKTOR, CZYTELNIK: MIEJSKIE DOMY KULTURY



aksonometria



wizualizacje

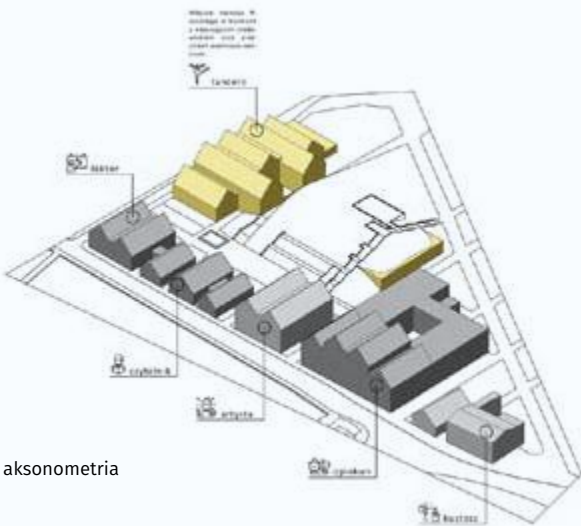
poniżej (od góry): rzuty piętra i parteru



przekroje poprzeczny i podłużny



TANCERZ: MDK I SALA WIDOWISKOWA

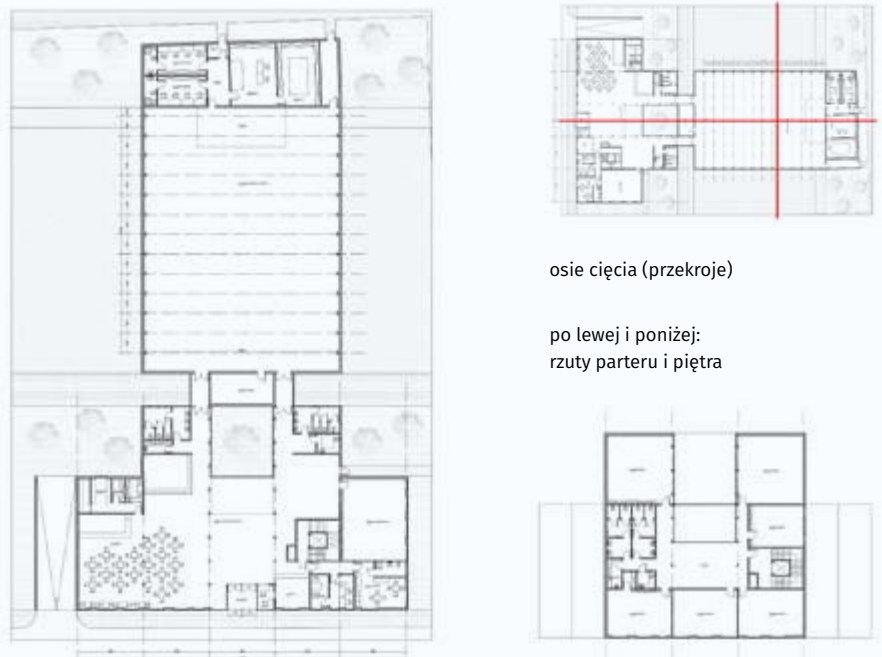
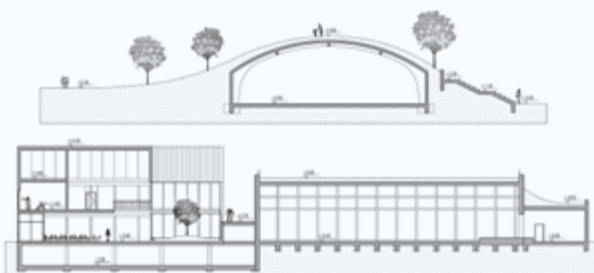


aksonometria



wizualizacje

przekroje poprzeczny i podłużny



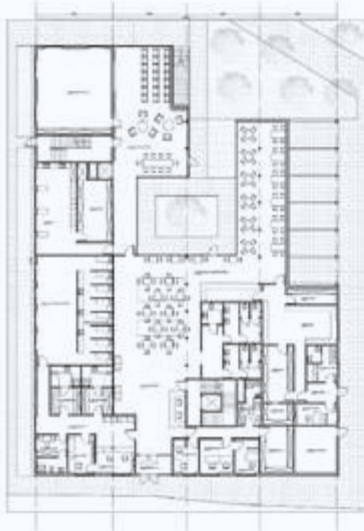
osie cięcia (przekroje)

po lewej i poniżej:
rzuty parteru i piętra



wizualizacje

poniżej (od lewej): rzuty parteru, 1. piętra i 2. piętra



OPIEKUN: MIEJSKI DOM SENIORA



aksonometria



przekroje poprzeczny i podłużny

poniżej: „pomysł” i „projekt” – fragment koncepcji

Na obszarze opracowania znajduje się sześć niezależnych struktur funkcjonalno-przestrzennych:

1. **Tancerz** — miejski dom kultury wraz z wielofunkcyjną halą widowiskową. Miejsce rozwoju fizycznego w harmonii z otaczającym środowiskiem oraz przestrzeń eventowa centrum.
2. **Lektor** — nowa i stara struktura połączone szklanym łącznikiem. Skupienie na grupowej nauce języków, wspólnej dyskusji oraz rozwoju intelektualnym.
3. **Czytelnik** — adaptacja historycznej zabudowy pierzejowej. Miejsce skupienia i cichej pracy, zaprojektowane wokół czytelnicy oraz zapewniające różnorodne możliwości rozwoju.
4. **Artysta** — współczesne uzupełnienie pierzei. Przestrzeń pracy twórczej, rzemiosła i estetyki. Zaprojektowane, by zaktywizować mieszkańców oraz dla artystycznej edukacji.
5. **Opiekun** — współczesne uzupełnienie pierzei, budynek połączony z pobliskim parkiem. Miejski dom seniora o rozbudowanym programie, sąsiadujący z parkiem.
6. **Kustosz** — adaptacja historycznej zabudowy pierzejowej. Przestrzeń wspomnień, przenosząca oglądających do dawnych Chanajek.

Piotr **PRZEKOP** ■

Ilustracje: © Autor



Rewitalizacja i rozbudowa założenia dworsko-folwarcznego w Chudobczycach

proj.: Michalina Linkowska, Zuzanna Zdanowicz

ośrodek terapii uzależnień



PRACA DYPLOMOWA MAGISTERSKA (ROK OBRONY: 2022)
— „REWITALIZACJA I ROZBUDOWA ZAŁOŻENIA
DWORSKO-FOLWARCZNEGO W CHUDOBCZYCACH”

AUTORKI
Michalina Linkowska, Zuzanna Zdanowicz
(Wydział Architektury Politechniki Poznańskiej)

PROMOTOR
prof. Piotr Marciniak

poniżej (od góry): dwór i detal ośrodka terapii uzależnień



poniżej (od góry): plac targowy i plac społeczny



plac społeczny

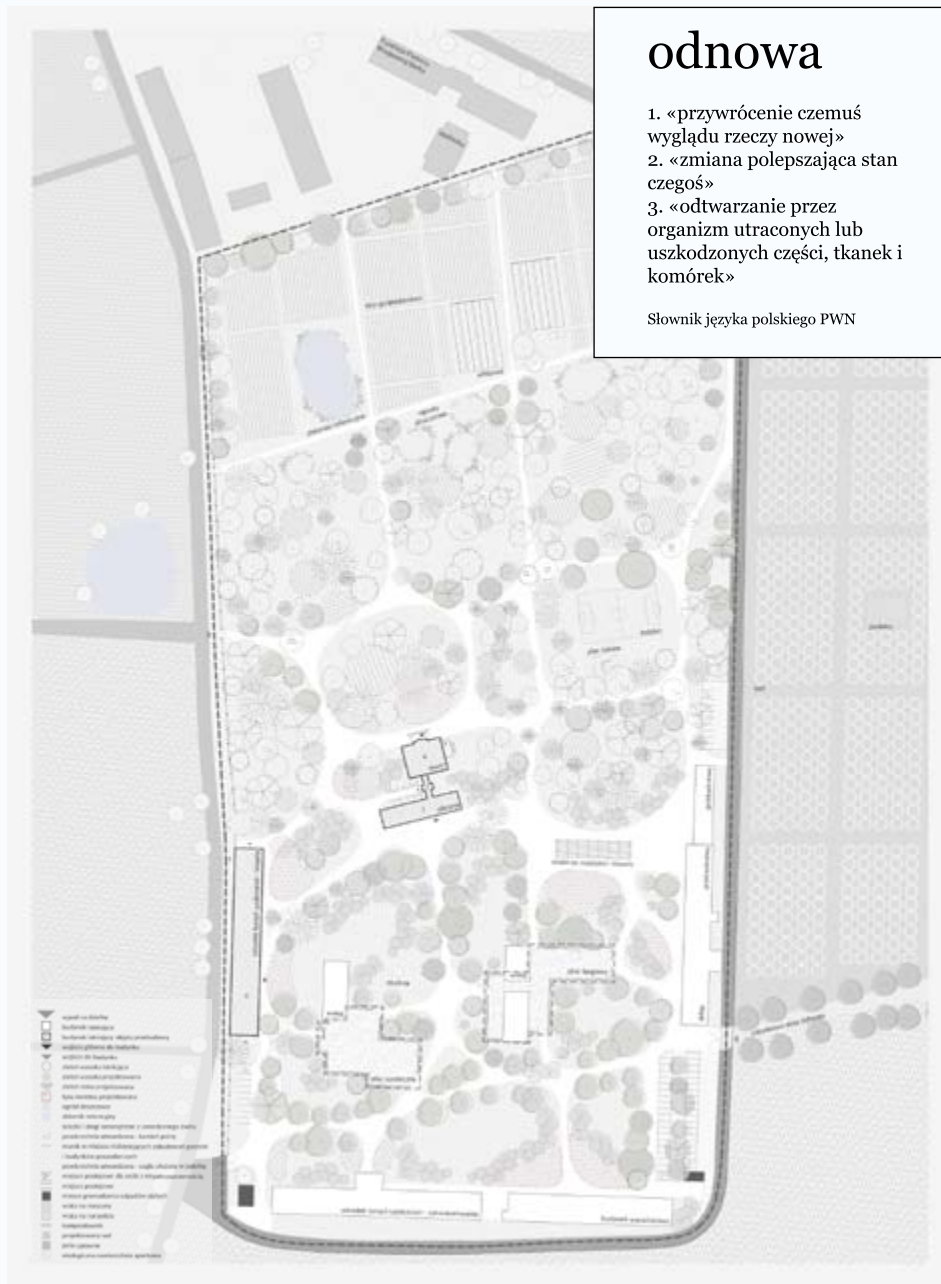
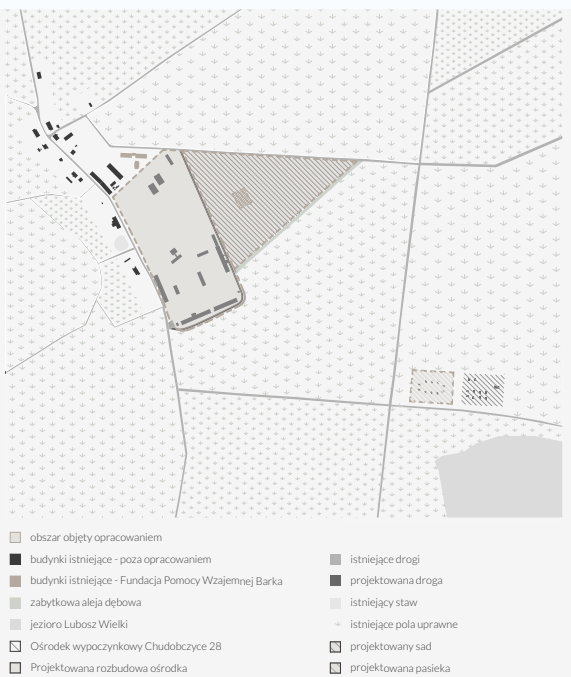
Projekt „ODnowa” to praca dyplomowa magisterska poruszająca problematykę niszczących założeń dworsko-folwarcznych w Polsce, pojęcia ochrony dziedzictwa oraz tożsamości i krajobrazu wsi polskiej. Projekt rewitalizacji i rozbudowy założenia w Chudobczycach jest odpowiedzią na uwarunkowania oraz ograniczenia występujące na danym terenie.

Przygotowano program funkcjonalno-użytkowy dla całego założenia, a szczegółowo opracowano projekt przebudowy dwóch budynków kompleksu. Współpraca z Fundacją Pomocy Wzajemnej „Barka”, rezydującą na obszarze założenia, nadała projektowi realny wymiar i pozwoliła na bezpośrednie poznanie potrzeb potencjalnego użytkownika.

W ramach programu rewitalizacji zaproponowano wprowadzenie ośrodka terapii uzależnień jako uzupełnienie istniejącego programu Fundacji na obszarze opracowania. Obiekt ten stanowiłby miejsce przejściowe między zamkniętym ośrodkiem terapii a powrotem do codzienności. Jest to kluczowy moment w terapii uzależnienia od alkoholu: zerwanie z dotychczasowymi wzorcami i nauka zdrowego funkcjonowania, odbudowa relacji rodzinnych oraz społecznych.

Na ten cel zdecydowano się zaadaptować istniejącą owczarnię — budynek gospodarczy folwarku w konstrukcji murowanej. Bielony mur mieszany z kamienia polnego i cegły ma liczne wtórne uzupełnienia. Stolarka okienna w całym budynku jest niejednorodna, prawdopodobnie pochodzi z różnych okresów. Na wysokości stropu nad parterem występuje ozdobny ceglany gzyms. Elewacje budynku zdecydowano się oczyścić, ukazując mur mieszany, widoczny również w innych obiektach folwarku. Stolarkę okienną i drzwiową wymieniono na nową, rozróżniając ją od materii autentycznej kolorem zielonym.

masterplan



projekt zagospodarowania terenu

odnowa

1. «przywrócenie czemuś wyglądu rzeczy nowej»
2. «zmiana polepszająca stan czegoś»
3. «odtworzenie przez organizm utraconych lub uszkodzonych części, tkanek i komórek»

Słownik języka polskiego PWN

Zmienione fragmenty murowane również wyodrębniono, stosując inne wiązania cegieł. Stropy w większości budynku są odcinkowe łukowe, na konstrukcji żeliwnej — ozdobne słupy na osmiokątnych podstawach z głowicami nadają wnętrzu wyjątkowy charakter. Projekt zakłada odkrycie konstrukcji oraz wyróżnienie nowych elementów we wnętrzach również kolorem zielonym. W części, gdzie strop drewniany międzykondygnacyjny jest nagi, budynek otworzono na dwie kondygnacje, by umieścić tam salę audytorijną.

Program użytkowy ośrodka powstał po przeanalizowaniu, czym jest uzależnienie i w jaki sposób przestrzennie wspiera terapię. Konieczna jest odpowiednia edukacja, wsparcie płynące z poczucia przynależności oraz motywacja wynikająca z określenia celu i poznania narzędzi potrzebnych, by go osiągnąć. Przestrzeń terapii zorganizowano więc w trzech głównych strefach — motywacji, relacji i edukacji. Strefa

motywacji składa się z gabinetów do pracy z terapeutą i lekarzem oraz sali do spotkań grupowych, wraz z niezbędnym zapleczem. Po prawej stronie od strefy wejściowej znajduje się strefa relacji. Tworzy ją modułowa podłoga podniesiona, która po zdemontowaniu paneli w dowolnym miejscu tworzy stolik i miejsca do siedzenia. Jest to przestrzeń odbudowywania relacji z bliskimi i budowania ich z innymi użytkownikami założenia. Ostatnia to strefa edukacji, w której możliwe jest prowadzenie wykładów, prelekcji lub seansów filmowych.

Drugim obiektem, który objęto opracowaniem szczegółowym, jest dwór, wpisany do rejestru zabytków. Istniejący dziś budynek powstał w latach 1907–1910 według projektu Rogera Ślawnickiego. Dwie elewacje dworu pomalowano na biało, zatracając pierwotną różnorodną kolorystykę poszczególnych detali architektonicznych. Zdecydowano się na powrót do historycznej kolorystyki budynku. Dwór zaadaptowano

pod funkcje kulturalne i kawiarnię na parterze, przeznaczając piętro na przestrzeń biurowe dla pracowników Fundacji. Obiekt dostosowano dla osób z niepełnosprawnością, poprzez wprowadzenie podnośnika platformowego oraz dostępnego wejścia w łączniku. W oficynie zaprojektowano stołkówkę dla ośrodka terapii uzależnień oraz innych odwiedzających założenie.

Zaprojektowano również urbanistykę założenia — uzupełniono istniejące ścieżki i zielen w części parkowej, a folwark uzupełniono o dwa

plac: plac społeczny — znajdujący się przy strefie ośrodka terapii uzależnień, integrujący wszystkich użytkowników kompleksu, oraz plac targowy, uzupełniający strefę przetwórstwa i warsztatów. Miałyby on być miejscem sprzedaży lokalnych produktów lub wytworów rzemiosła wykonanych na warsztatach oraz miejscem wymiany doświadczeń, celebrowania lokalności.

Ideę projektu sprowadzono do jednego słowa: „ODnowa”. Przestrzeń terapii

uzależnień, dająca szansę nowego startu, spotyka się tu z drugim życiem zabytku. Poprzez zmianę sposobu użytkowania utrwalonych w kulturze założeń folwarczno-dworskich przyglądamy się im na nowo, starając się ocalić je przed zniszczeniem i odejściem w niepamięć.

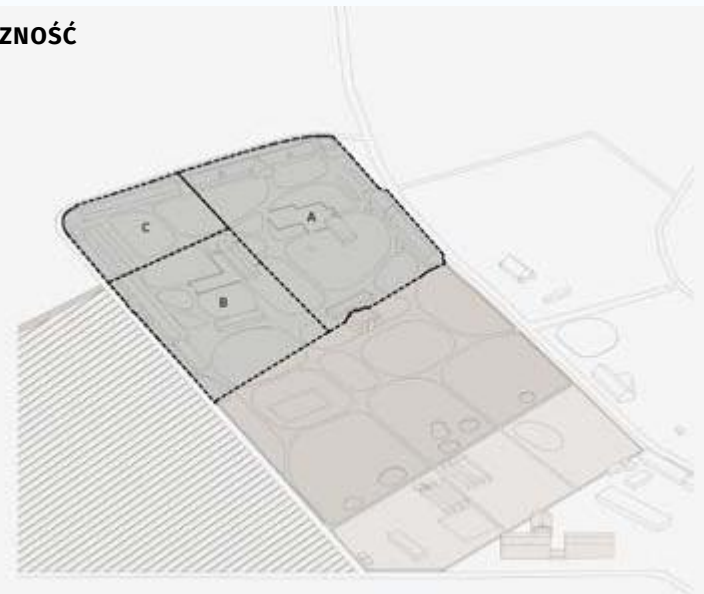
Michalina **LINKOWSKA**
Zuzanna **ZDANOWICZ** ■

Ilustracje: © Autorki



idea projektu

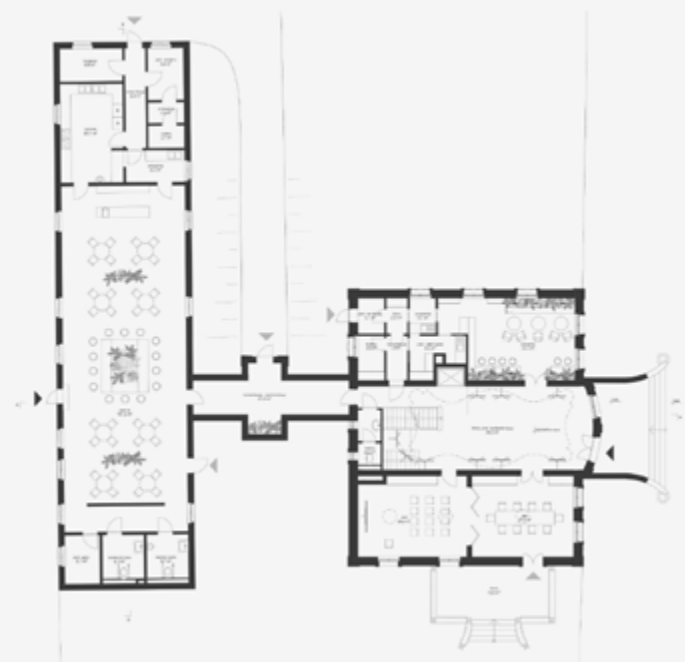
SPOŁECZNOŚĆ



- strefa Baru
- lotnia parkowo-dworska
- strefa folwarku
- A - strefa ośrodka terapii uzależnień
- B - strefa przetwórstwa
- C - strefa warsztatowa



dwór — fasada, przekrój i rzut parteru

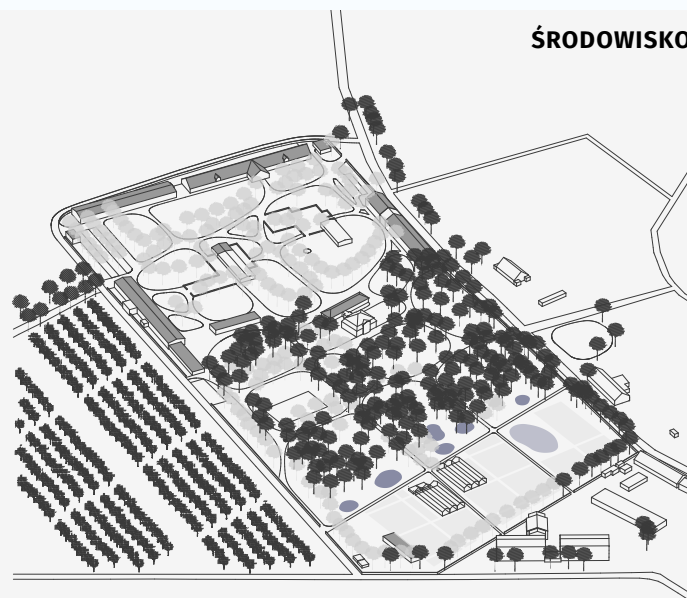




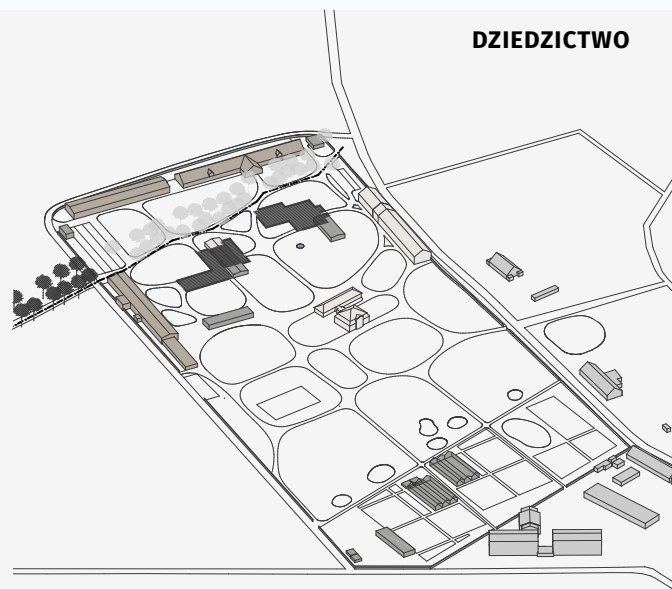
wnętrze — widownia



wnętrze lobby ośrodka terapii uzależnień



ŚRODOWISKO



DZIEDZICTWO

- grządki gospodarstwa ekologicznego
- projektowane ogrody deszczowe
- projektowany zbiornik retencyjny powierzchniowy
- projektowana dachówka fotowoltaiczna
- drzewo projektowane
- drzewo istniejące
- drzewo istniejące - aleja dębowa

- ▬ obiekty istniejące - poza zakresem opracowania
- ▬ obiekty projektowane
- ▨ obiekty nieistniejące
- ▬ obiekty istniejące adaptowane do nowej funkcji
- ▬ obiekty istniejące adaptowane do nowej funkcji - opracowanie szczegółowe
- ▬ kontynuacja historycznej alei dębowej



ośrodek terapii uzależnień — fasada i rzut parteru



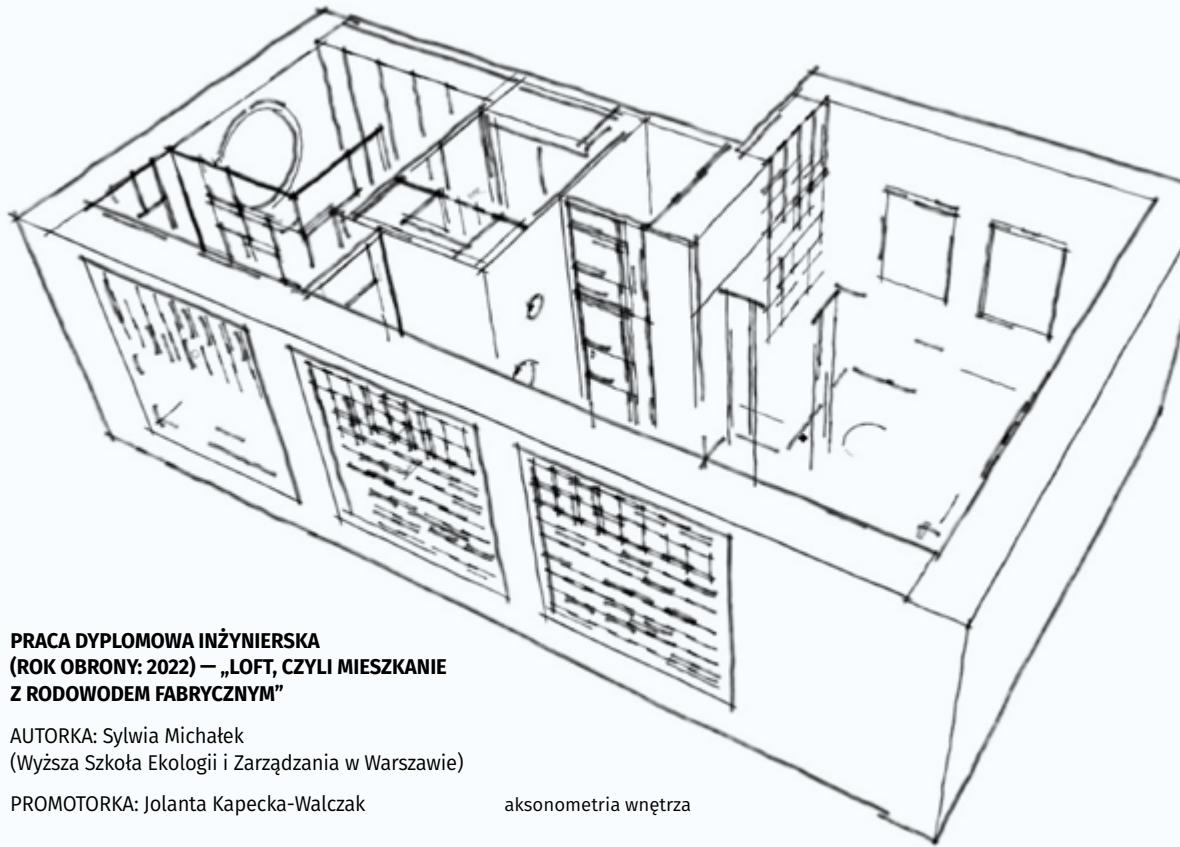
STREFA MOTYWACJI

STREFA RELACJI

STREFA EDUKACJI

Loft, czyli mieszkanie z rodowodem fabrycznym

proj.: Sylwia Michałek



**PRACA DYPLOMOWA INŻYNIERSKA
(ROK OBRONY: 2022) – „LOFT, CZYLI MIESZKANIE
Z RODOWODEM FABRYCZNYM”**

AUTORKA: Sylwia Michałek
(Wyższa Szkoła Ekologii i Zarządzania w Warszawie)

PROMOTORKA: Jolanta Kapecka-Walczak

aksonometria wnętrza



wnętrza przed remontem (powyżej) i obecnie (poniżej)



Celem pracy dyplomowej było zaprojektowanie wnętrza mieszkania dla dwojga dorosłych ludzi poprzez połączenie dwóch niezależnych apartamentów, których powierzchnia w sumie wynosi 61,52 metrów kwadratowych. Prezentowana przestrzeń znajduje się na trzecim piętrze budynku, w którym sto lat temu mieściła się Fabryka Wyrobów Gumowych „Brage”, a sam kompleks budynków tylko nieznacznie ucierpiał w czasie wojny. W związku z wcześniejszym przeznaczeniem tego miejsca projekt zakłada stworzenie otwartej przestrzeni charakterystycznej dla loftów, z uwzględnieniem industrialnych elementów, które mają

ten charakter podkreślić, a samo mieszkanie ma spełniać wszystkie potrzeby właścicieli.

Obecnie budynek został zaadaptowany na cele rozrywkowo-kulturalne, znajduje się w nim między innymi hostel Design Loft 22. Budynek jest zlokalizowany w dzielnicy Praga Północ w Warszawie, przy ulicy 11 Listopada 22. Cechą charakterystyczną tego miejsca są typowe dla fabryk okna o wysokości 291 centymetrów, podzielone szprosami na mniejsze powierzchnie. Okna, usytuowane od północnego zachodu, są jedynym źródłem światła dziennego w pomieszczeniu. Na ścianach zachowała się także cegła z okresu powstania fabryki.

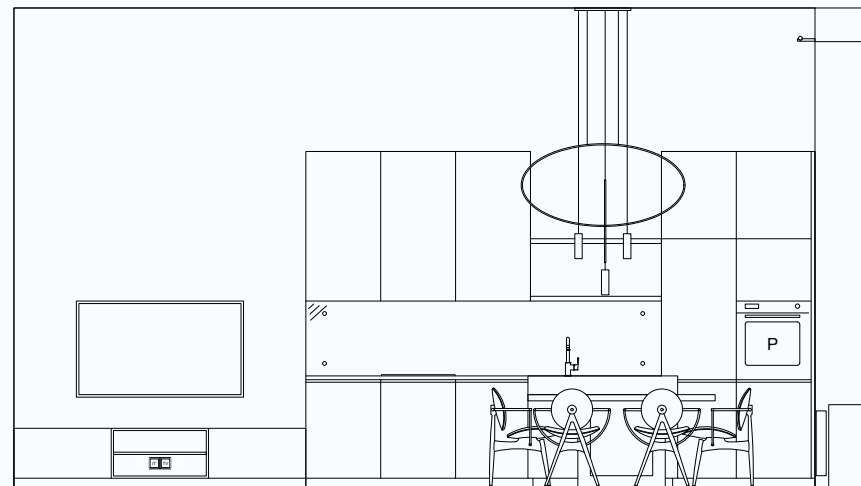
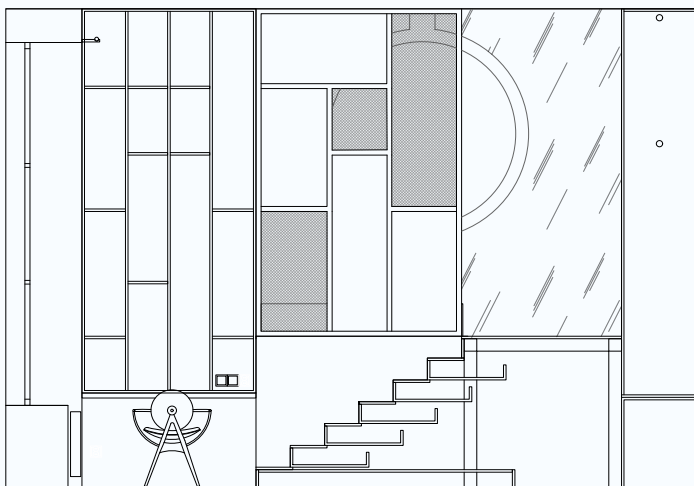
lokalizacja





droga projektowa, poszukiwanie układu funkcjonalnego – makiety

przekroje

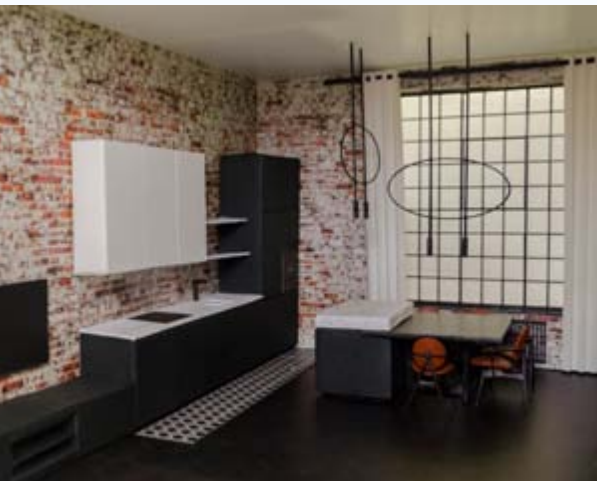


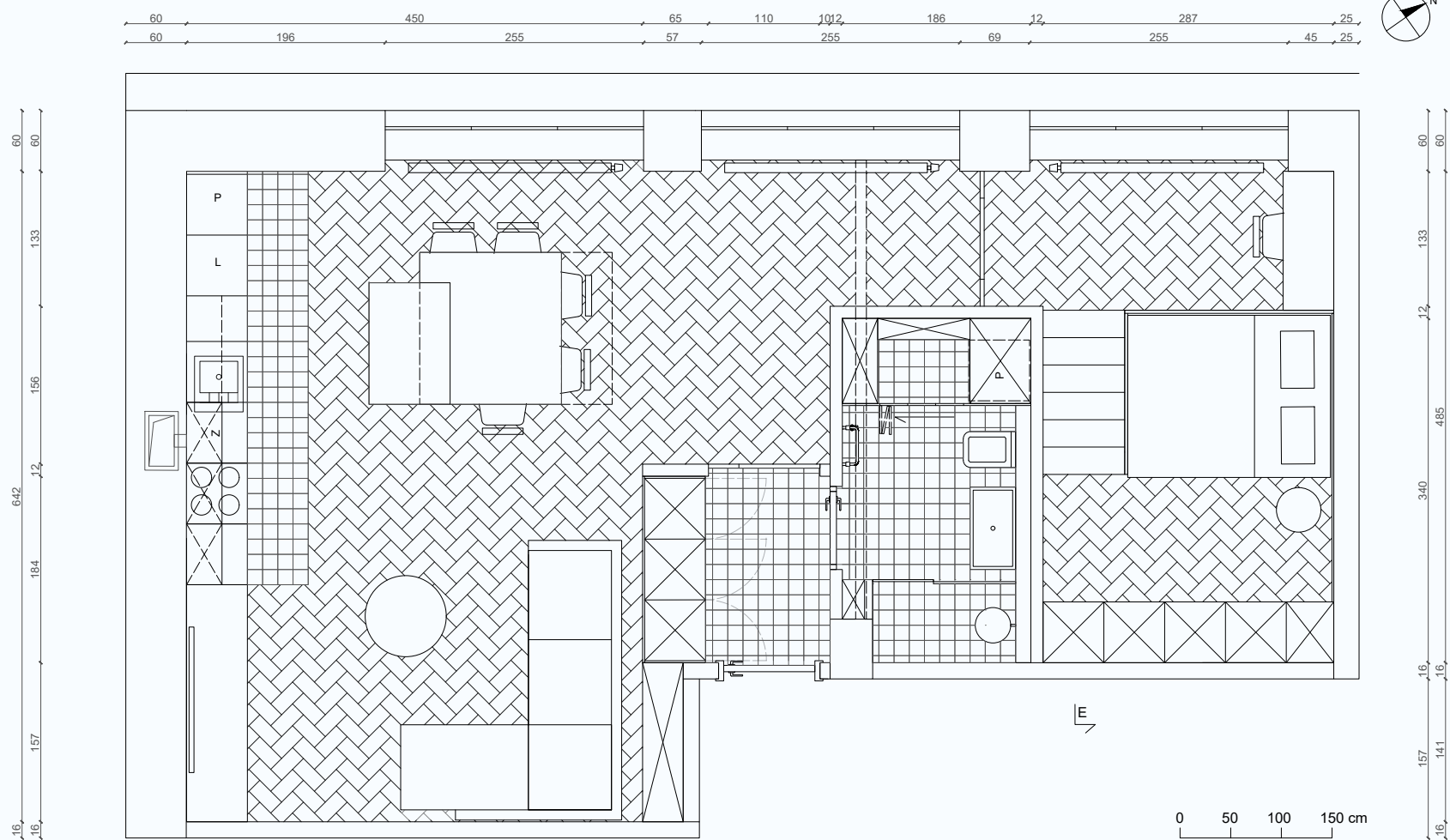


Projekt łączy oba apartamenty w jedno przestronne mieszkanie, które od trzech stron ograniczone jest ścianami nośnymi, ściany działowe zostały usunięte i wydzielono nowy układ wnętrza. Jednym z ważniejszych etapów procesu projektowego aranżacji wnętrza są układy funkcjonalne. W przypadku tego mieszkania opracowano ich wiele, zanim powstał ten docelowy, co wynikało między innymi z problemów technicznych związanych ze stanem wyjściowym oraz z potrzeb inwestorów. Ważnym założeniem, które chciałam spełnić, było uzyskanie otwartej przestrzeni charakterystycznej dla loftów, wydzielenie dużej ilości miejsca do składowania, miejsca do pracy

biurowej oraz wyodrębnienie strefy nocnej. Żeby sprawdzić, jak przedstawione układy wyglądają w przestrzeni oraz by wybrać ostateczny układ funkcjonalny, zostały wykonane trzy makiety z tektury w skali 1:50.

Dzięki temu udało się wyodrębnić osobne pomieszczenie, które jest oddzielone od reszty mieszkania drzwiami o konstrukcji stalowo-szklanej, pełniące funkcję sypialni, miejsca składowania oraz pracy. Zaplanowano dużo miejsca do przechowywania rzeczy osobistych i niezbędnych sprzętów, a w łazience uzyskano miejsce na małą pralnię. Strefa wejścia stanowi kubik, w którym ściany, drzwi i szafa są czarne,





rzut

dzięki czemu mamy wrażenie jednolitej płaszczyzny, a tym samym nic nie odwraca naszego wzorku od widoku na resztę mieszkania. Przez przeszkloną ścianę widzimy elementy, które są kwintesencją loftu, czyli cegłę oraz typowe dla niego okna, za którymi przez większą część roku rozpościera się widok na drzewa, których kolory — zielony oraz jesienne — świetnie współgrają z cegłą. Z tej strefy przechodzimy do największej powierzchni w całym mieszkaniu, czyli kuchni z salonem. Zabudowa utrzymana jest w kolorach czarnym i białym, dzięki czemu dobrze komponuje się z cegłą. Meble w kuchni, jak zresztą większość mebli

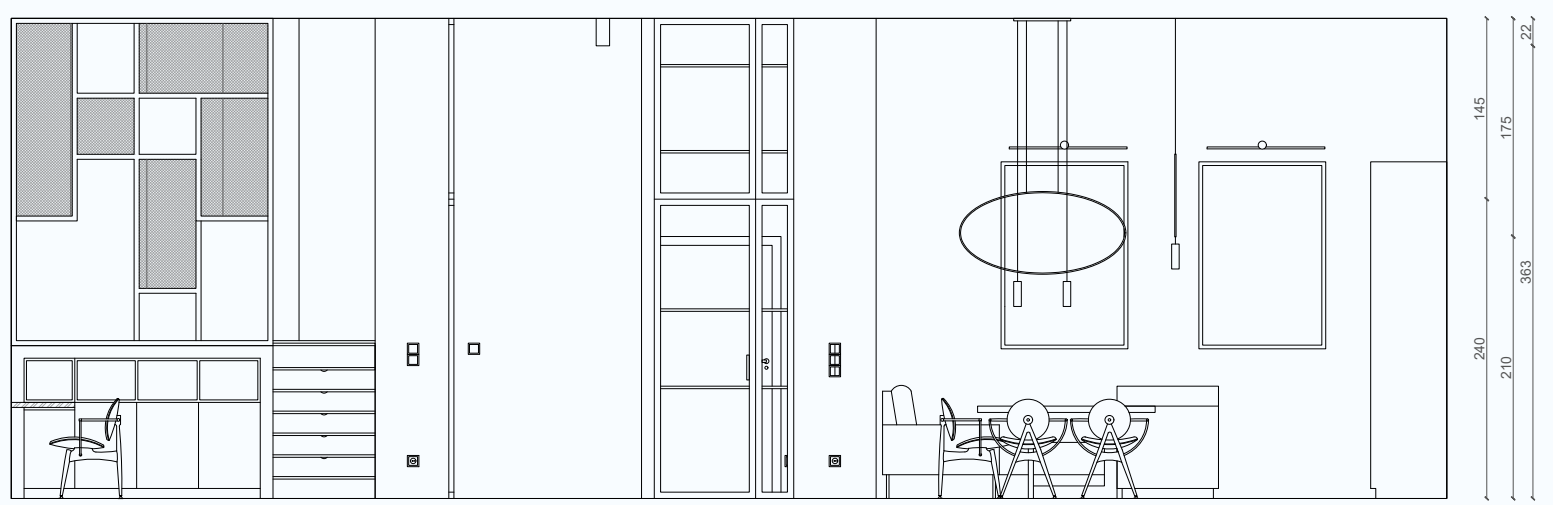
służących do składowania w mieszkaniu, to projekt autorski. Ciekawym akcentem w mieszkaniu jest wyspa z pogrubionym blatem wykonanym z białego konglomeratu z żyłką oraz specjalną wnęką od strony salonu, gdzie na głębokość 30 centymetrów wsunięty jest rozkładany stół. Dzięki temu zajmuje on mniej miejsca przy codziennym użytkowaniu, a w każdej chwili możemy go wysunąć, przestawić i rozłożyć. Całość dopełniają krzesła duńskiej firmy, na planie koła, z pięknymi krzywiznami i łukami.

Sylwia **MICHAŁEK** ■

Ilustracje: © Autorka



przekrój



Plac/park centralny. Projekt przestrzeni społecznotwórczej w mieście-ogrodzie

proj.: Barbara Ziarkowska

Pochodzę z podwarszawskiego miasta-ogrodu Milanówka i czuję się z nim związana. Codziennie doświadczam jego przestrzeni: wewnątrz, ulic i skwerów. Zauważyłam, że nie ma tutaj przestrzeni centralnej, brakuje miejsc dla spotkań towarzyskich, coraz popularniejszej pracy zdalnej poza domem, wydarzeń kulturalnych czy odpoczynku wśród dominującej w mieście-ogrodzie natury. Postanowiłam zatroszczyć się o ważne dla mnie miasto, mające wyjątkowy potencjał. W ramach projektu dyplomowego zaprojektowałam dla Milanówka dodatkową przestrzeń publiczną — taką, która będzie koncentrowała

życie społeczne w mieście, stworzy zdefiniowane przestrzennie centrum, a także wzbogaci ofertę miejskich aktywności. Postanowiłam opracować koncepcję przestrzenną placu centralnego, którego głównym punktem będzie park.

W trakcie moich poszukiwań i gromadzenia inspiracji przyjrzałam się geometrii planu miasta. Obecnie Milanówek ma plan o rozproszonym charakterze — miejsca publiczne znajdują się w różnych jego częściach. Dodatkowo miasto jest wyraźnie podzielone linią kolejową na części północną i południową. Występuje tutaj cenna zieleń, głównie drzewa, wiele z nich to pomniki przyrody — to one najsilniej informują,

że jesteśmy w mieście-ogrodzie. Układ przestrzenny bywa jednak nieczytelny z poziomu odbiorcy, tymczasem jego geometria jest warta podkreślenia.

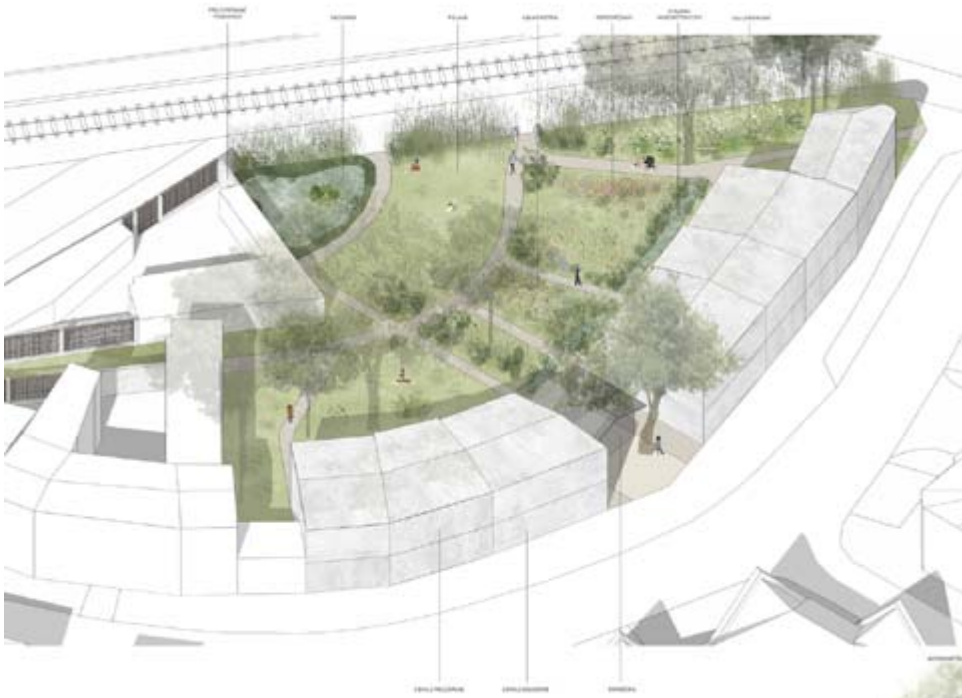
Geneza koncepcji miasta-ogrodu, której propagatorem był Ebenezer Howard sięga dziewiętnastowiecznej Wielkiej Brytanii. Jej głównym motywem było opracowanie modelu miasta, który odpowiadałby na problem przeludnienia metropolii. Idea miasta-ogrodu zakłada zorganizowanie mniejszego miasta nieznacznie oddalonego od dużego miasta, które jest z nim dobrze skomunikowane. Jego schemat urbanistyczny bazuje na planie koła, podzielonego



**PRACA DYPLOMOWA MAGISTERSKA (ROK OBRONY: 2022) —
„PLAC/PARK CENTRALNY. PROJEKT PRZESTRZENI
SPOŁECZNOTWÓRCZEJ W MIEŚCIE-OGRODZIE”**

AUTORKA: Barbara Ziarkowska
(Wydział Architektury Wnętrz Akademii Sztuk Pięknych
w Warszawie)

PROMOTORKA: dr Iwona Kalenik



aksonometria





plan zagospodarowania

na kilka części z promieniastym układem ulic, które spotykają się w środkowym punkcie miasta, stanowiącym park centralny.

Uznałam ten schemat za inspirujący i postanowiłam oprzeć na nim swoje działania projektowe, ponieważ zakłada on uformowanie wnętrza miasta w taki sposób, że w jego sercu znajduje się zorganizowana przestrzeń o funkcji rekreacyjnej i społecznotwórczej w otoczeniu natury.

Porównując schemat Howarda i plan Milanówka, zauważyłam wiele podobieństw, na przykład układu ulic. W południowej części miasta wzdłuż dworca kolejowego znajduje się ulica Warszawska, której oś odkształca

po prawej (od lewej):
rzuty parteru i piętra





się, formując widoczne z lotu ptaka półkole. Co więcej, w tym miejscu, w jednym punkcie, mają swój geometryczny początek dwie ulice: Krzywa i Grudowska, które stanowią promienisty szkielet przestrzenny miasta.

Studiując siatkę ulic w Milanówku, zaobserwowałam, że oś ulicy Grudowskiej, która przechodzi przez projektowaną działkę, rozciąga się aż na drugą (północną) część miasta. Oś ta jest przerwana torami kolejowymi, uznałam ją więc za kluczową dla poszukiwań form geometrycznych w projekcie. Głównym założeniem projektu jest takie zagospodarowanie pustej działki znajdującej się między ulicą

Warszawską a obszarem torów kolejowych, by stała się miejscem centralnym dla Milanówka miasta-ogrodu.

W ramach wytycznych do projektowania, które sama określiłam po przeprowadzeniu zarówno geometrycznych, jak i osobistych, odczuciowych badań, znalazło się: stworzenie centralnego placu parku dla Milanówka, uzupełnienie i kontynuacja północnej pierzei ulicy Warszawskiej, podkreślenie osiowości i promienistości tego obszaru jako źródła geometrii miasta-ogrodu oraz zaprojektowanie niewielkiego obiektu inspirowanego ideą Crystal Palace, jako fragmentu Howardowskiej koncepcji miasta-ogrodu.

Barbara **ZIARKOWSKA** ■

Ilustracje: © Autorka



Miasto dla kobiet?

Recenzja książki Leslie Kern

„Miasto dla kobiet” to debiut Leslie Kern na naszej scenie literackiej. Doczekaliśmy się polskiego tłumaczenia wydanej trzy lata temu książki, której oryginalny tytuł brzmi „Feminist City: Claiming Space in a Man-Made World”. Za publikację odpowiedzialne jest Wydawnictwo Czarne oraz tłumaczka Martyna Tomczak.

Leslie Kern jest kanadyjską aktywistką i badaczką. Pracuje jako adiunktka na wydziałach geografii i środowiska oraz gender studies na Uniwersytecie Mount Allison w Sackville w Kanadzie. W swojej pracy koncentruje się na badaniach dotyczących urbanistyki, gentryfikacji i sprawiedliwości ekologicznej.

Miasto feministyczne, będące tematem „Miasta dla kobiet”, to miasto sprawiedliwe, równościowe, dostępne dla wszystkich, nie tylko najsilniejszych lub stanowiących większość. Dzisiejszy świat, państwa, miasta zaprojektowane są według norm. Normy zaś zaprojektowane są z myślą o modelowym człowieku — białym, pełnosprawnym, heteroseksualnym cismężczyźnie [przedrostek „cis” odnosi się do spójności płci przypisanej przy narodzinach z tożsamością płciową — przyp. red.] należącym do klasy średniej. Nierówności społeczne wbudowane są w tkankę naszego życia, nasze miasta, dzielnice i domy, a my jesteśmy do nich tak przyzwyczajeni, że czasem ich nie zauważamy. Zdajemy sobie sprawę z tego, że w miastach ulice często odśnieżane są przed chodnikami, prawda? Statystyka, która mówi, że to mężczyźni częściej poruszają się samochodami, kobiety zaś pieszo, już nie jest tak oczywista. I może w tej całej sytuacji nie było premedytacji, może nie chodziło o to, żeby kobiety miały gorzej od mężczyzn, ale jednak mają. To samo dotyczy kwestii wytyczania tras publicznego transportu czy znanej i głośnej już kwestii dostępności toalet. W „Miście dla kobiet” przeczytamy też o kobiecym poczuciu bezpieczeństwa czy wpływie gentryfikacji na nasze życie. Książka pokazuje miasto w wielu odsłonach, Kern pisze o mieście mężczyzn, matek, przyjaciółek, mieście w pojedynkę, mieście protestów, strachu, ale także możliwości. Często zmiana perspektywy pomaga zrozumieć, z jak złożonym problemem przychodzi nam się mierzyć. Kanadyjska autorka przywołując liczne przykłady, naświetla kolejne aspekty nierówności oraz pokazuje rozwiązania, które okazały się skuteczne. I choć zazwyczaj miały one jedynie lokalny charakter, zadziały

na niewielką skalę, pisanie o nich może doprowadzić do ich upowszechnienia i globalizacji.

Przy tak skomplikowanych zagadnieniach nigdy nie ma jednego, łatwego rozwiązania, tym wartościowsze wydaje mi się interseksjonalne podejście autorki i ciągłe podkreślanie, że w przybliżeniu miasta kobietom nie chodzi o doklejenie do normatywnego mężczyzny normatywnej białej, pełnosprawnej, heteroseksualnej ciskobiety, a raczej czułą i dogłębną analizę sytuacji z różnych perspektyw. Bez mówienia o walce z seksizmem, rasizmem, ableizmem, uprzedzeniami w stosunku do osób LGBTQ+ nie może być mowy o lepszym świecie dla nas wszystkich.

„Miasto dla kobiet” nie jest jedynie opracowaniem socjologicznych i architektonicznych problemów, lecz także pewnego rodzaju dziennikiem, sumą doświadczeń i potyczek Kern z miastem, a właściwie miastami, w których żyła. Sceną jej życia są głównie miasta Ameryki Północnej, z Toronto na czele, a także duże światowe metropolie, między innymi Londyn. Z polskiej perspektywy czasem trudno jest więc wczuć się w pewne problemy, na przykład postkolonializm, jednak z całą pewnością to ciekawe i ważne źródło informacji. Książka stanowi również zapis uczuć, frustracji, strachów autorki. Nie zawsze podzielam uczucia Kern, przede wszystkim starałam się unikać stawiania mężczyzn w roli wrogów kobiet, co, mam wrażenie, zdarzało się autorce.

Pewne kontrowersje wzbudza także tłumaczenie tytułu. Angielskojęzyczne „Miasto feministyczne” w polskiej wersji stało się „Miastem dla kobiet”. Jak mówi powiedzenie i wiele internetowych memów, są we mnie dwa wilki. Jeden nieco bardziej wyrozumiały, który rozumie, że „odfeministkowanie” tytułu może sprawić, że więcej polskich czytelniczek i czytelników sięgnie po lekturę, bo niestety w Polsce dalej feminizmu się boimy, a niektórzy patrzą na niego wręcz z odrazą. Drugi, ten bardziej radykalny, jednak trochę dąsa się na Wydawnictwo Czarne. Jeżeli robimy unik od feminizmu w tak feministycznej książce, to gdzie jest dla niego miejsce? Kiedy wreszcie



Leslie Kern „Miasto dla kobiet”, tłumaczenie: Martyna Tomczak, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2023

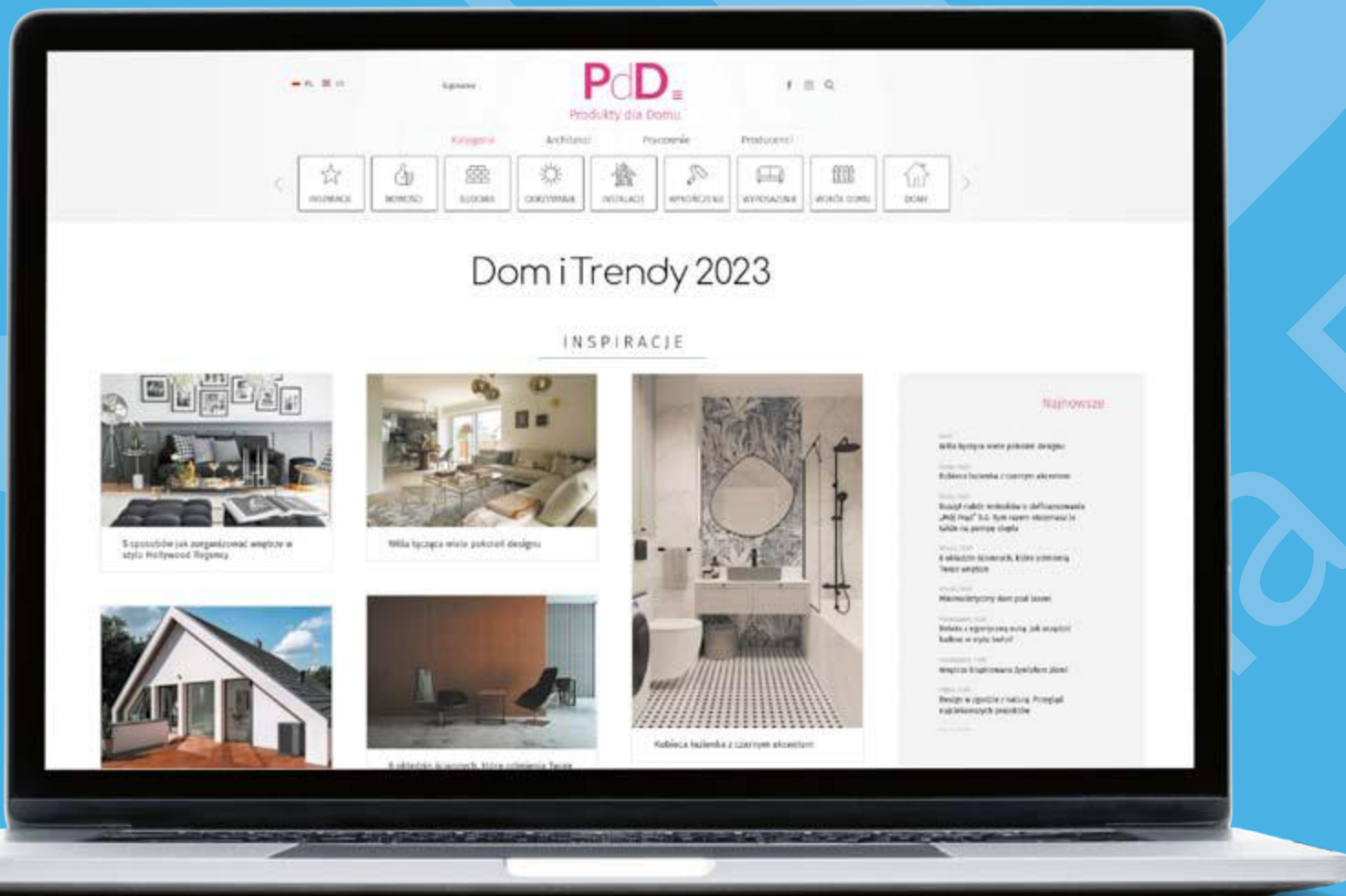
polkie czytelniczki i czytelnicy będą na niego gotowi? Najważniejszym przesłaniem Kern jest tworzenie miasta dla wszystkich: kobiet, mężczyzn, osób niebinarnych, dzieci, starców, osób z niepełnosprawnościami, wyznawców różnych kultur, o różnych kolorach skóry i różnych orientacjach seksualnych. W tym aspekcie „miasto feministyczne” wyraża to przesłanie dużo lepiej niż „miasto dla kobiet”. Warto też wspomnieć o podtytule — „Claiming Space in a Man-Made World”, „Zdobycie swojego miejsca w świecie stworzonym przez mężczyzn” — który został w tłumaczeniu zupełnie pominięty. Nie mogę tego odżalować, bo oddaje on w pigułce to, o czym pisze i o co walczy autorka. A jest to ważna walka.

Leslie Kern pokazuje nam, że nadszedł czas, aby podważać to, co uważamy za oczywiste i niezmiennalne w odniesieniu do miast, i zadać sobie pytanie, w jaki sposób możemy wspólnie budować bardziej sprawiedliwe, zrównoważone i przyjazne miasta. Lektura książki otwiera oczy na wiele bolesnych kwestii, czasem przytłacza, smuci i podnosi ciśnienie, ale ostatecznie pokazuje możliwość zmiany, a przede wszystkim to, że w naszej walce o lepszą przestrzeń nie jesteśmy same. A o to właśnie chodzi w mieście dla kobiet.

Aleksandra GRYC ■

PdD

Produkty dla Domu



A&B

PRODUKTYDLADOMU.PL



Geografia sprawiedliwości: jak tworzyć inkluzywne przestrzenie przyszłości?

Recenzje książek Dany Cuff i Dona Normana

Kryzys energetyczny i klimatyczny to kryzys humanistyczny. Jego źródła tkwią w wycinkowej optyce społeczeństwa. Architektura i dizajn jako dwie dziedziny zakotwiczone między kreacją a twardymi danymi mają największe szanse na wypracowanie nowych metod do zrównoważonej organizacji przestrzeni, miast i dóbr. O tych palących potrzebach, nadziejach i konkretnych przykładach pisze dwoje amerykańskich autorów: Dana Cuff i Don Norman w swoich książkach, które miały premierę wiosną 2023 roku. Choć zajmują się tymi samymi tematami, ich perspektywy nie mogłyby się bardziej różnić.

Ruchy takie jak Black Lives Matter czy Housing First bazują na założeniu, że systemowy rasizm i kryzys mieszkalniczości dotyczą nas wszystkich. Otwarcie architektury na możliwość sprawiedliwości przestrzennej wymaga krytycznego zbadania dyscypliny w odniesieniu do publiczności i kapitału, a także przywilejów, władzy, estetyki i społeczności — czyli ponownej oceny podstaw architektury jako takich. Historyczny przełom w kierunku tego myślenia rozpoczął się w Stanach Zjednoczonych wraz z ruchem Occupy we wrześniu 2011 roku. Wybitni intelektualiści, tacy jak krytyk architektury Michael Sorkin czy socjolog Richard Sennett, stawiali wówczas otwarte pytania o to, w jaki sposób projektowanie może znacząco przyspieszyć krytykę polityczną i ekonomiczną. Podsumowanie tych rozmyślań przychodzi ponad dekadę później w postaci badań i konkretnych realizacji, które opisuje Dana Cuff w swojej najnowszej książce „Architectures of Spatial Justice”.

Największą zaletą tej publikacji jest fakt, że jest napisana przez praktyka. Dana Cuff zajmuje się sprawiedliwością przestrzenną

i kulturowymi studiami nad architekturą jako wykładowczyni, naukowczyni i aktywistka od prawie trzydziestu lat. Jakość jej działań w zakresie innowacji miejskich jest uznawana zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i na całym świecie. W 2006 roku Cuff założyła cityLAB, centrum badawcze, które inicjuje eksperymentalne projekty na granicy architektury i dizajnu. „Los Angeles jest idealną szalką Petriego do eksperymentów urbanistycznych i architektonicznych, ponieważ jego forma jest odporna na kodyfikację, a jego populacja to mikrokosmos światowych miast” — argumentuje autorka książki. W 2019 roku cityLAB rozszerzyło swoje zaangażowanie społeczne i polityczne, tworząc coLAB w dzielnicy Westlake/MacArthur Park w Los Angeles, w ramach długoterminowego partnerstwa z organizacjami społecznymi. W końcu, cityLAB reprezentował także Stany Zjednoczone na Biennale Architektury w Wenecji w 2010 roku.

„Architectures of Spatial Justice” jest rodzajem bardzo długiego (i dobrze napisanego!) reportażu z działań oraz wielu przykładów inicjatyw na uniwersytetach, w instytucjach publicznych i organizacjach non-profit, stymulujących przestrzenną sprawiedliwość na całym świecie. Każdy rozdział zaczyna się od studium przypadku. Podróż przez opisy działań, które prowadziły i prowadzą do włączenia zagadnienia „sprawiedliwości” do praktyki architektonicznej, uczy pokory, jeśli chodzi o oczekiwania względem tej profesji i jej sprawczość w inicjowaniu zmian społecznych. Owszem, projektowanie i budowanie mają dużą siłę, ale ich jakością to lata precyzyjnych badań terenowych, wywiadów środowiskowych, miesiące analiz zebranych danych, setki godzin spędzonych z miejskimi decydentami na przekonywaniu ich do proponowanych inicjatyw, triathlon legislacyjny w poszukiwaniu najlepszych rozwiązań w ramach istniejącego prawa. Te wysiłki to także koszty — czasem porównywalne z tymi, które tradycyjny deweloper przeznaczyłby na wybudowanie kolejnego „zwykłego” apartamentowca z zaporowymi cenami za metr kwadratowy. „Architectures of Spatial Justice” pokazuje więc — w sposób niebezpośredni — jak tytułowa „sprawiedliwość” zaczyna się od zmapowania „niesprawiedliwości” w dystrybucji funduszy czy wiedzy na temat urbanistycznej tolerancji społecznej. „Sprawiedliwość”, czy jak byśmy po polsku

powiedzieli — „solidarność” — zaczyna się od przeformułowania myślenia o architekturze.

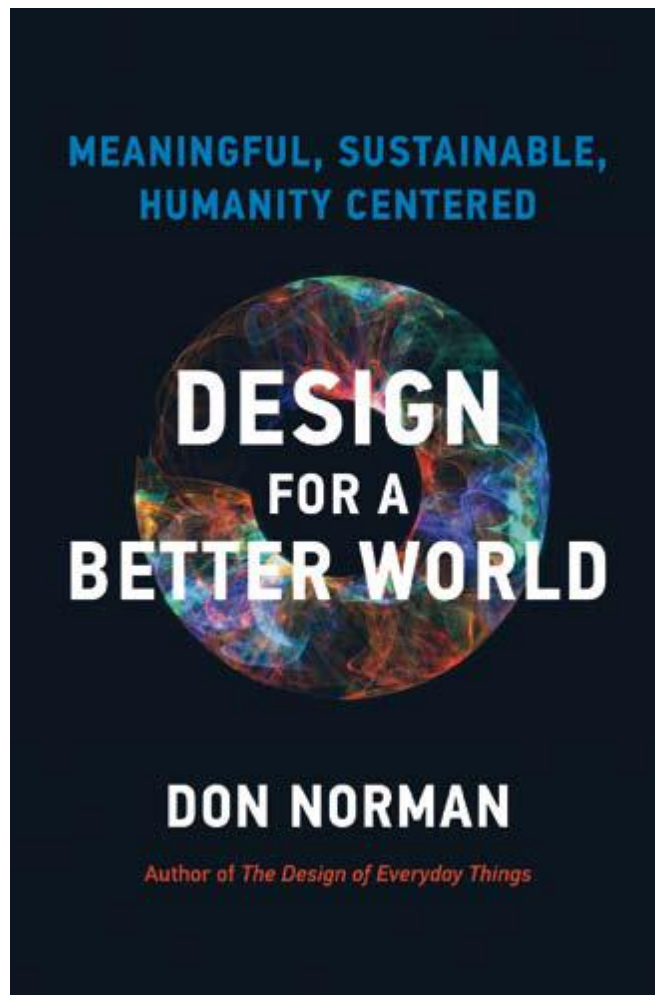
Autorka książki proponuje, żeby był to rodzaj praktyki laboratoryjnej, jak w przypadku dziedziny medycyny. Naturalnym oczekiwaniem jest, że medycyna będzie szybko reagować w obliczu przyszłych pandemii, ale w praktyce oznacza to, że lekarstwa na nowe choroby nadal wymagają badań. Skuteczność szczepionek zależy od większych systemów, takich jak dobre zarządzanie, odpowiednie ubezpieczenie zdrowotne, wiarygodne rozpowszechnianie informacji i monitorowanie wariantów. Nawet jeśli te systemy nie działają skutecznie, wszyscy zgadzają się, że zawód lekarza ma do odegrania kluczową rolę w dążeniu do zdrowia i bezpieczeństwa. Tymczasem na polu architektury wciąż brakuje globalnego systemu, który badałby zagadnienie kryzysu mieszkaniowego lub tworzył praktyczne rozwiązania dla wdrażania Zielonego Nowego Ładu. Książka Cuff stawia pytanie, czy możliwe jest zjednoczenie wszystkich indywidualnych inicjatyw dotyczących zrównoważonego rozwoju w globalną instytucję o realnej sile rażenia.

Słynna książka „Architektura bez architektów” Bernarda Rudofsky’ego zaczyna się od retorycznego wymazania figury architekta z procesu powstawania architektury. Don Norman, autor przetłumaczonego na wiele języków bestselleru pod tytułem „Dizajn na co dzień”, także zdaje się zmęczony istnieniem zawodu projektanta i architekta. Swoją książkę „Design for a Better World” zaczyna tak: „Żyjemy w świecie artefaktów zaprojektowanych przez ludzi. Od naszych domów i ubrań po narzędzia i książki. Pojęcia krajów i formy rządów są sztuczne [artificial], zaprojektowane przez ludzi. Nawet rzeczy, które uważamy za naturalne, będące częścią natury, takie jak ziemia, środowisko, zwierzęta i rośliny, zostały ukształtowane i wpłynęły na nie twórczość i działania ludzi. Ludzie wymyślili — zaprojektowali — struktury organizacyjne i sposoby rządzenia sobą. Polowanie i rolnictwo. Sposoby przygotowywania i gotowania potraw do spożycia. I tak jak te projekty ukształtowały, uformowały i ograniczyły te rzeczy, tak one ukształtowały nas i w związku z tym my także nie jesteśmy już naturalni”.

Ten fragment dobrze pokazuje, że najnowsza książka Dona Normana jest napisana w klasycznym, autorytatywnym tonie, charakterystycznym



Dana Cuff
„Architectures of Spatial Justice”,
The MIT Press, Cambridge 2023



Don Norman
„Design for a Better World”,
The MIT Press, Cambridge 2023

dla typowego, białego, uprzywilejowanego mężczyzny, który ma na swoim koncie dekady zawodowego sukcesu. Jest więc osobisty punkt wyjścia, który następnie jest równoważony metanarracjami na temat współczesności. Jest eksperckość kontrastowana z biblijnym apokaliptycznym tonem. Świat, który opisuje Norman, stoi w obliczu pożaru. Jest wreszcie i nadzieja: bo wciąż mamy wybór, żeby przeprojektować to, co jest destrukcyjne.

Jednym z najważniejszych rozwiązań Normana prowadzących do zniesienia nierówności na świecie jest idea, że ludzie mogą „projektować dla siebie” — bo są ekspertami w nazywaniu zagadnień, które ich uwierają. Ton tego postulatów to nic innego jak typowa amerykańska afirmacja sukcesu. Rozwiązanie wydaje się przez chwilę inspirujące, problem zaczyna się, kiedy przechodzimy do konkretnych. Czy na przykład ludzie, którym brakuje bieżącej wody, naprawdę mogą skutecznie „hakować” swój problem? Czy ludzie, którzy nie mają luksusu wolnego kapitału i czasu, mogą projektować swoje życie? „Zbuduj to sam!” to medal, którego druga strona może brzmieć: „To nie mój problem”.

Książka Normana jest niezwykle ambitna. Rozplątanie relacji między projektem, tożsamością, uprzedzeniami systemowymi, chciwością korporacji, projektami publicznymi, myśleniem systemowym i katastrofą ekologiczną jest niewiarygodnie trudnym zadaniem dla jednej osoby. Norman przyznaje, że podjął się prawie niemożliwego zadania, ale problemem jego narracji nie jest brak wiedzy, ale brak odpowiedniej perspektywy. Jego akademickość jest największą wadą nie tylko książki, ale i idei, które proponuje. Zaczynając od języka, a na filozofii równości i nierówności kończąc. Pisze: „Konieczne jest przełamanie wrażenia wielu ludzi, że istnieje różnica między »nami«, biednymi, niewykształconymi, a »nimi«, bogatymi, dobrze wykształconymi. Wszyscy jesteśmy w tym kryzysie razem i dość często codzienna wiedza i doświadczenie posiadane przez »nas« są dla »nich« bardzo pouczające”. Użycie przez Normana słów „my” i „oni” jest semantycznie mylące, ale co ważniejsze, fragment ten ujawnia fundamentalny problem z jego rozumieniem projektowania skoncentrowanego na człowieku. Jego akapity mają pouczać grupy, których nie jest częścią.

Lektura obu książek w krótkim odstępie czasu daje komplementarne spojrzenie na zagadnienie projektowania „równości” — wartości, która jest silnie sprzęgnięta z kryzysem klimatycznym. Fakt, że obie publikacje zostały wydane przez tę samą oficynę — The MIT Press — wydaje się symptomatyczne. Dyskusja na temat rasy i ekonomicznych nierówności oraz ich konsekwencji dla środowiska jest coraz głośniejsz dyskutowana w Stanach Zjednoczonych. Powód? Odpowiednia ilość kapitału, który daje swobodę wypowiedzi i publikacji książek takich jak opisane powyżej, które oczywiście są czytane przez niewielki procent praktyków, ale na pewno nie osoby, których te narracje dotyczą. Dobrą wiadomością jest to, że perspektywy Dana Cuff i Dona Normana nie wykluczają się, tylko uzupełniają: żaden z autorów nie wyczerpuje tematu zrównoważonego społecznie projektowania. I to jest jednocześnie ta gorsza wiadomość. Raczej zdaje się mieć Cuff, kiedy pisze, że potrzebujemy globalnego systemu jednoczącego lokalne inicjatywy architektoniczne. Pytania o to, skąd przyjdzie inicjatywa i kto za nią zapłaci, pozostają otwarte.

Ania **DIDUCH** ■

Nagroda Roku SARP 2023

architekturaibiznes.pl/26464.html



© Szlachcic Architektki

12 maja br. poznaliśmy wyniki tegorocznej edycji organizowanego przez Stowarzyszenie Architektów Polskich konkursu o Nagrodę Roku SARP. Jury w składzie: Tomasz Karpowicz (przewodniczący jury), Piotr Fokczyński, Michał Krasucki, Sylwia Krzysztofik, Grzegorz Stiasny, Agnieszka Wasielewska-Prychoda, Jacek Wiśniewski, Agnieszka Mazur i Marek Szeniawski (sekretarz organizacyjny) przyznało Grand Prix i nagrodę w kategorii Inny budynek użyteczności publicznej Orientarium w łódzkim zoo projektu biura Szlachcic Architektki. Nagrodę w kategorii Budynek mieszkalny jednorodzinny zdobyła pracownia BXB studio Bogusław Barnaś za projekt Mikrokamienicy, a w kategorii Budynek mieszkalny wielorodzinny — Maćków Pracownia Projektowa za przebudowę i rozbudowę budynku WITOLDA 3840 we Wrocławiu. W kategorii Budynek biurowy, oświaty lub administracji nagrodę przyznano pracowni Arch_it za blok sportowy dla XIII LO we Wrocławiu, a w kategorii Budynek kultury nagrodę zdobył zespół z pracowni 55Architektki za projekt Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari w Starym Sączu. W kategorii Przestrzeń publiczna nagrodę zdobyło Biuro Architektoniczne Gadomscy za Upamiętnienie terenu dawnego cmentarza ewangelickiego wraz z budową węzła przesiadkowego w Olsztynie, a w kategorii Architektura w przestrzeni dziedzictwa zwyciężyła pracownia WWAA za projekt Fortu Mokotów w Warszawie. W kategorii Architektura wnętrz nagrodę zdobyło Konior Studio za Nowe Czytelnie Biblioteki Narodowej w Warszawie, w kategorii Zrównoważony rozwój i budynki certyfikowane — Polsko Belgijska Pracownia Architektury PROJEKT za warszawski kompleks SKYSAWA. Jury przyznało także wyróżnienie specjalne za Ukraińską szkołę w biurowcu autorstwa xystudio.

u góry strony i poniżej: Grand Prix oraz I Nagroda w kategorii „Inny budynek użyteczności publicznej” — Orientarium, Zoo Łódź, proj.: Szlachcic Architektki



© Szlachcic Architektki

Gdynia Design Days

gdyniadesigndays.eu



© archiwum organizatora

Od 1 do 9 lipca br. w Gdyni trwać będzie festiwal Gdynia Design Days. Tegorocznym hasłem wydarzenia jest „Stabilność”, bo, jak piszą organizatorzy, to właśnie jej potrzebujemy w niestabilnym świecie. „Stabilność to wartość, która umożliwia planowanie działań i daje poczucie komfortu” — dodają. Wątkami poruszonymi podczas tegorocznej odsłony GDD będzie ustabilizowanie sytuacji klimatycznej oraz sytuacji akwenów, a także to, ile i czego potrzebujemy, aby stabilnie żyć. Nie zabraknie tematów dotyczących zdrowia psychicznego, świata wirtualnego oraz stabilności demokratycznej.

Najlepsze domowe spa — łazienka z Fjordd

architekturaibiznes.pl/26312.html

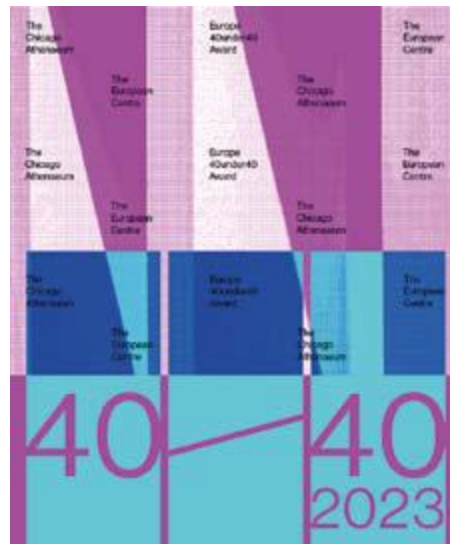


© archiwum organizatora

Ruszył konkurs „Najlepsze domowe spa — łazienka z Fjordd”. Jego celem jest wyłonienie najciekawszego pod względem dizajnu i estetyki wnętrza łazienki, w którym wykorzystano minimum dwa produkty marki Fjordd. Projektowana lub zrealizowana przestrzeń powinna wpisywać się w ideę domowego spa. Prace konkursowe składać można do 31 października br. do godziny 12.00.

Europe 40 Under 40® 2023

architekturaibiznes.pl/26429.html



© archiwum organizatora

Co roku Europejskie Centrum Architektury, Dizajnu i Studiów Miejskich oraz prywatne Muzeum Architektury i Dizajnu — Chicago Athenaeum nagradza czterdziestu architektów i projektantów przed czterdziestym rokiem życia, którzy w opinii jury są wschodzącymi gwiazdami tych dyscyplin na europejskiej arenie. W tym roku w gronie 40 Under 40 znalazło się trzech Polaków: Bartosz Dendura z pracowni studio4SPACE, Przemek Gawęda z Archigeum — Pracowni Reżyserii Architektury i Przemysław Kołodziej z biura Flanagan Lawrence.

Zmiany w MPOIA i SARP Oddział Kraków

architekturaibiznes.pl/26297.html



foto: Patryk Czornij | SARP Oddział Kraków

W wyniku nieudzielenia radzie Małopolskiej Okręgowej Izby Architektów RP absolutorium, a co za tym idzie wygaśnięcia mandatów i konieczności przeprowadzenia kolejnego głosowania, na stanowisku przewodniczącego MPOIA Piotra Chuchacza zastąpił Marek Kaszyński, dotychczasowy prezes krakowskiego oddziału Stowarzyszenia Architektów Polskich (w kadencji 2019–2023). Zmiana w MPOIA pociągnęła za sobą także zmiany w strukturze SARP Oddział Kraków — 25 kwietnia br. Marek Kaszyński złożył rezygnację z pełnionej dotychczas funkcji, a pełniącą obowiązki prezesa została Magdalena Buczyńska-Zapała, dotychczasowa wiceprezeska ds. zewnętrznych krakowskiego oddziału stowarzyszenia.

Yasmeen Lari otrzymała Royal Gold Medal 2023

[architecture.com/awards-and-competitions-landing-page/awards/royal-gold-medal/Royal-Gold-Medal-2023](https://www.architecture.com/awards-and-competitions-landing-page/awards/royal-gold-medal/Royal-Gold-Medal-2023)

fot.: Anam Baig | mat. prasowe RIBA



Królewski Instytut Architektów Brytyjskich (RIBA) ogłosił w kwietniu br. tegoroczną laureatkę złotego medalu — Royal Gold Medal — nagrody przyznawanej przez stowarzyszenie w imieniu brytyjskiego monarchy za zasługi w dziedzinie architektury. Została nią Yasmeen Lari, pierwsza architektka pochodząca z Pakistanu, znana jako orędowniczka praw kobiet, zwolenniczka zeroowego śladu węglowego, architektury w duchu zero waste i projektantka pomagająca najbardziej potrzebującym w tworzeniu trwałych schronień i mieszkań, oraz założycielką Barefoot Social Architecture zajmującej się tematami sprawiedliwości społecznej i ekologicznej. ■

projekty Yasmeen Lari: zeroemisyjne centrum kulturowe w Makli (2017) i dom Lari w Karaczi (1982)

© Heritage Foundation of Pakistan | mat. prasowe RIBA



© Heritage Foundation of Pakistan | mat. prasowe RIBA



CARNIVAL

DESIGN BY US

Nowa marka w Polsce

Dla architektów • dla inwestorów • do projektów kontraktowych



LIMBO



NEW WAVE



Więcej produktów na pufadesign.pl

f @pufadesign

FOPA 2023

FESTIWAL OTWARTYCH PRACOWNI
ARCHITEKTONICZNYCH

JAZ+
ARCHITEKCI

29 MAJA | 13:00

KWK
PROMES

1 CZERWCA | 13:00

WOJCIECH
JANUSZCZYK

2 CZERWCA | 13:00

więcej na portalu A&B



www.architekturaibiznes.pl/FOPA

**Nagroda Architektoniczna
Województwa
Wielkopolskiego 2023**
architekturaibiznes.pl/26349.html



© archiwum organizatora

Ruszyła 4. edycja organizowanego przez Stowarzyszenie Architektów Polskich Oddział Poznań i Wielkopolską Okręgową Izbę Architektów RP konkursu o nagrodę NAWW — wyróżnienie przyznawane najlepszym dziełom architektonicznym zrealizowanym w minionym roku na terenie Wielkopolski. Zgłoszenia w kategoriach Budynek użyteczności publicznej, Budynek mieszkalny wielorodzinny, Dom jednorodzinny, Wnętrze, Przestrzeń wspólna, Dzieło eksportowe i Młody twórca przyjmowane są do 31 lipca br. ■

Wnętrze Roku SAW

architekturaibiznes.pl/26081.html



© NOKE Architects | archiwum organizatora

15 kwietnia br. poznaliśmy autorów najlepszych projektów wnętrz zrealizowanych w latach 2019–2022. W organizowanym przez Stowarzyszenie Architektów Wnętrz konkursie Wnętrze Roku SAW jury w składzie Magdalena Adamus, Maciej Bidermann, Magdalena Federowicz-Boule, Bazyli Krasulak, Robert Majkut, Agnieszka Stefańska, Jacek Tryc i Oskar Zięta przyznało sześć nagród w dwóch kategoriach. W kategorii Wnętrze prywatne I Nagrodę zdobyli Anna Stojčev-Młyńska i Stanisław Młyński z pracowni ACOS za projekt The Hideaway Home, II Nagrodę otrzymali Marta Dyrda i Radek Fikus z pracowni Dyrda Fikus Architekci za projekt adaptacji poddasza w kamienicy w Gliwicach, a III — Kamil Domachowski z pracowni IFA Group za projekt Dom idei. W kategorii Wnętrze publiczne I Nagrodę zdobyła pracownia NOKE Architects za projekt Food Hall w Browarach Warszawskich, II Nagrodę otrzymała Agata Sobkowiak z pracowni Sobkowiak Architektura za projekt przychodni Infemini Medi Home, a III — Bartosz Haduch i Łukasz Marjański z pracowni NArchitekTURA, autorzy projektu wystawy „Botticelli opowiada historie”. ■

BIM i cyfrowe narzędzia pracy wśród architektów oraz projektantów

bimally.pl/bim-i-narzedzia-cyfrowe-wsrod-architektow-i-projektantow



Wydział Inżynierii Zarządzania Politechniki Białostockiej wspólnie z firmą BIM ALLY prowadzi badanie na temat wykorzystania metodyki BIM przez architektów oraz projektantów konstrukcji i instalacji wszelkiego typu. Celem badania, którego wyniki zostaną opublikowane w raporcie, jest określenie stopnia wykorzystania oraz barier wdrażania technologii BIM wśród architektów i projektantów, a także określenie trendów w komunikacji. Ankieta jest anonimowa, a jej wypełnienie zajmie 12–15 minut. Zapraszamy do udziału w badaniu. ■

Architektura Wyzwań – Odbudowa Ukrainy

arch.pw.edu.pl/Nauka/Konferencje/Architektura-Wyzwan-Odbudowa-Ukrainy



3 i 4 lipca br. w Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie odbędzie się konferencja „Architektura Wyzwań — Odbudowa Ukrainy” organizowana przez Wydział Architektury Politechniki Warszawskiej, Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie i Narodowy Instytut Dziedzictwa. Celem konferencji jest stworzenie przestrzeni do dyskusji dotyczącej wymiarów wojny i kierunków odbudowy Ukrainy, dziedzictwa architektonicznego i jego ochrony w kontekście odbudowy kraju, zasad zrównoważonego rozwoju w odniesieniu do

procesu odbudowy, roli architektury w odpowiedzi na kryzys uchodźczy i inne skutki wojny w Ukrainie oraz urbanistyki służącej rewitalizacji obszarów zniszczeń wojennych. Wydarzenie zainauguruje zaplanowany na 1 lipca br. wykład gościa specjalnego, japońskiego architekta Shigeru Bana. ■

Hrubieszowski dom i ogród z klimatem

architekturaibiznes.pl/25311.html



Trwa organizowany przez Katedrę Architektury Krajobrazu Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej konkurs „Hrubieszowski dom i ogród z klimatem” skierowany do studentów, dyplomantów i absolwentów kierunków architektura, architektura krajobrazu i kierunków pokrewnych. Przedmiotem konkursu jest stworzenie koncepcyjnego projektu kompleksowego zagospodarowania działki siedliskowej z ogrodem i domem jednorodzinny, a celem stworzenie bazy dobrych praktyk dotyczących tego, jak budować domy i urządzać przydomowe ogrody w zgodzie z klimatem i dla klimatu. Prace konkursowe można nadsyłać do 12 czerwca br. do godziny 16.00. ■

Forum Liderów PPP 2023

forumliderowppp.pl



14 czerwca br. w budynku Giełdy Papierów Wartościowych w Warszawie odbędzie się konferencja Forum Liderów PPP, która, jak zapewniają organizatorzy, jest przestrzenią obiektywnego i otwartego dialogu o korzyściach i wyzwaniach partnerstwa publiczno-prywatnego. „Podczas konferencji poddamy dyskusji warunki, jakie musi spełnić projekt, żeby przyciągnął inwestorów, znaczenie wstępnych konsultacji rynkowych dla projektu i jego późniejszej realizacji oraz dobre praktyki efektywnego partnerstwa i kluczowe postanowienia umowy” — dodają. ■

Stypendium Twórcze SARP Kraków

architekturaibiznes.pl/26157.html

20 kwietnia br. ogłoszono wyniki konkursu o Stypendium Twórcze SARP Kraków im. prof. Bohdana Lisowskiego, które przyznawane jest szczególnie uzdolnionym studentom Wydziałów Architektury krakowskich uczelni. Zgłoszenia oceniało jury pod przewodnictwem Bohdana (Bisia) Lisowskiego. Laureatką XIII edycji została Julia Nowak, studentka Wydziału Architektury Wnętrz ASP w Krakowie. Wyróżnienia I stopnia otrzymali studenci PK: Sebastian Pych i Julia Kuźmicka, która zdobyła też Nagrodę Specjalną — wyjazd na Biennale Architektury w Wenecji. Wyróżnienia II stopnia zdobyły Bogumiła Borek, Łucja Głód, Izabella Janusz i Kamila Pająk z PK. Przyznano także nagrodę i wyróżnienia Dziekana Wydziału Architektury Wnętrz ASP w Krakowie — nagrodę otrzymała Julia Nowak, a wyróżnienia Bogumiła Borek i Katarzyna Jasińska. ■

Piotr Frankowicz (1975–2023)

architekturaibiznes.pl/26364.html



3 maja br. w wieku czterdziestu siedmiu lat niespodziewanie odszedł architekt Piotr Frankowicz, założyciel WORKSPACE, wieloletni pracownik firmy MILKE, prywatnie pasjonat kolarstwa i fotografii. Pasją Piotra Frankowicza była współczesna architektura i jej fotografia, publikował w mediach społecznościowych teksty i zdjęcia, dostarczając inspiracji i wiedzy tysiącom obserwującym go osób. ■



Creaton
creaton.pl

Dachówka Kapstadt jest jedną z najchętniej wybieranych płaskich dachówek cementowych na rynku. Płaska forma, wyróżniająca estetyka i doskonała funkcjonalność to cechy, dzięki którym Kapstadt w wersji Duratop Pro marki Creaton stanowi doskonały wybór dla inwestorów szukających nowoczesnych, trwałych i energooszczędnych rozwiązań. Dachówka w grafitowej lub czarnej barwie tworzy na połąci gładką, jednolitą fakturę z eleganckim połyskiem. Innowacyjna powłoka Duratop Pro to odpowiedź na potrzeby wymagającego rynku nowoczesnych pokryć dachowych. Opracowana przez ekspertów Creaton technologia skutecznie chroni dach przed niekorzystnym działaniem wszelkich czynników zewnętrznych. Duratop Pro to powłoka nowej generacji dla dachówek cementowych o właściwościach zbliżonych do angobii znanej z dachówek ceramicznych. ■



Duravit
duravit.pl

Urządzenia sanitarne coraz częściej są projektowane i instalowane jak meble — jako dekoracyjne elementy wykonane z naturalnych materiałów, takich jak ceramika, drewno i kamień naturalny. W ten nurt wpisują się kolekcje firmy Duravit: wykorzystująca ceramikę, drewno i teksturowane szkło seria Zencha projektu Sebastiana Herknera czy przypominająca sylwetkę kwitnącego tulipana linia White Tulip Philippe'a Starcka. Czerpanie z natury oznacza także myślenie i działanie zgodne z zasadami zrównoważonego rozwoju. Marka Duravit, która dąży do osiągnięcia neutralności klimatycznej do roku 2045, oferuje rozwiązania łazienkowe zużywające mniej wody niż konwencjonalne, a także wykonane z materiałów przyjaznych dla środowiska. Dobrym przykładem jest Sustano: pierwszy w historii brodzik nadający się do recyklingu. ■



Nowodvorski
nowodvorski.com

Ogrodowe przestrzenie coraz częściej stanowią przedłużenie stylistyki przyjętej we wnętrzach. Poza aspektem użytkowym zachwycają efektowną aranżacją i tworzą klimat sprzyjający spędzaniu czasu na tarasie. Dopełnieniem charakteru outdoorowej przestrzeni jest oświetlenie, które buduje nastrój i przykuwa uwagę dzielnym. Dostępna w ofercie firmy Nowodvorski lampa ogrodowa Patio ma minimalistyczną formę. Jej nowoczesny wygląd wynika z połączenia grafitowej nogi i białego klosza wykonanego z nietłukącego się materiału, odpornego na działanie promieni UV. Lampa sprawdzi się zarówno w strefie tarasu, jak i jako doświetlenie miejsc, w których nie została poprowadzona instalacja elektryczna. Funkcjonalność tę zapewnia czterometrowy przewód zasilający. Oprawa ma podwyższony stopień ochrony IP 44. Cena 599,00 zł. ■



Awilux
awilux.pl

Odpowiednie zabezpieczenie tarasu przed słońcem, deszczem i wiatrem pozwoli nam cieszyć się relaksem na świeżym powietrzu przez cały rok. W tej roli doskonale sprawdzi się rozwiązanie Awilux — pergola tarasowa, która dzięki elektrycznie regulowanym lamelom wpuści promienie słoneczne na taras, a w deszczową pogodę zapewni szczelny dach, chroniąc przestrzeń przed wilgocią. Pergole tarasowe Awilux o minimalistycznym, nowoczesnym dizajnie, dostępne są zarówno w wersji wolnostojącej, jak i przyścienniej, którą zamontujemy do ściany budynku. Rozwiązanie umożliwia zamontowanie ścian bocznych, zwiększających ochronę przed silnym wiatrem lub ostrymi promieniami słonecznymi, a zintegrowane odprowadzanie wody zabezpiecza przestrzeń przed nadmierną wilgocią spowodowaną intensywnymi opadami deszczu. ■



Kessel
kessel.pl

Otwarta kabina prysznicowa to hit aranżacyjny, jednak aby tego typu rozwiązanie mogło funkcjonalnie działać, należy do niego dobrać nowoczesny i bezproblemowy system odprowadzania wody — w formie odpływu liniowego, ściennego lub wpustu podłogowego. W ofercie marki Kessel dostępne są rozmaite rozwiązania, między innymi kompaktowy odpływ Scada, który zamontowany w ścianie sprawi, że powierzchnia pod stopami stanie się w 100 procentach równa i gładka, czy odpływ liniowy Linearis Compact, którego pokrywę wykonaną ze stali nierdzewnej V4A można po odwróceniu wypełnić płytkami. Kolejnym rozwiązaniem są wypusty punktowe, na przykład Ultraflat 54 oferujący wysokie wartości przepływu. Dbając o środowisko naturalne, firma Kessel zdecydowała się na wykorzystanie do jego produkcji tworzywa pochodzącego głównie z recyklatu. ■



Dynacook
dynacook.pl

Na rynku płyt kuchennych, obok płyt ceramicznych, indukcyjnych i gazowych, dostępne są także płyty gazowe szklane — alternatywa dla płyt otwartopalnikowych. Dostępne w ofercie marki Dynacook płyty gaz pod szkłem są połączeniem estetyki płyty indukcyjnej z funkcjonalnością kuchni gazowej. Wybór gazu pod szkłem nie niesie za sobą konieczności zmiany garnków czy patelni, z drugiej strony konstrukcja jest pozbawiona wszystkich wystających elementów, dzięki czemu łatwo ją utrzymać w czystości. Technologia płyt gazowych szklanych zwiększa bezpieczeństwo i komfort gotowania, jednocześnie obniżając jego koszty. Dodatkowym atutem jest uniwersalny charakter tego typu rozwiązań. Płyty gaz pod szkłem bardzo dobrze sprawdzają się nie tylko w domach i mieszkaniach, ale również na jachtach i w kamperach. ■



Thermaflex
thermaflex.com

Kwestie dotyczące ochrony przeciwpożarowej w Polsce przez ostatnie lata zostały poddane dynamicznym zmianom. Jednym z wymogów jest stosowanie izolacji o dobrych parametrach przeciwpożarowych. Produkty izolacyjne ThermaSmart PRO firmy Thermaflex to rozwiązanie, które wypetnia wszystkie zalecenia budowlane w zakresie prawnym, zdrowia, bezpieczeństwa, wydajności i ochrony środowiska. Nie tylko skutecznie izoluje instalacje grzewcze i sanitarne, lecz także powstaje w zgodzie z ekologią. Otuliny i maty ThermaSmart Pro mają klasę ogniową BL-s1, d0. System jest przyjazny dla środowiska i znacząco obniża koszty eksploatacji budynku. ThermaSmart PRO to gwarancja niezmienności parametrów technicznych podczas całego okresu użytkowania, oczywiście pod warunkiem poprawnego wykonania montażu, zgodnego z zaleceniami Thermaflex. ■



Vola
vola.com.pl

Dostępna w ofercie marki Vola kolekcja Livia to niepowtarzalna linia szkła i porcelany, zdobiona motywami roślinnymi. Naturalną lekkość egzotycznych liści podkreślono potyskującymi refleksami 24-karatowego złota, uzyskując dzięki temu wyrafinowane połączenie. Jednym ze znaków rozpoznawczych firmy jest dbałość o detale, co szczególnie wyraźnie odzwierciedla wykończenie dekoracji wyrobów Livia. Kolekcja ta obejmuje zestaw espresso, zestaw talerzy o średnicy 21 centymetrów, dekoracyjne duże talerze o średnicy 32 centymetrów, świecznik, który może posłużyć również jako mniejszy wazon, oraz dwa konwencjonalne wazy (o wysokości 44 i 70 centymetrów). Wiecznie zielona kolekcja Livia emanuje harmonią dzięki świetlistym refleksom wydobywającym mnogość odcieni zieleni dekoracyjnych liści. ■



Fameg
fameg.pl

Krzeseł i fotel z kolekcji Arch nawiązują do elegancji klasyków, ale dzięki uproszczonym detalom zyskują bardzo nowoczesny charakter. Wyrziste podcięcia podstawy inspirowane są arkadami. Baza każdego z siedzisk jest w całości frezowana cyfrowo, pozwala to na uzyskanie nieoczywistych i niemożliwych do osiągnięcia tradycyjną metodą obróbki drewna kształtów. Dzięki zastosowaniu opracowanej do tego projektu sklejki ze zmienną grubością możliwe było solidne zamocowanie oparcia do bazy i uzyskanie subtelnego charakteru mebla dzięki cienkiej krawędzi u góry oparcia. Rodzina Arch charakteryzuje się ponadczasową estetyką, która dopełni zarówno klasyczne, jak i współczesne wnętrza. Kolekcja otrzymała German Design Award w kategorii Excellent Product Design, wyróżnienie przyznawane przez German Design Council. ■



Design by Us
pufadesign.pl

Design by Us to nowa marka dla architektów poszukujących świeżości w oświetleniu. Motto firmy, która słynie z niekonwencjonalnych i kreatywnych pomysłów brzmi „Kierujemy się pasją”, co widoczne jest w niemal każdym projekcie Duńczyków. Lampy marki Design by Us inspirowane są modą, czerpią z fantazji, dlatego są tak odważne i ekspresyjne. Wśród popularnych kolekcji szczególnie wyróżnia się lubiana przez architektów linia Carnival (widoczna na zdjęciu), New Wave, Shahin czy Limbo. Zachwycają one nie tylko formą, ale i wysoką jakością wykończenia, która doceniana jest również przez inwestorów, kolekcje Design by Us można bowiem spotkać w hotelach, restauracjach i kawiarniach na całym świecie. Lampy Design by Us dostępne są również w Polsce, dystrybutorem marki jest sklep Pufa Design. ■



Budmat
budmat.com/pl

Perfekcyjne wykończenie, krótszy czas montażu, a także trwałość i estetykę dachu zapewnią niezawodny, innowacyjny i uniwersalny system Modułowych Obróbek Dachowych MOD dostępny w ofercie marki Budmat. Uniwersalny komplet akcesoriów tworzących system MOD — pasy nadrynnowe i podrynnowe, wiatrownice, rynna koszowa i obróbki przyściennic — jest kompatybilny z różnymi rodzajami pokryć dachowych. Fabrycznie przygotowane obróbki dachowe marki Budmat zapewniają estetykę i powtarzalność efektu wizualnego, a także znacznie przyspieszają prace dekararskie, a wykonanie z długowiecznej, wysokiej jakości stali gwarantuje trwałość i bezpieczeństwo na lata. Szeroka gama dostępnych kolorów oraz powłok umożliwia uzyskanie perfekcyjnego, spójnego stylistycznie dachu niezależnie od rodzaju użytego pokrycia dachowego. ■



Raw Decor
rawdecor.pl

Unikatowa mozaika ceramiczna Eclair Paris Marble Matowy od Raw Decor przemienia wnętrza w prawdziwe dzieła sztuki. Kuchnia z marmurowym blatem, loftowymi kinkietami i zaobloną mozaiką na ścianie tworzy scenę, która oczarowuje swoją wyrafinowaną nowoczesnością. Delikatne matowe wykończenie połączone z czarnymi elementami loftowymi i ciemnymi drewnianymi hokerami tworzy symfonię kontrastów, która podkreśla oryginalność i unikalność aranżacji. Wybór mozaik Eclair to inwestycja w niepowtarzalne i trwałe elementy, które są prawdziwym magnesem dla oka. To doskonałe rozwiązanie dla tych, którzy cenią niepowtarzalny design i najwyższą jakość. Dzięki mozaikom ceramicznym Eclair Paris Marble Matowy powstaje przestrzeń kuchenna, która staje się sercem domu, łącząc funkcjonalność z wyjątkowym urokiem i stylem. ■

Światło dzienne – architektura szklana Lamilux Polska



Nierozzerwalnym elementem składowym codziennego życia jest naturalna, wręcz pierwotna potrzeba kontaktu ze światłem naturalnym. Można mówić zarówno o potrzebie czysto biologicznej, wynikającej z zapotrzebowania na witaminę D (niesuplementowana, w większości produkowana jest przez nasz organizm przy kontakcie z promieniami słońca), ale też wynikającej wprost z tego, jak odbieramy to, co wokół.

Percepcja otaczającego nas świata polega na niezwyklej umiejętności mózgu do interpretowania niezliczonej ilości bodźców zewnętrznych. Główną rolę pełni u ludzi wzrok i choć nie jest on tak doskonały, jak u wielu zwierząt, pozwala obserwować świat, jego kształty, barwy, kontrasty, głębokie i wszelkie inne cechy, jakie niesie strumień fotonów padający na niezwykle ewolucyjnie wynalazek, jakim jest oko.

Architekturę poznajemy wieloma zmysłami, ale to jednak wzrok jest tym pierwszym. Rozpoznajemy znany kształt obiektu lub poznajemy nowopowstały. Odczytujemy funkcję, zaznajamiamy się z materiałami, oswajamy z układem wnętrza, docieramy do wizji autorów. Naturalnie szukamy miejsc dobrze oświetlonych, traktując je jako bezpieczne. Nie bez powodu tak ważnym aspektem projektowania jest właśnie ilość światła, jaką do dyspozycji mają użytkownicy obiektu.

Światło naturalne i sztuczne współgrają na rzecz komfortu, ale mogą też brać udział w tworzeniu scenariusza świetlnego, np. w obiektach wystawienniczych. Niezaprzeczalnie jednak, to właśnie światło słoneczne jest tym najbardziej pożądanym przez ludzi. Budynki również mogą mieć w tej sprawie coś do powiedzenia.

Nie ma lepszego nośnika kontrastu od światła dziennego i nawet najlepiej zaprojektowane oświetlenie sztuczne nie wydobędzie tak doskonale głębi detali architektonicznych. Dynamika cieni, gra światła, zmienność

odbioru materiałów i powierzchni — wszystko to składa się na możliwość kreacji dużo żywszej i bliższej ludziom, niż w przypadku światła lamp. Dodatkowo, naturalny odbiór barw w kontekście światła słonecznego gwarantuje ich autentyczność.

Dostęp światła do wnętrza budynków realizowany jest głównie poprzez okna w elewacji, ale nie można pominąć szeregu możliwości kreowania scenariusza świetlnego przez okna dachowe i dachy szklane. Promienie słoneczne, które dostają się do środka z naświetli poziomych będą miały nad pionowymi szereg przewag, w tym:

- równomierne rozproszenie światła, co prowadzi do minimalizacji tworzenia ostrych cieni i polepszenia oświetlenia całej powierzchni;
- brak odbłasków — światło prowadzone z sufitu rzadziej powoduje odbłaski na ekranach, szybach i innych płaszczyznach, zwiększając np. komfort pracy biurowej, czy nauki w salach komputerowych;
- większa swoboda projektowania poprzez eliminację części okien elewacyjnych i odzyskanie przestrzeni w układzie wnętrza;
- prywatność poprzez mniejsze ekspozowanie wnętrza obiektu;
- możliwość doświetlenia przestrzeni bez ekspozycji na światło z elewacji (atria, sale sprzedaży, przestrzenie wystawiennicze, warsztaty, pracownie, etc.);
- przy odpowiednim układzie — dostęp światła dziennego od świtu do zmierzchu;

— wyższa oszczędność na energii elektrycznej przez redukcję ilości oświetlenia sztucznego.

Elementy doświetlenia dachowego to również możliwość ich wykorzystania do szeregu pobocznych, ale równie użytecznych funkcji, takich jak:

- wyłaz dachowy,
- kłapa wentylacyjna,
- kłapa oddymiająca,
- element systemu fotowoltaiki.

LAMILUX POLSKA posiada w swoim portfolio szereg rozwiązań dla budynków każdego rodzaju i skali — od obiektów jednorodzinnych, przez wszelkiego typu użyteczność publiczną po wielkopowierzchniowe hale PM.

Mniejsze w formie świetliki punktowe serii **F100G** i **FE**, z wypełnieniem ze szkła i z systemową, ocieploną podstawą zapewnią selektywne doświetlenie wnętrza i dostarczą do niego świeże powietrze. Odpowiednia konfiguracja idealnie sprawdzi się w obiektach pasywnych.

W przypadku zapotrzebowania na większe przeszklenia idealnie sprawdzi się aluminiowy system słupowo-ryglowy **PR60** — całkowicie zgodny z wizją projektanta, zaprojektowany tak, by idealnie sprawdzać się w dachu o nachyleniu 3°-80°, wolny od niedostatków systemów elewacyjnych wykorzystywanych jako naświetla i elastyczny pod kątem proponowanego kształtu.

W obiektach, gdzie projektowany jest dostęp do przestrzeni dachowej lub tarasu



KONTAKT DLA ARCHITEKTÓW

arch. Andrzej Łebek
andrzej.lebek@lamilux.pl
+48 604 496 899
www.lamilux.pl

dachowego, idealnym rozwiązaniem będą wyłazy serii **FLAT ROOF EXIT COMFORT**, przystosowane do montażu nad schodami normatywnymi. Oprócz najwygodniejszej formy wyjścia na dach gwarantują one również dużą powierzchnię doświetlenia.

Warto nadmienić, że Lamilux jest partnerem DIALUX. W aktualnej wersji DIALUX, po pobraniu pluginu Lamilux, można symulować działanie świetlików i okien dachowych oraz uwzględniać je przy obliczaniu scen światła dziennego.

Wszystkie produkty LAMILUX POLSKA cechuje bezkompromisowa jakość oraz całkowity brak mostków termicznych, co przekłada się na oszczędności w zużyciu energii.

Wydawać się może, że naturalne światło dziennie jest czymś oczywistym, jednak odpowiednie wykorzystanie i kreowanie harmonii światła w naszych wnętrzach to proces wymagający odpowiednich narzędzi i rozwiązań. Produkty firmy Lamilux Polska są odpowiedzią na te potrzeby, oferując innowacyjne rozwiązania, które doskonale łączą funkcjonalność, estetykę i oszczędność energii. Niezależnie od tego, czy chodzi o doświetlenie salonu, sypialni czy przestrzeni publicznej, produkty Lamilux Polska sprawią, że Twoje wnętrza staną się przestronne, dobrze oświetlone i wyjątkowo komfortowe. Przekonaj się sam i wprowadź do swojego domu potęgę naturalnego światła dziennego już dziś.



SZKLANE DACHY LAMILUX PR60 WOLNOŚĆ W PRAKTYCE

w zakresie światła dziennego

- Kontroluj zużycie energii i oszczędzaj dzięki bezmostkowym systemom z inteligentnym sterowaniem
- Projektuj w 3D za pomocą gotowych materiałów BIM



66

| moodboard

**#energetyczna
regeneracja miast
#samo-
wystarczalność
energetyczna**

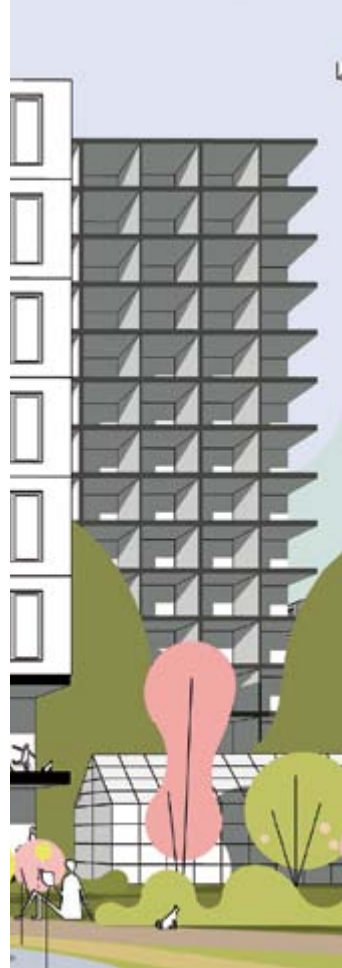


90

| publicystyka

**Musimy działać
razem.
Regeneracja
energetyczna
miast**

Błażej Ciarkowski



98

| rozmowa

**Co pomijamy?
O czym
zapominamy?
Czego nie
wiemy?**

Z Annabel
Short rozmawia
Edyta Skiba



106

| rozmowa

**Postęp zależy
od pamięci**

Z Sabine Zillmer
rozmawia Ania
Diduch

w numerze **06**'23



114

| prezentacja

Eksperymenty w kontekście efektywności lub samowystarczalności energetycznej

Marta Kulawik



122

| publicystyka

DecaPharmakos dla Miasta [zmęczenia] na przykładzie Łodzi

Jakub Krzysztofik



136

| publicystyka

Nowojorska legislacja dla zrównowa- żonego klimatu

Ania Diduch



140

| felieton

Rozterki inżyniera Jaszczaka

Jakub Szczęsny



142

| felieton

Pojęcia nie do pojęcia

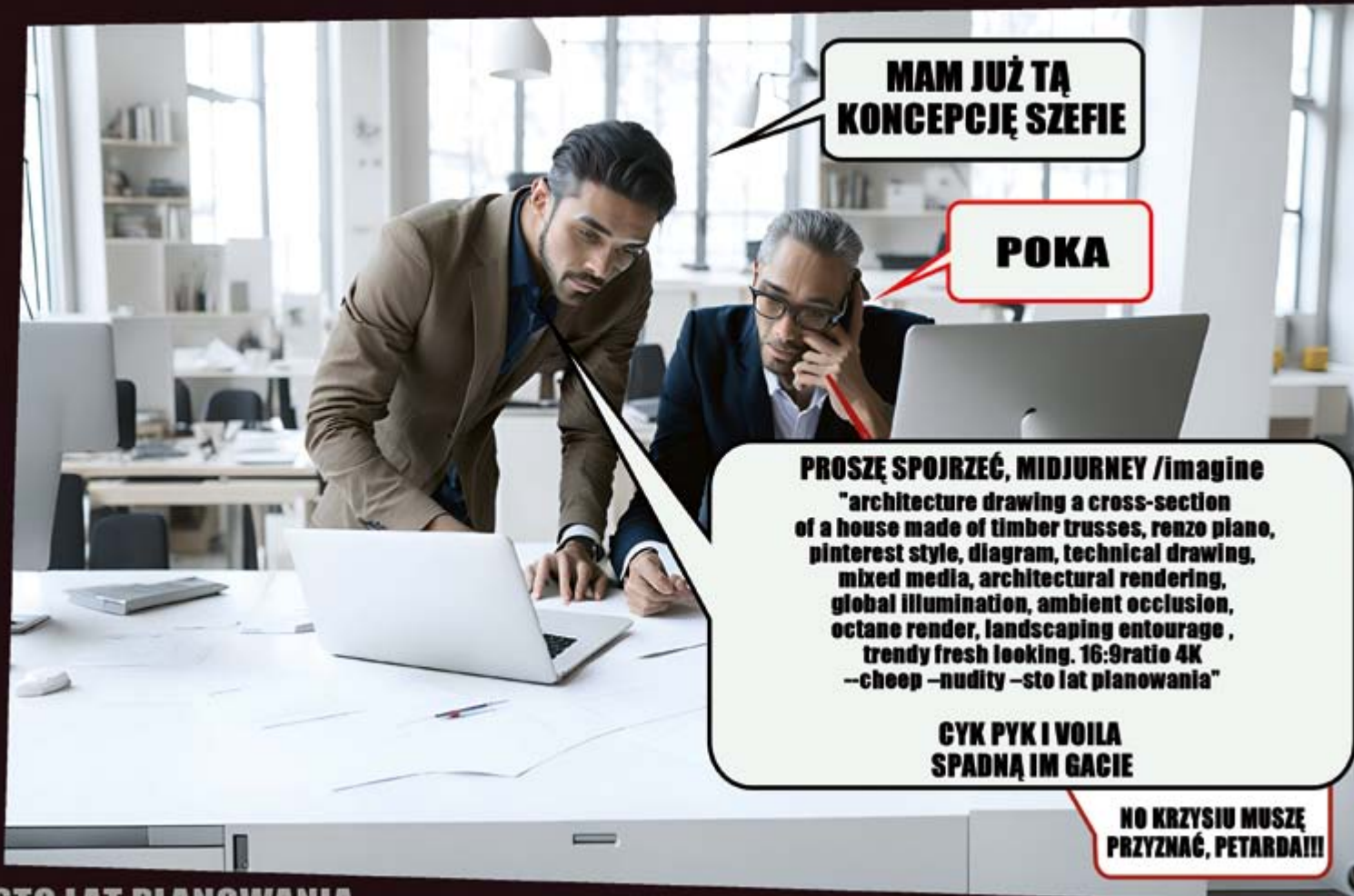
Jakub Głaz



na okładce:

Miasto
rys.: Michał Kotodziej

s. 98



**MAM JUŻ TĄ
KONCEPCJĘ SZEFIG**

POKA

PROSZĘ SPOJRZEĆ, MIDJURNEY /imagine
"architecture drawing a cross-section
of a house made of timber trusses, renzo piano,
pinterest style, diagram, technical drawing,
mixed media, architectural rendering,
global illumination, ambient occlusion,
octane render, landscaping entourage ,
trendy fresh looking. 16:9ratio 4K
-cheep -nudity -sto lat planowania"

**CYK PYK I VOILA
SPADNĄ IM GACIE**

**NO KRZYSIU MUSZĘ
PRYZNAĆ, PETARDA!!!!**

STO LAT PLANOWANIA

© STO LAT PLANOWANIA

#energetyczna regeneracja miast #samowystarczalność energetyczna

- 66** [Paweł Mrozek](#) Sto Lat Planowania — Mem
- 68** [Hanna Zdanowska](#) Energetyczna regeneracja Łodzi
- 70** [Sylwia Krzysztofik](#) Odporność energetyczna w projektowaniu urbanistycznym i architektonicznym
- 74** [Justyna Glusman](#) Adaptacja starych kamienic w kontekście efektywności energetycznej
- 76** [Małgorzata Hanzl](#) Miasto piesze jako paradygmat regeneracji energetycznej
- 78** [Piotr Kuczia](#) Rozwiązania energoaktywne w architekturze
- 82** [Katarzyna Zielonko-Jung](#) Rozwiązania energoaktywne w architekturze
- 84** [Anna Bać](#) Rozwiązania energoaktywne w architekturze
- 86** [Emilia Pleban](#) Mieszkanie z dobrą energią
- 88** [Adrian Sienicki](#) Optymalizacja zużycia energii w budynkach





Hanna Zdanowska Prezydentka Miasta Łodzi

Ukończyła inżynierię środowiska na Wydziale Budownictwa i Architektury Politechniki Łódzkiej. Po studiach budowała łódzkie osiedla Retkinie i Radogoszcz. Przez sześć lat pełniła funkcję dyrektorki biura Łódzkiej Izby Przemysłowo-Handlowej. Jesienią 2007 roku wybrana postanką do Sejmu RP z listy Platformy Obywatelskiej. Po zwycięstwie w wyborach samorządowych została zaprzysiężona na stanowisko Prezydentki Miasta Łodzi. Obecnie sprawuje swoją trzecią kadencję. Od grudnia 2019 roku jest członkinią Europejskiego Komitetu Regionów (EKR). W obecnej kadencji EKR zasiada w Komisji ENVE — Środowiska, Zmiany Klimatu i Energii, Komisji SEDEC — Polityki Społecznej, Edukacji, Zatrudnienia, Badań Naukowych i Kultury. Jest także członkinią Grupy Roboczej EKR Green Deal Going Local, Ambasadorką Paktu na rzecz Klimatu z ramienia EKR oraz Krajową Ambasadorką ds. Porozumienia Burmistrzów.

M iasta, jak dowodzą statystyki i badania nad emisyjnością, są największymi generatorami efektu cieplarnianego. To tutaj zatem tkwi największy potencjał do zmian poprzez odpowiednie procesy regeneracyjne i adaptacyjne. Miasta są jednocześnie największymi źródłami innowacji i dobrych praktyk. Odpowiednia polityka publiczna — globalna, regionalna i lokalna — może przyśpieszyć procesy regeneracyjne i adaptacyjne. Procesy regeneracyjne są kluczowym zagadnieniem ruchu Open Eyes Economy. Regeneracja polega na odkrywaniu przydatności każdego składnika potencjału wytwórczego w nowych warunkach i odpowiednim włączeniu go do produktywnego i rozwojowego obiegu. Energetyczna regeneracja miast to bardzo istotny dla przyszłości proces przemian we wszystkich sferach funkcjonalno-przestrzennych: wytwórczej, społecznej i środowiskowo-przestrzennej.

Ogromnie się cieszę, że Łódź po raz trzeci jest gospodarzem Kongresu Energetyczna Regeneracja Miast. Nie wyobrażam sobie lepszego miejsca na organizację międzynarodowej debaty na temat przyszłości energetycznej miast niż łódzka EC1 — dawna elektrownia, która po rewitalizacji zyskała nowe kulturalno-edukacyjne funkcje i ponownie napełnia łodzian dobrą energią. III Kongres Regeneracja Miast będzie poświęcony polityce i procesom regeneracji miast w kontekście przemian energetycznych. Podczas wydarzenia odbędzie się pionierski, pierwszy łódzki okrągły stół energetyczny — debata o stanie energetyki w polskich miastach i Łodzi.

fot.: © Urząd Miasta Łodzi



Sylwia Krzysztofik

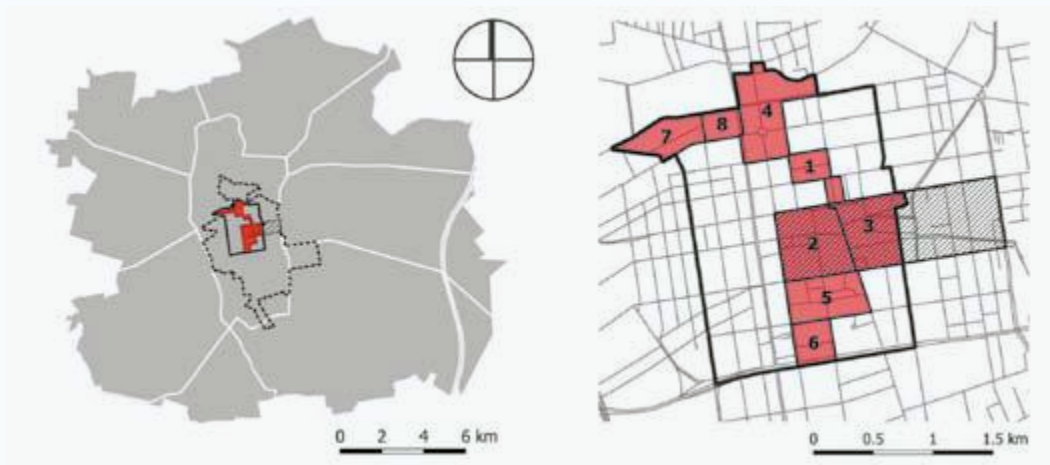
Urbanistka, architektka, adiunktka w Instytucie Architektury i Urbanistyki na Wydziale Budownictwa, Architektury i Inżynierii Środowiska Politechniki Łódzkiej. Członkini zarządu łódzkiego oddziału Towarzystwa Urbanistów Polskich. Autorka dysertacji poświęconej relacjom pomiędzy narzędziami legislacyjnymi w planowaniu a postępującymi zmianami na terenach cennych przyrodniczo w aglomeracji warszawskiej i łódzkiej. Obecnie prowadzi badania nad rewitalizacją intensywnie zurbanizowanych terenów śródmiejskich oraz narzędziami planistycznymi służącymi poprawie odporności struktur miejskich. Współautorka koncepcji Rewitalizacji Obszarowej Centrum Łodzi (obszary 1-4 o powierzchni 67 hektarów), opracowań planistycznych, projektów budynków użyteczności publicznej.

Odporność energetyczna w projektowaniu urbanistycznym i architektonicznym

Łódź znajduje się na liście stu unijnych miast, które przystąpią do programu „Neutralne klimatycznie i inteligentne miasta” i które dostaną unijne dofinansowanie na działania na rzecz ochrony środowiska: poprawę jakości powietrza, poprawę infrastruktury zielonej, modernizację systemu transportowego. Jak możemy rozumieć wyzwania związane z jak najefektywniejszym wdrażaniem zmian? Jak powinniśmy budować miasto odporne i efektywne energetycznie?

Odporność miast jest rozumiana w różny sposób, zależnie od źródeł czy tematyki opracowania. Najczęściej spotykaną definicją rezyliencji miejskiej jest odnoszenie się do sposobu reagowania organizmu miejskiego na sytuacje kryzysowe i określanie czasu potrzebnego na powrót do sytuacji wyjściowej lub na osiągnięcie stanu lepszego niż ten przed kryzysem. Widoczny jest też stały trend, w którym odporność miasta jest pojmowana coraz szerzej, nie tylko jako dostosowanie się do zmian klimatu i związanych z tym sytuacji kryzysowych, ale jako niezbędny element polityki przestrzennej realizowany jednocześnie w kilku skalach: aglomeracji, miasta, dzielnicy, budynku. Jest to związane z jednej strony ze skutkami zmian klimatycznych, a z drugiej strony wynika z konieczności reformowania sektora energetycznego, co w obecnej sytuacji politycznej staje się coraz bardziej palącym wyzwaniem.

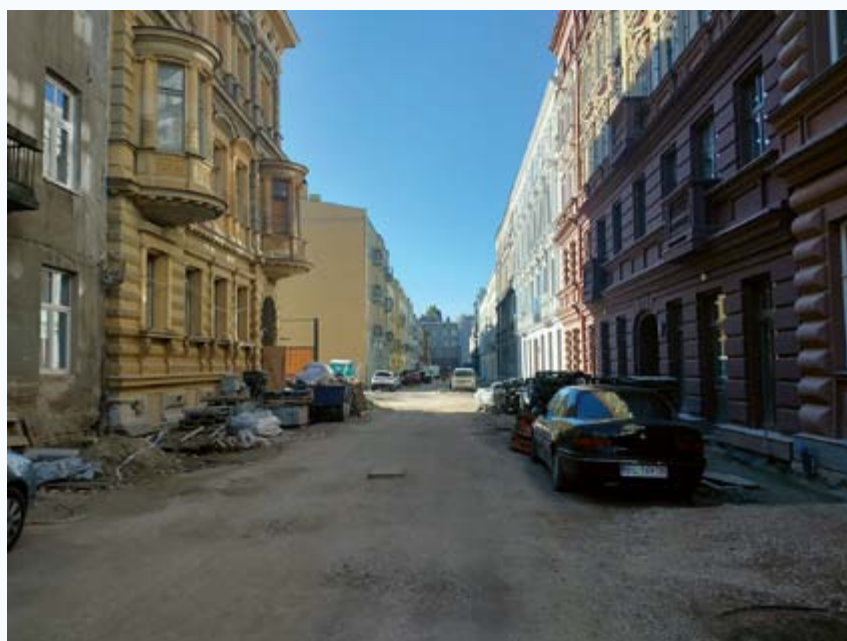
Planowanie przestrzenne w celu poprawy odporności miast jako priorytet powinno traktować dobrą efektywność wykorzystania posiadanych zasobów — przestrzeni, czasu, pieniędzy i energii. Osiągnięcie tego niby oczywistego założenia wymaga między innymi zdefiniowania właściwych kierunków w zarządzaniu przestrzenią, przez delimitację terenów zurbanizowanych oraz jak najlepsze wykorzystanie terenów już zurbanizowanych. Najczęstszym rozwiązaniem są adaptacje istniejących obiektów do innych funkcji lub lokalizacja nowej zabudowy na obszarach już zurbanizowanych. Taki kierunek działań ogranicza urbanizowanie terenów otwartych, zwykle aktywnych przyrodniczo, zwiększa wykorzystanie działek z istniejącą obsługą komunikacyjną i infrastrukturalną.



Położenie ośmiu terenów wskazanych jako priorytetowe do objęcia Projektem Rewitalizacji Centrum Łodzi. Regeneracja terenów zurbanizowanych w historycznym sercu miasta, poprawa stanu obszarów śródmiejskich budujących tożsamość miejsca
 ilustracja: Andrzej Makowski



Ulica Włókiennicza, zakres działań przestrzennych w granicach obszaru 1 Projektu Rewitalizacji Obszarowej Centrum Łodzi. Projekt objął adaptację pustostanów, poprawę stanu technicznego większości budynków znajdujących się w pierzejach ulicy Włókienniczej (na rysunku oznaczone kolorem czerwonym). Podniesienie jakości przestrzeni publicznych i odzyskanie nieużytków miejskich dla nowych funkcji zostało zrealizowane przez przebudowę ulic oraz utworzenie pasażu Hilarego Majewskiego, projekt: Jakub Krzysztofik, 3darchiteki



Ulica Włókiennicza, zabudowa pierzejowa i przestrzeń publiczna przebudowana w ramach realizacji zmian w obszarze 1 Projektu Rewitalizacji Obszarowej Centrum Łodzi. Adaptacja pustostanów i nieużytków miejskich, poprawa stanu technicznego budynków i polepszenie jakości przestrzeni wspólnych, projekt: Jakub Krzysztofik, 3darchiteki, fot.: Sylwia Krzysztofik.



Pasaż Róży, przestrzeń publiczna przebudowana w ramach zmian w obszarze 4 Projektu Rewitalizacji Obszarowej Centrum Łodzi. Podniesienie jakości przestrzeni wspólnych, rozbudowa sieci dojść pieszych, poprawa dostępności śródmiejskich kwartałów, projekt: Jakub Krzysztofik, 3darchitekci, fot.: Sylwia Krzysztofik



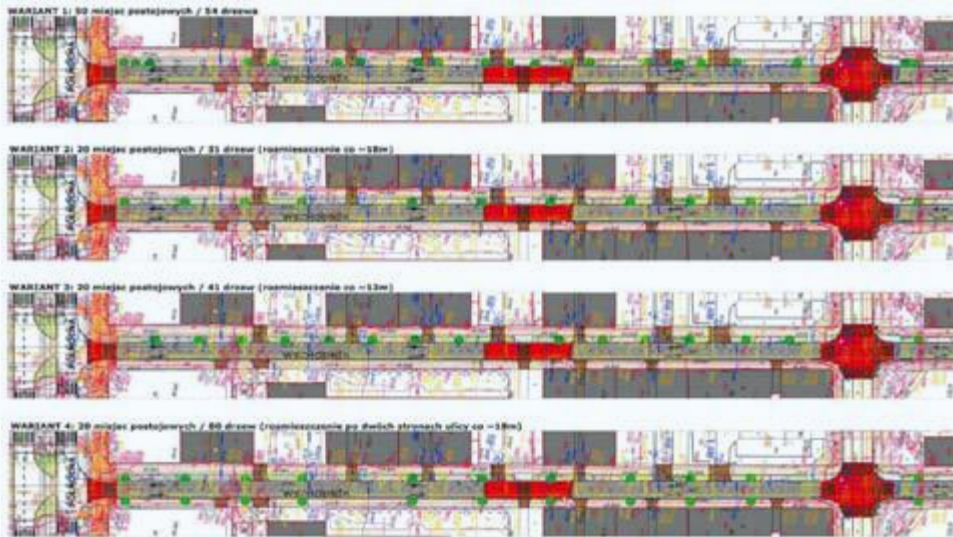
Skrzyżowanie ulicy Nowomiejskiej z ulicą Północną, zmiany zaprojektowane w obszarze 4 Projektu Rewitalizacji Obszarowej Centrum Łodzi. Poprawa bezpieczeństwa pieszych, priorytet dla transportu publicznego, wprowadzenie nasadzeń przyulicznych, projekt: Jakub Krzysztofik, 3darchitekci, fot.: Sylwia Krzysztofik



Przestrzeń przed kamienicą w pierzei ulicy Północnej, stan przed rozpoczęciem budowy i stan projektowany. Poszerzenie chodników, wprowadzenie zieleni przyulicznej. Projekt Rewitalizacji Obszarowej Centrum Łodzi, autor: Jakub Krzysztofik, 3darchitekci, fot.: Sylwia Krzysztofik

Ponowne wykorzystanie terenów zurbanizowanych wpływa korzystnie na długość cyklu życia obiektów. *Re-use* istniejących kubatur jest związany z wydłużaniem cyklu życia obiektów, zmniejszeniem ilości energii potrzebnej na produkcję materiałów, transport, budowę. Tu dotykamy kolejnej płaszczyzny zagadnień związanych z wydajnością energetyczną miast — ekonomii cyrkulacyjnej. Rozwój gospodarki cyrkulacyjnej jest niezbędny dla poprawy wydajności wykorzystania materiałów i obniżenia ilości energii zużywanej na produkcję nowych dóbr. Istotne jest nie tylko jak najdłuższe wykorzystywanie już posiadanych zasobów, ale także rozwój technologii odzysku odpadów, w tym ponowne wykorzystanie i recykling materiałów trudnych do ponownego uzyskania, kompozytów, elementów składowych demontowanych obiektów, zmiana legislacji dotyczącej rynków produktów spożywczych i odpadów produkowanych w ramach obrotu tymi produktami.

W skali miasta poza delimitacją terenów zurbanizowanych istotne jest wdrażanie rozwiązań, które poprawiają jakość życia oraz skutkują obniżeniem zapotrzebowania miasta na energię. Oczywiście kierunkiem jest poprawa jakości transportu publicznego, zwiększenie udziału transportu rowerowego, poprawa mobilności pieszej na rzecz zmniejszenia liczby codziennych dojazdów samochodem. Kolejny krok to inteligentne projektowanie optymalnych i niezawodnych systemów transportowych, wykorzystanie sztucznej inteligencji dla zarządzania logistyką i do prognozowania mobilności, cyfryzacja transportu publicznego, rozwój wykorzystania danych w czasie rzeczywistym w łańcuchach dostaw. Równoległe należy kontynuować zwiększanie liczby pojazdów zeroemisyjnych oraz popularyzację *shareconomy* w urbanistyce (*car sharing*, *crowdsourcing* w logistyce, *uberyzacja*).



Warianty przebudowy ulicy Wschodniej. Zmiana organizacji ruchu w śródmieściu Łodzi. Konceptcje wykonane do Projektu Rewitalizacji Obszarowej Centrum Łodzi, projekt: Jakub Krzysztofik

Kolejnym wyzwaniem jest poprawa odporności sektora energetycznego. Przede wszystkim konieczne jest zbadanie oraz monitorowanie niezawodności i bezpieczeństwa systemów energetycznych. Kolejny krok to inteligentne projektowanie optymalnych i niezawodnych systemów przesyłowych, budowanie międzynarodowych łańcuchów dostaw energii oraz rozwijanie sektora odpowiedzialnego za magazynowanie energii. W tym zakresie jednym z wdrażanych założeń jest zwiększenie udziału odnawialnych źródeł energii oraz poprawa ich integracji z systemem energetycznym. Zakłada się równoległą dekarbonizację sektora energetycznego w kierunku zerowej emisji. Istotne jest tu rozwijanie instrumentów finansowych, które zachęcą producentów do zmniejszenia zużycia surowców pierwotnych.

Realizacja tych zadań wymaga sporządzenia i ciągłej ewaluacji założeń do zintegrowanych koncepcji w zakresie planowania przestrzennego, gospodarki energetycznej i mobilności. Który element tej układanki należy do podstawowych? Edukacja. To świadomy użytkownik jest potrzebny do sprawnego wdrażania zmian i do wzmacniania odporności regionów, miast, dzielnic i wspólnot. Realizacja opisanych zmian może być prowadzona tylko przy partycypacji mieszkańców oraz budowie scenariuszy dla zwiększenia zaangażowania lokalnych społeczności.

Sylwia **KRZYSZTOFIK** ■



Warsztaty projektowe, spotkania z mieszkańcami. Aktywizacja lokalnej społeczności w celu definiowania wytycznych dla Projektu Rewitalizacji Obszarowej Centrum Łodzi



Wycieczka studentów Politechniki Warszawskiej. Popularyzacja koncepcji projektowych oraz przedstawienie rozwiązań zrealizowanych w ramach Projektu Rewitalizacji Obszarowej Centrum Łodzi, podczas wizji w terenie, fot.: Małgorzata Denis



foto: © @patrycja_toczynska

Justyna Glusman

Dyrektorka zarządzająca w Stowarzyszeniu Fala Renowacji. Absolwentka SGH i LSE, gdzie obroniła doktorat w dziedzinie polityki gospodarczej oraz uzyskała MSc Executive in Cities. Zawodowo zajmuje się zieloną transformacją, tematyką zrównoważonego rozwoju miast oraz efektywności energetycznej budynków. W latach 2018–2021 odpowiedzialna za zrównoważony rozwój Warszawy w funkcji wiceprezydenta. Członkini Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego, rady ekspertów THINKTANK, Komisji Ekspertów Klimat i Przestrzeń przy Biurze Rzecznika Praw Obywatelskich oraz Rady Programowej think tanku CitiSense, wspierającego działania na rzecz miast przyjaznych mieszkańcom

Adaptacja starych kamienic w kontekście efektywności energetycznej

Budynki odpowiadające w UE za około 36 procent emisji gazów cieplarnianych i 40 procent zużycia energii stanowią ogromny potencjał zmiany w kontekście przeciwdziałania zmianom klimatu. Warto pamiętać, że podniesienie ich standardu doprowadzi do poprawy jakości powietrza, podniesienia standardu życia, a także sprawi, że ostatecznie pozbedziemy się jednego z głównych problemów społecznych, czyli ubóstwa energetycznego. Dodatkowo pozytywnie wpłynie na gospodarkę, stymulując powstanie tysięcy nowych miejsc pracy i innowacji.

Miasta, a to właśnie w nich znajdują się stare kamienice, zajmując jedynie 3 procent powierzchni Ziemi, odpowiadają za aż około 70 procent zużycia energii i 75 procent emisji związków węgla. Analizując kondycję energetyczną budynków w Polsce, dostrzegamy korelację między rokiem budowy a zużyciem energii — im starszy budynek, tym więcej energii potrzebuje do ogrzania pomieszczeń i wody użytkowej. Zasoby komunalne miast to często takie właśnie budynki — nierzadko wartościowe pod kątem historycznym i architektonicznym, ale bardzo drogie w utrzymaniu. Wysokie koszty ogrzewania powodują, że mieszkańcy zasobu komunalnego mają ogromny problem z utrzymaniem odpowiedniej temperatury w pomieszczeniach. Z kolei miejskie samorządy, w skrajnych przypadkach, nie są w stanie udostępnić mieszkańcom lokali w kamienicach, których modernizacja jest zbyt kosztowna, a bez modernizacji koszty użytkowania zbyt wysokie.

Modernizacja zasobów budowlanych w mieście mogłaby się przyczynić do zmniejszenia zjawiska rozlewania się miast poprzez dogęszczanie już istniejących zasobów, zamiast budowy nowych osiedli na peryferiach.

W przypadku działań modernizacyjnych w miejskich kamienicach istotnym elementem, który powinien być brany pod uwagę na samym początku procesu modernizacji, a więc na etapie planowania, powinna być kwestia poprawy charakterystyki energetycznej budynku. Sprowadza się to do zaplanowania takich działań remontowych, które doprowadzą do eliminacji strat energii przez przegrody zewnętrzne budynku, czyli ściany, okna i dach, oraz poprawę efektywności jej wykorzystania przez systemy techniczne budynku, a więc ogrzewania, chłodzenia, wentylacji, ciepłej wody użytkowej i oświetlenia. Ważne, aby prace zostały przeprowadzone w odpowiedniej kolejności, czyli

najpierw poprawa efektywności energetycznej budynku, a w drugim kroku wymiana źródła ciepła na ekologiczne, ale dobrze dopasowane do nowych parametrów energetycznych budynku.

Planowany remont dachu czy elewacji to bardzo dobra okazja do zaizolowania tych elementów skorupy zewnętrznej budynku. Mimo wyższych kosztów takiej kompleksowej renowacji oszczędności związane z uniemożliwieniem przenikania ciepła na zewnątrz przełożą się na budżety mieszkańców lokali.

Rząd i samorządy mogą i powinny wspierać tego rodzaju działania modernizacyjne ze swoich funduszy, podobnie jak dzieje się to w zakresie wspierania odnawialnych źródeł energii czy mikroretencji. Już wkrótce zostaną udostępnione dodatkowe środki finansowe ze Społecznego Funduszu Klimatycznego, które warto przeznaczyć właśnie na to. Fundusz ten powinien finansować nie tylko doraźne działania jako swojego rodzaju tarcza antykryzysowa, ale też realizować działania o długofalowych efektach. Kolejnym istotnym elementem pozafinansowego wsparcia powinny być punkty kompleksowego doradztwa dla mieszkańców, tak zwane One-Stop-Shopy, w których będą oni mogli pozyskać informacje na temat kolejności prac remontowych, wykonawców, montażu finansowego i dostępnych dotacji. Tylko działając w ten sposób, zdołamy uporać się ze zjawiskiem ubóstwa energetycznego, które dotyka części osób najmniej zamożnych. Jest to fundamentalna kwestia w kontekście realizacji sprawiedliwej transformacji gospodarki. Konieczne jest również odpowiednie wsparcie dla samych jednostek samorządu terytorialnego, które są właścicielem i zarządcą budynków. Mają w swoich zasobach tysiące budynków użyteczności publicznej oraz komunalnych, których zły stan techniczny powoduje, że zamieszkujące je stosunkowo mniej zamożne osoby są zmuszane do ponoszenia bardzo wysokich kosztów ogrzewania.

Aby skutecznie realizować działania modernizacyjne, ważne są także źródła informacji o budynkach, czyli odpowiednie bazy danych, które nie tylko zapewniłyby wiedzę co i kiedy modernizować, ale także mogłyby być przydatne przy obliczeniach, na przykład ekologicznych i finansowych zysków z modernizacji budynku. Rząd powinien stworzyć kodeks dobrych praktyk dla modernizacji energetycznej budynków pozostających pod ochroną konserwatora zabytków. Niedopuszczalna

jest na dłuższą metę aktualna sytuacja, w której w różnych częściach kraju stosuje się rozmaite podejście do akceptacji różnych technologii modernizacji. Coś, co jest zgodne z podejściem konserwatorskim na przykład w Krakowie, bardzo często nie jest zgodne z podejściem w Warszawie, przy czym obaj wojewódzcy konserwatorzy zabytków podejmując decyzje, bazują na tych samych przepisach. Rozporządzenie Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego powinno zdefiniować wykaz niedopuszczalnych działań, a pozostałe działania i technologie dopuścić do stosowania na terenie całego kraju. Warto też stworzyć poradnik postępowania dla miejskich realizatorów modernizacji budynków zabytkowych oraz portal opisujący najlepsze praktyki.

Jednolite na terenie całego kraju podejście pozwoliłoby na realną ochronę zabytków, nierzadko niszczących dziś tylko z tego powodu, że nie sposób racjonalnie zaplanować ich utrzymania, a nie do końca wiadomo, jak je remontować, gdyż dopuszczalne metody zależą od nietransparentnych i jednoosobowych decyzji konserwatora zabytków. Przynosi im to więcej szkody niż pożytku, gdyż nieocieplone i niezamieszane budynki niszczeję i z roku na rok coraz trudniej je uratować. Warto przyjrzeć się przykładom udanych renowacji, chociażby modernizacji kamienicy w tkance miejskiej we Wrocławiu — Concordia Design [proj.: MVRDV — przyp. red.]. Jej rezultatem było połączenie starej, zabytkowej kamienicy ze współczesną minimalistyczną formą, zaizolowaną z użyciem systemu ocieplenia od wewnątrz.

Justyna **GLUSMAN** ■



Małgorzata Hanzl

Adiunkta w Zakładzie Projektowania Urbanistycznego i Rewitalizacji w Instytucie Architektury i Urbanistyki Politechniki Łódzkiej. Wykłada w Instytucie Architektury i Urbanistyki Politechniki Łódzkiej oraz na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej na kierunku Architecture for the Society of Knowledge. W 2014 roku, w ramach stypendium Fulbrighta odbyła staż jako profesorka wizytująca w Senseable City Laboratory, Massachusetts Institute of Technology. Jej zainteresowania badawcze obejmują morfologię miejską i antropologię architektury, planowanie dla zrównoważonego rozwoju i adaptacji klimatycznej, współczesne procesy urbanizacyjne oraz planowanie strategiczne i partycypacyjne. Jest autorką i współautorką licznych opracowań w dziedzinie projektowania i planowania urbanistycznego, przez wiele lat prowadziła działalność konsultacyjną i doradczą w tych dziedzinach.

Miasto piesze jako paradygmat regeneracji energetycznej

Współczesna urbanistyka definiuje miasto odporne energetycznie jako miasto zwarte, o odpowiedniej gęstości zabudowy i zaludnienia na kilometr kwadratowy, ogół pozostałych wymagań sprowadzając do jednego warunku, którym jest *walkability*, czyli zapewnienie odpowiedniego środowiska dla pieszych użytkowników miejskiej przestrzeni. Rozważania odnoszące się do tego tematu odnajdujemy między innymi w badaniach prof. Petera Newmana (np. Newman, Beatley, Boyer, 2009). Znajdują one szerokie odbicie zarówno w dokumentach ONZ, szczególnie UN-Habitat, jak i w przepisach UE odnoszących się do zagadnień *mobility*.

Jednocześnie, cytując za Jeffem Speckiem (2012), amerykańskim planistą specjalizującym się w projektach dostosowywania centrów amerykańskich miast do wymagań zrównoważonej mobilności, potrzeba rozwijania ruchu pieszego jest synonimem aktywnego życia miejskiego, a zatem rewitalizacji przestrzeni publicznych współczesnych miast.

Wymagania dostosowania przestrzeni miejskiej do potrzeb pieszych użytkowników bywają również często przytaczane przez specjalistów zajmujących się zagadnieniami zdrowia publicznego (Forsyth, 2015) jako warunek konieczny dla zapewnienia zdrowego środowiska miejskiego, a także w opisach koncepcji modelowej organizacji struktur miejskich — takich jak zyskujące ostatnio popularność miasto piętnastominutowe czy barceloński *superblock*.

We wszystkich tego rodzaju modelach zakłada się, że ruch pieszy powinien stanowić podstawową formę transportu/mobilności. Po pierwsze dlatego, że ruch pieszy oferuje najlepszy wynik pod względem ilości miejsca potrzebnego dla przemieszczenia się pojedynczej osoby w porównaniu do innych środków transportu. Po drugie, chodzenie, obok użytkowania roweru i innych form tak zwanej miękkiej mobilności, stanowi element konieczny

dla uzupełnienia innych form transportu, szczególnie zbiorowego. Po trzecie wreszcie, dostosowanie środowiska zurbanizowanego do potrzeb pieszych jest warunkiem *sine qua non* jakości życia i zdrowia mieszkańców.

W obszernej literaturze przedmiotu odnajdujemy wiele cech, jakimi powinno się charakteryzować miasto piesze. Odzwierciedlenie tychże czynników znajdujemy również w coraz częstszych opracowaniach *pedestrian mobility plans* (czyli planów mobilności pieszej), na przykład dla Portland — Portland Citywide Pedestrian Plan 2019. W opracowaniu tym zdefiniowano za Michaeliem Southworthem podstawowy warunek dla udanej organizacji ruchu pieszego, który brzmi: „Mobilność i dostępność pieszych to zdolność osoby na wózku inwalidzkim do bezpiecznego i wygodnego poruszania się po systemie transportowym”.

Pisząc o kryteriach dla organizacji miasta pieszego, Anne Forsyth, profesorka Uniwersytetu Harvarda, klasyfikuje je w dwóch głównych kategoriach, uwzględniając z jednej strony zastosowane środki i z drugiej punktując rezultaty. W grupie pierwszej znajdujemy zwartość struktur miejskich, ich pozytywne cechy fizyczne oraz możliwość przejścia, w drugiej zaś generowanie aktywności fizycznej, wspomaganie zrównoważonego transportu oraz aktywnego i sprzyjającego relacjom społecznym środowiska miejskiego.

Czołowi autorzy zajmujący się w swoich badaniach zagadnieniami *walkability* zwracają uwagę na rolę dostępności celu (Moudon i inni, 2006; Alfonzo, 2005; Ewing, Cervero, 2010) lub na kryterium dostępności i powiązań w ramach organizmu miejskiego (Dowey, Pafka, 2020). Ewing i Cervero (2010) oraz Dowey i Pafka (2020) podkreślają ponadto znaczenie integracji ruchu pieszego z szeroko rozumianą organizacją systemu tranzytowego, w tym przede wszystkim jakością obsługi transportem zbiorowym. W ramach zestawu kryteriów



PRIVATE MOTOR VEHICLES
600–1,600/HR



MIXED TRAFFIC WITH FREQUENT BUSES
1,000–2,800/HR



TWO-WAY PROTECTED BIKEWAY
7,500/HR



DEDICATED TRANSIT LANES
4,000–8,000/HR



SIDEWALK
9,000/HR



ON-STREET TRANSITWAY, BUS OR RAIL
10,000–25,000/HR

pojemność pojedynczego pasa ruchu o szerokości 10 stóp (lub równoważnej szerokości) w podziale na rodzaje transportu w warunkach szczytowych przy normalnej eksploatacji. 10 stóp odpowiada 3,05 m; za udostępnienie grafiki dziękujemy National Association of City Transportation Officials, cytowanie za w: <https://nacto.org/publication/transit-street-design-guide/introduction/why/designing-move-people/>

charakteryzujących obszar, gdzie odbywa się ruch pieszy, autorzy podają takie cechy, jak rozmiary kwartałów zabudowy i co za tym idzie gęstość sieci ulicznej (Southworth, 2005), gęstość zaludnienia i zabudowy (Ewing, Cervero, 2010; Dovey, Pafka, 2020), a także różnorodność i wymieszanie funkcji zabudowy oraz wielorakość aktywności rozgrywających się w przestrzeniach ulic i placów.

Wreszcie, odnosząc się do tras ruchu, wśród warunków sprzyjających rozwijaniu mobilności pieszej odnajdujemy jakość przestrzeni miejskich, w ramach których się poruszamy (Southworth, 2005) i komfort ich użytkowania. Istotne są walory estetyczne, ale także cechy samego przejścia, czyli na przykład wygodny, a zatem równy i szeroki, osłonięty przed wiatrem i nadmiernym oddziaływaniem promieni słonecznych i zabezpieczony przed nadmiernym hałasem chodnik, zlokalizowany wzdłuż urozmaiconych fasad budynków. Trzeba pamiętać również o konieczności zapewnienia komfortowych przejść ulicznych, niewymagających zbyt długiego oczekiwania ani rozwijania znacznych prędkości podczas przekraczania pasów ruchu, ani chodzenia naokoło. Reasumując — projektowanie infrastruktury drogowej z myślą o wygodzie użytkownika przez pieszych nakłada na projektantów wymóg stosowania zupełnie innych priorytetów niż analogiczne dopasowania tejże infrastruktury do potrzeb transportu indywidualnego czy zapewnienia płynności ruchu — te wymagania często się nawzajem wykluczają. Ważnym kryterium jest ponadto bezpieczeństwo — zarówno to związane z ruchem kołowym, zatem z ograniczeniem jego prędkości i egzekwowaniem stosownych przepisów, jak i wynikające z percepcji potencjalnych zagrożeń będących pochodną występowania różnych form przestępczości w danym rejonie miasta.

Znów za Jeffem Speckiem (2012) stwierdzić możemy, że wymagania wynikające z chęci dostosowania przestrzeni miejskich do potrzeb ruchu

pieszego odnoszą się do niemal wszystkich cech obecnych w ramach tradycyjnego paradygmatu urbanistyki. Podsumowując powyższe rozważania, należałoby zatem stwierdzić, że od dawna wiadomo, że przemyślana i dobrze zaplanowana i zorganizowana przestrzeń miejska służy oszczędności czasu i pieniędzy, uwzględniając ograniczenie zużycia energii, ale również innych zasobów (w tym wody czy surowców). Dlatego należałoby owo kryterium efektywności wdrażać do praktyki projektowej w nieco większym niż dotychczas zakresie. Przy tym ważnym elementem, obok samej docelowej wizji, którą chcemy uzyskać, jest również sposób prowadzenia procesu planistycznego, a w dalszej kolejności inwestycyjnego, tak aby ograniczyć straty i uwzględnić nie tylko wymogi procedur przetargowych i uwarunkowań formalno-prawnych projektów unijnych, ale także potrzeby użytkowników przestrzeni zgodnie z opisanym powyżej paradygmatem *walkability*.

Małgorzata HANZL ■

BIBLIOGRAFIA

- Alfonzo, M.A. (2005), *To Walk or Not to Walk? The Hierarchy of Walking Needs*, „Environment and Behavior”, 37(6), s. 808–836; <https://doi.org/10.1177/0013916504274016>.
- Dovey, K., Pafka, E. (2020). *What is walkability? The urban DMA*. „Urban Studies”, 57(1), s. 93–108; <https://doi.org/10.1177/0042098018819727>.
- Ewing, R., Cervero, R. (2010), *Travel and the Built Environment*, „Journal of the American Planning Association”, 76(3), s. 265–294. <https://doi.org/10.1080/01944361003766766>.
- Forsyth, A. (2015), *What is a Walkable Place? The Walkability Debate in Urban Design*, „Urban Design International”, 20(4), s. 274–292; <https://doi.org/10.1057/udi.2015.22>.
- Moudon, A.V., Lee, C., Chedale, A.D., Garvin, C. i inni (2006), *Operational Definitions of Walkable Neighborhood: Theoretical and Empirical Insights*, „Journal of Physical Activity and Health”, 3(s1), s. 99–117; <https://doi.org/10.1123/jpah.3.s1.s99>.
- Newman, P., Beatley, T., Boyer, H. (2009), *Resilient Cities. Responding to Peak Oil and Climate Change*, Island Press.
- Southworth, M. (2005), *Designing the Walkable City*. „Journal of Urban Planning and Development”, 131(4), s. 246–257; [https://doi.org/10.1061/\(ASCE\)0733-9488\(2005\)131:4\(246\)](https://doi.org/10.1061/(ASCE)0733-9488(2005)131:4(246)).
- Speck, J. (2012), *Walkable City. How Downtown Can Save America, One Step at a Time*. North Point Press.



Piotr Kuczia

Architekt działający w Niemczech i Polsce, od lat specjalizujący się w dziedzinie budownictwa energoaktywnego i solarnego. Jego projekty były obszernie publikowane w ponad sześćdziesięciu książkach i setkach czasopism na pięciu kontynentach i pokazywane na wystawach w wielu krajach Europy i Azji. Autor wydanej w Niemczech książki „Educating Buildings”, inicjator międzynarodowego konkursu „Design Educates Awards”. Zdobywca ponad siedemdziesięciu nagród w prestiżowych światowych konkursach.

Rozwiązania energoaktywne w architekturze

W oczekiwaniu na dysruptywne innowacje, które być może rozwiążą energetyczne problemy ludzkości — historia uczy, że nie jesteśmy w stanie ich wcześniej przewidzieć — nie pozostaje nam dziś nic innego, jak próbować uporać się z obecną sytuacją, wykorzystując w najlepszy sposób środki, jakimi dysponujemy w tej chwili. Jedną z możliwości ograniczenia zużycia energii dostarczanych centralnie jest energetyczna aktywacja budynków. Tkwi w tym potencjał niedoceniany, nie tylko pod względem energetycznym, lecz także architektonicznym.

Szczególną rolę odgrywa w tym aspekcie racjonalne wykorzystanie promieni słonecznych poprzez odpowiednie kształtowanie budynków, zarówno ich funkcjonalnej i technicznej struktury, jak i przegród zewnętrznych: dachów i fasad. To właśnie one mogą stać się nie tylko barierami energetycznymi, ale i generatorami dodatkowej energii.

Wykorzystanie słońca w budynkach może odbywać się w sposób pasywny, przez właściwe kształtowanie i orientację powierzchni transparentnych: okien, powłok, membran. Prawdłowo zaprojektowane, przyczyniają się do pozyskiwania energii solarnej i wymuszenia naturalnej wentylacji pomieszczeń. Przykładem może być zaprojektowany przeze mnie niewielki dom jednorodzinny Wormhouse w Zabłociu, gdzie duże szklane powierzchnie wykonane z dających się całkowicie otworzyć okien harmonijkowych wprowadzają światło i ciepło słoneczne i — w razie potrzeby — świeże powietrze do wnętrza. Występ zadaszenia loggii pasywnie chroni przed przegrzewaniem latem, natomiast transparentna membrana elewacyjna tworzy bufor cieplny wykorzystujący efekt szklarniowy.

for. Mariusz Gruszka © Piotr Kuczka



Wormhouse, Zabłocie

for. Mariusz Gruszka © Piotr Kuczka



for. Mariusz Gruszka © Piotr Kuczka





Solar House, Kraków

Drugim zasadniczym sposobem pozyskiwania energii solarnej jest stosowanie na przegrodach systemów aktywnie przetwarzających promienie słoneczne w energię: ciepłą w przypadku kolektorów (w naszych szerokościach geograficznych to już raczej wymierająca technologia) lub elektryczną — za pomocą ogniw fotowoltaicznych. Jako architekt myślę tu oczywiście nie o bezmyślnie nałożonych na istniejący dach standardowych kraciastych modułów w aluminiowych ramkach, lecz o integracji elementów fotowoltaicznych w architekturę budynków: jako nierzucające się w oczy BIPV (Building Integrated Photovoltaic) lub jako świadomie wyeksponowane BEPV (Building Exposed Photovoltaic). Oferowane dziś na rynku estetyczne szklane panele fotowoltaiczne zapewniają duże możliwości w formowaniu powierzchni elewacji i dachów, zastępując konwencjonalne materiały fasadowe. Autorski projekt domu solarnego w Krakowie jest jednym z takich przykładów.

Oba podejścia: pasywne i aktywne, mogą być doskonałym pretekstem do innowacyjnego kreowania architektury. Traktowałbym je bardziej jako szansę niż przeszkodę w projektowaniu. Oba podejścia: pasywne i aktywne, mogą być doskonałym pretekstem do innowacyjnego kreowania architektury. Traktowałbym je bardziej jako szansę, niż przeszkodę w projektowaniu.

Piotr **KUCZIA** ■



foto. Tomek Zakrzewski © Piotr Kuczka



foto. Tomek Zakrzewski © Piotr Kuczka



Katarzyna Zielonko-Jung

Architektka, naukowczyni, profesorka Politechniki Gdańskiej. Absolwentka Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej i studiów doktoranckich Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej. Jest współtwórczynią programu i wykładowczynią na studiach podyplomowych Architektura i Budownictwo Proekologiczne. Autorka licznych publikacji związanych z problematyką architektury proekologicznej, w szczególności jej związków ze zjawiskami mikroklimatycznymi w środowisku miejskim. Autorka książek „Współczesna architektura proekologiczna”, „Łączenie tradycyjnych i zaawansowanych technologii w architekturze proekologicznej” oraz „Kształtowanie przestrzenne architektury ekologicznej w strukturze miasta”. Brała udział w projektach badawczych ukierunkowanych na architekturę zrównoważoną i poprawę jakości klimatu w miastach. Jest członkinią Gdańskiej Rady Architektury, Rady Klimatycznej UN Global Polska, Mazowieckiej Okręgowej Izby Architektów, Stowarzyszenia Architektów Polskich.

Rozwiązania energoaktywne w architekturze

Temat energii rozpoczął praktyczne prośrodowiskowe myślenie o architekturze w drugiej połowie XX wieku, gdy dopiero formowała się idea zrównoważonego rozwoju. Inne zagadnienia, jak troska o gospodarkę surowcami czy zdrowotność środowiska życia człowieka, były mgliste i dalekie od rozpędzonej konsumpcyjnie rzeczywistości. W tym czasie budynki wraz z wyposażeniem technologicznym konsumowały coraz więcej energii. Zatem perspektywy ograniczenia jej zasobów powodowały natychmiastowe konsekwencje — ekonomiczne i polityczne. Zaczęły się rozwijać wówczas nurty projektowania energooszczędnego, opracowano standard budownictwa pasywnego, podjęto wyzwanie dotyczące budynków plusenergetycznych. Początkowo był to dominujący pryzmat kierunków architektury proekologicznej. Z czasem okazał się niewystarczający. Pojawiły się nowe wątki, bez których starania o oszczędności energetyczne nie dawały efektów „równoważenia”, nie hamowały degradacji środowiska i spadku jakości życia człowieka. Jedną z ważniejszych kwestii zaakcentowanych na początku XXI wieku jest ślad środowiskowy budynków, obejmujący cały cykl ich istnienia. W efekcie powstała koncepcja gospodarki cyrkularnej, a energię zaczęto postrzegać jako jej integralny element. Myślimy już nie tylko o energii potrzebnej do działania budynku wzniesionego, ale także o tej potrzebnej do produkcji materiałów budowlanych, procesu budowy, przyszłej rozbiórki i utylizacji odpadów. Zestawiamy dane energetyczne z innymi mierzącymi konsekwencje dla bezpieczeństwa surowców, ekosystemów czy dobrostanu człowieka. Wiadomo także, że aby osiągnąć rzeczywiste efekty energetyczne, musimy zmienić nasze postawy konsumenckie i gospodarkę, która na nich się opiera. Zatem kwestia energii stała się bardzo złożona i „zanurzyła się” w dużo szerszym kontekście powiązanych z nią procesów. W pierwszych dwudziestu latach XXI wieku poświęcono więcej uwagi innym tematom — surowcom, jakości życia w miastach, modelom kształtowania zielono-niebieskiej infrastruktury, zmianom klimatu. Wydawało się wówczas, że postęp technologiczny jest na tyle dynamiczny, że lada moment wyłonią się nowe możliwości materiałowe i instalacyjne, które uwolnią nas od problemów nieracjonalnie

grubych warstw termoizolacji czy dylematów wyboru źródeł ciepła. Niestety temat energii powrócił do nas jako palący, zanim doszło do technologicznych rewolucji w tym zakresie. Światowy kryzys gospodarczy, coraz mniej stabilna sytuacja polityczna, wyraźnie już odczuwalne w wielu krajach, powodują realne zagrożenia brakami w dostawach energii i ubóstwem energetycznym, w tym także w krajach o stosunkowo wysokiej dotychczasowej stopie życiowej. Niestety niewiele krajów dobrze wykorzystało ostatnie kilkadziesiąt lat na transformację energetyczną i nie ma jak dotąd jasności co do kierunków, na które należy stawiać. Wiadomo, że trzeba odejść od paliw kopalnych, ale spór na temat wyższości energii odnawialnej lub jądrowej nie jest ostatecznie rozstrzygnięty. Zatem obecne uwarunkowania energetyczne projektowania budynków są wyjątkowo złożone i niepewne. Z jednej strony nie sposób wypracować jednoznacznych zasad wartościujących wyższość jednych rozwiązań nad innymi, z drugiej strony należy działać.

Kilka kwestii wydaje się kluczowych. Jedną z nich jest konieczność zdecydowanych działań na rzecz poprawy parametrów energetycznych budynków istniejących, o których wciąż za mało się mówi. Na przykład osiedla mieszkaniowe budowane w czasie, gdy wymagania w tym zakresie były niskie, tworzą dużą część zasobu budowlanego polskich miast. Zatem zajęcie się nimi jako grupą docelowych działań regeneracji energetycznej przyniesie wymierną korzyść w skali miasta. W ich przypadku największy sens ma podejście kompleksowe, które łączy poprawę termoizolacyjności ścian z możliwościami aktywnego pozyskiwania energii odnawialnej i ogólną poprawą jakości tych budynków. Duży potencjał dają możliwości modernizacji balkonów (można utworzyć z nich struktury szklarniowe), wprowadzenia systemów zacieniających okna, a nawet rozwiązania zieleni i nawierzchni wokół budynków. Jak na razie efekty ekomodernizacji osiedli mieszkaniowych w Polsce nie są imponujące. Prowadzi się je na zasadzie słabo skoordynowanych pojedynczych działań. Powinny powstać realne programy wsparcia dla spółdzielni mieszkaniowych i wspólnot, także w formie modelowych projektów i metod modernizacji.

W przypadku budynków nowo projektowanych można uznać, że wymagania współczesnych przepisów gwarantują wysoką efektywność energetyczną. Jako projektanci kładziemy jednak zbyt mały nacisk na rozwiązania pasywne, najprostsze i najtańsze. Należy do nich na przykład dążenie do form korzystnie ukształtowanych ze względu na cele związane z pozyskiwaniem energii słonecznej przy jednoczesnej możliwości ochrony przed jej nadmiarem oraz ochrony przed utratą ciepła. Ważne jest także racjonalne rozmieszczenie funkcji w budynku ze względu na strefowanie termiczne i świetlne, dobór wielkości przeszkleń i elementów chroniących je przed nadmiarem słońca. Rozwiązania te są powszechnie znane i dobrze opisane w literaturze, a mimo to wciąż zbyt rzadko wykorzystywane w projektach, co powoduje konieczność wyrównywania konsekwencji nieracjonalnych energetycznie decyzji architektonicznych za pomocą dodatkowych nakładów materiałowych i instalacyjnych.

Wobec niepewnej sytuacji energetyki współczesnego świata i wielu pytań dotyczących kierunków jej rozwoju ważne jest trzymanie się racjonalnych metod energooszczędności związanych ze wspomnianymi metodami pasywnymi, a także zmiana konsumpcyjnego podejścia do użytkowania przestrzeni i edukacja w zakresie energooszczędnych zachowań. Ważne jest także zwiększanie możliwości czerpania z energii odnawialnej, póki co uznanej za najbardziej bezpieczną i „zieloną”. Postęp technologiczny w tym zakresie jest znaczny, instalacje pozyskujące energię słoneczną i wiatrową są coraz wydajniejsze i coraz lepiej przystosowane do integracji z budynkami. Konieczne jest poszukiwanie możliwości ich zastosowania w budynkach nowych i istniejących. Ważne jednak, by pomimo nerwowej sytuacji dotyczącej energii nie zatracić szerszych celów związanych z odpowiedzialnością względem środowiska i kontrolą śladu środowiskowego proponowanych rozwiązań.

Katarzyna **ZIELONKO-JUNG** ■



fot.: Mariena Solska

Anna Bać

Architektka i profesorka na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej, popularyzatorka architektury energoaktywnej i projektowania regeneracyjnego. Zajmuje się między innymi doradztwem w zakresie zrównoważoności inwestycji. Członkini Rady Naukowej Centrum Rozwoju Zrównoważonego i Zmian Klimatu na PWr, Grupy ds. Rozwoju Zrównoważonego przy ZG SARP oraz Rady Klimatycznej przy UN GCNP, działka w KAiU PAN, jest założycielką Akademii Architektury by Bać, współzałożycielką Centrum Naukowego Zrównoważonego Kształtowania Środowiska Zbudowanego na PWr. Wykonała ponad pięćdziesiąt projektów w zintegrowanym procesie projektowym w grupie synergia. Autorka niemal dziewięćdziesięciu publikacji naukowych i książki „Zrównoważenie w architekturze. Od idei do realizacji na tle dokonań kanadyjskich” oraz redaktorka dwóch tomów pt. „Architektura energoaktywna po 2021”.

znak architektury
energoaktywnej,
proj.: Anna Bać



Rozwiązania energoaktywne w architekturze

W największym skrócie — rozwiązania energoaktywne w architekturze to wszelkie elementy i strategie zastosowane w obiekcie i w jego otoczeniu w celu zapewnienia komfortu jego użytkownika minimalnym kosztem ekonomicznym i środowiskowym w całym jego cyklu życia. Pierwszym krokiem w stronę energetycznej regeneracji miast jest uświadomienie sobie, jak bardzo energożerne jest nasze życie w budynkach i między nimi. Drugim krokiem powinno być ponowne odkrycie wszelkich metod projektowania bazujących na procesach naturalnych, a dopiero trzecim — stosowanie środków mechanicznych.

Pojęcia „architektura energoaktywna” pierwszy raz użyłam w nazwie konkursu dla studentów na prace dyplomowe inżynierskie i magisterskie na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej w 2013 roku. Konkurs ogłaszaliśmy przez trzy lata, odbyło się sześć edycji, w sumie wzięło w nim udział sześćdziesięcioro pięcioro studentów. Średnio w konkursie brało udział mniej niż 5 procent bronionych prac — były to czasy, kiedy w tego typu konkursach startowało niewiele osób, a problematyka zrównoważenia i efektywności energetycznej była może rozpowszechniona, ale mało zgłębiona. Dlatego jako kolejny krok postanowiłam wydać książkę pod tym samym tytułem. Przy współpracy kolegów z różnych dyscyplin i branż, praktyków, projektantów i dydaktyków stworzyliśmy swoisty interdyscyplinarny poradnik na temat architektury aktywnej energetycznie. W 2020 roku powstało dwutomowe opracowanie dotyczące samego pojęcia, aktywności energetycznej w ujęciu architektury, budownictwa, instalacji, BIM, narzędzi symulacyjnych, efektywności ekonomicznej i tak zwanego cyklu życia. Bardzo się cieszę, że obecnie temat trafił na łamy „A&B”!

Samo określenie „energoaktywna” zaczerpnęłam bezpośrednio z artykułu Krystyny Januszkiewicz i Henryka Katowicza-Kowalewskiego opublikowanego w „Archivolcie” w 2013 roku. Oznaczało ono pojedyncze obiekty lub miasta wyposażone w różnorodne rozwiązania mechaniczne wykorzystujące OZE lub wzorowane na naturze, takie jak kolektory słoneczne, ogniwa fotowoltaiczne lub bardziej wyszukane energoaktywne parasole przeciwsłoneczne, systemy elewacyjne czy systemy rolet dla regulacji insolacji wnętrza.

Natomiast dla mnie koncepcja architektury energoaktywnej oznacza wszelkie rozwiązania czy strategie służące ograniczeniu kosztów środowiskowych, ekonomicznych i społecznych wydatkowanych na energię związaną z funkcjonowaniem obiektów w całym cyklu życia. Odpowiedzialność za nie spada głównie na architekta współpracującego z innymi projektantami w zintegrowanym procesie projektowym. W takim ujęciu podstawowym kryterium wyboru staje się redukcja zapotrzebowania na energię użytkową, elektryczną

i wbudowaną. Nie chodzi o rozwiązania *stricte* aktywne (choć może tak sugerować nazwa), lecz właśnie szczególnie o rozwiązania tak zwane pasywne i naturalne (bierne), to jest architektoniczne i budowlano-instalacyjne, których wykorzystanie w jakikolwiek sposób przyczynia się do obniżenia zużycia wspomnianych energii. Wszelkie inne rozwiązania tak zwane aktywne (mechaniczne: HVAC czy oświetlenie) powinny być wspomaganie w celu poprawy oraz regulacji komfortu przebywania w obiektach. Ich koszty środowiskowe i ekonomiczne muszą być utrzymane na racjonalnie niskim poziomie.

Przykładowym najprostszym rozwiązaniem energoaktywnym są wszelkiego rodzaju sposoby osłony przeciwsłonecznej i najlepiej, żeby były one równocześnie *clou* architektury obiektu. Wszystko jedno, czy będą to elementy budynkowe, jak zadaszenia czy loggie, balkony czy rozmaite żaluzje, strefy buforowe, systemy podwójnych fasad czy wreszcie zieleń. Ich istotą powinna być ochrona przed przegrzewaniem wnętrza bez użycia prądu. Jeśli prąd, na przykład do obracania wielkogabarytowych żaluzji, będzie pochodził z energii elektrycznej produkowanej na miejscu — na budynku, to rozwiązanie przyjmują jako zasadne. Mogą to być także osłony w postaci zadaszeń z fotowoltaiką, tym lepiej. Innym bardzo prostym rozwiązaniem energoaktywnym, w moim mniemaniu, jest przewietrzanie na przestrzał, szczególnie wydajne nocą — stąd jego nazwa *free-cooling*. Potem wymieniłabym elementy akumulujące chłód i ciepło, od klasycznych masywnych żelbetowych czy kamiennych elementów, ubitą ziemię czy glinę, po nowoczesne rozwiązania materiałów zmienofazowych, PCM. W dalszej kolejności elementy pracujące jak kominy solarne i wieże wiatrowe. **Rozwiązania bazujące na podstawowych zasadach konwekcji, akumulacji czy wykorzystania powiewów wiatru lub korytarzy aerodynamicznych w mieście, wykorzystania lokalnych materiałów stosowane są z dużym powodzeniem jako strategie w obiektach wielkiego formatu projektowanych przez topowych architektów.**

W zakresie oszczędności energii elektrycznej najbardziej energoaktywnym „rozwiązaniem” jest świadomy użytkownik, który gasi światło wszędzie tam, gdzie jest ono zbędne. Dobrym rozwiązaniem jest strefowanie oświetlenia w zależności od położenia względem okien, tak żeby oświetlać wyłącznie najciemniejsze strefy głębokich traktów. W skali miasta rozwiązaniem energoaktywnym byłaby regulacja stopnia oświetlenia przestrzeni nocą, z niezbędnym minimum luksów późno w nocy. Architektonicznym elementem zapewnienia naturalnego światła we wnętrzach są półki słoneczne.

Wreszcie najprostszym sposobem osiągnięcia zredukowanej energii wbudowanej jest stosowanie



materiałów lokalnych, mało przetworzonych, pochodzących z recyklingu i recyklingowalnych.

W kontekście energetycznej regeneracji miast rozwiązania architektury energoaktywnej stają się bardzo istotne, są tematem moich zajęć na WA PW. Konkluzja jest następująca: nie jest trudno zaprojektować spektakularny, w pełni lub w znacznym stopniu przeszklony obiekt (co zresztą obecnie jest *cliché*), kluczowe jest, w jaki sposób uda się zapewnić komfort jego użytkownikom. Na dwanaście dyplomów magisterskich obronionych w prowadzonych przeze mnie komisjach dyplomowych w 2023 roku, cztery miały takie właśnie wielkie przeszklenia i przyszli projektanci byli przekonani, że rozsądne temperatury w lecie będzie można zapewnić projektując... klimatyzację. Ta zaś, jak wiadomo, póki co generuje olbrzymie ekonomiczne i zarazem środowiskowe koszty eksploatacji takiego budynku. Zatem, jak wspomniałam wcześniej, kluczowe dla regeneracji miast jest zwrócenie uwagi na rozwiązania najprostsze, zrozumienie i wykorzystanie podstawowych procesów i mechanizmów umożliwiających redukcję energii użytkowej, elektrycznej i wbudowanej obiektów. Uważam, że jako architekci mamy niejako obowiązek stosowania właśnie takich architektonicznych rozwiązań do poprawy życia w miastach.

Anna **BAC** ■

projekt studencki
Individualmente — Habitat
w Lizbonie z zastosowaniem
ruchomych osłon
przeciwsłonecznych na
elewacjach wschodniej
i zachodniej, proj.: Zosia
Sobieraj i Bartek Michałowski,
2023



Solen Kabaty

Warszawa | proj.:
Bogdan Kulczyński

wizualizacje: © Skanska

Mieszkanie z dobrą energią

Solen Kabaty to nowoczesny projekt mieszkaniowy, który zostanie jeszcze w tym roku oddany do użytku. Znajduje się w jednej z najbardziej zielonych dzielnic Warszawy, z jednej strony z dala od miejskiego zgiełku, z drugiej z szybkim dostępem do miasta. Co wyróżnia Solen Kabaty na tle innych projektów mieszkaniowych? To inwestycja, w której zastosowano wiele innowacyjnych technologii pozwalających na minimalizowanie negatywnego wpływu na środowisko.

Pierwszą innowacją są panele fotowoltaiczne pokrywające większość dachu budynku. Zaprojektowana instalacja ma moc 40 kWp, a energia przez nią wytworzona będzie wykorzystywana do zasilania części wspólnych. Mowa o zasilaniu wszystkich urządzeń niezbędnych do prawidłowej pracy instalacji, zarówno sanitarnych, jak i elektrycznych (wentylatorów, pomp obiegowych,



zestawów hydroforowych, automatyki), ale także o pokryciu zapotrzebowania na oświetlenie części wspólnych (przy zastosowaniu oświetlenia LED). Dzięki temu mieszkańcy będą korzystać z energii elektrycznej częściowo pochodzącej z odnawialnych źródeł.

Kolejnym udogodnieniem wbudowanym w projekt są inteligentne liczniki mieszkaniowe. Urządzenia te przeliczają w czasie rzeczywistym ślad węglowy mieszkańców. Dzięki temu mogą oni świadomie gospodarować energią i wpływać na redukcję emisji gazów cieplarnianych. System zapewnia zdalny odczyt stanu licznika i umożliwia korzystanie z platformy online do zarządzania energią.

W projekcie zastosowano również system automatyki mieszkaniowej. Umożliwia on zdalne sterowanie oświetleniem, ogrzewaniem i energią

elektryczną w mieszkaniach. Pozwala zatem na większą swobodę w zakresie zarządzania oraz oszczędności energii.

Inwestycja Solen Kabaty to doskonały przykład na to, jak można wykorzystać innowacyjne narzędzia związane z energią odnawialną w projektach mieszkaniowych. Panele fotowoltaiczne na dachu budynków, inteligentne liczniki oraz system automatyki mieszkaniowej to rozwiązania, które pozwalają na minimalizowanie negatywnego wpływu na środowisko i jednocześnie poprawiają jakość życia mieszkańców. To projekt, który stawia na zrównoważony rozwój, oszczędność energii i korzystanie z ekologicznych źródeł zasilania.

Emilia **PLEBAN** ■

Skanska

Optymalizacja zużycia energii w budynkach

wprowadzenie

Problematyka sterowania parametrami klimatycznymi budynku w dobie kryzysu energetycznego stała się jednym z głównych zagadnień dla zarządców nieruchomości. Od dostawców produktów energetycznych i usług wymaga się już nie tyle prostej oferty sprzedaży energii, ile wejścia w sytuację odbiorcy i specjalistycznej oceny możliwości ograniczenia zużycia ciepła. Naszym zdaniem zawsze można ograniczyć zużycie energii przy optymalizacji komfortu użytkownika obiektu.

Od wielu lat Veolia w gamie swoich produktów ma „umowy o wynik” lub usługi zarządzania energią w budynku (Building Energy Services, w skrócie BES). Usługi te polegają przede wszystkim na sterowaniu instalacją za odbiorcę, aby z jednej strony jak najmniej ograniczyć komfort użytkownika, ale z drugiej strony jak najbardziej ograniczyć zużycie energii. Danymi wejściowymi i rozliczeniowymi przestaje powoli być jednostka energii — czyli 1 GJ. Zaczynamy stawiać oczekiwania co do parametrów klimatycznych takich jak temperatura: w konkretnym czasie, w konkretnym pomieszczeniu, zgodnie z wymaganiami użytkownika. Jak Veolia to robi?

klient zaprasza nas do siebie

Dostawcy zazwyczaj ograniczają się do docierania jedynie do punktu poboru energii lub ciepła. Nasza automatyka bazuje na dostępnych komponentach rynkowych, a algorytmy sterowania i inżynierowie czuwają nad tym, aby przez całą dobę zapewnić, że temperatura komfortu, a nawet dodatkowe parametry klimatyczne budynku będą mieściły się w przedziale określanym przez klienta. Na końcu porównujemy zużycie energii z okresów referencyjnego i bieżącego, uwzględniając odpowiednio różnice czynników wpływających na zużycie energii, po czym prezentujemy klientowi wynik. Na tym można by poprzestać (w taki sposób działa prosta usługa), jednak należy wspomnieć, że wdrożenie musi być poprzedzone audytem technicznym urządzeń i obiektu klienta. Po potwierdzeniu możliwości realizacji lub dokonaniu odpowiednich zmian w układach sterowania uruchamiamy naszą usługę.

na podstawie jakich kryteriów i czym sterujemy?

W metodach optymalizacyjnych zawsze poszukujemy minimum lub maksimum parametrów pracy urządzeń. Naszym zadaniem jest określenie kryteriów, przy których funkcja celu, którą jest zużycie ciepła w budynku, osiągnie minimum. Nieodzownym elementem procesu optymalizacyjnego jest też odpowiednie dobranie ograniczeń metody, tak aby znalezienie pożądanego wartości było możliwe. W przypadku węzłów cieplnych jest to zadanie szczególnie skomplikowane i wielowymiarowe, ponieważ od takiego systemu przeważnie oczekuje się stymulacji działania innych urządzeń i obiegów instalacji budynkowych (na przykład obiegu ciepłej wody użytkowej lub ciepła technologicznego — używanego na cele wentylacji). Węzłem cieplowniczym w systemie cieplowniczym stawia się również zadania minimalizacji zużycia energii w sieci. Przedsiębiorstwa energetyczne starają się ustawić punkt pracy swoich sieci tak, aby możliwie jak najrzadziej uruchamiać źródła szczytowe, a tym samym ograniczyć koszty operacyjne.

Proces optymalizacji zazwyczaj należy rozpocząć od zbudowania odpowiedniego równania, czyli stworzenia funkcji celu uwzględniającej osiągnięcie tych rezultatów. Kolejnym krokiem jest dobranie odpowiednich ograniczeń, które tworzą ramy działania dla tego konkretnego systemu.

Pierwszym rodzajem ograniczeń jest przedział czasowy, w którym dane parametry klimatyczne powinny zostać zachowane. Do podstawowych przedziałów zalicza się:

- przedział czasowy, w którym sieć cieplownicza wymaga ograniczenia popytu ze względu na konieczność skokowego uruchamiania źródeł szczytowych (zazwyczaj w okresach przejściowych występujących na wiosnę lub na jesieni, ale też coraz częściej podczas cieplejszych okresów w zimie);
- przedział czasowy, w którym użytkownik wymaga utrzymania w budynku określonych parametrów klimatycznych zadanych;
- przedział czasowy, w którym użytkownik wymaga utrzymania w budynku określonych

parametrów klimatycznych bezpiecznych (czyli takich, które zapewnią minimalne wartości parametrów klimatycznych, które nie spowodują uszkodzenia instalacji lub urządzeń zainstalowanych w danym budynku);

- przedział czasowy, w którym parametry klimatyczne nie są istotne i można zrezygnować z pracy urządzenia (na przykład przedział wynikający ze zmienności pory dnia czy pory roku). Kolejnym rodzajem ograniczenia są fizyczne możliwości węzłów ciepłowniczych, takie jak:

- moc grzewcza węzła,
- przepływ w węźle po stronie pierwotnej i wtórnej,
- temperatura na zasilaniu i powrocie po stronie pierwotnej i wtórnej węzła.

Ostatnim rodzajem ograniczeń są fizyczne parametry obiektu budowlanego i pomieszczenia, które również wpływają na to, w jaki sposób system będzie sterowany. Do najczęściej stosowanych należą:

- stopień docieplenia budynku i przenikalność termiczna poszczególnych przegród budynku,
- powierzchnia i kubatura pomieszczenia,
- opór termiczny i właściwości poszczególnych przegród,
- zyski ciepła oraz ich źródła (moc i energia dostarczane do pomieszczenia).

zarządzanie to już nie komfort, a potrzeba

Węzły ciepłownicze stanowią jeden z punktów, w którym można sterować komfortem termicznym. Realizowana jest w nich również funkcja optymalizacji pracy źródeł. Nasze węzły i systemy nimi sterujące są elementami infrastruktury krytycznej energetyki, zatem ingerencja w nie przez naszych użytkowników nie byłaby możliwa. W tym przypadku komfortem termicznym w pełni steruje sam użytkownik poprzez zadawanie odpowiednich nastaw parametrów klimatycznych.

Rozwiązania Veolii obejmują także systemy, które w poszczególnych lokalach wykorzystują inteligentne głowice termostatyczne wyposażone w przetworniki temperatury. Zbierane przez nie informacje, uzupełnione o dodatkowe dane, pozwalają z dużą trafnością oszacować wysokość rachunku za ciepło. Klient dostaje zatem bardziej

intuicyjny produkt, który w czasie rzeczywistym pokazuje, ile kosztuje podniesienie temperatury w domu o jeden stopień.

Powszechnie stosowane podzielniki ciepła nie spełniają swojej funkcji, szczególnie w obszarze rozliczeniowym, gdyż stosowane niejasne algorytmy rozliczeń często prowadzą do zwiększenia opłat przez użytkowników lokali, którzy musieli włączyć ogrzewanie, aby utrzymać temperaturę komfortu. Sterowanie i optymalizacja zużycia energii widziana z pozycji temperatury komfortu pozwala zatem na rzeczywistą realizację sterowania tym, co dla użytkownika istotne. Przy odpowiednich zmianach prawnych będzie również w przyszłości umożliwiała bardziej sprawiedliwe rozliczenie niż inne popularne obecnie na rynku metody. Połączenie najlepszych technik sterowania wraz ze świadomością kosztu zużycia przez użytkownika jest kluczem do optymalizacji zużycia energii w budynku.

Adrian **SIENICKI** ■

Dyrektor Handlowy, region Łódź
Veolia Energy Contracting Poland,
Członek Zarządu Veolia Energia Łódź

Musimy działać razem. Regeneracja energetyczna miast

Stara prawda aktywistów mówi: „myśl globalnie, działaj lokalnie”. W przypadku ekologii indywidualne wybory, jakkolwiek ważne by one nie były, nie zastąpią jednak działań globalnych, obejmujących całe miasta, regiony, państwa. Drewniana ekoszczoteczka do zębów może dać nam poczucie odpowiedzialności za losy świata, ale tego świata nie zbawi.

Błażej
Ciarkowski



Fot.: Fredrik Johansson © Malmö Stad



foto: Fredrik Johansson © Malmö Stad

Architekt Winy Maas stwierdził, że współczesny świat cierpi na „zieloną schizofrenię” — nie wiemy, czy powinniśmy robić (budować) więcej czy mniej, nie możemy się zdecydować, czy miasta są „dobre” czy „złe”. Niezależnie od tego, jaką opcję wybierzemy, miasta będą nadal istnieć i wzrastać, osiągając rozmiary niewyobrażalne nigdy wcześniej w historii. Nieodzowna jest więc transformacja miast, czyli prowadzenie odpowiedniej polityki, która wdroży je w nowy wymiar gospodarowania zasobami, dobrami miejskimi (wodą, energią, przestrzenią) oraz osiągania sprawiedliwości społecznej. Profesorka **Justyna Martyniuk-Pęczek** z Wydziału Architektury Politechniki Gdańskiej podkreśla, że „nie można już dziś myśleć o mieście, nie myśląc jednocześnie o »kształtowaniu przestrzennej efektywności energetycznej miasta« obejmującej aspekty technologiczne (np. generacji i eksploatacji energii), relacje przestrzenne i wielofunkcyjność, a także zmianę stylu życia mieszkańców”.

wyrwani z letargu

„Kryzysu energetycznego nie da się oddzielić od kryzysu klimatycznego” — podkreśla **Agnieszka Rzeńca** z Katedry Gospodarki Regionalnej i Środowiska na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. „Obszary miejskie generują większość naszego zapotrzebowania na energię i są miejscem, w którym wytwarzana jest większość dwutlenku węgla. Ślad węglowy i, w szerszym wymiarze, ślad ekologiczny miast, zarówno polskich, jak i europejskich, wciąż rośnie i jest większy niż pojemność środowiska miejskiego i odporność na nasilającą się presję na to

powyżej i na stronie obok:
energoefektywne
budownictwo w ekodzielniczy
Västra Hamnen w Malmö

środowisko”. Naukowcy przestrzegają przed wąskim, jednowymiarowym postrzeganiem problemu regeneracji energetycznej i sprowadzaniem go jedynie do kwestii termomodernizacji i wymiany instalacji. To element szerokiego procesu zakładającego redukcję emisji CO₂ i jego neutralizowanie, a także odpowiedzialną gospodarkę zasobami — energią, wodą, odpadami, przestrzenią. Oszczędzanie, powtórne wykorzystanie zasobów, materiałów i produktów oraz ograniczanie zanieczyszczeń to pole do działania, które zaczyna się od gospodarstw domowych i społeczności lokalnych, podmiotów gospodarczych, miast i regionów.

Polskie miasta okazały się nieprzygotowane na stawienie czoła każdemu z tych wyzwań. Nagle, po latach zaniedbań, zostały wyrwane z letargu i zmuszone, by zmienić dotychczasową politykę. Jako wzory często stawiane są zachodnioeuropejskie ośrodki, takie jak Monachium, gdzie w długofalową strategię rozwoju wpisano ograniczanie zjawiska *urban sprawl*, podkreślając, że miasto energooszczędne to miasto zwarte. W Västra Hamnen (dzielnica Malmö szczycąca się mianem *zero energy district*) nowa zabudowa została ukształtowana w taki sposób, aby ograniczyć działania silnych zimnych wiatrów z Bałtyku i jednocześnie wykorzystać energię słoneczną.

Jacek Biskupski, pracownik naukowy Centrum Konwersji Energii i Źródeł Odnawialnych PAN, podczas II Panelu Obywatelskiego, który zorganizowano w Łodzi w 2023 roku, napominał, aby być ostrożnym w porównaniach do wspomnianego już Malmö: „Łódź jest na takim poziomie zaawansowania planistycznego w zakresie



© Miasteczko Siewierz Jezziorna

»dekarbonizacji i zazieleniania« jak Malmö było w roku 2005». Rok później władze szwedzkiego miasta nakreśliły plan działania na kolejne lata (do 2030 roku) i zaczęły go systematycznie realizować. Tymczasem w Polsce „ciągle dyskutujemy o podstawach takich jak kwestia ZPLO, a jednocześnie dofinansowujemy zakup węgla przez obywateli” — narzeka Biskupski.

Nieco bardziej optymistyczna wydaje się Justyna Martyniuk-Pęczek, która uważa, że w określonych warunkach możemy stworzyć w Polsce „drugie Malmö”. „Musi zaistnieć chęć podjęcia się takiego wyzwania (i tu mówimy o chęci polityków, decydentów, inwestorów i użytkowników) oraz środki finansowe — mówi architektka. — Decydenci i społeczeństwo chyba nie do końca zdają sobie sprawę, jak palący jest ten problem. Ograniczają się do skali pojedynczego budynku, który możemy zmienić na »bardziej efektywny energetycznie« w kilka miesięcy, ale miasto to złożony organizm, którego zmiana wymaga dekad, a może nawet stulecia”.

róbmy swoje!

Transformacja energetyczna wymaga głębokiej refleksji nad funkcjonowaniem współczesnego miasta. Dążenie do neutralności emisyjnej (klimatycznej) i dbałość o kwestie środowiskowe (takie jak jakość powietrza) musi iść w parze z troską o mieszkańców i ich potrzeby. Agnieszka Rzeńca przywołuje słowa burmistrza jednego z polskich miasteczek, który podczas spotkania dotyczącego transformacji energetycznej stwierdził: „»w moim miasteczku, jeśli będzie ostra zima, to albo nas zabije mróz albo smog«. Tak mocne stwierdzenie pokazujące powagę sytuacji — dodaje. — Polityka

jeden z najciekawszych rodzimych projektów zorientowanych na energoefektywność — Miasteczko Siewierz Jezziorna, proj.: AiM Architekci we współpracy z pracownią MAU

państwa rozmija się ze współczesnymi potrzebami i wyzwaniem miast i społeczności lokalnych. System energetyczny nie jest przygotowany do produkowanej energii z OZE od prosumentów. Lata zaniedbań w zakresie podnoszenia efektywności energetycznej, dywersyfikacji źródeł energii i bezpieczeństwa energetycznego ujawnione w warunkach wojny w Ukrainie uderzyły ze zdwojoną siłą w gospodarstwa domowe, podmioty gospodarcze i całe miasta”.

Wtórą jej Jacek Biskupski, który obowiązujące prawo w zakresie odnawialnych źródeł energii określa wprost jako fatalne i podkreśla konieczność zmian na szczeblu centralnym. „Zwiększenie udziału społecznego OZE to temat dla Sejmu, a nie rady miasta”. Nie oznacza to jednak, że zdaniem eksperta powinniśmy beczynnie czekać na nowe (lepsze?) ustawy. „Róbmy swoje, ale nie liczymy na to, że sytuacja szybko ulegnie zmianie i można będzie zrobić (i zrealizować!) wieloletnie plany jak w Malmö” — mówi i dodaje, że dziś najważniejsza jest edukacja i obalenie szkodliwych mitów, takich jak te, które nakazują upatrywać nadziei w elektrowniach jądrowych.

Agnieszka Rzeńca dostrzega potencjał działań na szczeblu lokalnym. „Robimy dużo, ale dynamika zmian jest wciąż zbyt mała. Jednym z powodów jest brak wiedzy na temat innowacyjnych rozwiązań i możliwości ich wdrażania oraz odpowiednich kadr, niewystarczająca liczba ludzi, którzy są świadomi, że należy inaczej spojrzeć na miasto. Kluczowe jest kompleksowe spojrzenie na funkcjonowanie miasta w warunkach niepewności i zagrożenia (ubóstwo energetyczne, *blackout*, zagrożenia meteorologiczne, takie jak fale upałów, deszcze



for.: Sebastian Szklarek © Uniwersytet Łódzki

adaptacja miast do zmian klimatu obejmuje działania w różnej skali; na zdjęciu realizacja błękitno-zielonej infrastruktury (BZI) w dużej skali – zbiornik Borki w Radomiu

małe BZI w Radomiu – błękitno-zielona wiatra rowerowa przy Radomskim Centrum Sportu



© FPP Enviro Sp. z o.o., LIFE RADOM KLIMA-PL



© FPP Enviro Sp. z o.o., LIFEADOKLIMA-PL



© Urząd Miasta Łodzi

nawalne), gdzie działania inwestycyjne i planistyczne będą uzupełniane o działania włączające mieszkańców i użytkowników miasta (w tym podmioty gospodarcze) do aktywnego działania na rzecz poprawy jakości środowiska miejskiego — oszczędzania energii, ograniczania transportu indywidualnego, ograniczania produkcji odpadów i ich segregację”.

wrażliwi na zieleni

Działania na szczeblu lokalnym przynoszą wymierne efekty, z którymi mieszkańcy mają codzienny kontakt. Zielone ściany i dachy, ogrody deszczowe czy nowe nasadzenia nie tylko poprawiają jakość otoczenia. Wspomagają także retencję wód opadowych, niwelują miejską wyspę ciepła i (do pewnego stopnia) pochłaniają zanieczyszczenia. Oczywiście pamiętać należy, że aby drzewo było efektywne, powinno rosnąć mniej więcej pięćdziesiąt lat i jakiegokolwiek tłumaczenia o rekompensowaniu wycinek nowymi nasadzeniami należy traktować jako zabieg PR-owy, a nie rozwiązanie realnego problemu. Na szczęście świadomość społeczna w tej materii konsekwentnie rośnie, co jest częściowo efektem działań prowadzonych w skali mikro. Wprawdzie, co podkreśla Agnieszka Rzeńca, nie zastąpią one kompleksowej polityki miasta, szczególnie w zakresie planowania przestrzennego, ale „Eko-innowacyjne rozwiązania w mieście, czyli ogrody społeczne, łąki kwietne, zbieranie i zagospodarowanie deszczówki, odgrywają wielką rolę edukacyjną i uwrażliwiają społeczeństwo”. Ważne jest, aby te inicjatywy były dostrzegane i kontynuowane w szerszej skali przez władze lokalne, szczególnie w procesie skutecznego zarządzania

rewitalizacja zabudowy śródmiejskiej w Łodzi ma obejmować także jej regenerację energetyczną; na zdjęciu podwórce zrewitalizowanej kamienicy przy ul. Piotrkowskiej 142

terenami zieleni, poprzez ich utrzymanie, ochronę i pielęgnację.

Rezultaty działań są widoczne gołym okiem. Mieszkańcy coraz częściej zwracają uwagę na problemy miast i angażują się w ich rozwiązywanie. Potwierdził to II Łódzki Panel Obywatelski (<https://uml.lodz.pl/panel-obywatelski/ii-lodzki-panel-obywatelski/>), podczas którego paneliści, interesariusze i eksperci wspólnie poszukiwali odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób zredukować emisję gazów cieplarnianych w mieście. Cztery obszary tematyczne: energetyka, budownictwo, transport i gospodarka obiegu zamkniętego, były przedmiotem dyskusji oraz wypracowania rekomendacji dla prezydentki miasta. Wiele rekomendacji wpisuje się w kompleksowy proces regeneracji miasta. Jedne z nich dotyczyły między innymi procesów rewitalizacyjnych, które mają być prowadzone w duchu zeroemisyjności. Obok ochrony dziedzictwa kulturowego i jego renowacji, a także działań społecznych, nakreślony został plan poprawienia ich efektywności energetycznej oraz „zazielenienia”. Należy wspomnieć, że także w Gdyni władze podjęły działania będące „reakcją na zmiany klimatyczne i mające na celu ograniczyć ich wpływ na miasto”. Tak prezydent **Wojciech Szczurek** opisał w 2020 roku genezę projektu „KLIMATyczne Centrum”. Efekty, póki co, nie zachwycają, ale sam fakt, że lokalne władze (wsłuchując się w głos społeczeństwa) zwracają uwagę na problem kryzysu klimatycznego i energetycznego, jest godny odnotowania.

Podobne przykłady aktywności miast i realizowanych projektów mających na celu transformację miast i ich adaptację do zmian klimatu można mnożyć: Zeroemisyjny Kraków, Zeroemisyjny

na stronie obok: małe BZl w Radomiu — ogród deszczowy zrealizowany przy Przedszkolu Publicznym nr 11

Płońsk, Radom Klima. Warto zwrócić uwagę szczególnie na ostatni z nich, bowiem w ramach projektu tworzonego wspólnie z zewnętrznymi ekspertami, władze Radomia rozpoczęły tworzenie przestrzeni miejskiej o zwiększonej odporności na zmiany klimatu poprzez rozbudowę zielonej i niebieskiej infrastruktury oraz wdrożenie demonstracyjnych rozwiązań bazujących na podejściu ekosystemowym (<https://life.radom.pl/pl/>).

urbanistyka u progu zmian

Jednym z najciekawszych rodzimych projektów zorientowanych na energoefektywność jest Miasteczko Siewierz Jeziorna, gdzie zarówno na poziomie planowania urbanistycznego, jak i wyboru konkretnych rozwiązań architektonicznych oraz materiałowych, dążono do redukcji zużycia energii i obniżenia emisji CO₂. Mimo tego nie zdecydowano się na całkowite przejście na OZE, a znaczna odległość od centrum i brak, na ten moment, większości funkcji miejskich, skazują mieszkańców na korzystanie z indywidualnych środków transportu.

ekodzielnicza Seestadt Aspern
zlokalizowana na obrzeżach
Wiednia

Justyna Martyniuk-Pęczek podkreśla, że „kształtowania przestrzennej efektywności energetycznej miasta nie należy traktować jedynie jako myślenia o urbanistyce w kontekście generacji i eksploatacji energii. To po prostu spojrzenie pod innym kątem na globalne wyzwanie tworzenia miast zrównoważonych”. O ile projektowanie urbanistyczne bazujące na zasadach zrównoważonego rozwoju może być stosowane w przypadku nowych realizacji, to czy można „naprawić” już istniejące zespoły urbanistyczne, które były projektowane i budowane w czasach, kiedy nikt nie myślał o obniżaniu emisji CO₂ i redukcji zużycia energii? „Nie chodzi o to, by tworzyć miasta poprzez budowę nowych zespołów urbanistycznych, które zużywają zasoby i generują emisję CO₂ (sektor budowlany odpowiada za około 38 procent emisji dwutlenku węgla). Mamy przecież dzielnice i osiedla z już istniejącą infrastrukturą społeczną i transportową — dodaje Martyniuk-Pęczek. — Wystarczy zadbać o wprowadzenie odpowiedniej technologii (w tym sieci) i wielofunkcyjności, w tym miejsc rekreacji, usług



Foto: Christian Fuerthner © Vienna 3420 aspern Development

i pracy, a także zadbać o transport publiczny — wygodne połączenia z innymi częściami miasta”.

Transport w miastach jest problemem, na którego szczególną wagę eksperci zwracają uwagę od lat. Cóż po ekoautobusach, którymi chwala się nasze samorządy, skoro jednocześnie likwidują kolejne linie i połączenia, skazując mieszkańców na zależność od samochodów? Nawet ambitne założenia, takie jak Siewierz Jeziorna, tracą wiele za sprawą braku odpowiednio rozwiniętej sieci transportu publicznego. Nic dziwnego, że wiele osób stawia znak równości między miastem efektywnym energetycznie i miastem zwartym oraz jednoznacznie negatywnie ocenia zjawisko *urban sprawl*. Justyna Martyniuk-Pęczek, która prowadzi badania nad miastami krawędziowymi, przestrzega przed kategoriowymi ocenami. „Nie uważam, że polskie suburbia to zupełne zło. Polskie suburbia mają pewien potencjał wynikający z lokalizacji małych i średnich przedsiębiorstw. To w większości miejsca pracy i usług. Oczywiście brakuje im ładu przestrzennego, ale jest pewna szansa, że na tej bazie powstaną wielofunkcyjne

dzielnice. W przyszłości miasta mogą być pewną konstelacją — siecią dzielnic, która współpracuje z sobą. Większość ekodzielnic, które powstawały jako »laboratoria miejskie«, a dziś stawiane są za wzór, zlokalizowana jest na przedmieściach (BedZED, Londyn; SolarCity, Linz; Seestadt Aspern, Wiedeń)”.

Eksperti są zgodni — stoimy u progu wielkich zmian. Wymagają one wyjątkowego wysiłku od wszystkich — projektantów, użytkowników, władarzy miejskich. „Możemy się starać dostosować do wyzwań transformacji energetycznej, albo dalej kroczyć znaną nam ścieżką... Wybór niestety nie należy do jednostki, musimy działać razem” — podsumowuje Justyna Martyniuk-Pęczek.

Błażej **CIARKOWSKI** ■

ekodzielnic Seestadt Aspern
zlokalizowana na obrzeżach
Wiednia



foto: Daniel Hawelka © Vienna 3420 aspern Development

Co pomijamy? O czym zapominamy? Czego nie wiemy?

Codziennie projektowe sumienia są ścigane przez wyrzuty. Albo te generowane plastikowym opakowaniem wyrzucanym po zjedzonym w biegu lunchu, albo te znacznie większego kalibru, związane z pytaniem, dokąd prowadzi nasze wyklikiwanie kolejnych metrów kwadratowych PUM-u. Przemierzamy zagraniczne magazyny, portale, strony, podróżujemy palcem po mapie, pielgrzymujemy do kolejnych budynków pereł. Generujemy obietnice projektowe i marzymy, że może kiedyś i nasze dzieci odwiedzą pielgrzymi. Czy musimy więc zadrećcać się pytaniami o liczbę drzew, którą poświęcimy na kolejną dokumentację, o pochodzenie prądu w gniazdku zasilającym nasz komputer i wreszcie kto i jak będzie mieszkał w projektowanym właśnie osiedlu? Czy musimy każdą kreskę analizować, zadawać do każdego rozwiązania setki niewygodnych pytań? Przecież ostatnie słowo ma inwestor, inwestor i urząd. O współczesnym budownictwie i prawach człowieka rozmawiamy z Annabel Short.



Annabel Short

Edyta Skiba: *Czy mogłabyś wyjaśnić, w jaki sposób kwestie takie jak godność wiążą się z budownictwem, architekturą oraz przestrzeniami miejskimi?*

Annabel Short: Trudno znaleźć powody, dla których wymienione obszary nie byłyby powiązane z zagadnieniem godności. Jest wiele czynników wpływających na sposób, w jaki możemy żyć. Weźmy na przykład zdrowie, tu pojawiają się pytania o to, czy ludzie mają dostęp do czystego, świeżego powietrza, zdatnej do spożycia wody bieżącej, odpowiednich udogodnień sanitarnych, miejsca do mieszkania zapewniającego ciepło lub chłód w zmieniającym się klimacie. Oprócz tego mamy wiele zagadnień związanych ze zdrowiem psychicznym, na przykład czy osoby mają zapewniony dostęp do przestrzeni zewnętrznych lub czy czują się bezpieczne podczas przemieszczania się po mieście niezależnie od pory dnia. Podstawę dla każdego z tych zagadnień stanowi założenie, że godność jest nieodłącznym elementem każdej

ludzkiej jednostki, dlatego bardzo ważne jest, abyśmy nie przestali zadawać pytań o to, czy miasto, lub jakaś jego przestrzeń, jest inkluzywne czy segregujące, rozszerzające lub zawężające ludzką możliwość prowadzenia godnego życia. Zdanie sobie sprawy z tego, że badania z zakresu praw człowieka nie rozwinęły się zbyt w ostatnim czasie, spowodowało, że zainteresowałam się tym tematem. Analizowanie go oznaczało śledzenie i rozpracowywanie mechanizmów władzy i podejmowania decyzji, rozróżnianie rodzajów odpowiedzialności w nie zaangażowanych, badania, kim są aktorzy w poszczególnych procesach, jakie są powody ich zainteresowania poszczególnymi tematami i projektami.

Edyta: *Kim są i jakie role odgrywają w stosowaniu w sektorze budowlanym praw człowieka główni aktorzy procesów tworzenia miasta?*

Annabel: W ramach prac prowadzonych w Instytucie Badań nad Prawami Człowieka, stworzyliśmy wraz z naszymi partnerami raport „Wytyczne dla włączania godności do środowiska budowlanego” (ang. *Framework for Dignity in the Built Environment*), stanowiący zbiór wskazań, w jaki sposób można osiągać poszanowanie dla praw człowieka w tym sektorze usług. Wyznacza on głównych aktorów uczestniczących w cyklu życia budynków — są nimi mieszkańcy, pracownicy budowlani, najemcy mieszkań umieszczeni w samym centrum zainteresowania. Poruszanie się po cyklach projektowych w obrębie wyznaczonego przez te role obszaru oznacza poruszanie się pomiędzy takimi organami, jak urzędy, które uchwalają plany zagospodarowania, wskazują strefy i obszary zabudowy o różnych funkcjach. Na ich decyzje nakładają się działania sektora finansowego, które mogą sprzyjać lub uniemożliwiać respektowanie praw człowieka lub celów z zakresu ochrony środowiska. Odpowiednie poprowadzenie interesów tych dwóch głównych aktorów we wczesnych fazach zarządzania przestrzenią może stworzyć środowisko, w którym architekci, projektanci oraz firmy budowlane będą działać w odpowiedzialny sposób. Tymczasem grupy te — poprzez lobbiny i działania na rzecz propagowanych przez siebie poglądów — mogą znacząco wpływać na decyzje podejmowane w pierwszych fazach miejskich projektów. Skierowanie uwagi na role, jakie odgrywają w procesie kreowania miasta i cyklu życia budynków, może pomóc w kierowaniu całego budowlanego ekosystemu w lepszym, bardziej zrównoważonym kierunku.

Edyta: *Może się wydawać, że temat sposobu prowadzenia inwestycji w mieście jest zbyt niewygodny do publicznego omawiania zarówno dla polityków samorządowych, jak i dla mieszkańców miasta. Media podnoszą kwestie bezrobocia, rosnących cen energii czy*

wody, ale ich powiązanie z sektorem budowlanym jest ciągle pomijane. Dzieje się tak pomimo tego, że około 60 procent światowych zasobów jest skumulowane w przemyśle budowlanym, a około 37 procent emisji CO₂ pochodzi z tego samego obszaru ludzkiej działalności. Czy ta tendencja nie powinna ulec zmianie?

Annabel: Duża część mojej pracy dotyczy właśnie zwracania uwagi na to, w jaki sposób budownictwo i wiążący się z nim proces decyzyjności łączy się z tak szerokimi i ważnymi tematami jak odporność na zmiany klimatu, ceny energii, nierówności, w tym również w dostępie do zatrudnienia. Jednym z największych wyzwań jest fakt, że sektor ten jest niezwykle skomplikowanym ekosystemem włączającym wielu różnorodnych aktorów. Często najważniejsze decyzje zapadają za zamkniętymi drzwiami, a korupcja stanowi ogromną przeszkodę we wdrażaniu zmian. Wskazywanie problemów i powiązań między nimi jest jednak kluczowe dla odblokowania ogromnego potencjału, jaki ma budownictwo. W ostatnich latach można zaobserwować zmiany na lepsze, chociażby w rosnącej świadomości wpływu budownictwa na zmianę klimatu. „Prawo do miasta” oraz oddolne ruchy komunalne wzmacniają znaczenie społecznego wymiaru miasta, a grupy architektów i innych działaczy postulują zmianę w sektorze ekonomicznym, konieczną do wprowadzania kolejnych realnych zmian w każdym z obszarów.

Edyta: *Jak zatem mogłoby wyglądać dostatnie miasto respektujące prawa człowieka?*

Annabel: Wyobraźnia jest tutaj kluczowa. Pomaga otworzyć się na zmianę sposobu myślenia, a także utrzymać zorientowany na zmianę kurs codziennej praktyki projektowej. Jeden z projektów, nad którym właśnie pracujemy, „Budownictwo współczesne i przyszłości” (ang. *Building for Today and the Future*), skupia się na tym, jak powinna wyglądać „sprawiedliwa przemiana” środowiska budowlanego oraz jakie ścieżki prawne i praktyczne możemy wskazać, aby jej wdrożenie stało się możliwe. Dla mnie dostatnie miasto działające zgodnie z prawami człowieka to miejsce, w którym wiek, pochodzenie, płeć, status uchodźcy czy zasobność materialna nie stanowią przeszkody do życia pełniącego życie. Gdzie każda osoba może znaleźć inspirującą dla siebie przestrzeń i mieć wpływ na kształtowanie przestrzeni dookoła. Wyobrażam sobie również, że jest to miasto, które zapewnia architektom, projektantom i inżynierom budownictwa większe możliwości do wykorzystywania swoich umiejętności dla dobra publicznego.

Edyta: *Czy w przyszłości nie będzie to jeden z obszarów, na którym miasta będą z sobą współzawodniczyć?*

Annabel: Oczywiście i w wielu miejscach tak już się dzieje. W wielu rejonach świata mogliśmy

zaobserwować miasta pokazujące, że mogą wyprzedzić rząd w kwestii przyjmowania migrantów, ochrony praw pracowniczych, przeciwdziałania zmianom klimatu czy podejmowania działań na rzecz odpowiedniego mieszkalnictwa. Można również znaleźć grupy miast, które otwarcie deklarują, że chciałyby uczestniczyć w międzynarodowej debacie dotyczącej praw człowieka i zmian klimatycznych. Jednym z powodów, dla których tak się dzieje, jest zapewne rosnąca populacja miast. Lokalne władze są najbliżej swoich mieszkańców i najlepiej znają ich potrzeby, więc chęć włączenia się w dyskurs jest oczywista i zrozumiała. Miasta powołały międzynarodowe sieci wzajemnego wsparcia, jak ICLEI (Local Governments for Sustainability), C40 czy Eurocities. Nie chodzi więc tylko o współzawodnictwo, ale przede wszystkim o wzajemne wspieranie się i współpracę. Dobrym przykładem jest ogłoszona niedawno współpraca między Departamentem Stanu USA, ICLEI oraz Instytutem Ameryk (Institute of the Americas) mająca na celu wypracowanie sprawiedliwych zasad transformacji miejskich. Równie ważny jest kontekst lokalny zapewniający dynamiczny dialog między międzynarodowymi narzędziami i praktykami a lokalnymi politykami tworzonymi oddolnie.

Edyta: *Nadal jednak wprowadzenie zasad praw człowieka do sektora budowlanego wielu osobom może się wydawać utopią. Gdzie powinniśmy zatem zacząć wprowadzać zmiany, aby mogły stać się one rzeczywistością?*

Annabel: Trzeba pamiętać, że już teraz wiele osób pracuje nad wprowadzeniem praw człowieka na tym polu, jednak być może nie dzieje się to pod nazwą wybranej organizacji. Jednym z pierwszych kroków może być wdrożenie zasad bezpieczeństwa i zdrowia w miejscu pracy lub przeciwdziałanie dyskryminacji. Oczywiście nasze codzienne życie stawia wiele wyzwań przed ideą praw człowieka, często stawiając pod znakiem zapytania celowość projektu lub podejmowanych działań. Stale jednak powtarzam — nawet samej sobie — że obecny stan świadomości i poziom życia zawdzięczamy tym ludziom, którzy przed nami podjęli starania na rzecz praw człowieka. Bardzo ważnym krokiem może być również wprowadzenie wytycznych pozwalających zachować wrodzone prawa jednostki. Mam również nadzieję, że moja codzienna praca badawcza przyczynia się do wdrażania praw człowieka w coraz większym obszarze sektora budowlanego. Podczas pandemii Covid-19 stało się jasne, że prawo do odpowiednich warunków mieszkaniowych czy zdrowia psychicznego należy do kluczowych praw, co znajduje odzwierciedlenie również w prawodawstwie. Międzynarodowe przepisy udowodniły także, że prywatni przedsiębiorcy i rządy mogą dużo bliżej z sobą współpracować. Istnieją, jak widać, różne metody na wdrożenie współpracy, choćby poprzez prawo zamówień



rys.: © Michał Kotodziej

publicznych. Doktryna architektoniczna, która uformowała się po zakończeniu drugiej wojny światowej, nieustannie balansuje między siłami rządowymi a lokalnymi. Bardzo istotne jest, aby lokalnie prowadzone polityki uwzględniły prawne zagadnienia i obowiązki z zakresu architektury, ale również, aby architektura była świadoma, że jest nierozzerwalnie związana ze światem samorządów lokalnych. W prowadzonych przez nas badaniach pokazujemy, że zawsze można znaleźć sposób na wdrożenie choćby najbardziej podstawowych praw człowieka. Oczywiście najlepiej jest zaczynać wprowadzać zmiany we własnej organizacji, na przykład poprzez odpowiednio sformułowane pytania. Nie zawsze będzie to łatwy proces, wiele zależy od tego, kto zasiada z nami do dyskusji, a także od lokalnego kontaktu, w tym politycznego.

Edyta: *Dla architektów ich dzieła nadal są dziełami sztuki, dla*



inwestorów to źródła przychodów, nawet jeżeli to budynki mieszkalne.

Annabel: Sądzę, że sposoby oceniania budynków to obecnie jedno z największych wyzwań, przy czym stwarzają też możliwości do wdrażania nowych pomysłów. Tradycyjne skupienie się na nabywaniu jest zdeterminowane przez koszty i harmonogram. Jednak baza danych zawierająca 16 tysięcy projektów infrastrukturalnych pokazała, że tylko 8,5 procent projektów zrealizowano w zakładanym czasie i budżecie, więc również i na tym polu projekty zawodziły. Wczesne podjęcie działań na rzecz społeczności, łagodzenia społecznych i środowiskowych zagrożeń mogły odblokować wiele nowych możliwości i sprawić, że projekt stanie się bardziej zrównoważony. Architekci i architektki muszą odnaleźć się w ciekawej, choć trudnej roli, pomiędzy użytkownikami budynku a jego inwestorem.

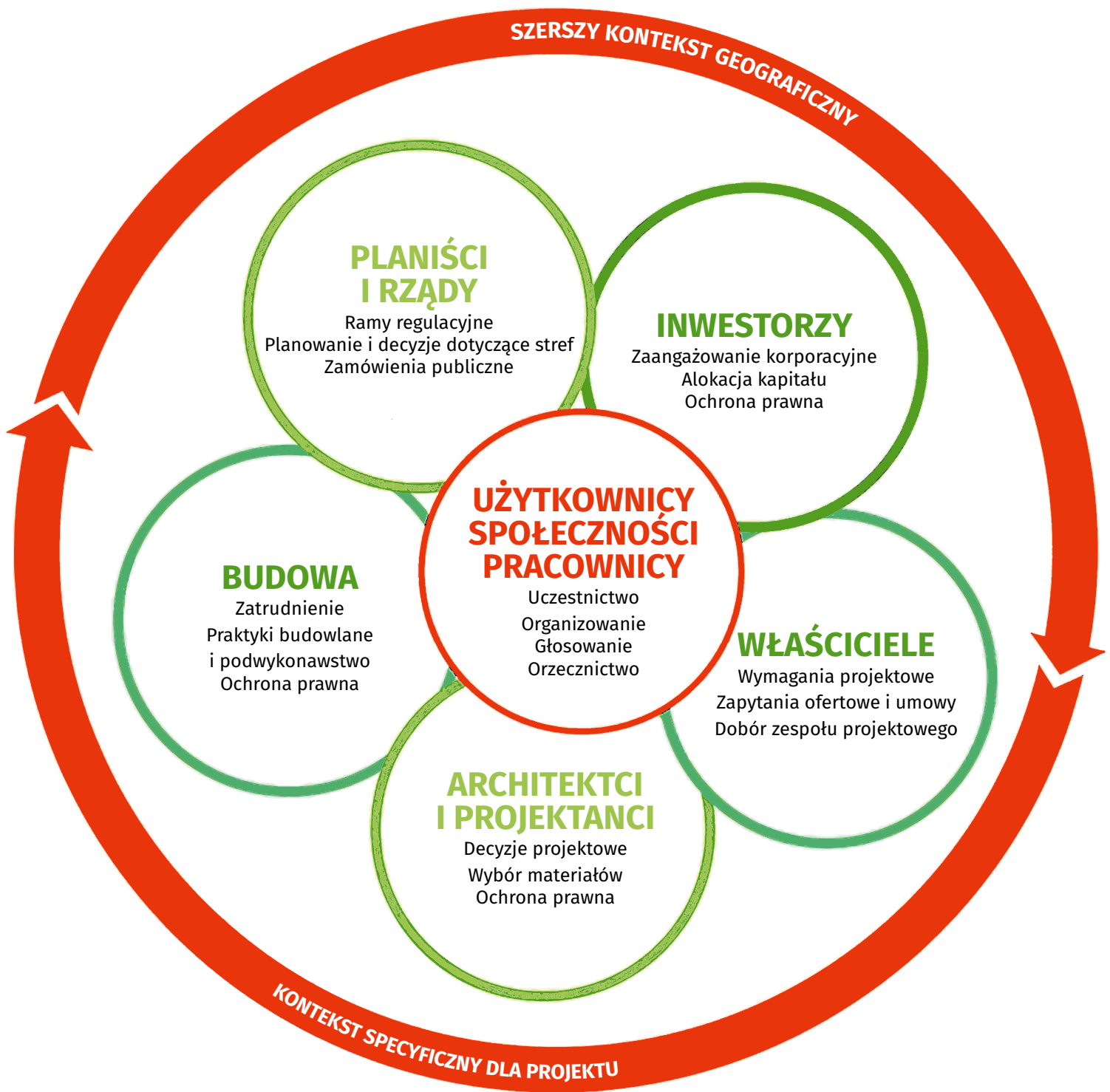
Edyta: *Nieustający wzrost gospodarczy nie zaciera różnic*

między klasami społecznymi, a wręcz je pogłębia. Czy nie powinniśmy zatem ustanowić nowych zasad lub priorytetów przeciwstawiających się konsumpcjonizmowi?

Annabel: Paradygmat wzrostu za wszelką cenę wskazuje wiele wyzwań, z jakimi musi mierzyć się sektor budowlany: poczynając od nietypowych zmian klimatycznych, poprzez kryzys mieszkalnictwa, a na wykorzystywaniu i wypaleniu pracowników kończąc. Struktura praw człowieka może być zastosowana choćby do śledzenia, kto zyskuje, kto ponosi ryzyka, a kto straty na podstawie ekonomicznie prowadzonego procesu podejmowania decyzji, w tym również dzięki wpisaniu w międzynarodowe prawo definicji ważnych dla odpowiedzialności. Mam tutaj na myśli na przykład prawo do odpowiedniego mieszkania obejmujące siedem podstawowych elementów, między innymi dostępność, możliwość zamieszkania i bezpieczeństwo własności.



Cykl życia środowiska zurbanizowanego
ilustracje na rozkładówce: archiwum Annabel Short



Infografika przedstawia kontinuum ryzyka związanego z prawami człowieka i odpowiedzialności w całym cyklu życia środowiska zbudowanego, wzajemne powiązania między podmiotami oraz punkty wzajemnego oddziaływania między nimi. Dystrybucja władzy między tymi podmiotami w dużej mierze determinuje charakter środowiska zbudowanego — oraz to, czy odpowiada ono jedynie wąskim interesom finansowym, czy również potrzebom użytkowników, społeczności i pracowników, zwłaszcza tych najbardziej narażonych.

Edyta: *Jak zmienia się kwestia praw człowieka w budownictwie w różnych regionach świata?*

Annabel: Każdy z regionów lub państw ma swoich rzeczników działających dla zapewnienia praw człowieka, w powiązaniu z lokalną specyfiką uwzględniającą rolę poszczególnych międzynarodowych podmiotów oraz przepływy finansowe. W raporcie „Godność w projektowaniu” (ang. *Dignity by Design*) jako przykład znalazła się analiza Johannesburga, miasta, w którym dziedzictwo apartheidu znalazło silne odzwierciedlenie w tkance i w którym zmiana przestrzeni materialnej może nastąpić dopiero w ślad za zmianą paradygmatów. W Stanach Zjednoczonych, gdzie mieszkam, miasta nadal są kształtowane poprzez segregujące wzorce wymagające zmian organizacyjnych w przestrzeni i poważnych zmian politycznych. We wspomnianym raporcie celowo porównujemy oceniane w tym samym czasie miasta, nawet jeżeli położone są na różnych kontynentach. W pierwszym cyklu porównaliśmy Pragę w Czechach z Lagos w Nigerii. Kluczowym spostrzeżeniem z Pragi była potrzeba silniejszego przywództwa i spójnej wizji na szczeblu krajowym i gminnym koordynowanej przez agencję dystrybuującą środki finansowe adekwatnie

do potrzeb danej społeczności. W przypadku Lagos, choć wprowadza się sporo elementów polityki klimatycznej, funkcjonują one jednak w oderwaniu od społeczności, ponieważ niemal dwie trzecie mieszkańców tego miasta żyje na osiedlach bez pozwoleń. W kwestii zielonej transformacji ważne są również kolonialna przeszłość i dynamika politycznych rozmów. Równie istotna jest dynamika dostaw: środki mające na celu „zazielenienie” jednej gałęzi gospodarki mogą brać się z eksploatacji źródeł w innych krajach lub regionach świata.

Edyta: *Czy istnieje etyczna lub polityczna cena, którą miasto lub państwo może zaakceptować, aby zapewnić godne życie swoim mieszkańcom?*

Annabel: Idea praw człowieka bazuje na ich niepodzielności — promowanie lub zapewnianie jednego prawa nie powinno odbywać się kosztem drugiego lub innych praw. Dlatego w idealnym świecie odpowiedź brzmiałaby: nie, nie można wymieniać jednego prawa na drugie. W praktyce dochodzi tu do wielu napięć, których najlepszym przykładem jest budowa zapory lub innego zbiornika magazynującego wodę wiążąca się z przeniesieniem wioski, miasteczka lub kilku miast. Zalane zostaną domy



konkretnych osób, ich dotychczasowe życie zostanie przekreślone i będą musieli budować swoją tożsamość w nowych realiach. Powstaje zatem pytanie o cel projektu i jego zasadność. Czy można go zrealizować przy jednoczesnym zminimalizowaniu przesiedleń? W zagadnieniu tym pojawią się również kwestie związane z niedyskryminacją, znaczącą i jakościową partycypacją, prawami własności oraz dobrowolną i świadomą zgodą na zmianę.

Edyta: *Czy prawa człowieka nadal są cenione w kapitalistyczno-populistycznym społeczeństwie?*

Annabel: Trzeba tutaj zauważyć, że w ciągu ostatnich trzech dekad nastąpiła dynamiczna ewolucja praw człowieka, wiążąca je silniej z rolą sektora prywatnego. Mimo że obowiązki należące do rządu oraz sektora prywatnego są jasno określone, to skrzyżowanie tych dwóch obszarów jest absolutnie podstawową i fundamentalną kwestią. Z powodu niejasnego stosowania przepisów budowlanych i rozmytego ich weryfikowania i egzekwowania, w ostatnim trzęsieniu ziemi w Turcji i Syrii zginęło znacznie więcej osób niż gdyby prawo było respektowane. W wielu wypadkach do ustępstw dochodziło ze względu na korzyści polityczne. W kontekście

rosnącego populizmu prawa człowieka odgrywają bardzo ważną rolę w dążeniu do jak największego poszerzenia przestrzeni, dla tych, którzy znajdują się poza głównym nurtem władzy. Sądzę, że warto pamiętać, że rosnący w siłę populizm ma swoje początki także w ekonomicznej separacji ludzi. Język praw człowieka musi ewoluować, stać się jednocześnie bardzo ważny dla ludzi i bliski ich codziennym działaniom. Praktyka „przekładania” praw na kontekst środowiska zbudowanego jest, jak sądzą, niesłychanie ważną kwestią.

Edyta: *W raporcie „Dignity by Design” wspominasz, że ziemia jest jednym z nieodnawialnych zasobów. Jak zatem powinniśmy nią zarządzać?*

Annabel: To wielkie pytanie! Ziemia — oraz związane z nią kwestie własności, planowania i użytkowania — leży u podstaw doświadczeń wielu ludzi i możliwości, jakie stwarza środowisko zbudowane. Projekt „Dignity by Design” uznaje ziemię za najważniejszy czynnik i to od niej rozpoczyna się cykl życia w sektorze budowlanym. Właśnie rozpoczęliśmy prace nad mapowaniem struktury własności gruntów w czterech miastach, korzystając z wniosków wyciągniętych z podobnego, pilotażowego badania przeprowadzonego w Kairze. Jak można wzmocnić przejrzystość kształtowania teraźniejszości i przyszłości miast i kto za to odpowiada. Sposób zarządzania ziemią zależy od lokalnego kontekstu społeczno-gospodarczego. Wybrana metoda zarządzania powinna być także powiązana z potrzebami mieszkańców miast, co łączy się z potrzebą spójnej polityki oraz finansowania zgodnego z tymi celami.

Edyta: *Percepcja świata jest bardzo silnie związana z własnością prywatną. Czy w dobie kryzysu ekologicznego i ekonomicznego nie powinna być ona ograniczona?*

Annabel: Kluczową częścią tego pytania jest to, kto kryje się pod pojęciem „my”. W niektórych kontekstach rozszerzenie własności na tych, którzy wcześniej nie mieli dostępu do własności, może prowadzić do istotnej zmiany we władzach. Natomiast nadmierna konsolidacja własności może ograniczyć lub wręcz podważyć zdolność ludzi do godnego życia. Coraz to większą uwagę zwraca się na rzadki zasób, jakim jest ziemia. Jej znaczenie jest badane, począwszy od strategii opodatkowania od wartości gruntów stosowanego w Bejrucie, poprzez modele CLT (Community Land Trust) lub REIT (Real Estate Investment Trust) oraz coraz większą świadomość ich roli na rynku mieszkaniowym, po analizę wzorców własności w miastach w Chinach — oraz to, jak jest ona wyceniana i wykorzystywana.

Edyta: *Dziękuję za rozmowę.*

Rozmawiała: Edyta **SKIBA** ■

ilustracje: Michał Kotodziej



rys.: © Michał Kotodziej

Postęp zależy od pamięci

Sabine Zillmer jest specjalistką zajmującą się analizami społeczno-ekonomicznymi w różnych skalach oraz politykach regionalnych i terytorialnych ze szczególnym uwzględnieniem transgranicznych wyzwań i rozwiązań. Z prelegentką Kongresu Regeneracji Miast w Łodzi rozmawiamy na temat przestrzennego wymiaru pamięci i roli sztucznej inteligencji w zrównoważonym zarządzaniu energią.



© archiwum Sabine Zillmer

Sabine Zillmer

Ania Diduch: *Żyjemy w ciekawym momencie: dwudziestowieczne rozumienie miasta jako miejsca społecznego awansu zanika na rzecz miasta jako maszyny, która potrafi negatywnie wpływać na samopoczucie swoich mieszkańców. W miarę jak miasta się rozrastają, a kryzysy klimatyczny i energetyczny przybierają na sile, coraz trudniej jest optymalizować miasta pod kątem dobrego życia. Czy zgadza się Pani, że miasta stoją w obliczu swoistego kryzysu „tożsamości”?*

Sabine Zillmer: Nie, nie zgadzam się. To pytanie wprawia mnie w lekkie zakłopotanie. Może to jest perspektywa Nowego Jorku i Stanów Zjednoczonych. Nie zgodziłabym się na kryzys tożsamości i niekoniecznie postrzegam miasto jako byt przypominający maszynę. Miasta tradycyjnie są miejscem interakcji społecznych. Oczywiście są miasta, które nie działają tak dobrze jak powinny i wielu mieszkańców narzeka na ich nieatrakcyjność, ale wciąż mają one do zaoferowania nowe miejsca pracy. Mogłabym postawić kontrpytanie: dlaczego ludzie nadal uwielbiają odwiedzać tak wiele miast, skoro są one tylko maszynami bez tożsamości?

Ania: *Myślałam o tożsamości jako o miejscu do dobrego życia, o przesunięciu z czasu pandemii, kiedy tak wielu ludzi próbowało wydostać się z miasta i ostatecznie zdecydowało się wyprowadzić na dobre.*

Sabine: Ma pani rację: wiele osób wyprowadziło się lub znalazło drugie domy poza miastami, co doprowadziło do rozlewania się aglomeracji. Ale jeśli przyjrzymy się uważnie temu zjawisku, w wielu przypadkach jego źródła są bardziej różnorodne i indywidualne. Dochodzi do tego chociażby aspekt braku potrzeby codziennych podróży do pracy. Ale mam wrażenie, że porzucenie miast było zjawiskiem krótkotrwałym.

Ania: COVID zmienił pojęcie bliskości, ponieważ zmienił sposób myślenia o dystansie. Zastanawiam się, jak to zaczęło się przekładać na zmiany w urbanistyce i planowaniu przestrzennym?

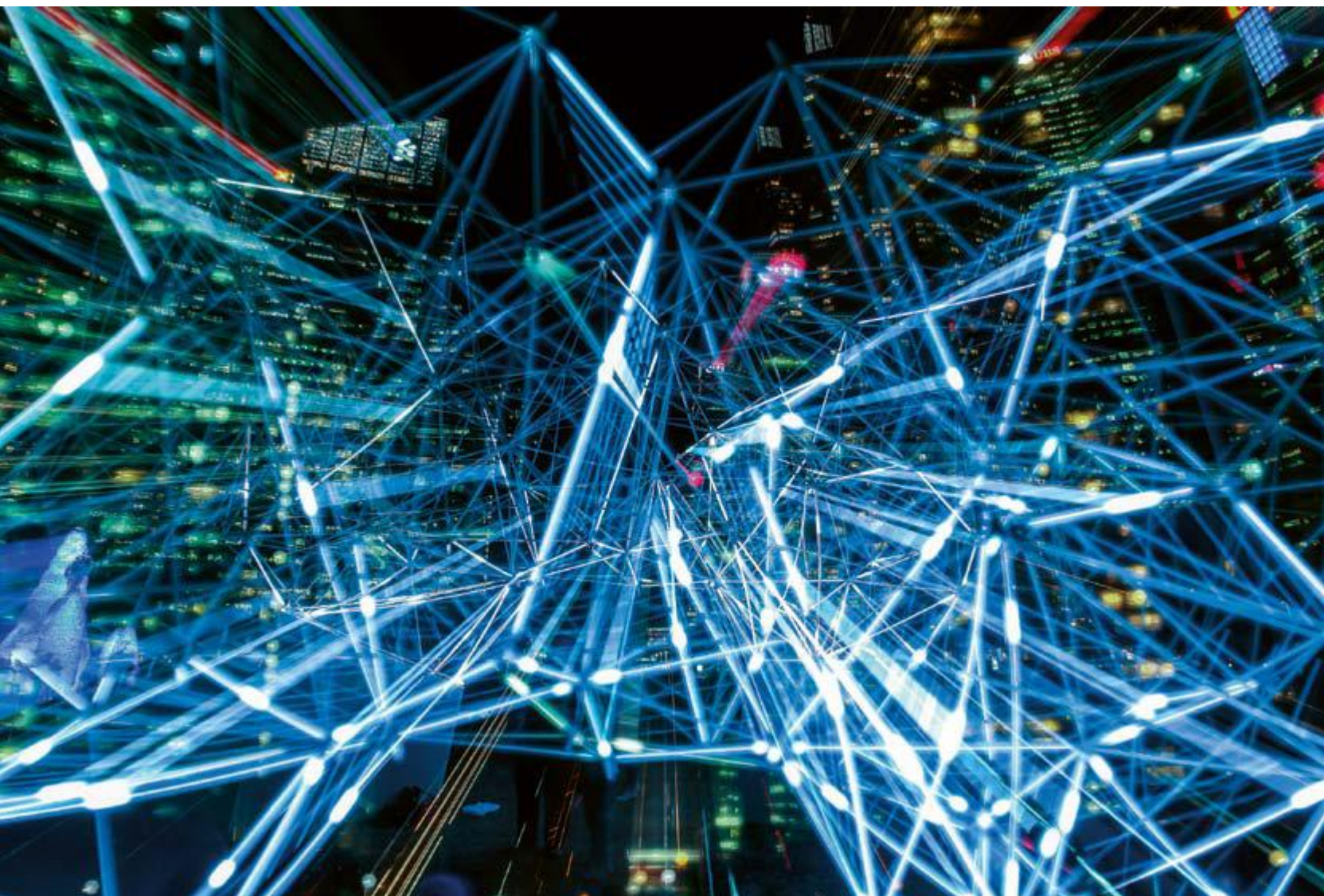
Sabine: Myślę, że to jeszcze się okaże, zmiany jeszcze nie okrzepły. Oczywiście od razu stwarza to nowe wyzwania dla mobilności i transportu. Zastanawiam się, kiedy i jak dalece można to wykorzystać w przyszłości do zmiany niektórych trendów w miastach, aby stały się bardziej atrakcyjne. To rodzi konkretne pytania, na przykład, czy naprawdę potrzebujemy nowych i coraz większych

miasta historycznie są miejscami najintensywniejszej ludzkiej wymiany; wraz z rozwojem AI, zarządzanie tymi wymianami, także na poziomie zrównoważonej energii, będzie coraz bardziej efektywne

centrów handlowych? One wciąż powstają i zastanawiam się dlaczego. W zależności od tego, jak dalej rozwiną się trendy decentralizacji, jeśli ekspansja miejska ustabilizuje się z czasem, jak to właściwie wpłynie na struktury społeczne w mieście? Bo jak dotąd, pomimo tej tendencji do decentralizacji, wciąż mamy do czynienia z rosnącymi cenami nieruchomości w miastach. Gwałtowny wzrost do 2020 roku lekko wyhamował, ale co z tego?

Ania: Wyhamował, ale nie spada.

Sabine: Tak, a tymczasem ludzie ponownie napływają do miast. Myślę więc, że mogą pojawić się bardzo interesujące pytania dotyczące planowania przestrzennego w kontekście struktur społecznych i miast. Co to może oznaczać w praktyce? Z jednej strony mamy tę decentralizację, którą wspierają gospodarstwa domowe o lepszych dochodach. Chodzi o ludzi, których stać na drugi dom i pracę zdalną. Jednocześnie, zwłaszcza dla gospodarstw domowych o niskich dochodach, życie w mieście nie jest coraz mniej dostępne. Mamy więc migracje w obie strony, a mimo to bardzo trudno jest



© Pixabay



Fot.: Ron Lach © Peelis

znaleźć mieszkanie w centrum miasta. Dlatego uważam, że te tendencje muszą się najpierw uwi-
docznąć i ustabilizować, zanim będzie można na-
prawdę zobaczyć, jak wpłynie to na planowanie
przestrzenne.

Ania: *Najpierw pojawia się więc struktura
społeczna. Następnie mamy ekonomię,
która wspiera pewne grupy, które są
w mieście. I z tego wynika pewien projekt
struktury przestrzennej. Teraz widzę, że
tak naprawdę nie mamy do czynienia
z kryzysem tylko ze strumieniem wydarzeń.*

Sabine: Historycznie miasta to miejsca, które za-
wsze były najbardziej elastyczne. Nie w tym sen-
sie, że natychmiastowo reagują na nowości, ale od
zawsze podlegały zmianom, bo — jak wspomnia-
łam — są miejscami intensywnej wymiany.

Ania: *W jaki sposób w Europie
znaczenie miasta jako jednostki
organizacji przestrzennej
i społecznej jest zróżnicowane pod
względem geograficznym?*

na stronie obok:
europejskie planowanie
przestrzenne nie
odpowiedziało jeszcze
na pandemiczną zmianę
w myśleniu o odległościach
i przynależności do
miejsca pracy; nowe
podejście wyklaruje się
z ustabilizowania dynamiki
mieszkańców miast,
w perspektywie kilku
najbliższych lat

decentralizacja, rozpraszanie
funkcji pomiędzy mniejsze
miasta to jeden z kierunków
rozwoju organizacji
przestrzennej; jest to
duże wyzwanie z powodu
historycznych uwarunkowań
w Europie; przykładem dobrze
zarządzanej decentralizacji są
miasta niemieckie

Sabine: Myślę, że duże znaczenie ma tutaj roz-
wój europejskich społeczeństw historycznych
oraz narodowe struktury polityczne i admini-
stracyjne. Do tego mamy intensywny rozwój
ostatnich dziesięcioleci. Upraszczając: mamy
kraje o strukturze centralnej i zdecentralizowa-
nej, co zazwyczaj objawia się w różnych roz-
miarach miast. Widzimy rozmaite kumulacje
funkcji w krajach europejskich. Polska może
nie być typowym przykładem raczej centralnie
zorganizowanego kraju z jego różnorodnością
dość rozległych dużych miast. Lepiej ilustruje
moją tezę wyraźna różnica między systemami
miast francuskich i niemieckich. Istnieją tam
różne sposoby kumulacji funkcji i rozkład wiel-
kości miast jest inny. Prowadzi to również do
różnic w rozmieszczeniu terytorialnym i różnej
koncentracji przestrzennej grup społecznych
w obrębie miast. A potem, oczywiście, wpływa
to także na sposób, w jaki organizuje się mia-
sto i jego zaplecze. W rzeczywistości jest to
bardziej cała konfiguracja struktur funkcjonal-
nych, które moim zdaniem powinny być brane
pod uwagę, a nie struktury administracyjne.



foto: Gerd Altmann © Pixabay

Jeśli chcemy mówić o miastach, nie powinniśmy rozpatrywać ich bez ich zaplecza w kontekście miast funkcjonalnych. Francja wdraża reformy mające na celu rozwój bardziej zdecentralizowanych struktur, przezwyciężenie niektórych barier rozwojowych zakorzenionych w strukturach scentralizowanych. Niemcy przeniosły funkcje do mniejszych miast, aby wesprzeć tę decentralizację, a po zjednoczeniu zrobiły to zwłaszcza we wschodnich Niemczech. W obu przypadkach widzimy, jak trudna jest to zmiana. Uważam, że to ilustruje znaczenie kontekstu historycznego.

Ania: *Czy zatem znaczenia powinny być rozdzielone równomiernie pomiędzy miasta?*

Sabine: Chodzi bardziej o równowagę między zbyt scentralizowanymi i zbyt zdecentralizowanymi funkcjami miasta.

Ania: *Jednocześnie mamy rosnący w siłę inny trend lub kierunek — miasto piętnastominutowe. To pociąga za sobą bardziej zwarty sposób myślenia,*

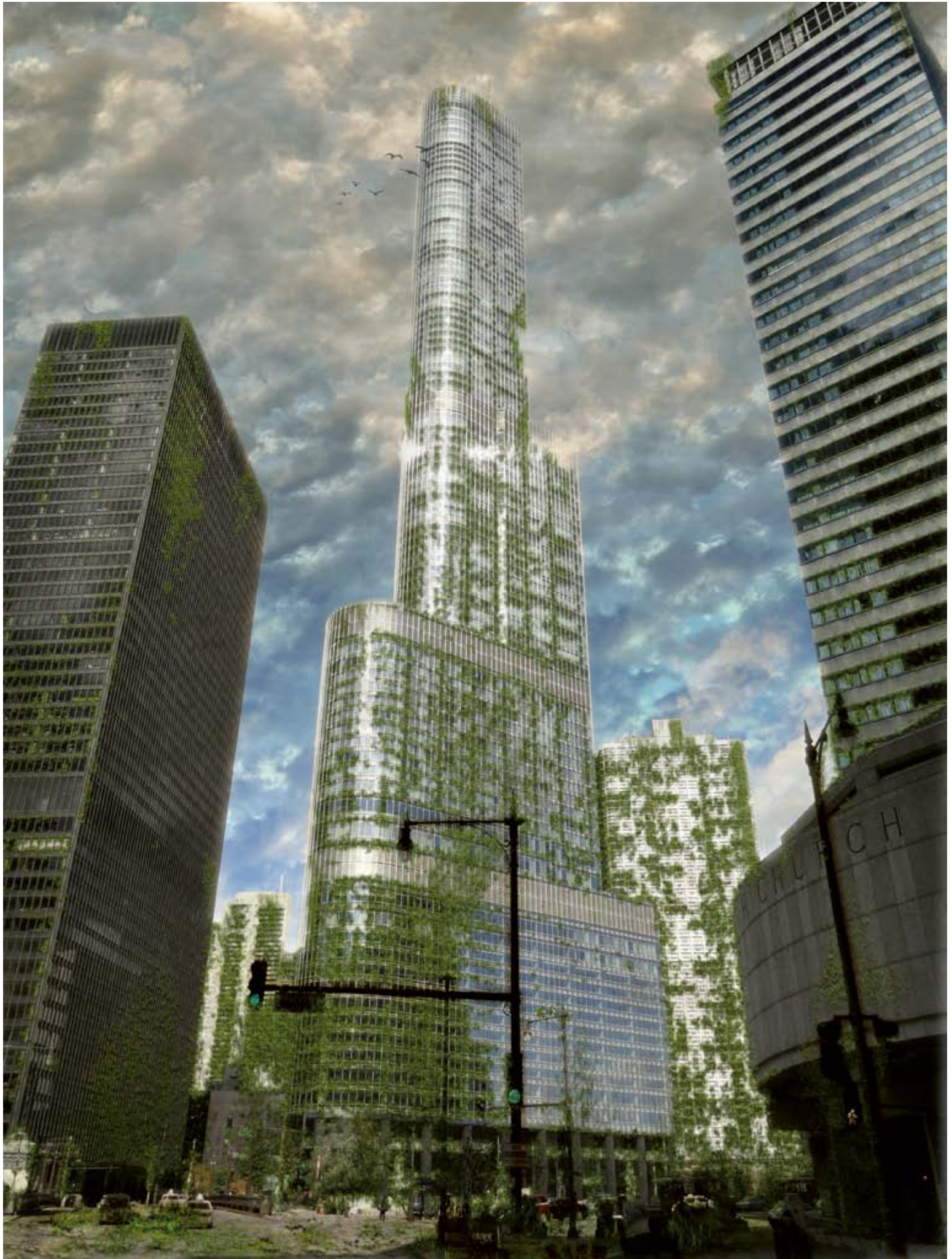
na stronie obok: energetyczna regeneracja miast odbędzie się nie tylko przez zazielenianie betonowych pustyń, ale także dzięki inteligentnie rozwijanym strukturom cyfrowym, w tym infrastrukturze elektrowni energii odnawialnej sterowanych przez sztuczną inteligencję

zamiast budowania odhumanizowanych struktur farm energii odnawialnej, lepiej postawić na rozproszone sieci energetyczne, przesyłające nadwyżki produkcji między sobą

nie tylko o organizacji przestrzennej, ale także o strukturze społecznej. Te dwie tendencje wykluczają się czy powinny być łączone?

Sabine: Chodzi o różne efekty aglomeracji. Zawsze są one pozytywne i negatywne. Odbyłam kiedyś ostrą dyskusję z amerykańskim profesorem na ten właśnie temat na konferencji w Szanghaju. Mój rozmówca twierdził, że zawsze musimy bardziej koncentrować się na większych aglomeracjach, ponieważ jest to jedyna droga do rozwoju i budowania konkurencyjności. Zaprzeczyłam, mówiąc: tak, to ma pewne zalety w zakresie konkurencyjności, ale mamy dobre przykłady organizacji zdecentralizowanych, które też działają i mogą być bardziej atrakcyjne dla obywateli. Weźmy południowo-zachodnie Niemcy, gdzie wszystkie małe i średnie przedsiębiorstwa są rozsiane po wielu małych miastach, a częściowo nawet wioskach, które eksportują swoje często zaawansowane technologicznie produkty. Rozwinęły się one ze starych tradycji rzemieślniczych, aby sprostać potrzebom globalnej konkurencyjności.





fot.: Pete Unforth © Pixabay

Ania: Jak rozumie Pani rolę cyfryzacji w temacie rewitalizowania miast? Główny nacisk w dyskusji środowiskowej jest kładziony na energię i klimat, ale rozwój sektora sztucznej inteligencji wiąże się z kosztami, o których również warto mówić.

Sabine: O tak, uważam, że nie powinniśmy rozpatrywać tych zagadnień oddzielnie. Ponieważ tylko wtedy, gdy mamy wystarczającą cyfryzację dostępną we wszystkich miejscach, możemy wykorzystać sztuczną inteligencję dla celów środowiskowych.

Ania: Wydajna sztuczna inteligencja to dodatkowy koszt energii. Nikt jeszcze nie mówi dokładnie, ile energii kosztuje opracowanie wszystkich tych technologii. I jak to się wpisuje w cele osiągnięcia zerowej emisji.

Jeśli chcemy skutecznie pracować w kierunku ochrony klimatu i efektywnego zmniejszania zużycia energii, potrzebujemy również cyfryzacji i sztucznej inteligencji, aby zarządzać tymi procesami lub wręcz je projektować

Sabine: Oczywiście, zużywanie mniejszej ilości energii jest zawsze istotne. Ale musimy wziąć pod uwagę wszystkie te kwestie razem: energię, klimat, cyfryzację i sztuczną inteligencję. Jeśli chcemy skutecznie pracować w kierunku ochrony klimatu i efektywnego zmniejszania zużycia energii, potrzebujemy również cyfryzacji i sztucznej inteligencji, aby zarządzać tymi procesami lub wręcz je projektować.

Ania: To inspirujące spojrzenie na zjawisko sztucznej inteligencji.

Sabine: Podam jeden przykład, zaczynając od energii odnawialnej. Jeśli chcemy maksymalnie wykorzystać energię odnawialną, będziemy musieli w dużym stopniu polegać na małych instalacjach. Oczywiście istnieją elektrownie z paneli słonecznych, ale mają one ograniczenia w wykorzystywaniu wygenerowanej energii. Na peryferiach można rozwinąć jedną lub drugą wariację:



Fot.: Charita Wilde © Pixabay

jest kilka opcji w zależności od lokalizacji, łącząc panele słoneczne, wiatraki, biogazownie i ewentualnie elektrownie wodne. Wioska z taką infrastrukturą nie potrzebuje bardzo dużo energii. W miastach taka różnorodność się nie sprawdzi, chociażby z powodu ograniczeń przestrzennych. W takim wypadku lepiej jest mieć wiele mniejszych instalacji zdecentralizowanych. Muszą być zarządzane w inteligentny sposób, aby jak najlepiej je wykorzystać i sprawić, że będą atrakcyjne do zainstalowania. Do tego potrzebna jest sztuczna inteligencja, rozwiązania cyfrowe. Inteligentne liczniki są tutaj słowem wytrychem. Proszę sobie wyobrazić gospodarstwo domowe produkujące energię słoneczną na dachu. Może zdecydować, co chce zrobić z energią i kiedy. Może chceć najpierw wykorzystać ją do prowadzenia domu lub naładowania samochodu, a następnie chceć oszczędzać energię na noc lub okresy bez produkcji. Dopiero kiedy ma nadwyżkę produkcji, może chceć przesłać energię do sieci. Tutaj z pomocą przychodzi inteligentny system, który decyduje, co zostanie użyte jako pierwsze. Właśnie do tego potrzebujemy cyfryzacji i sztucznej inteligencji i dlatego musimy wspólnie myśleć o rozwoju tych dziedzin. Sztuczna inteligencja może zaplanować wiele rzeczy, aby zoptymalizować zużycie energii.

Ania: *Jest Pani niezwykle doświadczoną badaczką i praktyczką. Jaki był Pani ostatni „a-ha” moment w działalności zawodowej? Coś, co sprawiło, że pomyślała Pani: „To zmienia postać rzeczy”.*

być może jednym z pozytywów pandemii będzie przywrócenie świadomości, jak wielkim osiągnięciem jest swobodne przekraczanie granic w Europie

Sabine: To pytanie jest chyba dla mnie najtrudniejsze. Myślę, że jest to również związane z pandemią, ponieważ nieoczekiwanie przywróciła nam jedną z rzeczy, których nigdy nie rozważaliśmy — że wrócą w Europie zamknięte granice. Z jednej strony mówiłam sobie: „to jest naprawdę okropne. Czy nadal tkwimy w starych sposobach myślenia?”. Z drugiej: „Och, może to przyniesie pozytywną zmianę”. Bo na przykład otworzy umysły młodszych pokoleń, żeby doceniły to, czego dokonaliśmy przez dziesięciolecia integracji europejskiej.

Ania: *Zastanawiam się, czy ktoś prowadzi badania na najmłodszym pokoleniu: nastolatkach i dwudziestoparolatkach, jak zmieniło to ich rozumienie społeczności, obywatelstwa, bycia kosmopolitą.*

Sabine: Młodzi ludzie nigdy nie widzieli Europy z ograniczeniami w podróżowaniu. Wskazuje to również na to, jak trudno jest utrzymać ten status. I widzę w tym duże ryzyko. Tak łatwo zapomina się, jak ciężko pracowały pokolenia na wypracowanie tego *status quo*. Postęp zależy również od pamięci i wielu rzeczy, które budujemy z uwzględnieniem przeszłości. Czasami mamy tendencję do posiadania pamięci złotej rybki, a media społecznościowe nie pomagają w kształtowaniu zdrowszych nawyków w ćwiczeniu świadomości.

Ania: *Dziękuję za rozmowę.*

rozmawiała: Ania **DIDUCH** ■



Eksperymenty w kontekście efektywności lub samowystarczalności energetycznej

Marta Kulawik

W dobie nierównej walki z globalnym ociepleniem jednym z głównych działań jest obniżenie emisji dwutlenku węgla. Badania wykazały, że sektor budownictwa odpowiada za połowę globalnego zużycia surowców i wytwarzanej energii, zatem architektoniczne eksperymenty w kontekście efektywności lub samowystarczalności energetycznej mogą się realnie przyczynić do ograniczenia i spowolnienia skutków zmian klimatycznych. W sektorze budownictwa niemal wszystko zaczyna się od projektu, a więc to na barkach architektów i konstruktorów w dużej mierze spoczywa odpowiedzialność za to, co, w jaki sposób i z jakiego materiału powstaje, zmieniając nieodwracalnie wygląd naszej planety.

Jaka architektura powstaje? Ano taka, na jaką pozwala prawo. A prawo budowlane jest różne w różnych krajach, choć Ziemię mamy jedną i w skali globalnej zmiany klimatyczne to jest nasz wspólny problem. Wiele krajów, zwłaszcza wysoko rozwiniętych, wdrożyło już restrykcyjne wymogi dotyczące efektywności energetycznej budowli oraz rozwiązań urbanistycznych, a jednocześnie to właśnie te kraje w przeszłości swoim dynamicznym rozwojem najbardziej przyczyniły się do degradacji środowiska naturalnego. Ale nie pora szukać winnych, czas zadbać o przyszłość i opracować rozwiązania.

Pomysły są różne: racjonalne i te bardziej szalone. Jakie zmieniają świat? Historia wynalazków i przekraczania ludzkich barier dowodzi, że zwykle te drugie. W nawiązaniu do zasady „jeśli coś jest głupie, ale działa, to nie jest głupie” przedstawię kilka kontrowersyjnych przykładów. Na początek **Heliotrop**, czyli dom mieszkalny zaprojektowany przez Rolfa Discha. Zbudowano go we Fryburgu

w latach 1993–1994, a inicjatorem tej budowy był Instytut Energetycznych Systemów Słonecznych Fraunhofer ISE. Powstał jako samowystarczalny dom słoneczny — pierwszy dom na świecie, który produkował więcej energii niż jest w stanie wykorzystać. Przy odpowiednich warunkach pogodowych może wytworzyć nawet sześć razy więcej energii elektrycznej niż wynosi jego własne zapotrzebowanie. Obraca się względem osi pionowej w taki sposób, aby mógł podążać za słońcem. Odpowiada za to wewnętrzny mechanizm obrotowy, który azymutalnie śledzi ruch Słońca, dzięki czemu budynek jest zawsze zwrócony w jego kierunku, a wraz z nim panele słoneczne zamontowane na dachu. Cała forma budynku jest podporządkowana korzyściom energetycznym. Ma w pełni przeszkloną południową fasadę, system rolet dla regulacji izolacji wnętrza i ogniwa fotowoltaiczne na dachu.

Może obecnie żaden z wymienionych elementów nie wzbudza wielkiej sensacji, ale kiedy



Heliotrop zaprojektowany przez Rolfa Discha znajduje się we Fryburgu; gdy powstał, w 1994 roku, był pierwszym domem na świecie, który produkował więcej energii niż zużywał

dwa bliźniacze budynki: wystawienniczy dla firmy Hansgrohe w Offenburgu oraz laboratoryjny (laboratorium dentystyczne) w Hilpoltstein w Bawarii.

Kojarzycie **dom kwadrantowy** autorstwa Roberta Koniecznego? Od razu przypomniał mi się ten ruchomy taras. Ogromna regularna biała bryła domu na prostokątnej działce i podest, który po łuku wędruje z jednego końca na drugi. To budynek ukończony dla prywatnego inwestora w 2019 roku, pełniący funkcję jednorodzinnej domy mieszkalnej o powierzchni użytkowej 558 metrów kwadratowych. Jak czytamy w opisie autorskim na stronie biura KWK Promes, „Inwestorzy chcieli domu reagującego na położenie słońca, dlatego wykorzystaliśmy motyw kwadrantu — dawnego przyrządu służącego do wyznaczania pozycji gwiazd. Zaprojektowaliśmy taras, który reaguje na słońce i podąża za jego ruchem: daje mieszkańcom siedzącym w jego przestrzeni cień i przyjemny przewiew, w zależności od pory roku reguluje ilość promieni słonecznych w przestrzeniach, do których przylega — latem dając pożądany cień, a zimą wpuszczając więcej słońca do wnętrza”. W dalszej części można poczytać o technicznych aspektach takiego pomysłu: „Ruch tarasu i jego prędkość jest dostosowana do wędrówki słońca. System napędowy jest całkowicie zautomatyzowany i posiada zaawansowane czujniki bezpieczeństwa — w razie natrafienia na przeszkodę taras zatrzymuje się, dzięki czemu jego użytkowanie jest całkowicie bezpieczne. Jednak ze względów funkcjonalnych możliwe jest także sterowanie ręczne. Taras został zaprogramowany tak, aby być w czasie dnia w ciągłym ruchu, dzięki czemu pod jego spodem rośnie naturalna trawa”. Stoją za tym gigantyczne koszty i zaawansowane technologie.

Fot.: Andrew Glaser © Wikimedia Commons | CC-BY-SA-3.0

powstawał, nie przypominał zwykłego domu mieszkalnego. Dom nie ma podłączenia do zewnętrznej sieci elektrycznej ani gazowej, nie ma także zbiornika na olej opałowy. Budynek stoi do dziś, mieszka w nim sam projektant, który jest pionierem stosowania energii solarnej w architekturze oraz aktywistą środowiskowym. Obiekt jest na wynajem — można w nim eksperymentalnie pobyc i skorzystać z jego „inności”, istnieje też możliwość niezależnego sterowania domem i panelami, gdyby komuś nie odpowiadało życie w obracającym się domu. W Niemczech oprócz tego prototypowego znajdują się jeszcze



fot.: © dzięki uprzejmości Earthship global

Wróćmy do szalonych eksperymentatorów. Jednym z nich jest Michael Reynolds, bardziej znany jako Garbage Warrior. To architekt z Uniwersytetu Cincinnati, który w latach 70. XX wieku podjął inicjatywę budowy budynków mieszkalnych nieopodal Nowego Meksyku. Oryginalność tego przedsięwzięcia polegała na tym, że budulcem były przedmioty i materiały uznane przez cywilizację konsumpcyjną za zupełnie nieprzydatne lub zużyte. Były to między innymi niepotrzebne już opony czy aluminiowe puszki bądź butelki po napojach. Stąd właśnie wziął się pseudonim architekta: Wojownik Śmieci.

Samowystarczalność nie polegała tylko na takim sposobie pozyskiwania materiałów, ale także na technologicznym przystosowaniu budynku do pasywnego i ekologicznego wytwarzania energii, co zapewniało niezależność. Zainteresowanych tematem odsyłam do filmu dokumentalnego w reżyserii Olivera Hodge'a zatytułowanego po prostu „Garbage Warrior”. Dokument pokazuje walkę nietuzinkowego architekta i hippisowskiej ekipy budowniczych o wprowadzenie radykalnie innych sposobów budowania, a idąc dalej — odmiennego stylu życia. Samowystarczalna budowla znajduje się w miejscowości Taos, pośrodku niczego,

budowli znajdującej się na pustkowiu nieopodal Nowego Meksyku nadano symboliczną nazwę „Statek Ziemia”; obecnie obiekt jest udostępniony zwiedzającym

nadano jej symboliczną nazwę „**Earthship**”. „Statek Ziemia” można obecnie obejrzeć, odbywa się tam biletowane zwiedzanie z przewodnikiem. Obiekt nie jest już umeblowany jak wcześniej (jak dom) ponieważ przystosowano go do funkcji edukowania społeczeństwa i udostępniono zwiedzającym.

Kolejnym architektem, który mocno wierzył w swoją nietypową ideę i wielu uznawało go za szaleńca, był Włoch Paolo Soleri, twórca terminu „arkologia” i koncepcji z nim związanej. Arkologia, cytując za Wikipedią, to „struktura lub osiedle o niezwykle wysokiej gęstości zaludnienia, często osiągająca wysokość powyżej kilometra. Termin został stworzony przez architekta Paolo Soleriego jako połączenie »architektury« z »ekologią«. Jak na razie konstrukcje te nie wyszły poza fazę projektów i rozważań teoretycznych oraz eksperymentów przeprowadzanych w **Arcosanti** w centralnej Arizonie. Popularne w fantastyce naukowej, są przedstawiane jako rozwiązanie problemów przeludnienia i degradacji środowiska, ponieważ zmniejszają zapotrzebowanie miast na teren i zasoby, chociaż cechują się większą niż zwykle gęstością zaludnienia



fot.: © dzięki uprzejmości Earthship global

budynek zbudowano z materiałów powszechnie uważanych za śmieci; choć wygląda nieco prymitywnie to jest technologicznie przystosowany do pasywnego i ekologicznego wytwarzania energii



fot.: © dzięki uprzejmości Earthship global

architekt Michael Reynolds, znany bardziej pod pseudonimem Wojownik Śmieci, pozujący w „Earthship”

oraz poważną modyfikacją określonego obszaru. Większość miast rozrasta się jedynie w płaszczyźnie poziomej, zajmując coraz większe połacie ziemi, arkologie zaś są konstrukcjami nieco bardziej »trójwymiarowymi«”.

Wspomniane Arcosanti to eksperyment, któremu Soleri jako architekt i budowniczy poświęcił większość swojego życia zawodowego (zmarł w 2013 roku), a mimo to udało się zrealizować tylko część założenia. Plan przewidywał utworzenie miasta dla kilku tysięcy mieszkańców. W pracę nad tym projektem samowystarczalnej architektury zaangażowana była grupa osób,



foto: © Google Maps

w tym wolontariuszy, którą architekt przekonał do swojej idei. W okolicach Cordes Junction w Arizonie, przy drodze międzystanowej 17 na północ od Phoenix nadal trwa budowa tej wielkiej konstrukcji arkologicznej, jednak prace postępują bardzo powoli z powodu chronicznego braku finansów na ten cel.

Obecnie przedsięwzięcie jest postrzegane jako ślad po jednej z wielu w historii prób uzdrowienia urbanistyki, choć w Arcosanti nadal opracowywane są technologie budowlane pozwalające wznosić budynki arkologiczne. Na miejscu działa Fundacja Cosanti, która edukuje, umożliwia zwiedzanie i nadzoruje trwające prace. Na stronie fundacji można przeczytać: „ta misja jest dziś równie aktualna, jeśli nie bardziej, niż wtedy, gdy się zaczynała. Ponieważ światowa populacja stale rośnie, skutki niekontrolowanego rozwoju miast potęgują się, a Ziemia staje przed wyzwaniem wspierania ludzkości przy ograniczonych zasobach naturalnych i zmianach klimatu. W rezultacie Rada ponownie zobowiązała się do kontynuowania misji Fundacji Cosanti bazującej na rzecznictwie i stawania się jeszcze istotniejszym głosem w rozmowach dotyczących zrównoważonego rozwoju miast na całym świecie”.

stan zaawansowania budowy Arcosanti widoczny na zdjęciu satelitarnym Google z 2023 roku

Wciąż są eksperci, którzy wierzą, że arkologie będą w przyszłości powszechne jako sposób przeciwstawiania się pochłanianiu przez procesy urbanizacji zbyt dużych ilości terenu, ponieważ bazują na idei rozsądnego wykorzystania powierzchni Ziemi. Rozważane są różne sposoby zagęszczania



archiwalne zdjęcie przedstawiające budowniczych Arcosanti w początkowej fazie budowy

foto: © The Cosanti Foundation



foto: © The Cosanti Foundation

budynek administracyjny The Cosanti Foundation

struktur miejskich i czynienia ich „trójwymiarowymi”, by powstrzymać dwuwymiarowy rozkład urbanizacji. Koncept ten kładzie nacisk na bardziej wydajne i oszczędne gospodarowanie zasobami oraz koncentrację powierzchni zurbanizowanej dla ochrony środowiska.

Póki co arkologie pojawiają się jednak głównie w fikcyjnych przedstawieniach literackich i filmowych czy grach komputerowych. A jeśli jako projekty — to tylko na papierze. Sam Soleri pozostawił ich wiele, w formie szkiców koncepcyjnych. Starał się przekonać do swojej idei na wszelkich prelekcjach czy wystawach. Trzeba



fot.: © dropcitydoc

wspomnieć, że był jednocześnie człowiekiem mocno stąpającym po ziemi i pozostawił wiele zrealizowanych projektów, za które jest doceniany, na przykład Dome House w Cave Creek czy most w Scottsdale.

Zupełnie innym miastem niż Arcosanti jest **Drop City**. Jego twórcami bliżej do wspomnianego Wojownika Śmietniska. Budulcem były takie materiały, jak drewno z odzysku, fragmenty blach samochodowych czy kapsle. Pozwoliło to na praktycznie bezkosztowe budowanie. Inicjatywa cieszyła się dość sporą popularnością, a ludzie, którzy nie mogli się osobiście zaangażować w projekt, ochoczo dostarczali materiały, by wspomóc projekt i zobaczyć, co z nich może powstać. Sam kształt budynków został zaczerpnięty ze struktur kopuł geodezyjnych Buckminstera Fullera z zastosowaniem eksperymentalnych rozwiązań Steve'a Baera (pioniera w pasywnej technologii solarnej).

Twórcy i mieszkańcy Drop City mieli niewielkie doświadczenie w budowaniu, ale byli pełni wiary w swój pomysł i zdeterminowani, by go zrealizować. Pomysłodawcami i założycielami tej wspólnoty artystów była czwórka znajomych z University of Kansas i University of Colorado: Gene Bernofsky (Curly), JoAnn Bernofsky (Jo), Richard Kallweit (Lard) i Clark Richert (Clard). Studenci sztuki i filmowcy, którzy w 1960 roku kupili blisko 3 hektary 6 kilometrów na północ od Trynidadu, w południowo-wschodniej części Kolorado, chcieli stworzyć twórcze miejsca pracy Drop Art. Była to kontynuacja koncepcji sztuki, którą opracowali wcześniej na Uniwersytecie w Kansas.

Pomysł padł na podatny grunt i szalone czasy hippisowskich ruchów. Do pomysłodawców szybko dołączyli inni artyści z różnych

jeden z pierwszych „domów” powstałych w Drop City budowany przez kreatywną społeczność; zdjęcie z 1967 roku

przykładowa kopuła powstała z takich materiałów jak drewno z odzysku, fragmenty blach samochodowych itp.

dziejzin i zaczęto budować kreatywną wspólnotę. Miasteczko Drop City cieszyło się tak dużym zainteresowaniem, że zyskało międzynarodową sławę oraz naśladowców. Z czasem się przeludniło i ostatecznie społeczność zdecydowała o pożegnaniu się z tym miejscem. Po roku 1973 stało się wymarłym miastem, ale wciąż inspiruje do tworzenia alternatywnych społeczności.

Zupełnie inny kaliber ma **Masdar**, współczesne miasto eksperymentalne, 17 kilometrów od Abu Zabi. Jego budowa pochłonęła dotąd 20 miliardów dolarów! To dopiero początek i kropla w morzu, a chętni z całego świata mogą tu inwestować. Miasto powstaje w duchu „smart city”. Władze Zjednoczonych Emiratów Arabskich zleciły Massachusetts Institute of Technology w Bostonie badania nad sposobami pozyskiwania energii ze źródeł odnawialnych. Stwierdzono, że stworzenie miasta zeroemisyjnego inteligentnego i idealnego na tak niesprzyjającym terenie jak pustynia jest możliwe. Masdar miał to udowodnić, pomysł został ogłoszony światu w 2008 roku na Światowym Szczycie Energii Przyszłości w Abu Zabi. Za projekt odpowiada pracownia architektoniczna Normana Foster'a (Foster + Partners). W formie budynków architekci starali się pogodzić zaawansowane, wręcz futurystyczne technologie i elementy typowe dla tradycyjnej wschodniej architektury jak ornament.

Smart city Masdar miało być ukończone w 2016 roku, jednak rzeczywistość nie pokryła się z planami, miasto już częściowo istnieje, ale nadal jest w budowie, a termin ostatecznego ukończenia wciąż się oddala. Choć miało być całkowicie samowystarczalne, w praktyce okazało się to niemożliwe, przynajmniej na razie. Na opisanie wszystkich nowoczesnych systemów i technologii



fot.: © dropcitydoc



fot.: © Jan Seifert

potrzebny byłby odrębny artykuł. Ale niech poruszą wyobraźnię takie słowa, jak fotowoltaika, energia geotermalna, uzdatnianie wody, redukcja zużycia energii, *zero-waste*, zeroemisyjna budowa miasta i maszyn, system wychwytywania oraz składowania CO₂ do ponownego wykorzystania, parasole jak słoneczniki, wieża wiatrowa, *daylighting* czy bezzałogowa automatyczna komunikacja i kompletny brak samochodów.

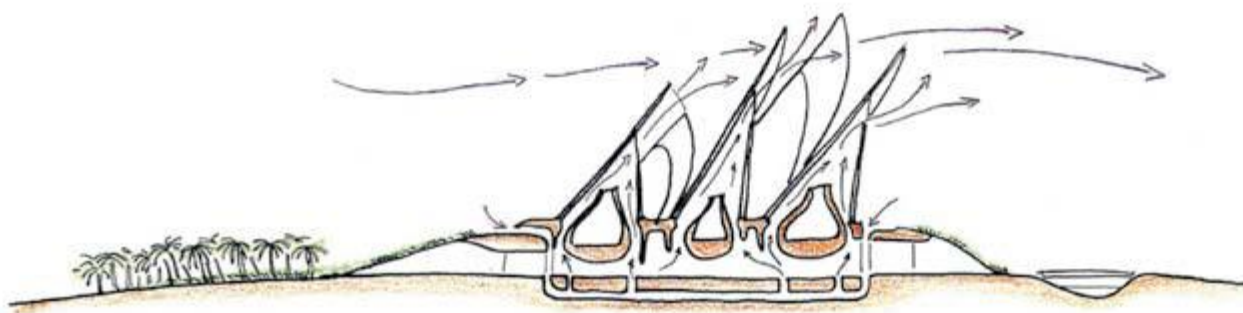
Brzmi perfekcyjnie, prawda? Ale... tutaj nikt nie chce mieszkać! Do stworzenia Masdaru przyczynili się prestiżowi architekci, wybitni naukowcy, szejkowo dysponujący miliardami dolarów i to wszystko na nic. Docelowo ma tu mieszkać pięćdziesiąt tysięcy osób, a nieoficjalnie jest jedynie trzystu stałych rezydentów. Nikt nie chwali się niechlubnymi statystykami. Widocznie nikt nie ma ochoty być żywym testerem w urbanistycznym laboratorium, a miasto, mimo zapewnień, wcale nie jest przyjazne do życia, nawet jak na ZEA. Pozostaje mieć nadzieję, że tylko na etapie budowania...

współczesne eksperymentalne „miasto przyszłości” Masdar znajduje się w Zjednoczonych Emiratach Arabskich; powstaje od zera na pustyni nieopodal Abu Zabi; zdjęcie z budowy

wietrzna wieża w Masdarze, która służy jako miejska klimatyzacja; jest wyższa od pozostałych budynków, więc zasysa gorące powietrze przepychane wiatrem nad miastem i przesyła je na dół, w ten sposób je schładzając



fot.: © Jan Seifert



NF 3/12 2010

© Foster + Partners

Przytoczę jeszcze inne projekty zlokalizowane w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, bo ten kraj dostarcza mnóstwo ekstremalnych przykładów. Jednym z nich jest **Muzeum Narodowe im. Szejka Zayed**a na wyspie Saadiyat w Abu Zabi, które także zaprojektowało biuro Foster + Partners. Monumentalne muzeum ma być jednocześnie pomnikiem szejka Zayed bin Sultana Al Nahyana (1918–2004), założyciela ZEA. Zupełnie pomiję tu aspekty estetyczne, a skupię się na temacie efektywności energetycznej tego budynku. Słoneczne wieże budynku podgrzewają się od promieni słonecznych i funkcjonują jak kominy termiczne. Działa to tak, że rozgrzane (czyli rozrzedzone) powietrze unosi się do góry i wymusza napływ świeżego chłodnego powietrza z kolektora, który jest umieszczony bezpośrednio pod muzeum, w gruncie. W ten sposób

odrębny szkic koncepcyjny autorstwa Normana Fostera

wykorzystano konwekcję oraz chłód gruntu. Przestrzenie wystawiennicze są usytuowane wewnątrz sztucznie usypanego kopca. Zabieg umieszczenia wszystkich funkcji pod ziemią daje upragniony chłód. W tym projekcie nie ma przypadków, forma muzeum pełni jednocześnie rolę konstrukcyjną, chłodniczą, wentylacyjną czy oświetleniową. Efektywność energetyczna budynku idzie w parze z nowoczesną formą i nawiązaniem do samego szejka Zayed (kształt ma przypominać pióra i dynamikę lotu sokoła, ponieważ umiłował sobie tego ptaka).

wizualizacja Muzeum Narodowego im. Szejka Zayed na wyspie Saadiyat w Abu Zabi zaprojektowanego przez biuro Foster + Partners

Tuż obok powstaje największe na świecie **Muzeum Guggenheima**, które zaprojektował Frank Gehry. Bryła budynku w charakterystyczny dla Gehry'ego sposób sprawia wrażenie chaotycznej, jednak i tutaj nic nie znalazło się przypadkowo. Projekt uwzględnia takie elementy, jak



Wiz.: © Foster + Partners



© Frank Gehry

szyby wentylacyjne czy osłony przeciwsłoneczne i przeciwwiatrowe oraz wykorzystuje sąsiedztwo wody i jej naturalną cyrkulację, która chłodzi powietrze. Zaproponowanie naturalnych materiałów również przyczynia się do maksymalizowania efektywności energetycznej budowy i funkcjonowania budynku.

Na wyspie Saadiyat w Abu Zabi dużo się dzieje, jest to obecnie największe budowane założenie urbanistyczne w Zatoce Perskiej. Wszystkie obiekty, które tam powstają, jak to w ZEA, są spektakularne, ale dodatkowo manifestują dążenie państwa arabskiego do wdrażania proekologicznych technologii i szacunek do dziedzictwa kulturowego. Szkoda tylko, że to górnołotne podejście zupełnie nie dotyczy poszanowania praw człowieka i jego bezpieczeństwa... Budowniczymi tych oszałamiających inwestycji są robotnicy z biednych rejonów świata, fatalnie opłacani, nieubezpieczeni, niezaopiekowani, którzy nieraz giną na budowach w wypadkach lub umierają z przepracowania albo pragnienia.

Przedstawione przykłady są bardzo różne. Pochłaniają miliardy lub powstają z darmowych śmieci. Jedni zakasują rękawy i przekuwają swoje projekty i wizje w budowlę, inni posługują się najnowocześniejszymi technologiami i rękami współczesnych niewolników. To, co je łączy, to eksperymentalna próba zmierzająca do uzyskania

koncepcja największego na świecie Muzeum Guggenheima, które zaprojektował Frank Gehry w charakterystycznym dla siebie stylu

efektywności lub samowystarczalności energetycznej i wiara w sens tego przedsięwzięcia. Niestety te działania nie oddziałują na szerszą skalę i poza tym, że są chętnie fotografowane, w takiej czy innej grupie odbiorców, to ostatecznie nie zmieniają świata. Najwięcej uwagi poświęca się stworzeniu zaawansowanych technologii, które w gruncie rzeczy naśladują proste, sielskie życie naszych przodków w pobliżu chłodu wody, cienia drzew czy dostosowanie działalności do operowania słońca na niebie. Mądre głowy na uniwersytetach szukają współczesnych rozwiązań analogicznych do takich oczywistości, jak łapanie deszczówki czy budowanie z tego, co lokalne, łatwo dostępne i biodegradowalne. Choć świat się zmienia i coraz częściej w „zwykłych” domach ludzie decydują się na pompy ciepła czy panele fotowoltaiczne, to ciągle za mało, a zmiany klimatyczne postępują błyskawicznie i nie zostało nam wiele czasu.

Marta **KULAWIK** ■

DecaPharmakos dla Miasta [zmęczenia] na przykładzie Łodzi

Jakub Krzysztofik

Wobec jakich wyzwań stoi współczesne miasto? Jaka jest jego kondycja z pozycji historyczno-filozoficzno-socjologicznej? Problemy miast można podzielić na dziesięć głównych obszarów, w zależności od przyczyn kryzysu, i dla każdego spróbować wskazać rozwiązanie. Autor operuje przykładami z Łodzi, ale mogą one być przydatne w pokonywaniu barier, z jakimi borykają się inne polskie miasta. Czy właśnie w takim kierunku powinny rozwijać się współczesne miasta? Dziesięć diagnoz i dziesięć recept.



Jakub Krzysztofik

Architekt i urbanista, rocznik 1973. Od 2000 roku prowadzi własną praktykę projektową (3DARCHITEKCI.com). Główny projektant koncepcji urbanistycznej rewitalizacji obszarowej centrum Łodzi o łącznej powierzchni 67,5 ha. Autor wielu zrealizowanych i nagradzanych budynków, jak biurowiec Stara Drukarnia, apartamentowiec Stoneczne Tarasy, Laboratoria Wydziału Ochrony Środowiska PŁ. Po dyplomie ukończył studia doktoranckie, konserwację zabytków, marketing i zarządzanie oraz kurs filozofii. Wykładowca praktyk oraz teoretyk architektury. Prowadzi zajęcia na Uniwersytecie Łódzkim oraz w Wyższej Szkole Sztuki i Projektowania, między innymi z zakresu użyteczności publicznej, urbanistyki operacyjnej, rewitalizacji oraz zarządzania procesem inwestycyjnym. Od 2019 roku prezes Stowarzyszenia Architektów Polskich Oddział Łódź, zasiada w Kolegium Sędziów Konkursowych SARP. Członek Rady Programowej Kongresu Regeneracja Miast Przemysłowych – Łódź. Píše i publikuje felietony z cyklu #PíšeKubaDoJakuba na portalu SNG Kultura.



© Przemysław Gajowiak

I SPOŁECZEŃSTWA WSPÓŁCZESNEGO MIASTA – DIAGNOZA

modernistyczna utopia – znacie, ale posłuchajcie jeszcze raz

Jeszcze w XX wieku architektoniczny dyskurs o przyszłości miast stanowił centralny nurt myśli urbanistycznej. Architekci prześcigali się w snuciu futurystycznych wizji, próbując przewidzieć kierunek zmian i mieć na niego wpływ. Zmiany te od XIX wieku pobudzone były dynamiką rewolucji przemysłowej, wzrostem liczby ludności i jej migracją do miast, a później także rozwojem motoryzacji. W ten sposób generowane były przemiany miast XX wieku obfitujące w trasy szybkiego ruchu, blokowiska oraz intelektualne porzucenie miast historycznych, a w szczególności miasta dziewiętnastowiecznego jako emblematycznego przykładu wszelkich patologii z przeludnieniem, brakiem higieny, kanalizacji i zieleni na czele. Dodatkowym katalizatorem zmian były dwie wojny światowe, które na toczący się dyskurs ideologiczny w zakresie urbanistyki nałożyły zimnowojenny spór polityczny kapitalizmu z komunizmem. Niemal do końca XX wieku trwał dynamiczny rozwój modernistycznych miast z typowym dla niego funkcjonalnym podziałem na strefy przemysłowe, zamieszkania i rekreacji. Jane Jacobs trafnie podsumowała ślepy zaułek, w jakim znalazło się w XX wieku miasto w swojej książce „Śmierć i życie wielkich miast Ameryki”. Ta fundamentalna publikacja była surową i trafną krytyką modernistycznych metod planowania i przebudowy miast. Od tego momentu zaczął się powolny, ale jednak wyraźny odwrót od Corbusierowskiej wizji wieżowców rozrzuconych wśród zieleni w kierunku myślenia o tradycyjnej gęstej siatce ulic miasta historycznego.

dziś ludzie umierają
z przepracowania i depresji

Łódź – miasto inne niż wszystkie, ale jakie? Dekonstrukcja mitu

Nigdzie indziej nie było widać tych przemian bardziej dynamicznie niż w Łodzi. To tu wybuchł skokowy rozkwit dziewiętnastowiecznego miasta, będącego od czasu dekretów gen. Zajączka z roku 1820 i 1823 roku specjalną strefą ekonomiczną dla przemysłu lekkiego. Nigdzie indziej na świecie nie powstało tak szybko, bo zaledwie w ciągu kilkudziesięciu lat — kilkuset tysięcy mieszkańców, w którym pałace, kamienice, fabryki przeplatały się, tworząc miejską wielobarwną mozaikę. Nigdzie indziej, nawet w Nowym Jorku czy Manchesterze kontrasty nie były tak widoczne jak w naszym mieście tysiąca kominów. Zmiany kulturowe i polityczne następujące po II wojnie światowej przyczyniły się do zmiany spojrzenia na ukierunkowanie rozwoju przestrzennego Łodzi. Niestety będące okazały, ale niechcianą spuścizną kulturową, „burżuazyjne” dziewiętnastowieczne centrum miasta było intencyjnie pozbawione środków na remonty skomunalizowanych kamienic lub realizację nowej infrastruktury, głównie kanalizacji i sieci ciepłej. Nie bez znaczenia jest też wielotysięczna nagła zmiana użytkowników ocalałych budynków. Dawne wieloetniczne miasto w kilka lat zostało zasiedlone napływową ludnością, głównie z okolicznych wsi, trwale zmieniając strukturę społeczną Łodzi. Stare fabryki były eksploatowane przez nowe władze bez właściwych nakładów w ich rozwój materialny, w nowoczesne maszyny i remonty budynków. Jednocześnie na obrzeżach miasta, wśród pól i łąk powstawały wielkie nowoczesne osiedla i nowe dzielnice mieszkaniowe. Powstało miasto modernistyczne niemal dokładnie takie jak z wizji dwudziestowiecznych pieców nowoczesności. Centrum wciąż było miejscem świadczącym o tożsamości Łodzi, to tu było wstydliwie czarne od sadzy serce miasta, wśród

tysięcy łódzkich kamienic, pałaców i wąskich ulic. Nie powiodły się do końca modernistyczne plany przebudowy centrum zakładające wyburzenia całych pierzei pod kolejne pasy jezdnii. Tylko gdzieś niedługo widzimy do dziś blizny będące śladem nowych arterii i sztylety sztabowych wieżowców. Potomkowie dawnych rodzin robotniczych często nadal mieszkali w kamienicach i domach rodzinnych, przemieszani z ludnością napływową. Największy wstrząs miał jednak nastąpić dopiero teraz — terapia szokowa balcerowiczowskiej reformy. Nigdy nie zrozumieję, dlaczego łódzkie włókiarki, protestujące w latach 80. w strajku głodowym, tak łatwo poddały się neoliberalnej prywatyzacji zakładów zmierzającej do ostatecznego upadku przemysłu lekkiego w Łodzi. Inaczej niż w innych miastach, gdzie stoczniozcy, górniczy, hutnicy zaciekle protestowali, w naszym mieście włókiarki po prostu zabrały swoje maszyny do szycia do domu i pracowały dalej nocami, przyczyniając się do kolejnego chaotycznego rozwoju hurtowych centrów targowych pod Łodzią. Stare fabryki dogorywały w ogniu dzikiej reprivatyzacji, bezlitośnie burzone i rozkradane. Śródmiejskie kamienice stały się strefą społecznego kryzysu naznaczonego strukturalnym bezrobociem, alkoholizmem i przemocą domową.

Od kilku dekad Łódź powoli podnosi się z tej zapaści. „Miasto garbate, ale budzące wielki szacunek”, jak mówił o nim warszawiak z urodzenia, ale łódzianin z wyboru prof. Bolesław Kardaszewski. Takie zastałem je, kiedy do niego przyjechałem na studia. Miasto, w którym drzemie olbrzymi potencjał. Do tego, jak opisać jego istotę, dojdę w końcowej części tekstu. Zanim to jednak zrobię, spróbujmy przyjrzeć się sprzecznościom, które rozdierają współczesne miejskie społeczeństwa.

dychotomie współczesnego społeczeństwa, spróbujmy to uchwycić — wizja Byung-Chul Hana

Nie jest łatwo napisać receptę na odbudowę i regenerację współczesnego miasta, szczególnie tak złożonego jak Łódź. Zanim jednak spróbuję zarysować DecaPharmakos Dla Miasta, postaram się nakreślić kontekst kulturowy, w którym tkwimy jako społeczeństwo dzisiejszych miast. Jest to kontekst pełen sprzeczności i dychotomii, które często łamią nas na pół, i mnie osobiście również, oraz nie pozwalają nam utrzymać właściwego dystansu, by spojrzeć, gdzie jesteśmy i dokąd chcemy zmierzać. Tkwimy w nieustannym klinczu sprzecznych idei i procesów, zastraszani kolejnymi falami prawdziwych i wyimaginowanych kryzysów. Zamiast rozwiązywać wyzwania współczesności, społeczeństwa są metodycznie karmione lękiem przed przeludnieniem, skutkami ocieplenia klimatu, pandemii, konfliktami zbrojnymi, a ostatnio sztuczną inteligencją. Z jednej strony mamy realne plany, jak zaradzić wyzwaniom, z drugiej jesteśmy bezsilni wobec warunków, jakie stawia nasze otoczenie: brak czasu na planowanie, realizację,

Tkwimy
w nieustannym
klinczu sprzecz-
nych idei i pro-
cesów, zastra-
szani kolejnymi
falami prawdzi-
wych i wyimagi-
nowanych kry-
zysów. Zamiast
rozwiązywać
wyzwania
współczesności,
społeczeństwa
są metodycznie
karmione lękiem
przed przeludnie-
niem, skutkami
ocieplenia kli-
matu, pandemii,
konfliktami
zbrojnymi, a os-
tatnio sztuczną
inteligencją.

a przede wszystkim ewaluację efektów. Pozbawia nas to jakiegokolwiek satysfakcji z działania, niewzruszając efekty naszej pracy i pozostawiając jako sfragmentowane, wypalone jednostki, niezdolne do podjęcia nowych aktywności.

Zastanówmy się przez chwilę. Jednocześnie boleję nad starzeniem się społeczeństwa i martwimy stale rosnącą liczbą mieszkańców globu. Malejąca liczebność społeczeństwa miast, żeby konkurować ze sobą, chcą zwiększać liczbę swoich mieszkańców, a tym samym zwiększać wpływ z podatków i rozwijać się. Z kolei naukowcy określają limity dla środowiskowej homeostazy i stwierdzają, że nie jest możliwe zrównoważenie zielonymi technologiami bilansu społecznych odpadów środowiskowych przy obecnej konsumpcji zasobów naturalnych oraz skali emisji. Kolejny temat to starzenie się społeczeństwa i roztaczanie fobii z tym związanej, czyli obawy o to, kto będzie pracował na nasze emerytury. Jest to o tyle dziwne, że żyjemy w czasach neoliberalizmu i według powszechnie przyjętej doktryny, jeśli nie zadamy o oszczędności na jesień życia lub nie wychowamy potomstwa, które o nas zadba na starość, to trudno liczyć na opiekę państwa targanego coraz to nowymi kryzysami i co za tym idzie coraz słabszego. Słabego również z woli swoich obywateli ceniących przede wszystkim swoją osobistą wolność i w kolejnych decyzjach wyborczych redukujących narzędzia sprawnego i skutecznego zarządzania centralnego na rzecz niewydolnych, ale demokratycznych instrumentów. Dodatkowo dziwi mnie, że daliśmy sobie wmówić, że wzrost długości życia jest problemem społecznym. Postęp medycyny i zdobycze cywilizacyjne pozwalają znacznie dłużej cieszyć się zdrowiem i życiem oraz pracować, a jest to pozytywny fakt. Niepozabawiony jednak (jak każdy element życia) pewnych skutków ubocznych, jak domniemany konflikt z systemem ubezpieczeń społecznych.

Zamiast w tak zarysowanej sytuacji szukać właściwego rozwiązania otrzymujemy, szczególnie w sferze dyskursu idei, absurdalne pomysły odgórznej regulacji liczebności populacji. Jeśli nasza ziemia nie jest w stanie „wyżywić” obecnej populacji — 8 miliardów ludzi — należy tę populację zredukować. Teza ta jest stawiana w obliczu rozwoju technologii sztucznej inteligencji mającej, według izraelskiego myśliciela Yuvala Noaha Harariego, zastąpić wielu ludzi, a więc sprawić, że staną się niepotrzebni. Jak to zrobić? Odpowiada w jednym z ostatnich wywiadów wspomniany autor dzieła „Homo Deus”: „Odpowiedzią mogą być narkotyki i gry komputerowe”. Komentarz wydaje się zbędny, a jednak to są słowa niezwykle poczytnego i płodnego pisarza, rozwijającego między innymi niepokojące wizje transhumanizmu. I właśnie chyba o niepokój i strach może tutaj chodzić. Z drugiej strony, niedawno zmarły filozof sir Roger Scruton, będący w konserwatywnej opozycji do progresywnych nurtów intelektualnych reprezentowanych między innymi

przez Hararię, przestrzega w swojej książce „Zielona filozofia”, że społeczeństwa demokratyczne odrzucą nazbyt opresyjne regulacje klimatyczne, które chce się im wmusić niejako siłą lub podstępem. Podaje przy tej okazji przykład odrzucenia w referendum powszechnych przez czołowe państwa Unii Europejskiej (Francję

ojkofilia według Rogera Scrutona to umiowanie tego, co jest nam najbliższe; wewnątrz biura 3darchitektki



foto: Jakub Krzysztofik

i Holandię) tak zwanej Konstytucji dla Europy w 2005 roku. Jego konkluzja jest taka: żeby wprowadzić skuteczne regulacje klimatyczne, należałoby je wprowadzić siłą, wbrew demokratycznym mechanizmom, jakie pielęgnuje nasza kultura zachodnia. Scruton nie ogranicza się jedynie do krytyki odgórnie narzucanych niedemokratycznych regulacji, za którymi stoją nieprzejrzyste mechanizmy decyzyjne urzędników niepochozących z wyboru. Proponuje jako remedium wizję umiłowania lokalności i dbania w pierwszej kolejności o własne otoczenie, dom, gminę i nazywa to ojkofilią. Jako zagrożenie wskazuje przy tym ojkofobię, która według niego jest efektem ubocznym formatowania społeczeństwa w samonienawiści do siebie za szkody, jakie wyrządzamy planecie i środowisku. Przykładem z naszego podwórka może być kwestia postawiona ostatnio wprost przez Filipa Springera w cyklu wykładów „Czy warto projektować?”. Kontekstem jest ślad węglowy, jaki pozostawia po sobie wznoszenie budynków architektonicznych. „Powstawanie, użytkowanie i rozbiórka budynków to źródło 40 procent światowej emisji gazów cieplarnianych, a produkcja cementu — 11 procent. Ruch budowlany zużywa 36 procent światowych zasobów energii”. Wniosek może być zaskakujący: architekci, którzy w XX wieku byli pionierami modernizacji miast i poprawy warunków życia mieszkańców, w XXI wieku stają się „współwinowajcami” katastrofalnego stanu naszej planety i powinni przestać projektować. Przyznam, że moim zdaniem nawet René Girard, twórca koncepcji „mechanizmu kozła ofiarnego jako fundamentu kulturowego”, chyba nie posunąłby się do tak radykalnych wniosków. To właśnie Scruton nazywa ojkofobią i przestrzega przed długofalowymi skutkami takiej postawy: agresją społeczną i konfliktami międzyludzkimi bazującymi na fałszywych ideach. A przecież na drugim biegunie dyskursu o miastach mówimy o tym, że w Polsce brakuje od pół do półtora miliona mieszkań, co skutkuje dyktatem na rynku nieruchomości firm deweloperskich i marazmem wśród młodych ludzi, którzy boją się, że nigdy nie będzie ich stać na własne M. Budować zatem czy nie? A może, jak chce Yuval Noah Harari, zamiast męczyć się szukaniem karkołomnych rozwiązań typu Mieszkanie+, dom do 70 m², Kredyt 2% i tak dalej, rząd powinien po prostu zapewnić ludziom wolny dostęp do narkotyków i wirtualnej rzeczywistości? Może to jest ta poszukiwana hipostaza, czarodziejska różdżka, która za jednym zamachem rozwiąże wszystkie nasze problemy? Ja twierdzę, że nie. Dlaczego? Po prostu żadna czarodziejska różdżka nie istnieje i wie o tym nawet dziecko w przedszkolu. Na złożone problemy nie ma prostych rozwiązań. Jak zatem odnaleźć się na miejskich „szczytach rozpacz”, jak zapewne skonstatował by tę sytuację Emil Cioran? Nam, architektom i planistom, pozostają tylko krew, pot i łzy...

Zanim jednak zaprezentuję dziesięć diagnoz i dziesięć recept w postaci DecaPharmakosu Miasta, pozwolę sobie przedstawić pokrótce, na potrzeby tego tekstu, najciekawszego moim zdaniem współczesnego teoretyka kultury, piszącego i mieszkającego w Niemczech koreańskiego myśliciela Byung-Chul Hana. Nie słyszeliście o nim, drodzy architekci? Ja, do niedawna też. Ten niemający nawet hasła w polskiej Wikipedii „guru antropologicznej cywilizacji miasta” po publikacji swojego *opus magnum*, wydanego w 2010 roku w Berlinie zatytułowanego „Społeczeństwo zmęczenia i inne eseje”, niemal z dnia na dzień stał się „nową gwiazdą współczesnej humanistyki” oraz jednym z najbardziej dyskutowanych intelektualistów zachodnich. Czym zatem wyróżnia się myśl stroniącego od mediów i internetu Koreańczyka? Dlaczego nie jest, zdaniem tłumacza książki i popularyzatora myśli Hana, Rafała Pokrywki, kolejnym przykładem „bestsellerowego filozofa” w stylu Slavoj Žižka czy wspomnianego Harariego? Według Pokrywki być może największą wartością eseistyki Hana jest to, że potrafi on łączyć idee będące w różny sposób dyskutowane po konserwatywnej, jak i progresywnej stronie intelektualnego dyskursu o problemach współczesności. Centralnym pojęciem myśli Hana jest termin „społeczeństwo”. Właśnie z tego punktu koreański myśliciel potrafi poddać krytyce neoliberalną gospodarkę i kapitalizm inwigilacji (elementy dyskursu lewicy) oraz jednocześnie postulować powrót do hierarchicznej wspólnoty spajanej rytuałem ratowanego w ten sposób *sacrum* w sprofanowanym społeczeństwie (współczesne postulaty konserwatywne). Uważam, że ten punkt widzenia wymykający się spolaryzowanemu dyskursowi na rzecz wielopłaszczyznowego spojrzenia z lotu ptaka na dzisiejsze społeczeństwo może okazać się przydatny dla współczesnej myśli kulturowej o mieście jako naturalnym środowisku cywilizacji człowieka. Byung-Chul Han, podobnie jak Scruton i Jane Jacobs, podkreśla rolę piękna w naszej kulturze, tak sprofanowanego przez sfunkcjonalizowane, modernistyczne miasto. Han definiuje i opisuje wiele równoległych społeczeństw, w których żyje dzisiejszy człowiek późnej nowoczesności. Oprócz „społeczeństwa zmęczenia” opisuje „społeczeństwo transparencji”, w którym wszystko wiemy o samoobnażającej się jednostce, ale nic o mechanizmach decyzyjnych, które mają wpływ na jej życie, a ukryte są w korporacyjnym gąszczu biznesu i polityki. Jakże bliskie jest to społecznym protestom ruchów miejskich domagających się jawności podejmowanych zakulisowo decyzji. Han opisuje i definiuje również „społeczeństwo paliatywne”, niezdolne do bólu i cierpienia, żyjącego w strachu przed śmiercią, które jest skłonne zaakceptować każdą obietnicę cudownej pigułki dla uśmierzenia bólu egzystencji, nawet w postaci obietnicy cyfrowej nieśmiertelności, jak trafnie zauważa Rafał Pokrywka.

Łódź to miasto nieoczywiste, jednocześnie piękne i odpychające; obraz Oficyna autorstwa Tomasza Zjawionego ze zbiorów Jakuba Krzysztofika

Czym jednak jest „społeczeństwo zmęczenia” i dlaczego pojęcie to jest tak ważne dla planowania miast? Tu pozwolę sobie wrócić do Łodzi. Śnimy dzisiaj mit o świetności Łodzi jako „drugiej ziemi obiecanej”, tymczasem trzeba mieć klapki na oczach, żeby nie widzieć, że noblista dający „biblijny tytuł” powieści o mieście tysiąca kominów po prostu zakpił sobie srodze z potwornego miasta, jakim wtedy była Łódź. Miasta niewyobrażalnego wyzysku, pełnego niesprawiedliwości i gwałtu, rozpusty i moralnej relatywizacji, jaką kierują się bohaterowie satyry Reymonta: Borowiecki, Welt i Baum. Paradoksalnie zaryzykuję w tym miejscu pozytywną tezę o Łodzi, w którą głęboko wierzę: nigdy w historii Łódź nie była tak przyjaznym, dobrze zarządzanym miastem jak dziś. Tak, wiem, że jest mnóstwo do zrobienia, ale myślenie o Łodzi w kategoriach „nowej ziemi obiecanej” jest po prostu szczytem naiwności. Zamiast tego proszę spojrzeć na Łódź jako miasto olbrzymiego potencjału.



foto: Jakub Krzysztofik

Potencjału, którego nie mają inne miasta, który trzeba dostrzec i twórczo wykorzystać. Architekt Miasta Łodzi prof. Marek Janiak i jego zespół trafnie zdefiniowali korzenie i potencjał Łodzi w „Strategii przestrzennego rozwoju Łodzi 2020+” jako miasta dziewiętnastowiecznego, używając popularyzatorskiego, ale błyskotliwego sloganu, że to „ostatnie nieodkryte miasto”. Co zatem jest istotą Łodzi? Czy ta wspomniana kilka akapitów wyżej mieszanka funkcji dawnych fabryk, pałaców i kamienic nie jest idealną tkanką dla miasta XXI wieku, miasta reindustrializacji z miejscami pracy blisko zamieszkania, ze sprawną multimodalną komunikacją i zielonymi ulicami wplecionymi w błękitno-zieloną infrastrukturę? Moim zdaniem tak. Tylko to nie jest takie proste i przestrzegam po raz kolejny przed zbyt prostymi rozwiązaniami i operowaniem fałszywymi mitami.

Pozwolę sobie znów wrócić do wizji społecznej Byung-Chul Hana i zastosować jego aparat pojęciowy oraz logiczny dla zestawienia dziewiętnastowiecznej Łodzi i Łodzi XXI wieku. Społeczeństwa wczesnego kapitalizmu wyzysku i „społeczeństwa zmęczenia” późnego „kapitalizmu inwigilacji”. Zrobię to na przykładzie łódzkich włókniarek. Jak trafnie zauważyła Marta Madejska, w naszym mieście jest aleja Włóknarzy, ale nie ma ulicy Włókniarek. Te bohaterkie kobiety przez kilka pokoleń dźwigały na sobie ciężar odpowiedzialności za swoje rodziny, ich wikt i opierunek oraz wychowanie dzieci, pracując w fabrykach, a na drugą zmianę w domach. Ich prawa wyborcze, publiczne czy społeczne były żadne, zarówno w XIX wieku, jak i w dobie komunizmu, czyli całkiem niedawno. Ale to nie jest feministyczna czy polityczna tyrada na patriarchalne społeczeństwo. Taki był wtedy kapitalizm, a potem nasz rodzimy komunizm. Tymczasem to właśnie one, tak zdominowane i poniżone przez warunki społeczne, w jakich żyły, były w latach 80. zdolne do radykalnego i odważnego protestu. 30 lipca 1981 roku to właśnie kobiety, włókniaarki z dziećmi na rękach, wzięły udział w marszu głodowym. Te przepracowane, biedne kobiety, mimo że żyły w zaniebanym, zapóźnionym mieście, na poły jeszcze dziewiętnastowiecznym, mimo komunistycznej władzy i wszechobecnej inwigilacji służby bezpieczeństwa, były zdolne do odważnego protestu. Miały odwagę i chęć oraz siłę do wyrażenia sprzeciwu. W tym sensie stanowiły jednostki, które posiadały ograniczoną, ale jednak wolność, czy też, jak chciałby Nietzsche, wolną wolę. Jak tymczasem wygląda sytuacja społeczna w mieście XXI wieku? Byung-Chul Han kreśli pesymistyczną diagnozę zniewolonego cyfrowo, zmęczonego społeczeństwa wyzwania. Społeczeństwo to ma pozornie nieograniczoną wolność i jest pozbawione jakiegokolwiek przymusu w działaniu. W przeciwieństwie do zniewolonych włókniarek jest wyzwolone z foucaultowskiego panoptikonu zdyscyplinowanej inwigilacji i opresji. Jednak, jak trafnie zauważa Han, analizując współczesne stosunki

Demokratyczne samorządowe mechanizmy sterujące miastem są poza zasięgiem percepcji wyboru jednostki, która zamieszkuje miasto. Jest ona w stanie zgodzić się na wszystko w zamian za obietnicę złagodzenia jej bólu egzystencji. Wolny wybór staje się niepotrzebnym balastem dla wyczerpanej nieustanną pracą jednostki zniewolonej nowym wynalazkiem przymusu: kredytem hipotecznym. Nie ma ona czasu na refleksję, kontemplację czy analizę sytuacji.

społeczne, dziewiętnasto- czy dwudziestowieczny aparat wyzysku, przymusu i opresji został niepostrzeżenie zastąpiony przez cyfrowy aparat społeczeństwa osiągnięć: „przymusu sukcesu”. Dawne więzienia, szpitale psychiatryczne i fabryki gromadzące wyrzutków tamtego społeczeństwa: przestępców i robotników wykonujących niewolniczą pracę, niepostrzeżenie zniknęły z agendy palących problemów miejskich społeczności, spędzających sen z powiek sprawujących władzę urzędników miejskich, policjantów i polityków. Dziś w przestrzeni miast w miejsce dawnych symboli władzy nad jednostką pojawiły się niezliczone biurowce, banki, centra handlowe czy fitness kluby. A kto jest wyrzutkiem i odpadem dzisiejszego społeczeństwa? Diagnoza Hana jest bezlitośnie trafna i prawdziwa: „społeczeństwo osiągnięć” zamiast przestępców, niewolników i szaleńców produkuje chorych na depresję i nieudaczników. Dziś już nie dwunastogodzinny system pracy jest problemem. Problemem jest fikcja ośmiogodzinnego systemu pracy, a postulat skrócenia dnia pracy to po prostu jawna kpina kawiorowej lewicy. Tak naprawdę dziś pracujemy dwadzieścia cztery godziny na dobę i jesteśmy owładnięci imperatywem „sukcesu”. Tak popularna w korporacyjnym i politycznym zarządzaniu zasada multizadaniowości (z ang. *multitasking*), w połączeniu z presją sukcesu i strachem przed byciem nieudacznikiem, prowadzi do zagłady jednostki i jej śmierci z wyczerpania. Zniknięcie aparatu władzy powoduje stopienie się przymusu i wolności w jedną cyfrową maszynę do samowyzysku. Demokratyczne samorządowe mechanizmy sterujące miastem są poza zasięgiem percepcji wyboru jednostki, która zamieszkuje miasto. Jest ona w stanie zgodzić się na wszystko w zamian za obietnicę złagodzenia jej bólu egzystencji. Wolny wybór staje się niepotrzebnym balastem dla wyczerpanej nieustanną pracą jednostki zniewolonej nowym wynalazkiem przymusu: kredytem hipotecznym. Nie ma ona czasu na refleksję, kontemplację czy analizę sytuacji. Zarówno jednostki mieszkające w miastach, jak i zarządzające miastem żyją w nieustannej presji nierealnych harmonogramów, obietnic nie do spełnienia, przekroczonych budżetów, nad którymi wisi miecz odsetek niespłaconego kredytu. Nie, nie jest problemem współczesnego miasta smog czy zanieczyszczenie kopciuchami naszej atmosfery. Ludzie nie umierają już masowo na choroby płuc, jak w XIX wieku. Chorują i umierają nieliczni. Nie lekceważę sprawy, ale ten problem rozwiążemy w mniej niż dziesięć lat, i to skutecznie. Dziś ludzie w miastach umierają z przepracowania i depresji. Dodatkowo niemoc i bezsilność prowadzą świadome jednostki, niezgadające się z rzeczywistością do samooskarżeń i autoagresji, którą Scruton celnie nazywa ojkofobią. Nienawidzmy swojego kraju, miasta, siebie i innych ludzi. Nie jesteśmy w stanie sprostać własnym celom, które „demokratycznie” sobie narzuciliśmy. Dlatego nie nazwałem swojej dziesięciopunktowej propozycji dla współczesnego

miasta „planem dla miast” czy „projektem regeneracji miasta” tylko DecaPharmakosem — dziesięcioczęściową diagnozą i receptą-lekiem na każdą z barier-chorób, z którymi zmagają się współczesne miasta. A łódzkie włókniki? Z tej perspektywy jawią mi się jako kobiety wolne, niezależne i mające wpływ na swoje losy.

II DECAPHARMAKOS DLA MIASTA

1. Polityka społeczna

Diagnoza 1: Koszmar partycypacji, aktywności, społeczniczy. Prawdziwa cena propagandy

Markus Miessen w swojej książce „Koszmar partycypacji” świetnie uchwycił, jak wyczerpała się formuła partycypacji. Podstawowe wypaczenia to instrumentalne stosowanie partycypacji jako usprawiedliwienia niektórych decyzji władz (presja czasu czy brak pieniędzy), manipulacje informacyjne i niereprezentatywność grupy, z którą dyskutuje się dany problem, oraz zbyt skomplikowane przygotowanie merytoryczne zagadnień, z jakimi mają się zmierzyć ankietowani. Trwała, jakby się wydawało, zdobycz ruchów miejskich bardzo często okazuje się karykaturą uczciwej deliberacji. To rodzi w mieszkańcach, zwłaszcza tych społecznie zorganizowanych, frustrację i agresję spowodowaną bezsilnością. Idea budżetu obywatelskiego zamiast definiować na zasadzie eksperymentu najbardziej palące problemy danej społeczności zmieniała się w międzyszkolny plebiscyt z nagrodami typu tablica multimedialna czy komplet ognioodpornych spodni dla miejscowej straży pożarnej. Stowarzyszenia miejskie w tej sytuacji radykalizują się i upodobniają do małych partii politycznych, które nie są zainteresowane dialogiem, a tylko nieprzejednaną jednostronną krytyką ośrodków władzy. Operują ostrym językiem, atakami personalnymi na urzędników czy projektantów inwestycji miejskich, nierzadko posuwając się do wyzwisk, epitetów i hejtu. W efekcie odmawiają uczestnictwa w konsultacjach społecznych i bojkotują je, nie wierząc w ich uczciwość i sprawczość. Paradoksalnie władze miasta skwapliwie korzystają z takiej sytuacji, by przy pozorach instrumentów demokracji bezpośredniej podejmować jak najszybciej decyzje inwestycyjne, nie wykorzystując energii, zaangażowania i wiedzy mieszkańców. Urzędnicy średniego i niskiego szczebla ulegają frustracji i poczuciu braku sprawczości, tracą poczucie misji, a w ogniu zjadliwej krytyki często opuszczają swoje stanowiska, szukając lepszego wynagrodzenia czy spokojniejszej atmosfery pracy. Bezpowrotnie tracony jest zdobyty przez nich kapitał doświadczenia i wiedza, by ustąpić miejsca innym, często mniej kompetentnym, bo bez doświadczenia, nieświadomym następcom. Na placu boju pozostają ofiary tej bezsensownej walki: wypaleni urzędnicy i sfrustrowani społecznicy, którzy często potulnie lądują na podrzędnych

Kongresy programowe, debaty, konsultacje czy warsztaty to tylko niektóre narzędzia, jakie powinny dać odpowiedź na najbardziej palące problemy miasta. Trzeba ogłaszać konkursy urbanistyczne i architektoniczne, z elementami konsultacji społecznych, w miejscach szczególnie newralgicznych lub potrzebujących szybkiej interwencji.

urzędniczych stanowiskach, gdy muszą dokonać bilansu zysków i strat swojej działalności non-profit. Podstępna pułapka maszyny urzędniczej mówi: „tyle krzyczałeś, zapraszamy do nas, pokaż, jak to się robi!”. Po roku najaktywniejsi czują się zmieleni biurokratyczną rutyną, a władze samorządu przeznaczają znaczne kwoty z budżetu miejskiego na propagandę sukcesu. Darmowe gazetki miejskie, fanpejdże społecznościowe dotowane z kasy miasta czy zatrudnianie lokalnych dziennikarzy. Zamiast promocji rzeczywistych osiągnięć z informacją o trudnych wyzwaniach, mamy cyfrowe bombardowanie naszych umysłów „sukcesem” utrzymującym nas w sztucznej euforii. Nikt nie lubi marudzenia, poproszę niebieską pigułkę! Społeczeństwo paliatywne... Społeczeństwo wypalenia... gdzie już o tym czytałem, w jakiejś filozoficznej książce...

Pharmakos 1: W stronę rzeczywistego dialogu z obywatelami miasta

Recepta jest prosta i jednocześnie bardzo trudna: uczciwa debata z mieszkańcami, interesariuszami, grupami interesu czy stowarzyszeniami miejskimi. Cierpliwość i wytrwałość w wypracowaniu strategii miejskich, poszukiwanie innowacji i nowoczesnych rozwiązań, stałe ich doskonalenie. Przeznaczanie poważnych kwot w budżecie miejskim na ciągłe gromadzenie danych o procesach zachodzących w miastach. Zamiast stawiać tylko na propagandę sukcesu, warto stworzyć optymalną politykę społeczną, w tym również dla szczególnie wrażliwych grup społecznych — seniorów, dorastającej młodzieży czy osób z niepełnosprawnościami. Konieczne jest śmielsze inwestowanie w kadry urzędnicze poprzez dbanie o ich kariery i rozwój, szczególnie inwestowanie w młodych ludzi. Inwestowanie w ich kompetencje, instrumentami pozapłacowymi, poprzez finansowanie szkoleń, studiów podyplomowych, podróży studialnych, oraz zapewnienie im odpowiedniej ochrony, gdy pełnią szczególnie narażone na krytykę czy agresję zadania na pierwszej linii miejskiego frontu (jak streetworkerzy MOPS-ów). Potrzebna jest też przemyślana oferta dla młodych ludzi, zarówno absolwentów uczelni, jak i szkół zawodowych, aby pozostali w mieście po zakończeniu edukacji.

2. Planowanie miasta

Diagnoza 2. Prawdziwa cena zaniechań — zaplanuj i giń (politycznie)

Trwający spór: miasto dziewiętnastowieczne (historyczne) czy modernistyczne, to fałszywa alternatywa i anachroniczny problem. Utopią jest myślenie, że historyczne miasta były harmonijne i piękne. Podobnie jak utopijne wizje miasta modernistycznego nie przystają do współczesnych wyzwań. Długotrwała procedura uchwalania planów miejscowych nie może być panaceum. To tylko fundament dla dalszych ewaluacji opracowań planistycznych, z uwzględnieniem zmieniających



się coraz szybciej uwarunkowań. Martwi instrumentalne stosowanie przez samorzady mechanizmów zastępczych, na przykład „specustawy mieszkaniowej”, zwanej popularnie Lex deweloper. Tak krytykowana przez samorzady ustawa rządowa staje się świetnym narzędziem do omijania ustaleń planów miejscowych. Demokratyczne, przejrzyste i jawne procedury z częścią partycypacyjną zmieniają się w ich karykaturę: niejasne decyzje są podejmowane w pośpiechu przez znajdującą się pod presją radą miasta. Społeczeństwo

Łódź może być miastem idealnym dla współczesnej wizji planowania; pasaż Barbary Wachowicz-Napiórkowskiej, proj.: 3darchitekci

fot.: Rafał Tomczak

transparencji... Gdzieś to już czytałem, w jakiejś filozoficznej książce...

Pharmakos 2. Co to znaczy zaprojektować miasto? Tylko krew, pot i łzy

W kwestii uzdrowienia planowania miast, nie ma innej recepty niż konsekwentne uchwalanie planów miejscowych, ale to nie jest recepta na pełny sukces. Potrzebne są szczegółowe studia i analizy dodatkowe, współpraca z biznesem przy wdrażaniu nowoczesnych technologii, monitorowanie procesów miejskich. Inwestowanie w kadry i odpowiedni sprzęt oraz oprogramowanie, jakim powinny dysponować miejskie pracownie. Kongresy programowe, debaty, konsultacje czy warsztaty to tylko niektóre narzędzia, jakie powinny dać odpowiedź na najbardziej palące problemy miasta. Trzeba ogłaszać konkursy urbanistyczne i architektoniczne, z elementami konsultacji społecznych, w miejscach szczególnie newralgicznych lub potrzebujących szybkiej interwencji. W ten sposób miejskie służby planistyczne mogą dysponować uzupełnianą na bieżąco bazą danych do analiz i podejmowania decyzji. Nie warto oszczędzać na planowaniu. Te oszczędności na sprzęt, etaty, podróże studialne, wymianę międzynarodowych doświadczeń czy debaty skutkują katastrofalnymi błędami w strategicznych decyzjach inwestycyjnych i mogą przynieść ogromne straty w przyszłych budżetach miejskich lub generować błędy w nowych realizacjach. Efekty prawidłowego planowego zarządzania procesami inwestycyjnymi nie przyjdą od razu, nie w jednej czy dwóch kadencjach samorządowych, ale warto konsekwentnie realizować wieloletni plan ponad podziałami. Można się spierać o szczegóły tej wizji, ale czy istnieje alternatywa dla naszych miast? Wszystkie narzędzia do realizacji tej koncepcji są w rękach włodarzy miast i mieszkańców.

3. Zamieszkanie

Diagnoza 3. Dyktat deweloperów, głód mieszkań i inne bajki — jak jest naprawdę?

Przyznam, że podziwiam determinację i wytrwałość obecnego rządu w pomysłach na rozwiązanie palącego problemu, jakim jest kwestia zamieszkania dla większości Polaków. Ile jeszcze razy można się potknąć na polityce mieszkaniowej? Mieszkanie+, dom do 70 m², dom bez pozwolenia, specustawa mieszkaniowa, Społeczne Inicjatywy Mieszkaniowe, kredyt 2%... O czymś zapomniałem? Tak, ale o tym na samym końcu tej części. Trudno powiedzieć, ile mieszkań brakuje w Polsce. Ja szacuję, że potrzeba około poł miliona. Nie prowadzę własnych badań ani wyliczeń, ale dolna granica z kilku raportów wydaje mi się najbliższa prawdzie. Według analityka rynku nieruchomości Tomasza Narkuna, czym innym jest spekulacyjna chłonność rynku. Jeśli doliczyć do tej podstawowej potrzeby mieszkania „drugie i trzecie” kupowane na potrzeby jednego gospodarstwa domowego,

mieszkania „kaprysowe”, gdzieś w pięknym miejscu, oraz mieszkania traktowane jako lokata kapitału, to możemy szacować, że chłonność rynku mieszkań w Polsce może sięgnąć nawet dwóch milionów lokali mieszkalnych. Do tego dochodzą inne procesy: napływ imigrantów z zachodniej granicy, statystyczne zmniejszanie się gospodarstwa domowego. Trudno się dziwić koniunkturze w sektorze deweloperskim, choć jest to również branża szczególnie narażona na ryzyko w prowadzeniu biznesu: zmiany legislacyjne, ryzyko kredytowe, inflacja. Nikt jednak dziś nie rozczula się nad losem wytwórców mieszkań, którzy stali się chłopcem do bicia dla młodych ludzi narzekających na ceny mieszkań i dla polityków szukających winnych sytuacji w tej branży. Dlaczego zatem państwo czy samorządy tak słabo odnajdują się na tym rynku jako inwestorzy mieszkań komunalnych? Społeczeństwo osiągnąć... Gdzieś to już czytałem, w jakiejś filozoficznej książce...

Pharmakos 3. Oddajmy ludziom inicjatywę – kooperatywy mieszkaniowe

Rola samorządów i państwa w tworzeniu miejskich polityk mieszkaniowych jest olbrzymia i niezbędna. Łódź dysponuje olbrzymim zasobem mieszkaniowym w centrum, który zamiast być atutem i kartą w rozgrywce na polu rynkowej konkurencji, jest balastem do zagospodarowania

zamieszkanie powinno być priorytetem dla władz miasta; współczesna kamienica komunalna TBS w Łodzi, proj.: 3darchitekci

i utrzymania. Zdaję sobie sprawę ze stanu zasobu mieszkaniowego miasta, składającego się w większości ze zdekapitalizowanych budynków, ale nie rozumiem, dlaczego władze nie sięgają po finansowanie centralne, tak bardzo potrzebne na początku procesu. W pierwszej kolejności należy naprawić najbardziej kluczowe zaniedbania, szczególnie w tkance zabytkowej. Później stworzyć pakiet łatwiejszych w adaptacji kamienic dla lokalnych firm budowlanych, które mogłyby po wyremontowaniu dwóch, trzech kamienic kolejną otrzymać jako wynagrodzenie. Wtedy to prywatny biznes zaciąga kredyt lub lokuje posiadany kapitał, nie zwiększając zadłużenia miasta. Część tak uzyskanego zasobu mieszkaniowego może być prowadzona dla właściwej polityki społecznej: wsparcie dla potrzebujących, ale również jako oferta dla młodych absolwentów czy pożądaných w rozwoju miasta branż (lekarze, prokuratorzy, policjanci). Część działek, małych zabudowanych posesji można przeznaczyć dla kooperatyw mieszkaniowych. Kooperatywy to bardzo ciekawy projekt legislacyjny. To znakomity pomysł dla grup trzech–czterech rodzin chcących wspólnie wybudować lub wyremontować dla siebie mieszkanie w małych, cztero-, sześciopiętrowych budynkach. Taka inicjatywa przy niewielkim wsparciu samorządu: wieloletniej taniej dzierżawie gruntu, preferencyjnym kredycie, wsparciu przy dokumentacji



fot.: Rafał Tomczak

budowlanej, mogłaby wyzwolić energię i inicjatywę oddolną. Dodatkowo byłaby to oferta dla ludzi, którzy nie chcą zaciągać w bankach kredytów na całe życie. Powrót do międzywojennej idei spółdzielczości naprawdę jest dziś możliwy. Z całego DecaPharmakosu polityka mieszkaniowa wydaje się najbardziej palącą sprawą, która może spowodować rozwiązanie pozostałych wyzwań dla miasta.

4. Klimat i ekologia

Diagnoza 4. Ekologiczny klincz

Zarówno w kraju, jak i na świecie trwa dyskusja, jak przeciwdziałać zmianom klimatycznym. Gremia ekspertów prześcigają się w propozycjach, które łączy jedna cecha: wysokie koszty społeczne wprowadzanych zmian. Społeczeństwa są na przemian zastraszane wizją zagłady naszej planety oraz kosztami adaptacji do zmian klimatu, jakie musi ponieść przeciętny obywatel. Sir Roger Scruton ostrzega przed taką polityką, proponując, w moim odczuciu, zbyt idealistyczną receptę. Zgadzam się z nim w jednej kwestii: że zastraszone społeczeństwo może zostać albo zmuszone poprzez manipulację do akceptacji zmian wbrew swojej woli lub, jeśli zwyciężą mechanizmy demokratyczne, „społeczeństwo paliatywne” przyzwyczajone do wygody i niechętnie bolesnym wyrzeczeniom może odrzucić ekologiczny program, grzebiąc projekt klimatyczny. ...gdzieś to już czytałem, w jakiejś filozoficznej książce...

Pharmakos 4. Homeostaza miasta. Wizja zielonej miejskiej polityki

W obszarze zielonej polityki miasta, narzędzia, jakimi dysponują mieszkańcy i ich władze, wydają się ograniczone. Warto zastanowić się, w jakie rozwiązania mogą inwestować miasta samodzielnie, nie czekając na odgórne zmiany prawa i regulacji. Tu jest olbrzymia rola dla planowania przestrzennego, które może regulować kwestie bilansu przyrodniczego, na przykład nasadzeń, zieleni, powierzchni aktywnej biologicznie, retencji, zielonych dachów. Trzeba wykorzystać fakt, że mieszkańcy chcą się opodatkować na rzecz większej ilości zieleni w mieście, a deweloperzy, szukając przewagi konkurencyjnej, będą gotowi postawić na proekologiczne rozwiązania. Wizja miasta z rozwiniętą zieloną infrastrukturą to także lek na stres i złe samopoczucie, z jakim zmagają się większość mieszkańców.

5. Zdrowie i profilaktyka

Diagnoza 5. Co jest gorsze: smog czy depresja? Na co tak naprawdę chorujemy?

Władze miast w zakresie polityki zdrowotnej limitowane są polityką krajową. Nieustannie karmieni jesteśmy problemami służby zdrowia, brakiem pieniędzy, przerażającymi statystykami onkologicznymi. Zagrożenie chorobami płuc spowodowane

Trzeba wykorzystać fakt, że mieszkańcy chcą się opodatkować na rzecz większej ilości zieleni w mieście, a deweloperzy, szukając przewagi konkurencyjnej, będą gotowi postawić na proekologiczne rozwiązania. Wizja miasta z rozwiniętą zieloną infrastrukturą to także lek na stres i złe samopoczucie, z jakim zmagają się większość mieszkańców.

złą jakością powietrza w mieście, choroby wieńcowe, zły styl życia i stres, powodują jedynie kompulsywne zakupy paramedycznych środków, będących lekiem na każdą chorobę, o jakiej usłyszymy w mediach.

Pharmakos 5. Profilaktyka zdrowego umysłu. Tak jest taniej

To prawda, że statystycznie wzrasta odsetek osób chorych na raka. Dlaczego tak się dzieje? Czy to epidemia raka jako choroby cywilizacyjnej i skazani jesteśmy na wielką falę zachorowań tej często nieuleczalnej choroby? Wystarczyło porozmawiać z wybitnym łódzkim onkologiem: leki na raka są coraz lepsze, dawniej umierało się po trzech miesiącach, a dziś ludzie żyją z chorobą wiele lat i „psują” nam statystyki; średnia wieku się wydłuża i również ryzyko zapadalności na tę chorobę zwiększa się wraz z wiekiem. I jeszcze jedno: częstymi przyczynami zwiększającymi ryzyko zachorowania na raka i negatywnego jej przebiegu jest stres, pracoholizm i niezdrowy tryb życia. A w wypadku wystąpienia tej choroby, w walce o życie ważna jest dobra kondycja psychiczna. Czy można prościej? A zatem przed władzami miast otwierają się potrzeby kształtowania właściwej polityki profilaktycznej, edukacji zdrowotnej. Jeżeli dodatkowo jako priorytet przyjmujemy walkę z depresją, wypaleniem zawodowym czy pracoholizmem oraz skoncentrujemy działania na grupach szczególnie narażonych na ryzyko, to możemy uzyskać trwałą, zaskakującą poprawę jakości życia oraz zadowolenie z życia w mieście, powodując przewagę konkurencyjną nad innymi ośrodkami.

6. Transport

Diagnoza 6. Wojna o pietruszkę tramwajów z autobusami oraz rowerów z samochodami

Historia wojen transportowych w naszych miastach trwa w najlepsze i ulega radykalizacji. Trwa nieustanny jałowy spór, co jest lepsze: tramwaj czy autobus? A może trolejbus? Czy walka samochodów z rowerzystami kiedyś się zakończy? Może eklektyczne hulajnogi wszystkich pogodzą? Nie sadzę. Czarę goryczy miejskich korków dopełniają kurierzy dostarczający małe paczki z naszymi zachciankami do ścian „paczkomatów” szpecących coraz bardziej przestrzeń, rozjeżdżający wraz z klientami swoich usług pobliskie trawniki. I nic nie pomoże tu malowanie skrzynek automatów na zielono i obsadzenie ich bluszczem. Oczywiście wydaje się, że w mieście nie ma miejsca na parkingi dla wszystkich zainteresowanych, na drogi rowerowe w każdym kierunku. Z przerażeniem obserwuję program budowy parkingów wielopiętrowych w Łodzi na zasadzie: brakuje nam tysiąca miejsc, to zbudujemy dwa parkingi na pięćset miejsc i problem z głowy! System cyfrowego zarządzania ruchem w Łodzi, na który podobno wydaliśmy fortunę, jest bezradny w godzinach szczytu, kiedy całe miasto stoi w korku.



fot.: Jakub Krzysztofik

Pharmakos 6. Wizja innowacyjnego zrównoważonego transportu miejskiego

Może rozwiązaniem jest eklektyczny publiczny pojazd poruszający się w większości po wydzielonym pasie ruchu, ładowany w trakcie jazdy jak tramwaj z sieci, ale w razie potrzeby poruszający się niezależnie od trakcji i zasilany akumulatorem, wciskając się w najwęższe miejskie zaułki (nawet na żądanie pasażera). Tabor powinien być zróżnicowany, od małych do dużych pojazdów, ale w systemie modułowym. Gdyby taki system został zintegrowany z koleją aglomeracyjną, elektrycznym rowerem publicznym, hulajnogami, to czy byłby sens korzystać z samochodów tak często? W kwestii parkowania proponuję stworzenie banku miejsc parkingowych i zarządzanie nimi centralnym systemem cyfrowym, zastąpienie anachronicznych wielkich parkingów wielopoziomowych małymi automatycznymi, rozrzuconymi po publicznych i prywatnych posesjach. Dlaczego możemy śledzić nasze przesyłki niemal w czasie rzeczywistym, a nie możemy monitorować zajętości miejsc postojowych w całym mieście i zarządzać nimi jak paczkami w centrum logistycznym? Czy naprawdę tak trudno zauważyć, że wiele miejsc postojowych stoi pustych prawie przez całą dobę? Czy jeśli mam prywatne miejsce parkingowe w garażu, warte majątek, to nie warto go włączyć w system parkingowy i kiedy z niego nie korzystam, to może korzystać z niego ktoś inny i przy okazji płacić właścicielowi za tę usługę? Może w Łodzi powinien powstać zespół badawczy rozwijający taką wizję we współpracy z lokalnymi uczelniami oraz z biznesem logistycznym w całym województwie? A może jesteśmy zbyt zmęczeni tkwieniem w korkach, zdenerwowani szukaniem

zieleni na każdym kroku i zrównoważony transport to kluczowe elementy współczesnego miasta; ulica Wschodnia w Łodzi, proj.: 3darchitekci

miejsc postojowych i przygnębieni płaceniem rat za *leasing* naszych elektrycznych zabawek z napędem na cztery koła? Albo czekamy na paczkę z kolejną zachcianką zza siedmiu mórz, mającą poprawić nasze samopoczucie? ...gdzieś to już czytałem, w jakiejś filozoficznej książce...

7. Nauka i edukacja

Diagnoza 7. Publikuj, punktuj i zebrz. Koszmar pracy naukowej

Każdy, kto zetknął się ze środowiskiem uczelnianym, zna absurdalność związane z pracą naukową i dydaktyczną. Punktoza. Wymagania są takie same dla wszystkich dyscyplin, a specyfika każdej z nich inna. Bezkrytycznie implementujemy zachodnie wzorce. Praca na uczelni przestała być kojarzona z prestiżem, a frustrację środowisk naukowych pogłębia rozdźwięk z komercyjnym światem badań, gdzie można osiągnąć nie tylko rezultaty pracy, ale również satysfakcję finansową. Nie pękają hermetyczne bańki środowisk naukowych. Kryzys pogłębia frustracja wielu absolwentów, których kompetencje nie przystają do rynkowego zapotrzebowania. Sytuację chwilowo ratuje niskie bezrobocie, ale widmo szerszego zastosowania sztucznej inteligencji powoduje stres, wśród młodych rodzi obawę o przyszłość. ...gdzieś to już czytałem w jakiejś filozoficznej książce...

Pharmakos 7. Dodatkowa rola nauki w realizacji potrzeb miasta

Trudno z perspektywy wyzwania miast oczekiwać zmian w systemie edukacji, za które odpowiedzialne są władze centralne. Gdyby jednak przełamać ten impas z obu stron, może udałoby się

rozpocząć proces synchronizacji rozwoju nauki i struktur miejskich. To właśnie było istotą rozwoju naszej cywilizacji. Gdyby samorzady miast odważniej nawiązywały współpracę z uczelniami, a rektorzy byli bardziej otwarci na analizę potrzeb mieszkańców ośrodków, w których znajdują się ich uczelnie, może dałoby się zażegnać kryzys niemożności i wejść na ścieżkę trwałej synergicznej współpracy samorządów ze środowiskiem naukowym. Nie chodzi mi tylko o dziedziny nauk ścisłych, które najlepiej radzą sobie we współpracy z przemysłem i biznesem, ale o dziedziny humanistyczne i artystyczne, których regres na rynku konkurencyjnym jest najbardziej widoczny.

8. Kultura

Diagnoza 8. Sztuka na sali rozpraw, krótkie studium kryzysu

Jako architekt czuję, że jestem częścią świata kultury, ale moje wieloletnie próby nawiązania zawodowego kontaktu z twórcami sztuki nie przyniosły dotąd wymiernych efektów. Nie jestem zwolennikiem tezy, że sztuka współczesna przeżywa kryzys, że stała się zbyt hermetyczna dla przeciętnego odbiorcy. Nie wiem, czy potrzebne są sądowe spory o to, co jest sztuką, a co nie jest. Jestem przekonany, że sztuka, a szerzej kultura jest niezbędnym składnikiem prawidłowego rozwoju

bez kultury miasto nie może się rozwijać; Pasaż Róży, instalacja artystyczna Joanny Rajkowskiej, architektura 3darchiteki

współczesnego miasta. Łódź była i jest ośrodkiem sztuki nowoczesnej i kultury alternatywnej, jednak ze strony instytucjonalnej kolejne reformy miejskich struktur odpowiedzialnych za kulturę budzą poważne wątpliwości środowisk twórczych. Rzecz dotyczy finansowania konkretnych inicjatyw artystycznych, wspierania festiwali i ośrodków kultury. Na tym tle spór dwóch wybitnych polskich ekonomistów prof. Leszka Balcerowicza i prof. Jerzego Hausnera przybrał symboliczną formę na Kongresie Kultury w 2009 roku. Padły wtedy słowa autora polskiej transformacji ustrojowej adresowane do środowisk twórczych o ich rzekomej „mentalności sowieckiego działacza”. Te ostre słowa zostały jednoznacznie zinterpretowane jako neoliberalne podejście do finansowania kultury na zasadzie „dobra sztuka utrzyma się sama na rynku”. Cóż, wydaje mi się oczywiste, że Balcerowicz musi przyjść... do galerii sztuki!

Pharmakos 8. Dlaczego kultura jest taka ważna?

Jest dla mnie jasne, że bez wiodącej roli kultury jakkolwiek rozwój współczesnego miasta nie może mieć miejsca. W tej części jako receptę na uzdrowienie kultury pozwolę sobie na swobodną autorską interpretację poglądów prof. Jerzego Hausnera, którego marcowy wykład na Uniwersytecie Łódzkim wysłuchałem z uwagą.



foto: Rafał Tomczak

Jerzy Hausner w wielu publikacjach, wykładach i wystąpieniach twierdzi, że pozytywna zmiana w kulturze musi mieć charakter instytucjonalny, ale decydujący impuls musi pochodzić spoza istniejących struktur. Oznacza to, że instytucje kultury zarządzające budżetami i ramami organizacyjnymi życia kulturalnego powinny być otwarte na zewnętrzny komponent nieskrępowanej twórczości i muszą mieć zdolność jego akomodacji. Jest to warunek wyzwania kulturowej energii w przestrzeni komunikacji zbiorowej, który musi dopuszczać wielość perspektyw poznawczych i języków komunikacji społecznej. Można to przeciwstawić hegemonii jednostronnego przekazu, jaki generują zarówno skostniałe instytucje kultury, jak i zamknięte w rozwoju i hermetyczne środowiska twórcze. Jerzy Hausner wyróżnia trzy podstawowe modele zarządzania kulturą przez instytucje miejskie. Pierwszy, dominujący, nastawiony na poprawę efektywności i zapobieganie konfliktom środowiskowym. Drugi, stawiający na różnorodność i pobudzanie aktywności kulturalnej, a rolą władz jest zapewnienie równowagi i dbanie o poziom artystyczny. W końcu trzeci model, postulujący uczynić kulturę kluczowym wymiarem i mechanizmem rozwoju miasta. Ten trzeci model wydaje się najbardziej przystający do wyzwań współczesnych społeczeństw miejskich i ich elit samorządowych, które powinny umieścić kulturę na każdej z osi rozwojowych miasta. Taka wyobraźnia strategiczna jest w stanie realizować „ekonomię wartości, a nie chciwości”. ...gdzieś o tym czytałem, w jakiejś książce filozoficznej...

9. Gospodarka i przedsiębiorczość

Diagnoza 9. Granice wzrostu, konsumpcji i inne wyzwania współczesnej gospodarki

Gospodarka polska, oprócz dużych firm krajowych i międzynarodowych, ma silny komponent lokalnych, małych mikroprzedsiębiorstw, często o charakterze rodzinnym. Niedawne kryzysy, które wstrząsnęły nie tylko polskimi, ale i miastami całego świata: pandemia, kryzys polityczno-gospodarczy wywołany wojną rosyjsko-ukraińską oraz ogólnoswiatowa inflacja, będąca efektem obu wymienianych wielkich kryzysów, wywołała głęboką refleksję nad narzędziami, jakie posiadają władze krajowe i samorządowe w przewidywaniu skutków takich wstrząsów. Postulowana przez prof. Tadeusza Markowskiego odporność (rezyliencja) miast w obliczu nienadążania i zbyt późnego reagowania na niepożądane zmiany w materii gospodarczej i społecznej pozostaje jak najbardziej aktualnym i palącym wyzwaniem, którym muszą sprostać władze miast w obliczu zmiennych i nieprzewidywalnych wyzwań współczesności.

Pharmakos 9. Lokalny biznes innowacyjnego miasta: ziemia nieobiecana

Z niewielkiej, ale jednak już widocznej dziś, po ostatnich kryzysach perspektywy czasowej można

zarysować tezę, że niezwykle istotnym składnikiem odporności i szybkiej adaptacji do negatywnych zmian jest lokalny biznes, który potrafi najszybciej dostosować się do nowej sytuacji społeczno-gospodarczej. Ma jednak istotną barierę, jaką są niskie rezerwy i ograniczone możliwości do absorpcji zewnętrznych źródeł finansowych. Tu pojawia się rola samorządu i administracji państwowej jako podstawowych ogniw wiążących rozproszone układy sieciowe małych przedsiębiorstw w modelowaniu szerszych zorganizowanych procesów pozwalających na odzyskanie równowagi rynkowej małym podmiotom gospodarczym. Należy przy tym rozróżnić kluczową rolę samorządów w organizacji pomocy i wsparcia bezpośredniego konkretnych odbiorców od generalnej roli władz krajowych dysponujących szerokimi narzędziami stabilizacyjnymi, politycznymi czy gospodarczo-finansowymi, w tym szybkich ścieżek legislacyjnych. Doświadczenia ostatnich lat i miesięcy napawają optymizmem w ocenie zdolności adaptacji polskich lokalnych miejskich przedsiębiorstw do całkowicie nieprzewidywanych kryzysów o skali ponadlokalnej.

10. Zarządzanie miastem

Diagnoza 10. Miejskie syzyfowe prace. Od kryzysu do kryzysu

W ostatniej diagnozie warto spróbować uchwycić wszystkie powyższe wątki w ramy ogólnych wyzwań, przed jakimi stoją władze każdego większego miasta. Problem zmęczenia i wypalenia dotyczy nie tylko szeregowych jednostek będących ogniwami społeczeństwa miejskiego, ale również elit zarządzających współczesnym polis. Brak czasu na refleksję i analizę sytuacji prowadzi do powtarzania stale tych samych błędów. Brak odpowiednich rezerw czasowych i finansowych na przeprowadzanie strategicznych inwestycji prowadzi do kaskadowego kumulowania się zatorów organizacyjnych w zarządzaniu miastem, a w efekcie do napięć i niepokoju społecznych. Przyznam, że mam spore wątpliwości, obserwując na portalach społecznościowych prezydentów i burmistrzów miast, pozujących na stale zapracowanych, pracujących dwadzieścia cztery godziny na dobę dla dobra swoich mieszkańców — wypalonych, zdeorientowanych i zmęczonych. ...gdzieś o tym czytałem, w jakiejś książce filozoficznej...

Pharmakos 10. Rządź i dziel się władzą! Miasto jest polem działalności ludzi odważnych

Zamiast biegających po całym mieście prezydentów i burmistrzów, stale dokumentujących swoje działania w mediach społecznościowych, wołałbym widzieć polityków samorządowych roztrząsających w towarzystwie doradców istotne dla społeczności kwestie. Na podejmowanie ważnych decyzji potrzebny jest odpowiedni czas do namysłu. Czas na przygotowanie materiału analitycznego.



foto: Rafał Tomczak

Nie można podejmować decyzji w pośpiechu, pod presją czasu, bez wysłuchania głosu doradców i ekspertów w danej dziedzinie. Nie można zarządzać miastem bez wsparcia decyzji głosem mieszkańców w starannie przygotowanych konsultacjach. Czas jest również potrzebny na odpoczynek, relaks i regenerację po wyczerpujących intelektualnie deliberacjach i analizach miejskich problemów. Kultura, sztuka, higiena, ekonomia, zdrowie, zarządzanie, planowanie i inne elementy opisane w DecaPharmakosie Miasta powinny ogniskować się w gabinecie włodarza współczesnego miasta mającego odwagę sprostać wszystkim wyzwaniom sfragmentowanej i rozproszonej rzeczywistości równoległych społeczeństw późnej nowoczesności. W szczególności „społeczeństwa zmęczenia”.

III W STRONĘ WSPÓŁCZESNEGO MIASTA PRZEMYSŁOWEGO – ZAKOŃCZENIE

Architekt Miasta Rzeszów, Janusz Sepioł, w swoim wystąpieniu dla młodych architektów SARP U40 w Rzeszowie sformułował zwięźle rolę utopijnych czy futurystycznych wizji miast przyszłości jako istotny element realnego dyskursu o rzeczywistych wyzwaniach, z jakimi mierzą się społeczności współczesnych polis. Bez miast ogrodów, miast idealnych, miasta sfunkcjonalizowanego nie byłoby rozwiązań konkretnych potrzeb ludzkich w zakresie infrastruktury, zamieszkania, rekreacji czy transportu. Łódź jest miastem dalekim od jakiegokolwiek utopii czy ideału, chyba że... spojrzymy na nie zupełnie inaczej. Jak proponuje Janusz Sepioł, poprzez analityczne podejście do utopijnych wizji czy nierealistycznych mitów, możemy dostrzec zarys wizji rzeczywistości. Czy

tu kiedyś był dziki parking, a dziś modelowa przestrzeń miejska; pasaż Hilarego Majewskiego, proj.: 3darchitekci

chaotyczna przemieszana struktura Łodzi nie jest idealną tkanką do implementacji jak najbardziej współczesnych postulatów miasta przemysłowego, w którym w jednej tkance istnieją miejsca pracy i zamieszkania czy rekreacji? Czy nie nadaje się idealnie do realizacji postulatu powrotu przemysłu do centrum miasta, mając wciąż rezerwy w swojej gęstości? Przemysłu nowoczesnego niskoemisyjnego lub zero-emisyjnego. Czy nie ma tu rezerw dla zieleni i rekreacji, a nawet zwiększenia gęstości tkanki budowlanej poprzez realizację nowych budynków? Czy jej dziewiętnastowieczna urbanistyka śródmieścia zbudowana głównie z gęstej siatki ulic i morza kamienic nie jest „miastem idealnym”, o które postulowali Rob i Léon Krier? Czy nie jest to polis dla konserwatywnych i progresywnych filozofów jako agora starcia idei o współczesnym społeczeństwie? Jeśli nawet nie jest tym miastem z retorycznych pytań, to może być miastem nowoczesnej myśli współczesnego dyskursu, w którym splatają się wątki kulturowe bogatej historii, trudne doświadczenia żywiołowego wczesnego kapitalizmu, neoliberalnego eksperymentu szokowej terapii gospodarki rynkowej na ciele postkomunistyczno-burżuazyjnej hybrydy. Miasto podziemia artystycznego i rozrywkowego. Miasto nowoczesnej myśli naukowej i intelektualnej. Miasto, w którym udaje się przełamać kryzys społeczeństwa zmęczenia, wypalenia, inwigilacji i transparentności. Miasto prawdziwe. Miasto ludzi odważnych. Miasto, które można kochać i nienawidzić, ale nie można wobec niego pozostać obojętnym. Miasto, które już dziś jest najlepszą Łodzią w historii. *City I hate. City I love.*

Jakub KRZYSZTOFIK ■

Nowojorska legislacja dla zrównoważonego klimatu

Ania Diduch

Niedawno w Nowym Jorku przegłosowano Intro 470-A, ustawę, która przyspiesza likwidację pieców spalających olej opałowy nr 4. Nowe prawo wiąże się z tematem dyskryminacji ekologicznej – zagadnieniem, bez którego nie można prowadzić w Stanach dyskusji na temat skutecznych rozwiązań dla kryzysu klimatycznego.

Dzięki tej ustawie miasto przyspieszy wycofywanie i na zawsze zakończy stosowanie oleju opałowego nr 4, który jest najbardziej zanieczyszczającym olejem spalonym w tym mieście. Przyspieszone wycofanie zapobiegnie emisji tysięcy ton wielu szkodliwych zanieczyszczeń powietrza. „To prawo radykalnie poprawi jakość powietrza w naszym mieście — zwłaszcza w okolicach setek szkół publicznych w Nowym Jorku” — mówił w oficjalnym oświadczeniu członek rady miejskiej i inicjator nowego prawa, James Gennaro.

Dla nowojorskich aktywistów i urzędników walka ze zmianami klimatycznymi jest nierozdzielnie związana z dyskryminacją ekologiczną mniejszości rasowych, a najsłynniejszą agitatorką tego problemu jest Alexandria Ocasio-Cortez, która jako radna reprezentuje nowojorskie dzielnice Queens i Bronx. Drugą równie ważną osobą, choć mniej znaną, jest właśnie James Gennaro.

Gennaro, jest naukowcem, przez lata kierował Radą Nowego Jorku w zakresie polityki środowiskowej i zrównoważonego rozwoju, był przewodniczącym Komisji Ochrony Środowiska, jest także autorem wielu przełomowych aktów prawnych, w tym ponad pięćdziesięciu lokalnych przepisów dotyczących środowiska i zdrowia publicznego.

Zarówno AOC, jak i James Gennaro wiedzą i wierzą, że droga do optymalnych i zrównoważonych rozwiązań legislacyjnych i urbanistycznych wiedzie przez zmiany w prawach dotyczących dostępu do czystej wody, powietrza, światła oraz komfortu akustycznego, wspólnie nazywanych rasizmem środowiskowym. W praktyce to zbiór zasad, przepisów, polityk lub decyzji rządowych czy korporacyjnych, które uderzają w jakość życia czarnych i brązowych społeczności poprzez narażanie ich na różnego rodzaju zanieczyszczenia. Oznacza to na przykład użytkowanie gruntów miejskich na podstawie luźno egzekwowanych



foto: Paul © Pexels

przepisów dotyczących zagospodarowania przestrzennego i ochrony środowiska. W rezultacie społeczności kolorowe są nieproporcjonalnie narażone na niebezpieczne toksyny.

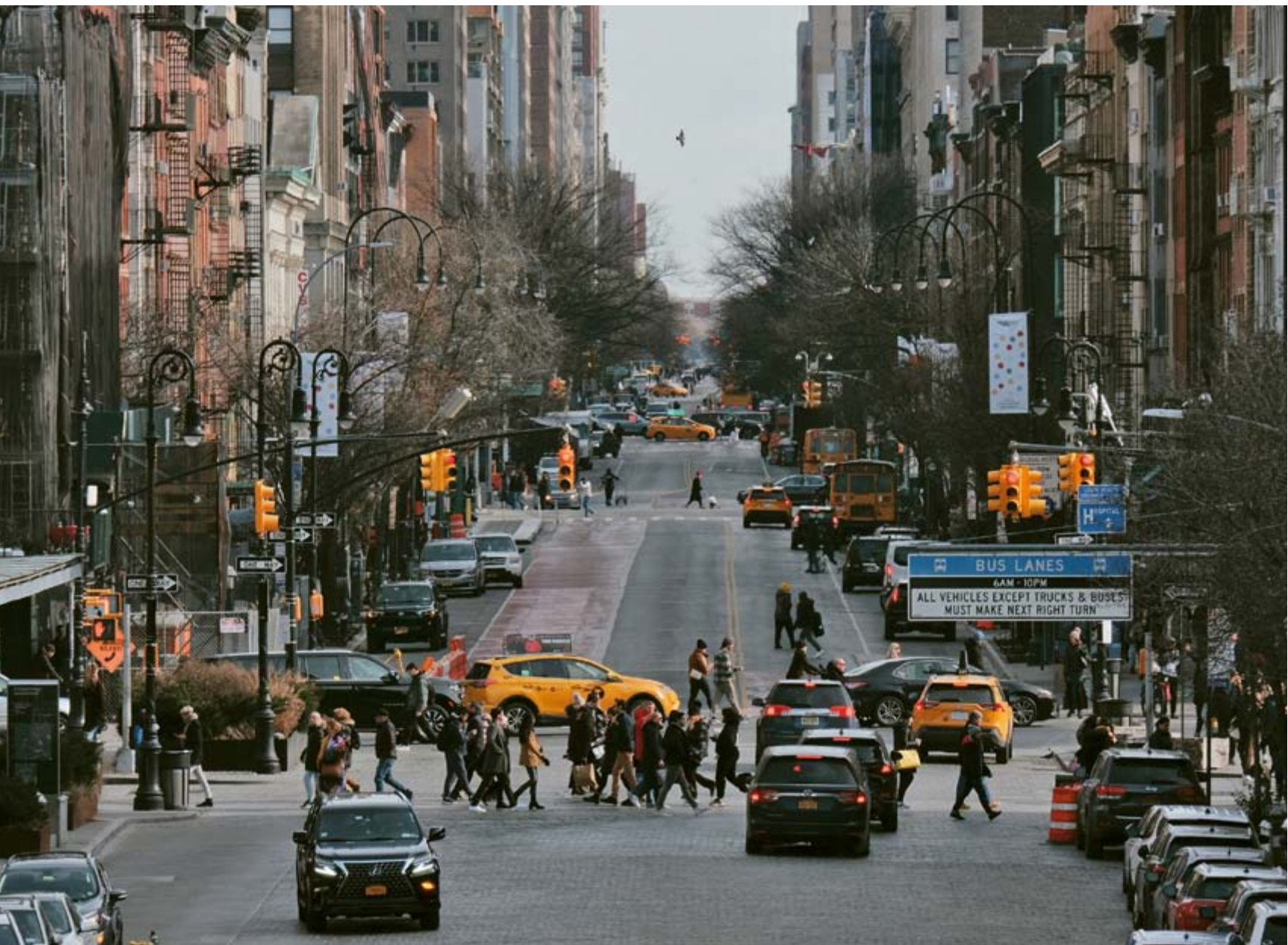
Budowa autostrad stanowi koronny przykład ekologicznego rasizmu. Ponad pięćdziesiąt lat temu w Syrakuzach urzędnicy stanowi i federalni zbudowali ogromną autostradę międzystanową nr 81. Budowa wiaduktu o długości 1,4 mili zdewastowała społeczność, w której mieszkali czarnoskórzy mieszkańcy Syrakuz z klasy robotniczej, wypierając z tego terenu ponad 1300 rodzin. Od 1968 roku droga nr 81 jest główną arterią transportu międzystanowego, zanieczyszczając spalinami części dzielnicy, które przetrwały. Międzystanowa 81 przyczyniła się też do obniżenia wartości gruntów, przyspieszenia rozwoju przemysłu oraz utrwalenia segregacji i ubóstwa.

Dobrym nowojorskim przykładem tego samego zagadnienia jest chociażby Mott Haven

w obrębie South Bronx. Ten rozciągający się na powierzchni zaledwie kilkunastu przecznic obszar, w 97 procentach jest zamieszkały przez Latynosów i Afroamerykanów, którzy są narażeni na około 60 procent więcej zanieczyszczeń niż sami generują. Mott Haven jest nazywany Aleją Astmy, ponieważ ma jedno z najwyższych poziomów zanieczyszczenia powietrza w Stanach Zjednoczonych.

Nowojorska dyskryminacja środowiskowa jest mocno zakorzeniona w historii miasta. Aktywizm na rzecz ochrony środowiska rozpoczął się w Nowym Jorku na przełomie XIX i XX wieku. Julie Sze, profesorka na Uniwersytecie Kalifornijskim w Davis, opublikowała w 2007 roku książkę o ruchu na rzecz sprawiedliwości środowiskowej w Nowym Jorku, zatytułowaną „Noxious New York: The Racial Politics of Urban Health and Environmental Justice”. Książka analizuje napięte powiązania między

Bronx, dzielnica Nowego Jorku; w USA zarządzanie kryzysem klimatycznym zaczyna się od rozmowy o dyskryminacji ekologicznej; rodzi się pytanie, czy jest to realne podejście do sprawy, czy polityczna zagrywka?



fot.: Bo Ponomari © Pexels

Nowy Jork jest amerykańskim liderem forsowania nowej legislacji dla zarządzania miastem w kryzysie klimatycznym — powód? Wciąż najczęściej jest tu do zrobienia!

planowaniem miejskim a zdrowiem publicznym w latach 80. i 90. w czterech społecznościach: West Harlem, South Bronx oraz dzielnicach Sunset Park i Williamsburg na Brooklynie. Poprzez obszerne wywiady terenowe i głęboką analizę, Sze umieszcza działalność ekologiczną Nowego Jorku z tego okresu w kontekście globalnym i historycznym, sięgającą ruchu sanitarnego z XIX wieku. Nowy Jork rozwijał się szybko, w 1790 roku stał się największym miastem kraju. Urbanści nie brali wówczas pod uwagę dostępu do czystego powietrza czy wody. Nowy Jork do dziś znany jest z niewielkich, ciemnych i niewygodnych mieszkań oraz śmieci piętrzących się na ulicach mniej bogatych dzielnic.

W ostatnich latach w Nowym Jorku nastąpił gwałtowny wzrost inicjatyw legislacyjnych związanych ze sprawiedliwością środowiskową. Nowe prawa są zasilane ogólnokrajowymi i ogólnostanowymi celami dotyczącymi przeciwdziałania

kryzysowi klimatycznemu. W 2019 roku przyjęto na przykład ustawę o przywództwie klimatycznym i ochronie społeczności (CLCPA), która ma na celu ograniczenie emisji gazów cieplarnianych w stanie Nowy Jork. Powołano grupę doradcą ds. sprawiedliwości środowiskowej, aby zapewnić wszystkim nowojorczykom czerpanie korzyści ekonomicznych i środowiskowych z przejścia Nowego Jorku na zerową emisję. Intro 470-A jest bezpośrednim rezultatem powyższej legislacyjnej atmosfery.

Burmistrz Nowego Jorku Eric Adams podpisując Intro 470-A 6 marca 2023 roku, zwrócił uwagę, że prawie 72 procent budynków, w których stosuje się olej opałowy nr 4, znajduje się na terenach społeczności borykających się z niesprawiedliwością środowiskową. „Zbyt często ludzie w społecznościach o niskich dochodach najbardziej cierpią z powodu zanieczyszczenia i zmian klimatycznych. Ta ustawa odnosi się do



foto: Life Matters © Pexels

tych rozbieżności i pomaga poprawić jakość powietrza dla wszystkich nowojorczyków”.

Mniej więcej 3200 budynków zlokalizowanych głównie na Manhattanie korzysta z oleju opałowego nr 4. Z tego około 1650 korzysta wyłącznie z niego. Inne kotły wykorzystują kombinację gazu ziemnego z olejem nr 2 i nr 4. Obecnie kotły wykorzystujące paliwa kopalne wymagają zezwolenia DEP na działanie. Jest ono wydawane na trzy lata, po tym czasie DEP przeprowadza nową kontrolę i wykorzystuje tę okazję do informowania właścicieli budynków o nowych rozwiązaniach energetycznych.

Nowy Jork lubi swój tytuł krajowego lidera w środowiskowych trendach i skutecznym dążeniu do globalnego celu zerowej emisji w roku 2050. Smutna prawda jest taka, że u źródeł tej pozycji leży największe zacofanie, jeśli chodzi o zrównoważone zarządzanie energią. To też miasto, w którym najjaskrawiej widać problemy

wszystkich amerykańskich miast. Pozytywne — choć mozolne — zmiany forsowane przez osoby takie, jak James Gennaro, pokazują, że ochrona klimatu zaczyna się od bardzo podstawowych zabiegów ulepszania warunków życia i że nie można mówić o zdrowiu planety bez rozmowy o zdrowiu wszystkich jej mieszkańców. Nierówności ekonomiczne i na tle rasowym to w końcu wynik tego samego jednostronnego myślenia, które doprowadziło do kryzysu klimatycznego i energetycznej nierównowagi.

Ania **DIDUCH** ■

ruchy takie jak Black Lives Matter czy Occupy mają wydźwięk proekologiczny, w tym sensie, że wychodząc od nierówności ekonomicznych, protestują; jeden z powodów nierówności w dostępie do czystego powietrza, światła czy zieleni



foto: Victoria Tomaszko

Rozterki inżyniera

Jakub
Szczęsny

Inżynier Jaszcz zapisał się w historii naszej profesji wprawdzie małymi zgłoskami, za to składającymi się z literek w różnych krojach i wielkościach. Część z tych, którzy go znają pobieżnie lub nieosobiście powie, że Jaszcz robi rzeczy, jeśli nie ciekawe, to przynajmniej dziwne. Ostrożnie nieprzychylni powiedzą, że robi on rzeczy „cokolwiek kontrowersyjne” albo machną ręką, prychną. Zdystansowani, a zarazem nieprzychylni, zacytują polsko-argentyńskiego pisarza, mówiąc, że Jaszcz to „ni pies, ni wydra”. Nic w tym dziwnego. Nie dziwi też fakt, że wobec zróżnicowanych reakcji ludzkości na jego działalność (a przynajmniej tej części hominidów, które w ogóle się z nią zetknęły) Jaszcz wciąż trawia różne rozterki, a te nieuchronnie wpływają na stan jego zdrowia.

felieton

Niepewność Jaszcz dotyczy już samego statusu inżyniera. Bo czy inżynier, który nie potrafi obliczyć momentu ugięcia wspornika żelbetowego jest w ogóle godny tego tytułu? Czy ktoś bezsilnie patrzący na suwak logarytmiczny ma w ogóle prawo poprzedzać swoje nazwisko skrótem „inż.”? Być może dlatego Jaszcz tak chętnie chodzi na budowy. Ba, czasem mimo niskich temperatur i pełnych napięcia spotkań koordynacyjnych, chętnie wdaje się w rozmowy z majstrami i wszelkiej maści wykonawcami. Ci nieodmiennie mówią do niego z szacunkiem: „panie inżynierze”, a on zawzięcie, z przyjaznym uśmiechem dyskutuje z nimi o gięciu blachy i przesuwaniu otworów. Bardzo go to cieszy, choć dygoce z zimna pośród stanu surowego. Gorzej jest z prawdziwymi inżynierami, bo ci dla odmiany zwracają się do niego per „panie architekcie”. A Jaszcz, coraz bardziej świadomy pokrętności swojej praktyki, zaczyna powątpiewać, czy aby to powód do dumy i czy przypadkiem w ich ustach to określenie nie brzmi ironicznie. Podejrzewa, że ci wszyscy inżynierowie, dranie, co potrafią obliczyć ten cholerny moment i jeżdżą lepszymi furkami od niego, że oni WIEDZĄ.

Co wiedzą? A to, że architekt to frajer, by nie owijać w bawełnę. Bo i oni, i przecież sam inżynier Jaszcz widzieli architektów przekreślonych przez maszynki do mięsa wprawnymi rękoma rodzimych deweloperów i ich pachółków wyspecjalizowanych w łapaniu architektów na kary umowne. Patrzyli na architektów przekreślonych przez prawników dużych inwestorów trefnymi zapisami umownymi. Na dodatek sam Jaszcz doskonale wie, że architektów nikt nie reprezentuje w żadnej izbie rodzimego parlamentu, w przeciwieństwie do porządnymi inżynierów, z pożarnikami na czele. Każdy z nich widział miny architektów, jak walczą „o estetykę!”, przyjmując na twarz plaskacze od

każdego, kto się nawinął, aż miło patrzeć. I, czy kiedy Jaszcz po koordynacji wychodzi z baraku na ziąb, by poczłapać do swojej dwukółki, to czy ci inżynierowie się, aby z niego nie śmieją? „Panie architekcie, panie architekcie!”, wołają do siebie, jak tylko zamkną się drzwi, klepiąc się po kolanach i rechocząc sztubacko w trupim świetle jarzeniówek.

Nic dziwnego, że Jaszcz ciągle musi coś udowodniać i być nadmiernie asertywnym, żeby nikt mu nie zarzucił, że jest słabeuszem. Na spotkaniach kłapie, odgryza się i warczy jak podwórkowy burek na widok listonosza. Jaszcz dziękuje bogom, że nie urodził się kobietą, bo wtedy nie tylko musiałby bronić Jaszcz architekta, Jaszcz niby-inżyniera, ale i jeszcze Jaszcz Kobiety, jak jego własna rodzicielka, również architektka, która na budowach PRL-u słyszała do znudzenia powtarzaną śpiewkę: „Niech o to panią piękna główka nie boli!”. A o łatkę słabeusza łatwo. Bo co będzie, jak budowa dowie się, że Jaszcz ma inklinacje artystyczne? To co wtedy? „Co nam pan tu dzisiaj najlepszego zmalował?”, będą pytać, tłumiąc śmiech. „O, nasz artysta przyszedł!”, zawołają na jego widok, jak będzie się gramolił ze swojego samochodu. Na samą myśl o podobnych złośliwościach Jaszcz zaczyna mieć „ten pusty wzrok”, jak to określa jego małżonka. W zamyśleniu, zamiast jeść kolację, prawą ręką wsuwa i wysuwa ołówek z kieszeni na piersi, który nosi tam zawsze, mniemając, że świat uzna to za znak jego bycia legitnym inżynierem.

Inżynier Jaszcz często budzi się w środku nocy, śledząc cienie sunące po suficie i zadając sobie różne pytania. Namolne, głupie albo podstawowe. „Czy aby?” „Ale jak?”. Albo z tych najgorszych: „Kto, ja?”, „Po co ja to?”. Czasem biedakowi udaje się jeszcze zdrzemnąć nad ranem w poczuciu bycia skończoną melepetą. Myśli wtedy mgliście, znów wpadając w objęcia

Jaszcz

Morfeusza, że prawdziwi inżynierowie nie wątpią. I że on sam prawdziwym inżynierem nie jest i być nie może, dopóki wątpliwości się nie pozbędzie. Dlatego co rano Jaszcz wprawia się w sztuce iluzji: oszukuje sam siebie, wierzy w samospełniającą się obietnicę, albo umacnia się we własnych racjach, zażarcie broniąc nawet najbardziej absurdalnych koncepcji. Zwłaszcza gdy jest sam w najmniejszym pomieszczeniu własnego mieszkania albo pracowni. Jaszcz ma w pamięci figury ojców i nielicznych matek architektury, o których uczyli go z nabożeństwem wykładowcy jego alma mater. Czy ten Szwajcar w okągłych okularkach, tamten Brazylijczyk kobieciarz z cygarem w zębach albo tamta Irakijka od pogibanych domów, czy oni ciągle obgryzali paznokcie z niepewności?! Nie, do diaska! W tych momentach Jaszcz bije się po twarzy, policzkuje sam siebie sprawnie jak francuska aktorka z przedwojennego romansu. Potem z namaszczeniem obmywa twarz zimną wodą i wyciera ikeowskim ręcznikiem. Na koniec strzela szelkami i dziarsko wychodzi z WC, jak bez mała święty Jerzy gotowy na rzeź smoka.

Inżynier Jaszcz niechętnie musi przyznać sam przed sobą, że czas jednak mija. I że on sam jest jego codzienną ofiarą. Bo biały samotny włos uparcie stara się go publicznie ośmieszyć, wychylając się z lewej dziurki jego nosa. Bo zadyszka w drodze do autobusu, gdy targany wyrzutami sumienia i autentycznym niepokojem o przyszłość ludzkości Jaszcz zostawi swojego rumaka na przydomowym parkingu. Bo doroczny list z ZUS-u z tą żalną sumką pisaną małym druczkiem, gdzie jakiś urzędnik z radością informuje go, że dzięki płaceniu comiesięcznych składek, on, Jaszcz, już za ćwierćwiecze będzie mógł cieszyć się emeryturą w wysokości ceny pary tramppek. Tak, czas nie jest jego sprzymierzeńcem. Pal lichem marność ludzkiej egzystencji i przemijalność urody, ale przecież Jaszcz nie po to od końca studiów heroicznie walczy, żeby ostatecznie zniknąć jak miliony bezimiennych urzędasów. W końcu Jaszcz nie jest TYLKO inżynierem, ani nawet architektem! On TWÓRCĄ jest!

Śmierć Jaszcz nie będzie jego końcem, o nie. Bo on przecież nie tylko codziennie egzystuje, patrząc na deszcz w korku w drodze na zajęcia pozalekcyjne jednej ze swoich pociech. Albo kiedy użera się ze zmęczoną panią Danusią, co to ma mu dać czerwony stempel, a znowu go jakoś nie daje. Nawet wtedy, omiatając wzrokiem przydziałową szafę ze skoroszytami, zakurzoną mapę dzielnicy i poźółkłą bryłę obudowy monitora, Jaszcz pamięta, że on tu walczy. O znak, o gest. O ślad po Jaszczowym jestestwie, który zostanie na długo po tym, jak Jaszcz wyzionie ducha. Ten ślad, jak prastary petroglif, będzie śladem ręki twórcy. Skromnego wizjonera, który być może za życia niedoceniony, ale po śmierci uznany, ręki swej odciskiem da świadectwo! Trzeba dodać, że Jaszcz nie jest do końca pewien, czego dokładnie da świadectwo, bo wychowany w skromności nie

może jednak o sobie myśleć zbyt dobrze. Za każdym razem, gdy przychodzi mu do głowy słowo na „g”, przepełniają go wyrzuty sumienia i, jeśli tylko może, zamyka się w toalecie. Biję się wtedy w pierś i przeprasza boga skromności za nieuzasadnione fantazjowanie o własnym geniuszu i nieuprawnionej nieśmiertelności.

Czas boli. Boli inżyniera, gdy myśli o przemijalności módu i gdy z pogardą wspomina występy ludzi śpiewających „o bejby, bejby” w strojach ze spandeksu na scenie podczas gali Eurowizji. Jaszcz wie, że tworząc ów ślad, żeby był on ponadczasowy, musi unikać raf łatwej kokieterii i powierzchownej atrakcyjności. Jaszcz rozumie, że tu potrzeba wyważenia i namysłu. Żeby ludzie mogli się cieszyć pięknem jego myśli w dobrych czy w kiepskich czasach, które nadejdą po jego niechybnym odejściu. Zdaje sobie sprawę, że tu trzeba wyekstrahować motywy uniwersalne, archetypy niezmiennie i linie ciągle biegnące z pomroki dziejów ku przyszłości. Jak „Hotel California” zespołu Eagles czy okrągłe malowidła Fangora. I nawet w momentach tak wzniosłej zadumy Jaszcz dopada wątpliwości. W końcu nawet ludzie występujący w rajtuzach ze spandeksu przeszli do historii, jak bez mała Van Halen robiący szpagat z gitarą w rękę. Jak ta hucpa ma się do nieśmiertelności?!

Zdezorientowany refleksją na temat przyziemności kultury popularnej Jaszcz przesuwa myśli w stronę koniecznego i na swój sposób przyjemnego ukoronowania jego ziemskich wysiłków, czyli Pięknej Śmierci. Śmierci wzniosłej, tragicznej i poetyckiej. Pod kołami tramwaju w Barcelonie, w wodach oblewających przylądek Cap Martin albo nawet na muszli klozetowej w szalecie na Penn Station. W końcu Jaszcz ma fantazję. Uśmiecha się do siebie na myśl, że wtedy cały świat zobaczy, że zatęsknią. Że pójdą po rozum do głowy i wbiwszy oczy w ziemię, przyznają, że się na nim nie poznali, że za tymi spandexami poleciecieli, zamiast Jaszcz liśćmi palmowymi wachlować. I kiedy już mu się jakoś tak ciepło robi na sercu, bo oczami wyobraźni widzi uczelnie wyższe na całym świecie noszące jego dumne nazwisko, słyszy Jaszcz głos pani Danusi: „Panie inżynierze: no nie dam panu tej WZ-etki, bo wrysował pan niedostateczną liczbę miejsc postojowych, a ten pana projekt to trochę jak taki bazarek wietnamski wygląda”.

Uwaga: inżynier Jaszcz nie istnieje. Jest owocem fantazji inż. arch. Krzysztofa Banaszewskiego z pracowni BDM’A. Bez pytania Jaszcz sobie pożyczyłem i nasączyłem nowymi treściami.

Jakub **SZCZĘSNY** ■



foto: Sławomir Wąchata

Pojęcia nie do pojęcia

Mają rozmach deweloperzy: nie dość, że swoje produkty sprzedają za absurdalne sumy, to jeszcze przepisują słowniki i żalą się w mediach na brak szacunku. Żeby choć trochę tego tupetu sptynęło na architektów, którzy na ogół milczą i nie umieją narzucić swojej narracji!

Jakub Głaz

felieton

Zal mi się zrobiło ostatnio prezesa stowarzyszenia deweloperów. W długim wywiadzie mówił „Wyborczej”, jak mu źle z powodu hejtu oraz braku wdzięczności Polaków za ponad milion mieszkań sprzedanych przez niego oraz kolegów po fachu. Zaszczuty przez wszechobecny zwrot „patodeweloperka”, sam zapukał do dziennikarza z prośbą o azyl w postaci wywiadu, by ratować przed nagonką siebie i pozostałych mieszkaniowych dobrodziejów. I już szukałem po kieszeniach paru drobnych kart kredytowych, żeby wesprzeć odzieranych z czci i zysków biedaków, kiedy dotarłem do zdania, w którym prezes Płochocki mówi: „poza tym, że zarabiamy, realizujemy funkcję społeczną”. Odetchnąłem: nie głodują, a nadwyżki przekazują na misję. Jest nią, jak się zdaje, sprzedawanie metra kwadratowego za ponad dziesięć tysięcy, usługowych klitek jako lokalu do życia oraz mieszkań z widokiem na wnętrze innych mieszkań. Mózgowych fikółków robi Płochocki zresztą dużo więcej (twierdzi na przykład, że wybór mieszkania to jak wybór obuwia), ale ograniczmy się do tej „społecznej funkcji”.

Z jej pomocą kolejny przedsiębiorca budowlany wszedł w buty twórców słowników, po tym jak deweloperzy zmienili już znaczenie pojęć „apartament”, „prestizż”, „wygodny”, „ustawny”, „dobrze skomunikowany”, „blisko”, „zielono”, „cicho”, „korzystnie” i wielu innych słów, których — jak się okazuje — używaliśmy nie tak, jak trzeba. W przesuwaniu znaczeń dobrzy są zresztą nie tylko patodobrodzieje od mieszkań. Z jednej strony pocą się nad tym głównie politycy i robotnicy marketingu, równie utalentowani jak peerelowscy lub sanacyjni propagandyści, a z drugiej — jak zawsze — język sam robi, co chce. W zasadzie nic nowego, tyle że przed czasami internetowego gadulstwa nie było tak łatwo rozpropagować znaczeniową manipulację, a potem potykać się o nią w dostępnej publicznie dyskusji. Potykać i zaraz padać na twarz, bo dziś często jeden termin oznacza coś innego dla różnych grup czy też baniek. W zasadzie każdy ma w głowie jakąś swoją czegoś definicję, co prowadzi do malowniczych nawalerek, oburzeń i wzmożeń. Oraz do zerowych konkluzji w większości spraw, co nie dziwi, gdy rozmówcy zupełnie inaczej definiują sporny temat. Dotyczy to również architektury oraz przestrzeni i to w znacznie szerszym zakresie niż mieszkaniówka. Dość posłuchać komentarzy o książce „Autoholizm” Żakowskiej, dzięki którym wiemy, że część architektów nadal brandzluje się corbusierowskim fetyszem samochodu i urbanistyką bazującej na tym retrofuturyzmie.

Architekci marudzą zresztą często, że w sprawach przynależnej im materii publika wypowiada się, nie mając o niczym pojęcia. Ci sami architekci, którzy pojęcie mają niejako z automatu, nie próbują jednak zbyt mocno czegoś tłumaczyć publice, decydom i urzędnikom. W paru przypadkach to nawet dobrze, bo niektórzy dotknięci są syndromem Piotra Żyły. Ten — jak wiadomo — pięknie skacze, ale mówi raczej od rzeczy. Tyle że ma w zanadrzu rozbrajający śmiech, a nasze lokalne libeskindy, choćby

i najzdolniejsze — raczej nafałane miny. To jednak tylko część przypadków. Wielu jest architektów, którzy prywatnie mówią bardzo sensowne rzeczy, ale publicznie — milczą. Miks strachu i kalkulacji obliczonych na dobre relacje z urzędami, klientami, kolegami i stowarzyszeniami skutecznie zamyka usta. A kiedy zdarzy się już je otworzyć, to kneblują je im (autentyk!) współnicy z pracowni, bojąc się wyimaginowanych reperkusji. Wypowiedzi niektórych projektantów trzeba zaś deszyfrować, jak w czasie cenzury. Po przekrojowym wywiadzie na temat miasta, w którym pracuje, delikwent mówi prywatnie: wszystko to prawda, tylko czytaj na odwrót.

Złoszczą się też projektanci na znaczeniowe wytrychy: nie tylko patodeweloperkę, ale też betonozy, pastelozę, reklamozy, autoholizmy. Że za mocno, że generalizacja, że to worki bez dna, że — no właśnie — definicje bez granic. Trochę i racja, ale na razie nie da się inaczej, tylko takie pojęcia są w stanie realnie dostrzec patologie i rozbroić komunały o tym, jak urząda się lub powinno urządzać się przestrzeń. Nie zrobili z pewnymi zjawiskami porządku architekci, to — po swojemu, skutecznie — robią to publicyści i chwala im za to. Natomiast doprecyzowanie tych płynnych definicji oraz wielu innych kwestii istotnych dla polskiej architektury to zadanie dla środowiska zawodowego.

Czas chyba na coś w rodzaju białej księgi, która zdiagnozuje aktualny stan i zaproponuje przemyślane oraz dobrze skonsultowane zmiany na wielu polach tworzenia polskiej przestrzeni. Inaczej nigdy nie wyjdziemy z kręgu jałowych dyskusji, odmiennie definiowanych problemów i fragmentarycznych interwencji. Za dwadzieścia lat podczas konferencji i wywiadów powtarzać będą się te same żale oraz uwagi, co dziś i co dwadzieścia lat temu. Jeśli pojęć, problemów i koniecznych działań nie zdefiniuje środowisko, to znaczenia poprzesuwa i ustawi za nie kto inny: deweloperzy, politycy, internetowy komentariat.

Że można napisać w Polsce takie merytoryczne dzieło, które doprecyzuje pojęcia i pokaże alternatywne systemowe rozwiązanie, dowodzi świeżo wydana zbiorowa publikacja „Umówmy się na Polskę”, pełna nieoczywistych, ale gruntownie przemyślanych pomysłów na reformę państwa. Teraz czas na „Umówmy się na architekturę”. Zawodowy samorząd ma chyba tyle pieniędzy, żeby sfinansować jakiś doraźny think tank, który — na równie wysokim poziomie — popełni dzieło będące punktem wyjścia do dyskusji i zmian. Oprócz pieniędzy potrzebna będzie również odwaga — kolejne pojęcie, którego znaczenie ostatnio mocno się zmieniło. Dziś odwagą (czasem wręcz niezwykłą) nazywa się wśród architektów normalne przedstawienie faktów opatrzone merytorycznym komentarzem. Na razie jednak idzie lato. W kraju kultury zapierdolu miejcie odwagę porządnie wypocząć, by potem móc pomyśleć lepiej, szerzej i efektywniej. Życzę definitywnie dobrego urlopu!

Jakub GŁAZ ■

KONKURS

NAJLEPSZY DYPLOM WNĘTRZA

AKADEMIA **A&B**

Czekamy na prace dyplomowe obronione
na polskich uczelniach w latach 2021–2023.

Więcej informacji:
architekturaibiznes.pl/najlepszy-dyplom



kontakt: dobrawa@archibi.pl

Jak feniks z popiołów – okna przyszłości od Deceuninck: Phoenix

Profile okienne i drzwiowe Phoenix to rozwiązanie w 100% z PVC pochodzącego z recyklingu. Pierwsze realizacje z wykorzystaniem tych nowatorskich produktów powstały w Holandii. Belgijski producent udowodnił tym samym, że jest gotowy na wyzwania, jakie stawia przed nami przyszłość.



budynek szkoły w Eindhoven, Holandia

Firma Deceuninck jest jednym z trzech największych na świecie producentów systemów okiennych z PVC. W Polsce od 30 lat dostarcza profile okienne i drzwiowe, systemy tarasowe znane pod marką Twinson oraz systemy budowlane. Zgodnie z misją *Building a Sustainable Home* od lat konsekwentnie inwestuje w recykling i gospodarkę obiegu zamkniętego, by dostarczać innowacyjne i zrównoważone produkty o wysokiej jakości oraz doskonałych parametrach użytkowych. Od 2012 producent zbiera z rynku tworzywa sztuczne i przetwarza je we własnym zakładzie recyklingu o mocy 45 000 ton rocznie (ekwiwalent 2,3 miliona starych okien), będąc dzięki temu największym przetwórcą utwardzonego PVC w krajach Beneluksu.



budynek biurowy w Nieuw-Vennep, Holandia

Co daje recykling PVC?

Nowoczesna linia recyklingowa w zakładzie Deceuninck w Diksmuide ma na celu jakościowe przetworzenie tworzyw poprzemysłowych i użytkowych na nowy surowiec. W ten sposób tworzywa nie trafiają na wysypiska czy do spalania, a powstały recyklat może być przeznaczony do wytłaczania (ekstruzji) nowych profili już bez konieczności

poddawania dodatkowej obróbce. Proces ten pozwala zaoszczędzić do 90% energii, a sam surowiec można przetwarzać nawet 10-krotnie bez straty jakości, co daje mu około 350 lat „życia”. Linia wyposażona jest w technologie pozwalające przetwarzać również m.in. włókna szklane, a sam proces recyklingu posiada certyfikat EuCertPlast poświadczający jego jakość.

Przełomowy system Elegant

System Elegant, nagradzany za swój nowoczesny i minimalistyczny design oraz technologie pozwalające uzyskać wysokie parametry energooszczędności, jest o krok do przodu jeśli chodzi o zmniejszenie zapotrzebowania na energię pierwotną, możliwość recyklingu i zrównoważony rozwój. Sercem Elegant jest bowiem wysokiej jakości PVC zawierające granulaty pochodzący z recyklingu.

Innowacyjna technologia wzmocnienia ciążymi wiązkami włókna szklanego **ThermoFibra** w skrzydle Elegant Infinity pozwala osiągnąć przyłgę tylko 7 mm. W połączeniu z wzmocnieniem termicznym **Forthex** w ramie złożenie oferuje doskonałe wartości izolacyjności termicznej (U_f nawet do 0,85 W/m²K). To połączenie nadaje oknom wyjątkową stabilność. Jednocześnie producent jest w stanie odseparować włókno szklane w procesie recyklingu — okno Elegant ThermoFibra Infinity, podobnie jak wszystkie produkty Deceuninck, nadaje się w całości do recyklingu.

Jak feniks z popiołów

Deceuninck jako jeden z pierwszych w Europie zaprezentował innowacyjną linię produktów wyprodukowaną całkowicie w obiegu zamkniętym. System profili okiennych i drzwiowych o wymownej nazwie Phoenix to minimalistyczny, niezlicowany design bazujący na Elegant Infinity, połączony z geometrią o ostrych krawędziach na zewnątrz i wewnątrz. Uszczelka centralna optymalizuje wiatroszczelność i wodoszczelność.

Phoenix wyprodukowany jest w 100% z surowca pochodzącego z recyklingu. Metafora feniksa odradzającego się z popiołów oddaje ideę tego procesu — stare okna, które zakończyły już swoją żywotność, przetwarzane są w nowe.

Pionierzy z Holandii

Niderlandy chcą realizować wszystkie zamówienia publiczne z materiałów pochodzących z recyklingu. W Holandii, gdzie rząd wyznaczył wyjątkowo ambitne cele związane z gospodarką obiegu zamkniętego i przetwarzaniem surowców, zrealizowano pierwsze projekty z wykorzystaniem systemu Phoenix.

Pionierskie realizacje to nowy budynek szkoły Fundacji Aloysius Stichting w Eindhoven — inspirujący przykład projektu zrealizowanego przez zespół zajmujący się budową szkół w oparciu o ideę obiegu zamkniętego. 30 okien na patio szkoły wykonanych zostało w całości z tworzywa sztucznego pochodzącego w 100% z recyklingu. Producent okien, firma Ploeg kozijnen, wykorzystwała profile Phoenix również przy renowacji swojej głównej siedziby — biurowca w miejscowości Nieuw-Vennep.

Gotowi na przyszłość

Stosowanie tworzyw sztucznych zaczęło się rozwijać w krajach europejskich w latach 80. poprzedniego wieku. Przyjmując, że żywotność instalacji wynosi około 35 lat, można się spodziewać znaczącego przyrostu ilości pokonsumenckich odpadów PVC w nadchodzących latach. Deceuninck jest na to gotowy — firma przewiduje, że w przyszłości standardem będzie maksymalne wykorzystanie surowców pochodzących z recyklingu.



www.deceuninck.pl

Future Living® w Berlinie. Energooszczędna dzielnica zasilana przez Panasonic



Ekologicznie, oszczędnie, w sposób zrównoważony, a przy tym nowoczesnie i *smart* — poznajcie innowacyjną dzielnicę Future Living® w Berlinie zasilaną przez Panasonic. Dowód, że przyszłość dzieje się teraz.

Energooszczędny projekt dzielnicy *smart city* — Future Living® w Berlinie, w którym w niemal bezemisyjnym ogrzewaniu zaopatrzone jest 90 gospodarstw domowych, to dla firmy Panasonic eksperyment w tworzeniu najnowocześniejszych rozwiązań energetycznych, który wpisuje się w długofalowy plan marki — cztery lata temu firma zobowiązała się bowiem do podjęcia działań w zakresie rozwoju urządzeń do oszczędzania energii w sektorze budynków mieszkalnych do 2025 roku.

Inicjatywa przyszłości łączy w sobie ekologiczne aspekty zrównoważonego rozwoju z dynamicznie postępującą cyfryzacją społeczeństwa i życia. W projekcie zastosowano inteligentne rozwiązania energetyczne obejmujące wysokowydajne pompy ciepła Panasonic powietrze/woda typu split, panele fotowoltaiczne (PV) oraz baterie akumulatorowe zintegrowane w inteligentny i wydajny system zarządzania energią.

efektywne zarządzanie energią

Eksperti ds. energii i inżynierowie ds. oprogramowania z Panasonic Research & Development Centre w Europie opracowali inteligentne rozwiązanie w zakresie zarządzania energią w celu optymalizacji jej wykorzystania oraz połączenia

sektora energii elektrycznej z ogrzewnictwem. Inteligentne sterowanie łączy pompy ciepła z innymi wydajnymi i ekologicznymi technologiami Panasonic, takimi jak panele fotowoltaiczne. Technologie te zostały zintegrowane w efektywnym rozwiązaniu oszczędzającym energię, nie tylko sterowanym, ale również stale optymalizowanym przez coraz to nowsze funkcjonalności zarządzania energią firmy Panasonic.

Rozwiązanie to jest pierwszym na świecie, opracowanym jako wspólne przedsięwzięcie z wiodącymi instytucjami badawczymi w zakresie zdecentralizowanego zarządzania energią. W symulacjach przeprowadzonych z wiodącymi uniwersyteckimi laboratoriami badawczymi osiągnęliśmy poprawę zużycia energii nawet o 15% — wyjaśnia Ralf Becker, Project Leader Energy Group w Panasonic R&D Centre Europe.

duży krok ku życiu zgodnie ze zrównoważonym rozwojem

Głównym komponentem energetycznym w berlińskim projekcie jest pompa ciepła powietrze/woda Aquarea firmy Panasonic. Wysoce energooszczędna technologia, zasilana źródłem energii odnawialnej pochodzącej z 600 paneli fotowoltaicznych Panasonic HIT o mocy

195 kWp, działa praktycznie bezemisyjnie w kontekście produkcji CO₂. Dzięki opatentowanej technologii silikonowej system fotowoltaiczny Panasonic jest o 10% bardziej wydajny niż konwencjonalne moduły. Ponadto technologia HIT firmy Panasonic osiąga znacznie lepsze wyniki w środowiskach o wysokiej temperaturze dzięki wyższemu współczynnikowi temperatury — jest to istotna zaleta w adaptacji do postępujących zmian klimatu.

Wykorzystując źródła energii odnawialnej, system powietrzno-wodny może być wykorzystywany nie tylko do ogrzewania, ale też do wytwarzania ciepłej wody. W celu zwiększenia wydajności, pompy ciepła mają wbudowany moduł sieciowy do zarządzania z poziomu chmury obliczeniowej dla instalatorów Aquarea Service Cloud. Pozwala to na dalszą redukcję emisji CO₂ — wizyty serwisowe mogą być organizowane znacznie efektywniej, a nawet przeprowadzane częściowo zdalnie.

Zaproponowane rozwiązania energetyczne są połączone w inteligentną chmurę serwisową Aquarea, która pozwala użytkownikom na monitorowanie zużycia energii i odpowiednie zarządzanie ustawieniami temperatury, a w efekcie — na oszczędności.

Dążąc do kolejnych zrównoważonych i środowiskowych celów, mieszkańcy dzielnicy są częścią szerszej, proekologicznej społeczności, która promuje rozmaite rozwiązania jak współużytkowanie samochodów, wspólne pralki czy rozwiązania energetyczne Panasonic.

cyfrowa wygoda

Cyfryzacja innowacyjnej dzielnicy Future Living Berlin zaczyna się w już domu. Dzięki rozwiązaniom zgodnym z ideą *smart* mieszkańcy mogą łączyć rozmaite sprzęty, na przykład telewizory Panasonic czy inteligentne głośniki, a także te związane z bezpieczeństwem, ochroną i inteligentnymi budynkami, które zwiększają ogólny komfort użytkowników.

Future Living® Berlin to przyszły styl życia — na to, jak możemy żyć jutro, z naciskiem na połączenie cyfryzacji z ekologicznym i zrównoważonym rozwojem — podsumowuje Junichi Suzuki, prezes Panasonic Europe B.V.

W ramach projektu *smart city* Panasonic współpracuje z GSW Sigmaringen, właścicielem budynku Future Living® Berlin.

Panasonic
heating & cooling solutions

www.panasonic.pl

Automatyzacja budynków: przyszłość wygody i efektywności



W dzisiejszych czasach, kiedy technologia stale ewoluje, coraz więcej osób zwraca uwagę na możliwości, jakie oferuje automatyzacja budynków. Od inteligentnych systemów oświetleniowych po zaawansowane regulacje temperatury i monitorowanie bezpieczeństwa, automatyka budynkowa zmienia sposób, w jaki funkcjonujemy w naszych domach i miejscach pracy.

Jednym z najnowocześniejszych rozwiązań w tej dziedzinie jest system Loxone, który nie tylko zapewnia ogromne oszczędności energii, ale także rewolucjonizuje nasze doświadczenie związane z komfortem i wygodą.

Główną korzyścią wynikającą z zastosowania automatyki budynkowej jest znaczące **obniżenie kosztów energii**. System Loxone umożliwia inteligentne zarządzanie oświetleniem, ogrzewaniem, klimatyzacją i innymi urządzeniami elektrycznymi, eliminując marnowanie energii poprzez optymalne dostosowanie ich pracy do rzeczywistych potrzeb. Dzięki temu zużycie energii może być obniżone **nawet o 50%**, co przekłada się na znaczne oszczędności na rachunkach.

Kolejnym niezwykle istotnym aspektem automatyzacji budynków jest **wygoda i komfort**, jakie zapewnia mieszkańcom i użytkownikom. System Loxone pozwala na scentralizowane sterowanie różnymi funkcjami domu, takimi jak oświetlenie, rolety, czujniki ruchu czy systemy audio. Dzięki temu można łatwo dostosować atmosferę w pomieszczeniach do indywidualnych preferencji, a nawet zaprogramować scenariusze, które automatycznie

aktywują się w zależności od określonych warunków. Na przykład, system może samoczynnie wyłączyć światła po opuszczeniu pomieszczenia, zapewniając oszczędności energii, a jednocześnie większą wygodę.

Bezpieczeństwo jest kolejnym kluczowym aspektem, nad zapewnieniem którego skupia się Loxone. System umożliwia monitorowanie i kontrolę dostępu, alarmów pożarowych, czujników dymu czy systemów monitoringu wizyjnego. W przypadku wykrycia nieprawidłowości, system natychmiast powiadamia właścicieli, wysyłając powiadomienia na telefony komórkowe lub integrując się z systemami alarmowymi. To daje ogromne poczucie bezpieczeństwa i pewności, zwłaszcza podczas nieobecności.

Warto również wspomnieć o **elastyczności i skalowalności** systemu Loxone. Może być on dostosowany do różnych typów budynków, niezależnie od ich wielkości i przeznaczenia. Bez względu na to, czy jest to dom jednorodzinny, hala produkcyjna, biurowiec czy hotel, Loxone oferuje zaawansowane rozwiązania, które są w stanie sprostać wszelkim wymaganiom.

W świecie, w którym technologia odgrywa coraz większą rolę, automatyzacja budynków staje się nie tylko pożądanym, ale również **niezbędnym elementem** naszego codziennego życia. System Loxone zapewnia nie tylko oszczędność energii i komfort, ale także podnosi standardy bezpieczeństwa. Dlatego warto zapoznać się bliżej z możliwościami, jakie oferuje ten innowacyjny system i odkryć, jak może on uczynić nasze życie bardziej wygodnym i efektywnym.

Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej o systemie Loxone i dowiedzieć się, jakie korzyści może przynieść automatyzacja budynków, zachęcamy do kontaktu z naszym zespołem lub odwiedzenia naszej strony internetowej. Przekonaj się, dlaczego coraz więcej osób wybiera Loxone jako swoje rozwiązanie do inteligentnego zarządzania budynkami. Przyszłość wygody i efektywności już tu jest – czas dołączyć do niej z Loxone!

LOXONE

www.loxone.com/pl

artykuł sponsorowany

CONSTELA LED: smart light at the smart city

W związku z globalnym dążeniem urbanistyki do zrównoważonego rozwoju, architekci poszukują innowacyjnych rozwiązań oświetleniowych, które nie tylko stawiają na efektywność energetyczną, ale także wpisują się w koncepcję inteligentnych miast. CONSTELA LED to oprawa oświetleniowa od TRILUX, która łączy oszczędność energii elektrycznej i zaawansowane rozwiązania cyfrowe wspierające ideę smart city.



efektywność energetyczna

CONSTELA LED w porównaniu do tradycyjnych sodowych opraw ulicznych pozwala odetchnąć planecie. 50% mniejsze zużycie energii elektrycznej to redukcja emisji CO₂ i odczuwalna różnica w budżecie miejskim: win-win!

bezpłatna łączność Wi-Fi

Praca zdalna w miejskim parku czy atrium uniwersyteckiego kampusu? Czemu nie! Dzięki modułowi Wi-Fi, CONSTELA LED pomaga przekształcić przestrzeń w środowisko cyfrowe, umożliwiając mieszkańcom bezproblemowy dostęp do Internetu.

kamera

Funkcja kamery przyczynia się do tworzenia bezpieczniejszych przestrzeni publicznych. Zapewniając monitorowanie otoczenia

w czasie rzeczywistym, pomaga w działaniach zapobiegających przestępczości.

głośnik

Miasto ma głos! Cicha muzyka na promenadzie czy ważne ogłoszenie dla przechodniów — wykorzystując siłę dźwięku, CONSTELA LED może stworzyć pożądany nastrój otoczenia lub pomóc w efektywnej komunikacji z mieszkańcami miasta lub odwiedzającymi centra handlowe.

projektor Gobo

Kreatywna ekspresja w miejskiej przestrzeni. Wyposażona w projektor GOBO, CONSTELA LED umożliwi prezentowanie w przestrzeni publicznej artystycznych ekspozycji, herbu miasta czy wybranego logotypu — nie tylko na elewacji budynku, ale też ruchliwym deptaku!

czujniki środowiskowe

CONSTELA LED wyposażona w odpowiednie czujniki monitorowania, zbiera i analizuje dane środowiskowe: jakość powietrza, poziom hałasu i warunki pogodowe, dzięki czemu dostarcza zarządom informacji niezbędnych do podejmowania świadomych decyzji związanych z gospodarowaniem zasobami miejskimi w duchu zrównoważonego rozwoju.

stacja ładowania

Stacja ładowania pojazdów elektrycznych w oprawie oświetleniowej? To właśnie smart city! Ta funkcja wspiera transport w ekologicznym wydaniu, promując pojazdy elektryczne i ograniczając emisję dwutlenku węgla.

Dzięki możliwościom indywidualnego wyboru modułów, to architekci decydują o końcowej funkcjonalności oprawy. W każdym wariantcie CONSTELA jest katalizatorem pozytywnych zmian w stronę zrównoważonego, cyfrowego i atrakcyjnego wizualnie środowiska miejskiego. Niezależnie od tego, czy oświetla publiczne place, czy też akcentuje charakterystyczne elementy architektoniczne, zawsze gwarantuje olśniewające efekty!



kamera



głośnik

artykuł sponsorowany



TRILUX
SIMPLIFY YOUR LIGHT.

www.trilux.pl

ISO-TOP WINFRAMER

SYSTEM MONTAŻOWY W ZEWNĘTRZNEJ
WARSTWIE IZOLACJI CIEPLNEJ

ISO
CHEMIE
Use the blue technology.

„TYP 3”

do dużych elementów
okiennych

„TYP 2”

do okien i drzwi o
powierzchni do 2 m²

Szczegółowo
przebadane i
certyfikowane!

„TYP 1”

do wszystkich
rodzajów budynków

„TYP 1” E30

do fasad
przeciwpożarowych



ZAMÓW ONLINE 24/7!
shop.iso-chemie.eu

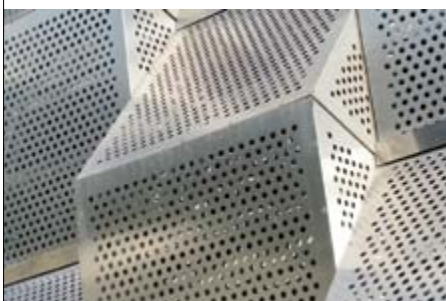
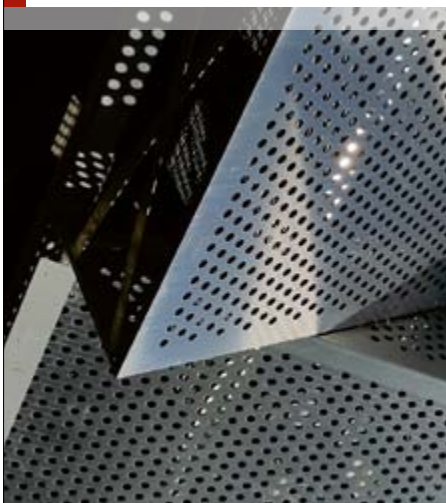
Więcej na:

www.iso-chemie.pl/winframer

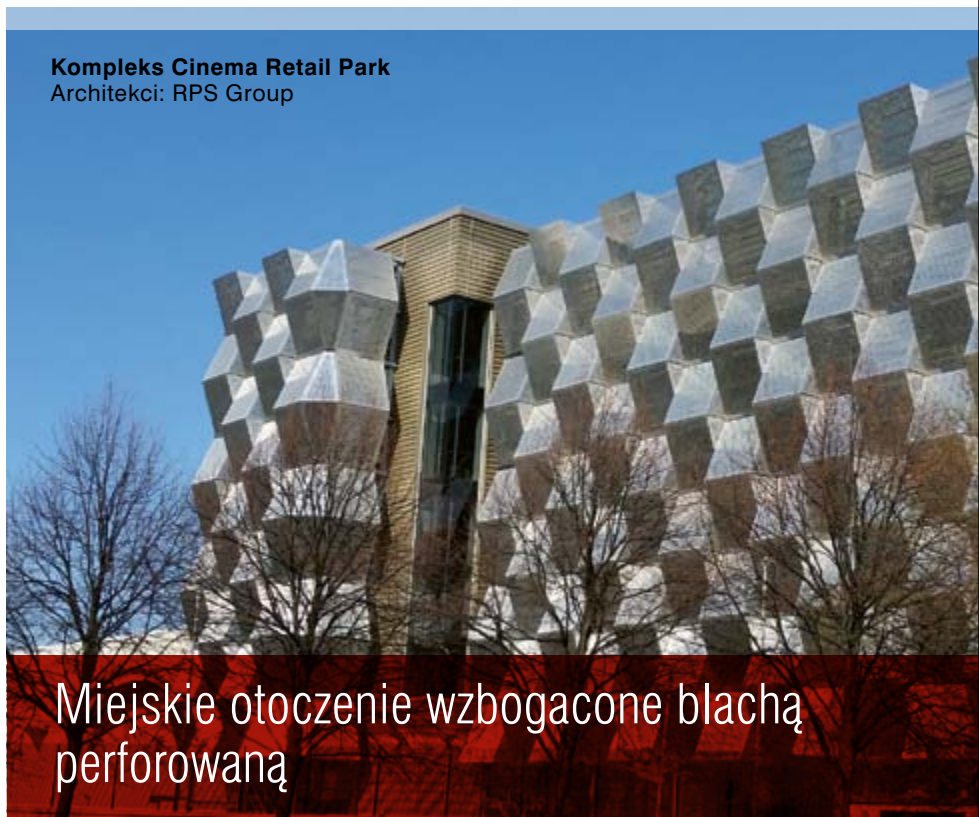
ISO-Chemie GmbH \ info@iso-chemie.pl \ www.iso-chemie.pl



RMIG City Emotion






Kompleks Cinema Retail Park
Architekci: RPS Group



Miejskie otoczenie wzbogacone blachą
perforowaną

RMIG Sp. z o.o. | Pokrzywno 4a, 61-315 Poznań | tel.: 61 88 63 270 | biuro@rmig.com | www.rmig.com/pl



 www.norlys.pl
 18 444 2 111
 norlys@norlys.pl

Narvik
w wersji PRO



ALUFIRE®

stolarka przeciwpożarowa
i przegrody biurowe

Biura CBRE, Warsaw UNIT
Alufire Neo Office+

Przeciwpożarowe i bezklasowe przegrody
biurowe: Alufire Neo Systems

R_w do 56dB

www.alufire.com | +48 56 674 88 11 | biuro@alufire.pl

licencja na e-wydanie A&B: **EMANUELA WEISS** | emanuela.weiss@loxone.com